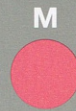
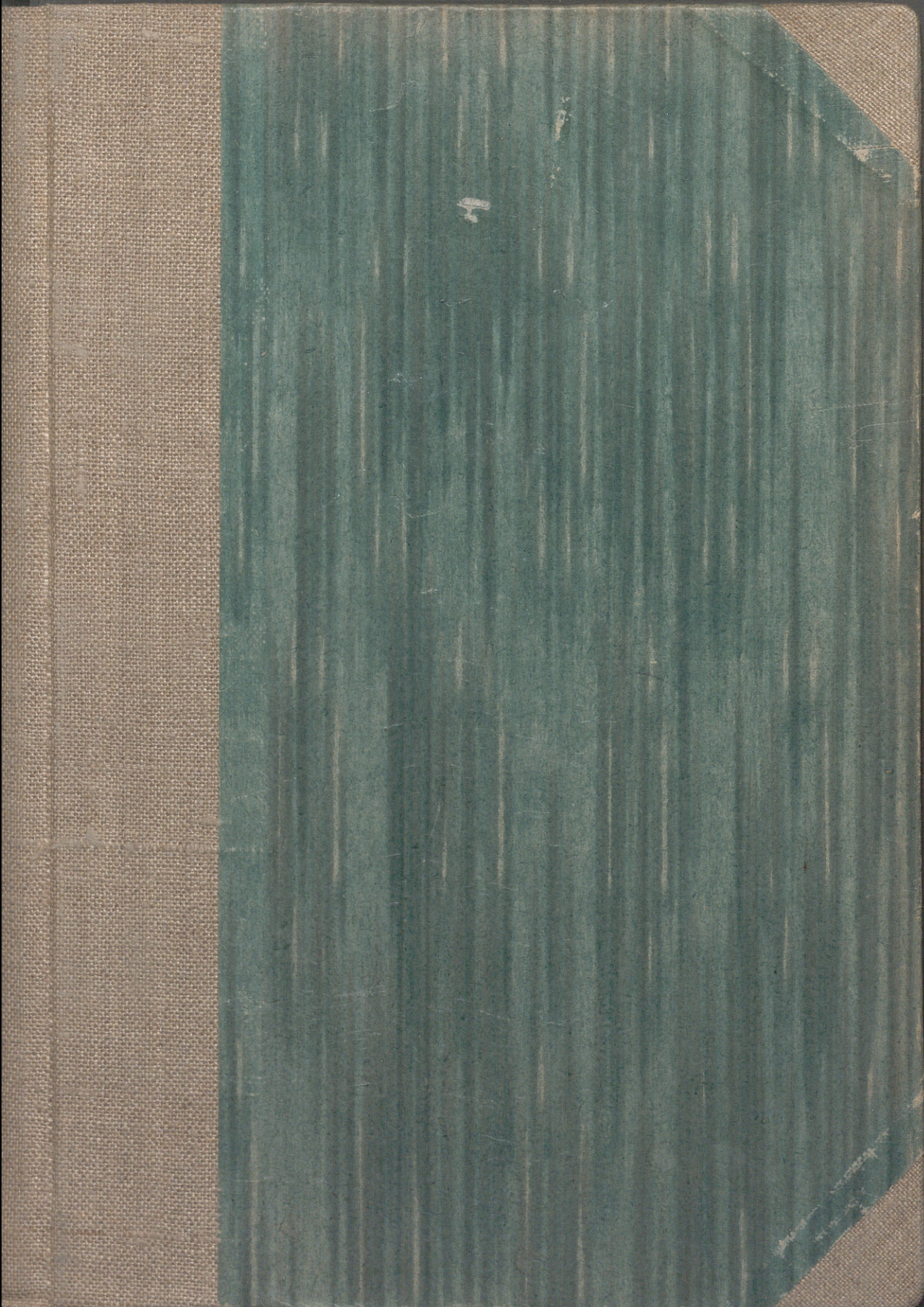
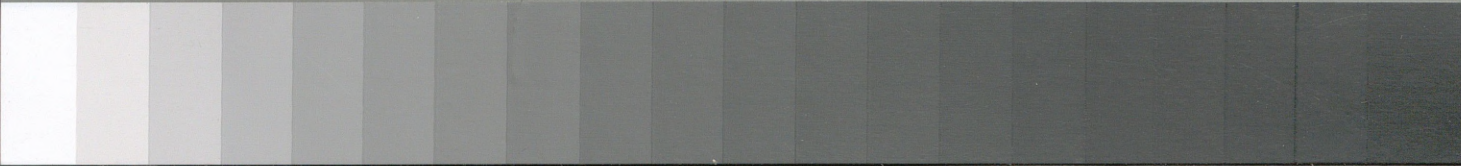


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black



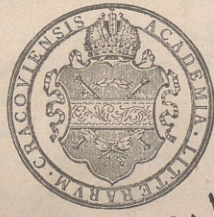


Bras 17-24

354030 ni

BRONISŁAW DEMBIŃSKI.

ROSYA A REWOLUCYA FRANCUSKA.

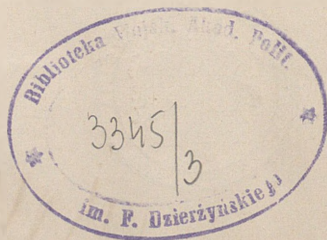


J. M. Wójcicki

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1896.

Osobne odbicie z Tomu XXXIII. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.



W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

Bibl. Jag.
1896 D 1367

ROSYA A REWOLUCYA FRANCUSKA.

Napisał

Bronisław Dembiński.

WSTĘP.

Udział Katarzyny II w walce z rewolucją francuską pod koniec XVIII wieku stanowi epokę w stosunku Rosyi do zachodniej Europy. Pierwszy to raz zabiera Rosya głos stanowczy w bardzo ważnych i zasadniczych wewnętrznych sprawach państw zachodnio-europejskich. Chodziło o obronę monarchii, zagrożonej przez rewolucyą.

Zdawać się mogło, że Europa zachodnia sama nie może już sobie poradzić, że nie zdoła utrzymać ładu i rządu, ani zachować monarchii we Francyi, tej formy państwa, która uzyskała „sankeyą wieków“.

Potęga północna miała tedy przywrócić równowagę świata. Ku północy zwracały się i gorące serca wygnańców francuskich i trzeźwe umysły polityków, zwracali się tułacze i królowie. Daleka „gwiazda północna“, o której Voltaire powiedział, że jest „najpiękniej świecąca a zarazem najwięcej dobroczynną“, rzuciła swe promienie i do wnętrza ponurego więzienia najnieszczęśliwszego z królów, Ludwika XVI.

Rosya była poza obrębem zachodniej „burzy“, to też tem wznioślejszą rolę przyznawali jej ci, którzy bezpośrednio rowolucyą byli dotknięci. Nigdy dotąd Zachód tak usilnie nie apelował do Rosyi, nigdy tak nie wzywał i nie potrzebował pomocy. Nigdy też nie odzywała się Rosya tak często i wymownie do Zachodu, jak w początku wielkiej rewolucyi.

Wprawdzie już raz w pierwszej połowie XVII w. jeden z carów, Aleksy Michałowicz, zaznaczył wyraźnie stanowisko Rosyi wobec rewolucyi, której widownią była Anglia. Poseł rosyjski, przybywszy do Karola I w r. 1645, nie mógł zrozumieć, że parlament walczy z królem, że z królem swym można staczać walkę. A kiedy przysłała wiadomość do Moskwy, że król został ścięty, kazał zaraz wypędzić kupców angielskich z wszystkich miast rosyjskich; później pomagał Karolowi II i pieniędzmi i dostarczaniem zboża do odzyskania tronu.

„Widzimy, podnosi Rambaud, że car na seryo pojmował zasadę solidarności wśród monarchów, że ten, który ostatni przybył do rodziny królów w Enropie, nie był najmniej oddany wspólnej ich sprawie“¹⁾.

Ale ta dostojna „rodzina“ nie brała wtedy jeszcze na seryo nowego przybysza, ani go nie znała, ani się z nim nie liczyła. Oburzenie cara można raczej uważać za curiosum historyczne, niż za doniosły fakt historyczny. Co Rosya wówczas znaczyła dla zachodniej Europy, o tem świadczy wymownie pominięcie Rosyi w wielkim kongresie europejskim, który zawierał pokój „westfalski“ w r. 1648. Była tam wprawdzie wzmianka o Rosyi, ale tylko pośrednio i mimochodem uczyniona. Wzmianka taka dowodziła, że Rosya jako europejskie mocarstwo żadnego jeszcze nie miała znaczenia, że bez niej przychodziły do skutku traktaty, które były podstawą politycznego stanu Europy. A jednak odezwały się później głosy, bardzo poważne, które Rosyi przyznawały wprost gwarancją westfalskiego pokoju. Było to na sejmie Rzeszy w r. 1791. Za rosyjską gwarancją przemawiał elektor trewirski, oświadczał się także za nią elektor moguncki. Całe powiaty w pismach dziękczynnych składały Rosyi jak najbardziej upokarzające hołdy²⁾.

Równocześnie odezwał się niemiecki głos patryotyczny, który przestrzegał przed gwarancją Rosyi, wskazując Polskę: „tylko jeszcze kilka armat więcej a olbrzymia lawina będzie przed bramami naszej ojczyzny“.

Hołdy, oddawane wówczas Rosyi, były w związku z niebezpieczeństwem, które zagrażało granicom cesarstwa ze strony rewolucyi, miały uprawnnić a zarazem zniewolić Rosyą do udziału we walce z szerzącą się „epidemią“ anarchii. Głos Rosyi w sprawach europejskich i zewnętrznych i wewnętrznych zyskał niezmiernie na sile i — grozie w Europie w przeciągu jednego wieku. „Rodzina“, złożona z głów ko-

¹⁾ Revue politique et littéraire z 14 września 1878.

²⁾ Häusser: Deutsche Geschichte vom Tode Friedrichs des Grossen bis zur Gründung des deutschen Bundes. Wyd. czwarte T. I, 294 i 295.

ronowanych, uciekała się do pomocy „siostry“ — imperatorowej rosyjskiej, pukała do „wspaniałomyślnego“ jej serca i geniuszu, bo chodziło o najwyższe dobra, o zachowanie „tronu i ołtarza“, jak z emfazą wciąż zapewniano. — Katarzyna nie była gorszą od cara Aleksego i od razu poczuła się do „solidarności“; manifestowała ją wobec całego świata z wielkim patosem.

„Obrażonemu majestatowi narodu“ przeciwstawiała „obrażony majestat Boski i ludzki“, a nikt z panujących, prócz jednego chyba tylko króla szwedzkiego, fantastycznego Gustawa III, nie przemawiał tak gorąco za wojną z rewolucją, jak imperatorowa rosyjska; nikt nie obstawał tak, jak ona, przy nietykalnych i niewzruszonych „prawach i zasadach monarchicznych“. Imperatorowa rosyjska miała w istocie niewzruszone zasady monarchiczne, od których nie odstępowała, ale miała je wyłącznie dla siebie, dla Rosyi, nie dla dobra monarchii, jako takiej, nie dla Zachodu, targanego straszną walką, nie dla dobra ludzkości, której rzekome chciała bronić.

Okaże się właśnie, jaki Katarzyna zrobiła użytek ze swoich głośnych zasad, na które w swym „memoryale o rewolucji“ kładzie nacisk, jakie były jej czyny i dzieła. Chwila to bardzo charakterystyczna, ważna i pouczająca. Rosya miała sposobność, aby „rodzinie“ oddać prawdziwe usługi, aby okazać się „bezinteresowną“, jak sama mówiła, jak przypuszczali francuscy emigranci, którzy prawdziwie mieli nabożeństwo do „bohaterki północy“. Okaże się, jak Rosya skorzystała z tej pierwszej sposobności, jaka jej się nadarzyła, co uczyniła dla Zachodu, dla stłumienia lub pohamowania rewolucyi.

Może to być pouczającą lekcją, czego Europa po Rosyi wogóle może się spodziewać, jakim ta północna potęga jest i może być czynnikiem w życiu państw i narodów europejskich.

Wprawdzie w przededniu XIX wieku przyłączyła się wreszcie Rosya pod carem Pawłem do koalicji mocarstw przeciw Francyi i przeciw porządkowi rzeczy, który stanął i utwierdzał się na gruzach dawnej monarchii, przeciw „Cesarowi“, którego przepowiadała już Katarzyna.

Rosyjskie wojska posunęły się na zachód, walczyły pod włoskiem niebem, przedzierały się przez nieprzebyte góry, wywołując zdumienie swą karnością i wytrwałością. Walczyły i ginęły pod wodzą Suworowa, anioła mściciela czy „dusiciela“, jak go nazwał historyk rosyjski Karamzin, w hymnie żałobnym, wygłoszonym na cześć „do bóstwa podobnej“ Katarzyny. Ale karkołomna przeprawa i cała brawura rosyjska nie zdołała zburzyć nowego gmachu, który się wznosił na dawnych ruinach, nie zdołała powstrzymać zwycięskiego zapędu nowej Francyi.

Później staje się Moskwa gorejącym grobem wielkiej armii francuskiej a raczej armii wszystkich prawie narodów zachodnich, albo siłą przykutych do zwycięskiego rydwanu nowożytnego Cezara, albo też ujętych gwiazdą jego szczęścia. Później liberalny car spieszy, aby dokonać restauracyi i reakcyi wraz z monarchami Europy, bierze następnie udział w „świętych ligach“, opartych na zasadach religijnych i moralnych. Ale były to spóźnione sentymta. Wszelkie związki i ligi nie mogły utrwalić restauracyi, ani zapobiedz rewolucyom, jakie nurtowały zachodnie społeczeństwo. Jakaś kłątwa — *der Fluch der bösen That* — ciąży nad dziełem restauracyi we Francyi, z którego dziś niema ani śladu. Fatalne przyniosło to skutki, że w samym początku walki z rewolucją „rodzina“ tych, których majestat był znieważony, nie utworzyła prawdziwie „świętej“ ligi i świętymi, wielkimi nie posługiwała się środkami. Była to w istocie przykra chwila, w której monarchia francuska pada i w gruzy się rozsypuje. Z jednej strony rzuca się i szamocze społeczeństwo, aby jakiś nowy wywalczyć świat, objawić nowe prawdy i „prawa“ dla wszystkich ludzi i ludów, a w tem dążeniu traci miarę i równowagę, popada w błędy i zbrodnie; z drugiej znów strony ci, którzy powołani byli do obrony majestatu korony i świętości religii, tracą z oka ten wielki cel, gubiąc się w rywalizacyach politycznych i zaborczych działaniach. Zasad a zarazem czynów, zgodnych z zasadami, nie było nigdzie. Zasad wyższych, ogólnoludzkich, nie wniosła Rosya do Europy, przeciwnie proszona usilnie o pomoc przeciw rewolucyi, użyła tej rewolucyi właśnie jako dogodnego środka do przeprowadzenia swej polityki wobec Polski, która pragnęła stworzyć monarchią dziedziczną, stworzyć to, co rewolucya zburzyła. Wiemy, że Katarzyna „łamała sobie głowę“ nad tem, aby uwikłać mocarstwa w wojnę z rewolucją, a tem samem uzyskać całą swobodę działania, ale sądzę, że pomimo tylu znakomitych dzieł o dobre rewolucyjnej, nie jest dostatecznie znana ta obłudna i przewrotna gra rosyjska. Nie są jeszcze znane wszystkie jej fazy i środki, ani też nie został należycie uwydatniony związek rosyjskiej polityki wobec rewolucyi ze sprawą polską.

W dziełach Sybla, Sorela, Hermanna, Brücknera, Waliszewskiego i innych są ustępy całe, poświęcone polityce Katarzyny wobec rewolucyi i Polski, znamy je dokładnie a jednak śmiemy twierdzić, że stanowisko Rosyi wobec rewolucyi francuskiej domagała się osobnego ujęcia i przedstawienia.

Jasno zdaję sobie z tego sprawę, że bardzo trudne podjąłem zadanie, i że nie dość mogłem korzystać z archiwalnych źródeł z dyplomatycznej korespondencyi posłów, którzy w owym czasie w Petersburgu

starali się przeniknąć grę i intrygę rosyjską. Ale mieliśmy w ręku raporta dwóch głównych aktorów a zarazem widzów, którzy w Petersburgu przebywali i częste miewali konferencye i rozmowy bądź to z ministrami rosyjskimi, bądź też z samą imperatorową — posła austriackiego, hr. Cobenzl, i posła pruskiego hr. Goltz, a zatem przedstawicieli tych dwóch potęg, które największy miały interes w bardzo dokładnem poznaniu polityki rosyjskiej. Raporta tych dwóch posłów doskonale się uzupełniają. Cobenzl zwolennik przymierza z Rosyą, zbyt pogodnie i przychylnie usposobiony, stara się, o ile możliwości, podnieść zawsze to, co dla Austrii było lub mogło być korzystne a zatrzeć lub złagodzić to, co w Wiedniu musiałyby źle zrobić wrażenie i obudzić nieufność do „sprzymierzonej“ potęgi. Goltz zrazu „zimno“ traktowany, niechętny a przynajmniej niezadowolony, jest podejrzliwy; zwraca też daleko baczniejszą uwagę na ukryte zamiary rosyjskie, nie wierzy pięknym słowom i nie polega na pozorach, szuka klucza do sekretów a nie raz go zręcznie i szczęśliwie znajduje. Cennym materiałem są też instrukcje, które dwór pruski przysyłał Goltzowi do Petersburga w odpowiedzi na jego raporta. Instrukcje te były poniekąd sprawozdaniem z wiadomości, które do Berlina napływały, a same przez się tłumaczą nam zamiary polityki pruskiej i pozwalają poznać cały mechanizm polityki zagranicznej w Berlinie.

Oprócz raportów Cobenzla i Goltza częściowo tylko korzystaliśmy z raportów Debolego, któremu Kalinka chlubne wystawił świadectwo¹⁾. Raporta posłów angielskich znane nam są tylko z fragmentów, ogłoszonych przez Hermanna²⁾. Listy posła francuskiego wydał niedawno Rambaud³⁾. Pisał je dyplomata dość podrzędny, p. Genet, który nie miał ani zmysłu politycznego ani możliwości, aby dokładne zdawać raporta. Dwór bowiem rosyjski zerwał wszelkie stosunki z przedstawicielem Francji, szczerze rewolucyi oddanym, w bardzo ważnej chwili. Genet z trudnością się orientuje w swem położeniu bardzo istotnie trudnem, ale niektóre jego uwagi i sądy są trafne i ciekawe. Zresztą jego działalność wypadnie nam bliżej poznać, bo ściśle ona się łączy już z przedstawieniem rzeczy. Raportów posła rosyjskiego, który w Paryżu przebywał, znamy mało, ale te, które są wydane⁴⁾, rzucają dość wyraźne

¹⁾ Kalinka: Sejm czteroletni, wyd. IV. T. I, 670 i nast.

²⁾ Dr. Ernst Hermann: Diplomatische Correspondenzen aus der Revolutionszeit. Gotha 1867.

³⁾ Rambaud: Recueil des instructions, Russie. T. II. 479 - 538.

⁴⁾ Feuillet de Conches: Louis XVI, Marie-Antoinette et Madame Elisabeth 6 tomów, Paryż 1864. Korespondencya posła p. de Simolin jest w I, II i V tomie; inne fragmenta w Archiw Ruski, 1866, str. 800 i nast.

światło, na jego działalność. Wogóle dyplomatyczna korespondencya posłów rosyjskich, przebywających na obcych dworach, nie jest dostępną, a ten brak dotkliwie daje się uczuć. Ale mimo to pokusił się już szereg historyków o przedstawienie polityki rosyjskiej i wydanie o niej swego sądu. Nie zrażając się też tym brakiem, zabrałem się do studyum nad stosunkiem Rosyi do rewolucyi francuskiej, nie zrażając się też tem, że ta chwila dziejowa była ulubionym przedmiotem badań historycznych, że pierwszorzędni pisarze poświęcili jej pilną usługę i z wielkim talentem ją przedstawili. Około wyświecenia całego politycznego położenia Europy w dobie „wielkiej“ rewolucyi położyli niewątpliwie największe zasługi Sybel a po nim Sorel. Sybel może pierwszy przedstawił i zestawił walkę antirewolucyjną z drugim rozbiorem Polski, a przynajmniej szczególnie uwydatnił związek tych dwóch wypadków w szerokim obrazie, obejmującym równolegle zachód i wschód Europy. Sorel równie silnie, a ze stanowiska etycznego daleko silniej od Sybla, przedstawił związek ścisły, zachodzący między polityczną rewolucją zachodnio-europejską a terytoryalną rewolucją wschodnio-europejską, bo w istocie rozbiór Polski, ogromnego państwa, był rewolucją — terytoryalną. Sądy znakomitego historyka francuskiego są trafne i sprawiedliwe, ale zrozumieć łatwo, że w obrazie, ujmującym wszystkie państwa i wypadki europejskie w jedną całość, w przedstawieniu rzeczy, traktującym w równej mierze całą Europę w stosunku do rewolucyi, nie mogła polityka Rosyi wobec rewolucyi i Polski dostatecznego doznać uwzględnienia i rozwinięcia. A potem Sorel nie korzystał sam ze źródeł tak ważnych, jak raporta Goltza lub Cobenzla, tylko polegał na tych historykach, którzy z tych źródeł czerpali, a mianowicie na Syblu. Wprawdzie nieraz z nim polemizuje, ale zaczyna raczej sądy Sybla ze stanowiska moralnego, a nie zbija przedstawienia i powiązania wypadków.

Przeciwnie w ważnych kwestyach powołuje się na Sybla i idzie za nim w przedstawieniu przyczynowego związku wypadków, chociaż na wnioski i sądy się nie godzi. Dowodów na poparcie naszego zdania dostarczymy w samej pracy w konkretnych wypadkach. Nam nie chodzi i nie może chodzić o wypowiedzenie sądów moralnych, bo te zostały już wypowiedziane, ale pragniemy przyczynowy związek wypadków samodzielnie przedstawić. Z temi samemi źródłami w rękę, co Sybel lub Hermann, do innych w niejednym punkcie, i to wcale niepodrzednym, doszliśmy wyników. Polityka Katarzyny II wydawała nam się inną w pewnych ważnych chwilach, niż ją Sybel przedstawia, inną także wydawała nam się nieraz i polityka pruska w sprawie polskiej.

Wogóle ważne momenta w stosunku Rosyi do sprawy francuskiej i polskiej nie zostały wcale w dotychczasowej literaturze uwydatnione.

Twierdząc to, nie myślimy bynajmniej obniżać wielkiej, niezaprzeczanej wartości dzieł Sybla, Sorela i innych; nie o krytykę nam chodzi, ale po prostu o uzasadnienie swej pracy. W tem przekonaniu, że taka robota potrzebna i konieczna, czerpaliśmy otuchę, w tem przekonaniu dalej, że jest obowiązkiem naszym na szerokiem tle polityki europejskiej poznać i uprzytomnić sobie ważną chociaż niewymownie smutną i przykrą chwilę dziejów polskich.

Niepodobno nam pominąć tu dzieła, które pojawiło się, kiedy już zaczęte były poszukiwania do naszej pracy. Mamy na myśli książkę p. Ch. de Larivière: *Catherine II et la révolution française*¹⁾ z przedmową p. Rambaud, która jest niewątpliwie najlepszą częścią i ozdobą książki. Pomimo pochlebnych słów tak znanego i słusznie cenionego autora, jak Rambaud, poprzedzających pracę p. Ch. de Larivière, nie możemy jej przyznać wielkiej wartości naukowej; mamy wrażenie, że pisał ją dyletant odczytany i rozmiłowany w tematach historycznych, a nie historyk, przywykły do powolnej, ale umiejętnej pracy. Autor zaznaczył wprawdzie od razu, że rzecz jego jest oparta na „nowych dokumentach“, ale tego właśnie nie widzimy. Tym nowym dokumentem nazywa chyba „Pamiętnik“ p. de Langeron, mieszczący się w archiwum spraw zagranicznych w Paryżu (T. XX), ale stąd nie zaczerpnął tyle nowych wiadomości, aby pracy swej nadać charakter nowości i samodzielności. Najczęściej i najchętniej powołuje się Larivière na znaną od dawna a z upodobaniem przytaczaną Korespondencyą Katarzyny z Grimmem.

Założenie pracy autora jest w każdym razie okazałe. Ma to być dzieło cztero-tomowe a sam tytuł: „*Catherine le Grand*“ jest charakterystyczny i oznacza tendencyą a poniekąd i naukową wartość publikacji. Indywidualność „wielkiej“ Katarzyny góruje u autora nad wypadkami, co oczywiście w całym przedstawieniu rzeczy musiało się uwydatnić, tem więcej, że sam autor ulega urokowi swej bohaterki i do jej „rehabilitacji“, jak się zdaje, chce przyłożyć ręki. Właściwie o „rehabilitacji“ nie może tu być mowy, bo przecież Katarzyna II była za życia uwielbiana przez sławnych pisarzy, tak że sama w swej skromności musiała nawet czynić zastrzeżenia. Ona sama miała uczucie, że mogłaby więcej zdziałać, gdyby była mężczyzną, ale przekonywano ją

¹⁾ Paryż 1895.

wymownie¹⁾, że przeciwnie jako kobieta więcej ma majestatu. Można by całą litanią ułożyć z pochwał współczesnych, z różnych epitetów nad wszelki wyraz pochlebnych. Za życia jej wydawano sądy historyczne i przeznaczano jej miejsce najwięcej zaszczytne i chlubne w dziejach świata. A po zgonie imperatorowej mówi o niej poważny bądź co bądź historyk rosyjski, Karamzin, jak o „bóstwie“. Wprawdzie odzywały się i głosy oburzenia, ale te były zagłuszone istnym chórem pochwał i zachwyków. Wobec tego tedy rehabilitacja jest niemożliwa, chyba degradacja.

Autorem kierowało snąc to uczucie, które dziś we Francji często a nieraz jaskrawo się objawia, uczucie szczególnej sympatii dla Rosji i wszystkiego, co jest tryumfem i potęgą Rosji. Już w przedmowie swej Rambaud w tę strunę polityczną uderzył, zaznaczając, że pragnienie, od dawna żywione, łączności czy nawet przymierza Francji z Rosją stało się rzeczywistością w obecnej chwili, w której nie zważają już w Petersburgu na formę państwa, ani na przyjaźń panującego, tylko na sam naród.

Z różnych tedy ważnych względów dzieło p. Ch. de Larivière, nie mogło stosunku Katarzyny do rewolucji francuskiej przedstawić w należytem świetle. Poglądy zasadnicze na całą indywidualność Katarzyny są błędne.

Punkt wyjścia naszej pracy jest inny. Chodzi nam o poznanie polityki rosyjskiej, o poznanie tej zdumiewająco przebiegłej i przewrotnej gry, której ofiarą padła Polska. Oczywiście osobistość imperatorowej, która w tej grze prawdziwą była mistrzynią, budzi nieposłedni interes i wysuwa się niejednokrotnie na pierwszy plan, ale sama przez się nie jest ona przedmiotem naszych dociekań. Ciekawszem i ważniejszym zjawiskiem w dziejach, niż indywidualność Katarzyny II, jest Rosya. Katarzyna była *magna*, *maxima pars* tego, co Rosya znaczyła i działała, ale nie starczy ona *pro toto*. Ta całość olbrzymia państwa rosyjskiego i ciągłość polityki rosyjskiej od szeregu wieków aż do dni naszych jest zjawiskiem tak imponującym a zarazem zastraszającym, że wobec tego błędnie a w każdym razie traci na blasku ta „sławiona“ gwiazda, która zawitała do Rosji, aby tu świecić nad szerokim a zawsze jeszcze za ciasnym widnokresem rosyjskim.

Mamy ciekawe zestawienie terytoryalnych zdobyczy rosyjskich²⁾. Pokazuje się tedy, że w ostatnich czterech wiekach przybywało Rosji

¹⁾ Lettres et pensées du maréchal Prince de Ligne. Paris 1809, str. 251 i nast.

²⁾ A. Brückner: Die Europäisierung Russlands Land und Volk. Gotha 1888, s. 8.

dziennie w przecięciu po 130 □ klm. Na początku XVI w. obejmowała Rosya 40000 □ mil, Katarzyna II zastała 320000 a zostawiła i przekazała przyszłym carom 352000 □ mil. Po niej urósł znowu ten olbrzym i wciąż rośnie. Katarzyna prowadziła dalej dzieło zaczęte, rozwijała to, co było przed nią i co po niej być miało. Sama o sobie powiedziała: „choćby nawet nie było Katarzyny, nie mniej przeto istniałaby Rosya“. Dzieło to jest uniwersalnego światowego znaczenia; rozmiarami przewyższa olbrzymie monarchie starożytne, monarchią Aleksandra Wielkiego i cesarstwo rzymskie, przewyższa państwo Kalifów, państwo a raczej wszystkie razem państwa Karola V, a dziś Wielka Brytania wraz z wszystkimi posiadłościami i koloniami jest mniejszą od Rosyi. Catherine le Grand traci na wielkości wobec takiego światowego olbrzyma, jak Rosya. A potem w tej polityce Katarzyny wobec rewolucyi i Polski są znamienne rysy polityki rosyjskiej; jest jakaś złowroga cierpliwość, która łączy się zwykle ze świadomością potęgi i ostatecznego zwycięstwa. Kalinka w swej znakomitej charakterystyce Katarzyny II mówił o „flegmie niemieckiej“; w każdym razie ta flegma złała się w jedno z tą cierpliwością, która uspić mogła najczujniejszych i w błąd wprowadzić. Cierpliwości towarzyszyła obłuda i przebiegłość, która jest także rysem charakterystycznym rosyjskiej polityki. Nie był to znowu indywidualny rys Katarzyny.

Z tych tedy powodów i z naszego punktu wyjścia zdawał nam się tytuł: „Rosya a rewolucya francuska“ więcej odpowiednim, niż „Katarzyna a rewolucya“. Dokonywały się dalej podboje bez względu na burze zachodnie, bo te podboje i zabory były najwyższą Rosyi zasadą, wyższą daleko i ważniejszą, niż te, które dla Zachodu głosiła. Za Katarzyną stała Rosya potężna i groźna, z którą dwory niezmiernie się liczą, czasem więcej, niż godność ich na to pozwalała. Pochlebstwa, dla Katarzyny przeznaczone, były umizgami dla Rosyi. Nie myślimy znowu indywidualności Katarzyny obniżać, bo ostatecznie ona działała samodzielnie i nici wielkiej intrygi ona trzyma w swym ręku. Siłą jej było, że w ważnych sprawach przejęła się na wskroś duchem przeszłości i przyszłości Rosyi.

Rzecz naszą doprowadzamy do połowy r. 1792, do tej chwili, w której zaczęła się wojna z rewolucją francuską bez udziału Rosyi. Rosya znalazła nagle źródło rewolucyi „jakobińskiej“ — w Polsce; miała emigrantów, których do nieszczęśliwej ojczyzny gwałtem wprowadzała potężną armią. Byli to tacy emigranci, których „wołała matka ojczyzna“ a nie wrócili; nikt ich nie ścigał, nie krzywdził w kraju, nikt ich nie wyganiał, oni sami poszli na obczyznę — do Petersburga aby tu uzyskać poparcie — i uzyskali. Okazało się jawnie, że nawo-

ływanie do walki z rewolucją było nędzną sztuczką dyplomatyczną było łudzeniem zachodniej Europy. Cierpliwość i przebiegłość rosyjska święciła tryumfy.

Wiemy, że i później dużo się jeszcze mówiło o udziale imperatorowej rosyjskiej w walce z rewolucją, że w Petersburgu zjawił się po tragicznym zgonie Ludwika XVI w r. 1793 hr. Artois, późniejszy król Karol X, ale stosunki te są tylko epilogiem głównej gry, która w połowie r. 1792 dochodzi do tragicznego momentu. Tu zapowiada się już bardzo wyraźnie rozwiązanie sprawy, zapowiada się niemoc koalicji monarchicznej a zatem zwycięstwo dwóch potęg rewolucyi i Rosyi.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Notable. — Stany generalne. — Początek rewolucyi. — Zamierzone przymierze rosyjsko-francuskie. — „Liberalizm“ Katarzyny.

„Dunna autokratka północy“ odbywała właśnie w pierwszych miesiącach 1787 r. swą „wspaniałą“ podróż tryumfalną na Krym, świeżo zdobyty bez dobytcia oręża, „oświecała, jak słońce, rozległe swe dzierżawy“, a nawet z najciemniejszej nocy z jej rozkazu „stawało się światło“¹⁾, kiedy na kresach zachodniej Europy — we Francyi — zachmurzył się widnokrąg polityczny. W starej stolicy ruskiej, w Kijowie, wśród ustawicznych i świetnych uroczystości, wśród festynów, balów i zabaw otrzymał poseł francuski, hr. Ségur, jeden ze szczęśliwych, zaproszonych towarzyszy imperatorowej rosyjskiej, wiadomość z Paryża, że król postanowił zwołać „notablów“²⁾.

Katarzyna okazała posłowi z tego powodu jak „najwyższe zadowolenie“, mówiła z zachwytem, że upatruje w zebraniu notablów rekojmią poprawienia finansów francuskich i przywrócenia porządku publicznego. „Nie potrafiłabym, zapewniała, wyrazić dość pochwał dla młodego króla, który w sercu Francuzów staje się godnym rywalem Henryka IV“.

¹⁾ „voulait et commandait que la lumière se fit“. Mémoires ou Souvenirs et anecdotes par M. Le Comte de Ségur Paris 1826 T. III, 10; Perey: „L'Impératrice Catherine II et le Prince de Ligne“ w Revue de Paris, nr. 12.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 83.

Ségur był uradowany tem więcej, że wszyscy goście zagraniczni, którzy do Kijowa pospieszyli, aby oglądać imperatorową, jej orszak i całą świetność przyjęcia, zgodnym chórem bez różnicy narodowości składali mu życzenia. Wszędzie wtedy, podnosi Ségur, uczucia liberalne, myśli szlachetne, pragnienie, aby przeprowadzić reformę, znieść nadużycia i przywileje, ukrócić samowolą władzy, jednym słowem dążyć do wolności, a to znaczy w gruncie rzeczy tyle, co dążyć do sprawiedliwości, wszędzie uczucia te i pragnienia ożywiały skrycie wszystkie dusze, podnosiły wszystkie umysły i we wszystkich tliły sercach. „Szczęśliwe dni, które nigdy już nie wróciły, jakie to były szlachetne złudzenia!“ Ségur z żalem prawdziwym przypominał sobie później owe chwile złudzeń i „świetnych nadziei“, które podzielała, jak się zdawało, imperatorowa rosyjska. Przecież Ségur walczył za niepodległość Ameryki i pierś jego zdobył order Cyncynata, a jednak należał do najmilszych towarzyszy i ulubionych, prawie niezbędnych gości we wszystkich nawet małych wieczorach, na których Katarzyna nie chciała już krępować się etykietą, w których „znikała imperatorowa, a zostawała ujmująca kobieta“. Katarzyna żałowała bardzo, że Lafayette, który podobno także miał przybyć na jej dwór, nie mógł uskutecznić swego zamiaru, ponieważ został członkiem zebrania notablów. Lafayette uchodził w otoczeniu imperatorowej za „bohatera wolności“. Takie przynajmniej odniósł wrażenie Ségur, który, sam lubiany, lubował się także w towarzystwie Katarzyny i jako imperatorowej i jako kobiety, a wśród tego tryumfального pochodu, wśród bezustannych „czarujących“ widowisk¹⁾ zatracił nieco bystrość sądu i stępił zmysł spostrzegawczy. Pozory brał nieraz za prawdę a piękne słowa za szczere uczucia. I tak tedy wierzył, że Katarzyna była istotnie zachwycona zwołaniem notablów i przekonana o tem, iż Francya w ten sposób, uciekając się do środka dawniej praktykowanego zwłaszcza przez Henryka IV, wydobędzie się z ruiny finansowej. Przyznać trzeba, że samą myśl zwołania notablów nazwała Katarzyna „zadziwiającą“, powołując się na doświadczenie, jakie sama uczyniła z deputatami z r. 1767. Z dumą mówiła o tem, jak z deputatami postąpiła, jak im przedstawiła swe „zasady“, w pamiętnej instrukcyi, wzywając ich, aby powiedzieli, „gdzie ich bóg ciśnie“, wzywając ich do wspólnej pracy nad dobrem publicznem. Zaczęli tedy, pisała Katarzyna o swych deputatach, gromadzić materyały, zaczęli mówić, marzyć i rozprawiać, a ja słuchałam i byłam obojętną

¹⁾ On nous a menés d'illusion en illusion.

na wszystko, co nie było użyteczne¹⁾. Przebija się w tych słowach zupełna samowiedza, że imperatorowa ostatecznie deputatami kierowała, że pozwalała im wprawdzie rozprawiać a nawet — marzyć, ale w granicach wskazanych i ściśle oznaczonych. Tak było też w rzeczywistości! Katarzyna była duszą zebrania, lubo za zasłoną przysłuchiwała się obradom a właściwie czytaniu z góry przygotowanych wypracowań. Imperatorowa opanowała różnorodne i jedyne w swym rodzaju zebranie, ale nie miała zaufania ani do Ludwika XVI ani do p. de Calonne, że potrafią notablami kierować. O „rywalu Henryka IV“ wogóle rzadko wspomina a o ministrze królewskim Calonne, powołanym, aby ruinie zapobiedz, nie trzymała zbyt wysoko. Calonne przysłał imperatorowej „całą litanią swych projektów“, a nie przeczytawszy jej jeszcze wcale, wyraziła Katarzyna z góry obawę, że będzie nudna tak samo, jako dzieło Neckera o „administracyi finansów“²⁾, pragnęła tylko, aby nie była równie „chimeryczna i nieużyteczna“. Do p. Calonne nie miała Katarzyna „nigdy gustu“; pożyczki jego jeszcze więcej ją zraziły. A miała dobre przeczucie. Niebawem przyszła też wiadomość, że Calonne upadł. Właśnie czytała jego memoriał i mowę a pod świeżem wrażeniem powiedziała: „otóż to popis“³⁾. Uznawała jednak, że trudno znaleźć środki, któreby uchyliły coraz większe przesilenie, że wogóle grunt jest śliski i wszyscy na nim upadają. Katarzyna z pewnem lekceważeniem wyraża się o „pięknych i wielkich“ projektach i powraca do swego pytania: „gdzie bót ciśnie? czy za szeroki, czy za wąski, bo jedno i drugie wywołuje potknięcie“. W końcu dodaje jak to .od czasu do czasu czyniła, po niemiecku: „Gott segne die armen Leute. Amen“. — Katarzyna litowała się nad „biednymi ludźmi“, którzy nie umieli dobrej myśli zużytkować i zastosować do rzeczywistych potrzeb. „Nie każdemu się udaje, mówiła z przeświadczeniem autokratka, my mogliśmy zwołać deputatów“⁴⁾. Później, kiedy notablów już nie było, oburza się na nich: „Idźcie sobie z waszymi notablami, nie wiedzieć, na kogo u was liczyć, ani wasz Calonne, ani żaden inny mnie nie nęci, zatrzymajcie ich dla siebie; wiedzą dziesięć razy więcej odemnie, a postępują dziesięć razy gorzej odemnie i od mych urzędników, chociaż

¹⁾ Sbornik Imperatorskago ruskago istor. obszczestwa. Petersburg T. XXIII, 403. List do Grimma d. 4 kwietnia 1787.

²⁾ Larivière str. 243.

³⁾ Sbornik XXIII str. 408, list do Grimma, pisany na Dnieprze między Kijowem a Kaniowem d. 24 kwietnia 1787.

⁴⁾ Dnewnik Chrapowickago 1782—1793. St. Petersburg, 1874 str. 33, d. 26 kwietnia 1787.

mamy mniej pięknych frazesów“¹⁾. Tak pisała Katarzyna z Moskwy, gdzie się zatrzymała, wracając z „romantycznej a zarazem historycznej podróży“. Tu nabrała imperatorowa rosyjska większego jeszcze zaufania do siebie i swych urzędników, do swych deputatów, którzy byli ulegli i — praktyczni.

Notable w rzeczy samej nie mogli obudzić „zachwytu“ swą opozycją i negacją. Calonne nie odegrał tu świetnej roli, a rażąca niedokładnością cyfr nie budził zaufania. Spotkał się też z ostrą krytyką w zebraniu i poza zebraniem wśród publiczności. Na ulicach ogłaszały afisze, że nowa trupa komedyantów, zebrana przez p. Calonne odegra wielką sztukę: „Fałszywe zeznania“, poczem nastąpi balet z pantomimą, przedstawiającą „beczke Danaid“. Była to też praca Danaid, aby okropne pustki w skarbie państwa wypełnić. Calonne chciał to uczynić zewnętrznym blaskiem i rozrzutnością. Był to w istocie lekkomyślny i niesumienny „popis“ na bardzo śliskiej arenie. „Komedia“ ta nie mogła trwać długo i była początkiem tragedyi.

Notable zapowiadają już tę lawinę, która miała się stoczyć na dawną Francją. Dla niektórych zwołanie notablów było zbyt wielkiem, dla innych znów zbyt małym ustępstwem korony. Jeden z najświetniejszych towarzyszy i wielbicieli imperatorowej podczas jej podróży na Krym, ten, który ją pierwszy nazwał Catherine le Grand, ks. de Ligne, nazwał „powszechną spowiedź przed śmiesznem zebraniem notablów głupstwem“²⁾. W samej Francyi odzywały się podobne głosy, ale z drugiej strony objawiały się zdania, że spowiedź ta w innej powinna odbywać się formie, w formie bardzo dawnej, starszej od notablów, że koniecznie trzeba zwołać Stany generalne. Lafayette, oczekiwany gość Katarzyny, był zadowolony, że notable nauczyły kraj myśleć o sprawach publicznych. Mirabeau mniemał, że po notablach nastąpi niechybnie zwołanie „zebrania narodowego“. Była to znowu jakaś nowa myśl, która w przyszłości i to najbliższej konkretne przybrać miała kształty. Powszechny głos domagał się na razie Stanów generalnych, tem więcej że wszelkie próby, aby przesilenie, coraz dotkliwsze, uchylić, były wciąż pracą Danaid. Niemoc i bezradność korony i jej doradców dawała się coraz więcej uczuwać. Ludwik XVI płakał, kiedy Calonne upadł, formalnie oskarżony o kłamstwo. — Głowa opozycyi notablów, arcybiskup Brienne, stanął na czele rządu a zaczął od tego, że notablów rozwiązał, apelując do parlamentów, które wszelkim reformom

¹⁾ Sbornik XXIII, 414. List do Grimma d. 29 czerwca 1787.

²⁾ Lettres et pensées, str. 49.

nieprzewyciężony stawiały opór. Nie złamał go Turgot, a cóż dopiero taki Brienne.

Katarzyna przyjęła ze „zdziwieniem“ wiadomość o mianowaniu ambitnego biskupa ministrem¹⁾ a przedtem jeszcze się dowiedziała, że lud znieważył królową, obrzucając błotem jej karetę. Na przedstawienie policyi prosił król Maryą Antoninę, aby się w Paryżu nie pokazywała. Wiadomo, że królową nazywano Madame Deficit. „Oh! ci biedni ludzie, litowała się Katarzyna²⁾, wszystko źle robią wewnątrz i zewnątrz; jeżeli ten pop tego nie naprawi, to pójdzie odmawiać pacierze; biednym tym ludziom już dawno nie dostaje prostego, zdrowego rozumu... die Leute sind windig und Köpfchen ist schwindlich“. Z tych lekkomyślnych ludzi i słabych głów, ulegających zawrotowi, śmiała się Katarzyna, a zadowolona z niemieckiego rymu, nie bardzo co prawda udatnego, dodała jeszcze mniej udatny francuski rym, bardzo charakterystyczny: *dés que chez vous j'entends parler de parlement, je détourne mon entendement*. Rymów uczył Katarzynę hr. Ségur wśród wesołej i zabawnej podróży krymskiej, ale widocznie nie nauczył; nie nauczył jej też rozumieć opozycji wobec rządu, która niewątpliwie miała złe strony, z którą jednak trzeba się było liczyć. O parlamentach francuskich dość często Katarzyna wspominała, wyrażając swe zdziwienie, że stawiają opór ministrom królewskim. Nie mogąc sobie wytłomaczyć, powiedziała już później w r. 1788 do hr. Ségur, jak wśród okoliczności tak krytycznych dla honoru Francji, naród szlachetny i oświecony może w ten sposób sprzeciwiać się zamiarom monarchy, który ożywiony jest miłością dobra publicznego ... a obecnie, kierowany uczuciem miłości dla poddanych, składa w ofierze wzruszające poświęcenia i zamierza podjąć odważne reformy“. Ségur usprawiedliwiał swój naród, tłumacząc, że ta gorączka jest nieuniknionym wynikiem ruchliwości i oświaty, że często, spiesząc się zanadto, aby oświecić lud, olśniewa się jego sąd i budzi namiętności³⁾. Poseł wyraził nadzieję, szczerą czy nieszczerą, że ta gorączka dzięki mądrości króla uspokoi się, a co więcej, że Ludwik XVI odniesie zwycięstwo nad intrygami tych, którzy z wewnętrznych rozruchów Francji chcą korzystać. Te urzędowe zapewnienia pełnomocnika Francji, mieszczące w sobie zupełne zaufanie do „mądrości“ króla, te pochwały Katarzyny, wynoszące miłość i poświęcenie Ludwika

¹⁾ Chrapowicki l. c. d. 12 września 1787, str. 49.

²⁾ Sbornik XXIII, 431. List do Grimma d. 29 listopada 1787.

³⁾ Ségur: Mémoires III, 301 lorsqu'on se hâte trop d'éclairer le peuple, on éblouit son jugement et on enflamme les passions.

XVI dziwne czynią wrażenie w chwili, w której we Francyi, w samej stolicy „harmonia między królem a narodem“ znikła — na zawsze. Coraz silniej występowały i coraz częściej powtarzały się gorszące objawy zupełnego rozstroju i niepokoju. Nie było już ani poszanowania władzy ani czci dla dynastyi i dworu. Uczucia te zniszczył duch krytyki i negacyi. Nie było się na czem oprzeć; z pod tronu usuwa się jeden filar po drugim. Zachował się dawny duch Frondy, a coraz silniej i namiętniej wydobywał się nowy duch, tchnący rewolucyą. Mirabeau głosił, że Francya „dojrzała do rewolucyi“. Niezadowolnienie przybierało już w ciągu r. 1788 groźny charakter, zapowiadający jakoby daleką burzę. Calonne został in effigie spalony; nie wiele brakowało, a byłoby to samo spotkało królową. W całym królestwie wzmagaly się wciąż „nieporządki“¹⁾. Najwięcej rażącym było to, że szlachta i kler królowi stawiali ustawiczny opór. Parlamenty były niezdobytą twierdzą. A kler nawet ministra-arcybiskupa nie popierał i stawiał się twardo.

Katarzyna najczęściej parlamentom czyni zarzuty. „Przysięgam, pisze do Grimma, że nic nie rozumiem ze sporów Ludwika XV i XVI z parlamentami; nie wiem, jak to może być“²⁾.

Wszędzie przebijają się to samo uczucie w słowach imperatorowej rosyjskiej, to uczucie, że koronie nie można się opierać. Przysięga, że wprost nie rozumie oporu, nie rozumiała też później i nie uznawała ustępstw. Tymczasem odzywały się w Paryżu coraz częściej głosy już nie opozycyjne, ale rewolucyjne, głosy takie, że „królowie swą władzę mają od ludów“. Posiew kontraktu społecznego wydawał owoce. Widocznem było, że po użyciu różnych środków potrzeba było nowego. Opozycya parlamentów ubezwładniała działanie korony i łamała wszelką inicjatywę rządu, wszelkie zapędy reformy finansów. Opinia publiczna domagała się zwołania Stanów generalnych i w parlamentach znalazła poparcie³⁾. Małe środki były wyczerpane. Brienne zapowiedział wreszcie, że zwoła Stany w r. 1789, ale sam tego już nie uczynił. „Pop“ nie dał rady wielkiemu zadaniu i poszedł „odmawiać pacierze“.

¹⁾ I Dispacci degli Ambasciatori veneti alla corte di Francia durante la rivoluzione ed. Massimo Kovalevsky. Torino 1895. T. I, str. 1. Pierwszy tom obejmuje depeze posła Antoniego Capello, które odznaczają się trafnością i głębiokością uwag. Z nowszych źródeł do historyi rewolucyi, jest to jedno z najciekawszych. Na innym miejscu depeze te szczegółowej zamierzamy poddać ocenie.

²⁾ Sbornik XXIII, 446.

³⁾ Dispacci degli Ambasciatori veneti, str. 15. Capello zaznacza, że parlamenty żądały zwołania Stanów: senza veramente volerli ma solo per contrariare l'Amministrazione e per mettersi in grazia della Nazione, non credendo mai che il ministero si determinasse a radunarli. Nie możemy tej kwestyi tu roztrząsać.

Po raz drugi staje Necker, aby tonącą nawę państwa ratować, staje, powołany przez króla, a witany przez lud wśród burzliwych uniesień. Radość niepohamowana wybuchła nagle i wywołała w Paryżu rozruchy. „Impertynencki tłum zatrzymywał wszystkich na Pont Neuf i zmuszał do oddania hołdu pomnikowi Henryka IV¹⁾. Tłum paryski miał pod tym względem równe uczucia z imperatorową rosyjską, która wielbi Henryka IV najwięcej ze wszystkich królów francuskich; Henryka IV później wszystkim jako przykład stawia i właściwie jego tylko jednego uznaje.

Co Brienne przyrzekł, dotrzymał Necker, zwołując Stany a najprzód jeszcze raz notablów, aby rozstrzygnąć trudną kwestyą, czy liczyć się ze zmianami, które od r. 1614 zaszły w społeczeństwie francuskim i powiększyć liczbę przedstawicieli trzeciego stanu, czy też trzymać się ściśle tej formy, w której ostatni raz obradowały Stany generalne. Necker podobno do łez poruszył notablów, mową, pełną „jasności, szlachetności i prawdy“²⁾, ale nie przekonał słuchaczy, że trzeciemu stanowi należy przyznać znaczniejszą liczbę przedstawicieli. Większość oświadczyła się za dawną, lubo już niezgodną z rzeczywistością, formą z r. 1614. Większość trzymała się uporeczywie dawnego charakteru społeczeństwa, nie myślała dobrowolnie ustępować. Ci, „którzy zadaliby sobie ten trud, aby się urodzić“, nie uznawali jeszcze, jaką siłą, świadomą i śmiałą, był już wówczas stan trzeci, nie poszli znowu za ministrem królewskim. W kraju całym wywołało to „wielki ferment“; zaczynała się „z każdym dniem groźniejsza wojna domowa między szlachtą a trzecim stanem“, a trwała wciąż wojna między dworem, a narodem.

Necker przeciął węzeł, przyznając trzeciemu stanowi podwójną liczbę posłów. Ustępstwo to miało wielkie znaczenie. Zwołanie Stanów generalnych było tedy faktem.

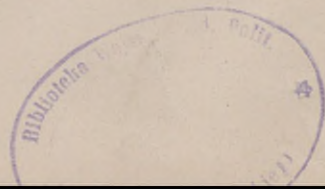
„Cóż z tego będzie?“ pytała³⁾ Katarzyna i sama zaraz odpowiedziała na to pytanie w języku swym ojczystym, którym się nieraz posługiwała, aby coś dosadnie określić. Odpowiedziała: „die Wirtschaft wird immer armseliger“. Wyznawała szczerze, że nie lubi wcale Stanów generalnych. Zwołanie ich uważała tedy za fałszywy krok, a wcześniej miała już o tem wiadomość w Petersburgu, już w sierpniu r. 1788⁴⁾.

¹⁾ Dispacci, str. 3. I fuochi di gioia rendendo la moltitudine impertinente.

²⁾ Dispacci, str. 5.

³⁾ Sbornik XXIII, 472. List do Grimma d. 27 stycznia 1789.

⁴⁾ Chrapowicki, str. 135, d. 21. sierpnia 1788.



w bliskich stosunkach z Rosyą, a równocześnie z dawną aliantką królów „chrześcijańskich“ nie mogła się rozstać. A trzeba było raz już powiedzieć stanowcze słowo. W przededniu podróży krymskiej doprowadził Ségur szczęśliwie do zawarcia traktatu handlowego 11 stycznia 1787. Nadeszła pora na traktat polityczny. Jeżeli Ludwik XVI i jego ministrowie w Paryżu mniemali, że „przyjaźni“ Katarzyny nie zdołają zdobyć, to obecnie musieli się przekonać, że Katarzyna sama tę „przyjaźń“ gotowa ofiarować Francji, że potrzebowała nawet jej poparcia, bo sama znalazła się w kłopotliwym położeniu. Do Francji należało tedy zabrać głos stanowczy wśród powszechnego przesilenia.

Ségur-Effendi był za ścisłym porozumieniem z Rosyą w przekonaniu, że „należy mieć się na baczności przed burzliwą ruchliwością gabinetów w Londynie i Berlinie, które usiłują szerzyć niezgodę na południu i północy w Europie“. W przekonaniu tem utwierdzały go świeże wypadki w Holandyi. Ze zdaniem tem odezwał się Ségur do hr. Besborodko, bo miał do jego taktu i mądrości więcej zaufania, niż do wicekanclerza Ostermanna. Besborodko zapytał go, czy rząd podziela jego zapatrywanie, bo „przecież to przedewszystkiem trzeba wiedzieć, zanim się cokolwiek powie imperatorowej“¹⁾. Ségur odpowiedział, że „to wszystko jest jeszcze niepewne“; musiał bowiem liczyć się „z trwożliwą polityką rządu, który widocznie miał obawę, aby się zbyt nie angażować“²⁾. Mógł tylko z wszelką pewnością oświadczyć i do tego miał zupełne i osobne upoważnienie³⁾, że król potępia „lekkomyślnie“ wypowiedzenie wojny przez W. Portę, ponieważ to nastąpiło „wbrew wszelkiej rozwadze i wbrew usiłowaniam“ ministra francuskiego w Konstantynopolu, mógł też powiedzieć, że Ludwik XVI pragnie „wytworzyć wzajemne, stałe i użyteczne zaufanie“, a nawet że nie odrzuca myśli zbliżenia się do dwóch dworów cesarskich kosztem Turcyi, jeżeli to będzie potrzebne.

To była treść „instrukcyj“, które po długim oczekiwaniu przywiózł do Petersburga kuryer z Paryża w październiku r. 1787. Ségur nie był wcale zadowolony z otrzymanych instrukcyj, zarzucał polityce swego rządu, że zawsze jeszcze chwiejna i słaba, co nieodpowiada wcale powadze chwili. W istocie były w instrukcyach tak otwartej, jak poufnej, ogólniki, które można było dowolnie tłumaczyć, które do niczego stanowczego nie zobowiązywały. Król chciał wprawdzie zbliżyć się do dwóch dworów cesarskich, ale dodawał: „jeżeli to będzie po-

¹⁾ Ségur: Mémoires III, 294.

²⁾ Tamże, str. 293.

³⁾ Rambaud: Recueil II, 431—433. Montmorin do hr. Ségur dwa pisma d. 2 października 1787.

trzebne“, bo w Paryżu była jeszcze nadzieja, że pokój zostanie przywrócony. Ostrożność polityki francuskiej miała także pewne racje za sobą. Wynikała ona z pewnej nieufności do Rosyi. Rząd francuski chciał wiedzieć, jakie są prawdziwe zamiary rosyjskie wobec W. Porty na wypadek gdy podjęte kroki pojednawcze nie odniosą skutku ¹⁾. Tak w zewnętrznej, jak wewnętrznej polityce była ta sama metoda, ta sama połowiczność, która jest objawem gasnącej energii i niemocy. Zaczynała się długa wojna, która była nieuniknionem następstwem wielkich antagonizmów; w Europie powstają dwa wielkie obozy, dwie olbrzymie grupy mocarstw, a Francya myśli o pojednawczej akcji, wzbrania się zupełnie krok stanowczy uczynić.

Na interwencji francuskiej nie zależało Rosyi, ani na zaufaniu idealnem, ale raczej na konkretnem, ściśle określonym przymierzu. Katarzyna powiedziała to hr. Ségur, powołując się na fakt historyczny, na przymierze z r. 1756, które okazało się korzystnem. „Dawny traktat, mówiła, wskaże dostatecznie podstawy przymierza, któreby można zawrzeć; widzicie tedy, że wszystko zależy tylko od waszego gabinetu i że chętnie patrzeć będę, jak się potęga jego wzmocni wobec współzawodników“ ²⁾. Besborodko zapewniał, że imperatorowa chce prędko tę wielką sprawę zakończyć i radził wtajemniczyć w nią także Ostermanna, do którego Ségur nie miał zaufania. Ale usłuchał rady. Zdawało się, że sprawa jest na dobrej drodze. Wicekanclerz zażądał w kilka dn po odbytej konferencji z upoważnienia samej imperatorowej, aby poseł postarał się o pełnomocnictwo i projekt traktatu. Ségur posłał też spiesznie kuryera do Wersalu, zadowolony i „szczęśliwy“, że w tak krótkim czasie udało mu się więcej osiągnąć, niż się król spodziewał, że „rozproszył wszelkie obawy co do przymierza, którego Rosya w równym stopniu pragnie, jak Francya“. W istocie Ségur dużo zdziałał, ale więcej za niego zdziałały wypadki, które Rosyą zniewoliły do szukania przymierza. W każdym razie rezultat jego pobytu był znaczny. Zdawało się też posłowi, że rząd wejdzie już na drogę stanowczych czynów, które imperatorowa uważała za zbawienne ze względu na wewnętrzne przesilenie. W tym właśnie czasie w końcu października i w listopadzie r. 1787 mówiła o tem, że należy umysły skierować ku wyższym państwotycznym celom, aby dwór i rząd jednym więcej argumentem przekonać o potrzebie wojny. Tymczasem przybył kuryer z Paryża z depe-

¹⁾ Rambaud: II, 433. ...dans le cas où on ne pourroit pas amener les Turcs à prendre les voies de conciliation qui leur sont encore offertes.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 295, 296.

szami, które największe wywołały zdumienie i nie pozostawiały ani cienia nadziei". Minister spraw zagranicznych, Montmorin, „zamiast powinszować posłowi sukcesów“ i podnieść z uznaniem, że więcej zrobił, niż się spodziewano, „zarzucał mu przeciwnie surowo, że działał zbyt szybko i za daleko się posunął“.

„Ten akt słabości a tryumf naszych rywali przeraził mnie, wyznaje Ségur; wszystkie me złudzenia znikły i od tej chwili ujrzałem przepaść, w którą rady bez siły a namiętności bez wędzidla musiały stracić mą ojezyznę i mego króla“¹⁾.

Ségur przywykł do rozumowań, to też i w tym wypadku wytłumaczył sobie, że inaczej nie mogło się stać, „bo przesilenie finansowe, nieustanna opozycja parlamentów wobec wszelkich reform oziębiły animusz wojowniczy, który na chwilę się pojawił“. Zresztą już przedtem kiedyś zauważył, że „umysły we Francyi były zbyt poruszone, aby ministrowie innym mogli oddać się zatrudnieniom, niż obronie przed polityczną kryzys, która się zbliża“. Potrafił tedy sam się pocieszać, wszystko wyrozumieć, a jednak w pierwszej chwili bardzo odczuł zawód, który go spotkał. Ale „ukrywał przykre uczucia i ponure przecucia, udawał dyplomatycznie spokój, którego nie miał“. Zaproszony na dwór, siłił się, póki trwał cercele, aby nie dać poznać po sobie i nie zwiększać radości, którą czytał w oczach ministrów, pruskiego, holenderskiego, a nawet szwedzkiego i ich stronników, ale podczas przedstawienia oddał się marzeniom. „Mój umysł, pisze, zatopił się powoli w przygnębiających refleksyach“, w tem usłyszał głos zupełnie blisko ucha. Był to głos samej imperatorowej, która pochylając się szepnęła po cichutku: „po co się smucić; po co te czarne myśli; zważ, że we wszystkim nie masz Pan sobie nic do zarzucenia“. Ségur był zachwycony, bo też „zręczna, ujmująca i przenikliwa“ imperatorowa odgadła jego najskrytsze myśli“ a nawet je rozpraszała, trwając „długo w przekonaniu, że niemoc francuskiego rządu jest do wyleczenia“. Usposobienie Katarzyny dla hr. Ségur było w istocie szczerze przychylnie, oddawała mu całą sprawiedliwość również w piśmie do Grimma, że „w zadziwiający sposób spełnił nowe instrukcje, które sam był zachwycony“²⁾. Wiemy, że zachwyty był udany, albo też może słowa imperatorowej są niedokładne.

Ale czy szczerze było jej przekonanie, że Francyi nie zagraża niebezpieczeństwo wewnętrzne? Ségur widział przepaść i trwożył się

¹⁾ Ségur, III, 307.

²⁾ Sbornik XXIII, 433 d. 1 grudnia 1787.

o przyszłość ojczyzny; imperatorowa utrzymywała, że słabość jest wynikiem chwilowego ambarasu i nie może być trwała ¹⁾. „Po co te czarne myśli“ szeptala do ucha posła z jakimś współczuciem, z wdziękiem i kokieteryą kobiecą, która ujmowała ludzi, która niedawno ujęła Szczęsnego Potockiego tak, że nawet Poniatowskiemu zazdrościł“. Imperatorowa rosyjska „swym podniosłym duchem i silnym charakterem“ budziła otuchę i wiarę w przyszłość Francyi, bo pragnęła bardzo usilnie, aby ta Francya zawarła przymierze z Rosyą, Austryą i Hiszpanią. Wmawiała tedy, że Francya ma po temu siły i że jest po temu chwila, aby stanowczy wziąć udział w polityce zewnętrznej a w razie potrzeby i w wojnie. Gdy była szczerą, litowała się nad „biednymi ludźmi“ w Paryżu, litowała się bardzo, że „wewnętrznie i zewnętrznie są chorzy i zmęczeni“. „I oni chcą być moimi przyjaciółmi“ ²⁾, mówi z politowaniem, z uczuciem pewnej wyższości. Wprawdzie tacy chorzy i zmęczeni przyjaciele nie imponowali Rosyi, ale zawsze byli pożądani i potrzebni. Charakterystyczną cechą rosyjskiej polityki było i jest zawsze to, że wyzyskuje każdą siłę, porusza wielkie i małe sprężyny, aby dojść tem pewniej do celu. Francya mogła oddać Rosyi istotne usługi, a im cięższe na wschodnim widnokręgu gromadziły się chmury, tem więcej odczuwała imperatorowa potrzebę Francyi. W duszy litowała się nad jej wewnętrznem rozprzężeniem, ale urzędowo mówiła, że to „chwilowy ambaras“ i pocieszała posła, pogrążonego w smutku i niepokoju o dolę kraju.

Później, kiedy Katarzynie zależało na wojnie z rewolucyą, kiedy radziła, aby spiesznie do Franeyi wkroczyć, dowodziła, że to łatwa sprawa, że wystarczy tylko zacząć, aby ją skończyć. Wtedy znalazła się teoria, że rewolucya, sama w sobie, jest słaba i musi uleść, że nierząd się nie oprze; obecnie głosiła teorią, że wewnętrzne przesilenie najlepiej usunąć przez wojnę, dowodziła, że to wewnętrzne przesilenie nie jest groźne, że stać Francyą na śmiałą i stanowczą akcyą. W jednym i drugim wypadku teoria w praktyce okazała się mylną. Rzeczywistość zadawała kłam rozumowaniu. Rewolucya okazała się potęgą, a niemoc protegowanych Katarzyny wystąpiła w całej jaskrawości. Obecnie niemoc monarchii francuskiej nasuwała w istocie czarne myśli, nie była, jak twierdziła Katarzyna, chwilową, ale raczej objawem długiej choroby i zapowiedzią groźnego wybuchu.

Ségur miał słuszne przeczucia, a „przenikliwa“ imperatorowa była w błędzie, bo chciała być w błędzie i dowodziła z całą świadomością

¹⁾ Ségur: Mémoires III, 331.

²⁾ Sbornik XXIII, 438.

tego, w co sama nie wierzyła. Na zawołanie miała teorye i zasady, a nagięła je zawsze do swych potrzeb i celów politycznych. Był to stosunek odwrotny. Czyny nie były wynikiem zasad, tylko przeciwnie zasady wynikiem czynów. — Interes Rosyi wśród wojny z Turcyą, a od lipca r. 1788 i ze Szwecyą domagał się Francyi, zdolnej do stanowczej akcyi na zewnątrz.

To też nie zrażała się Katarzyna pierwszym zawodem Ségura i starała się nadal o bliskie stosunki z „chorymi“ ludźmi. Z daleka nie potrzebowała się lękać, że Rosya zarazi się wewnętrzną chorobą, a pozyskawszy Francyą dla zamierzonego, wielkiego przymierza, mogła tem śmieiej działać. Prusko-angielskie „intrygi“ byłyby dla niej mniej niebezpieczne. Ale z francuskimi politykami trudno było do stanowczych dojść konkluzyj. Przyznali, że Turcyja nierozsądnie postąpiła, ale nie myśleli jej poświęcić. Istniały jeszcze i powtarzały się różne dawne praktyki francuskie w Konstantynopolu, gdzie pełno było Francuzów. „Panowie Francuzi są za nadto Turkami w swem sercu, aby im się mogło u nas podobać“, pisała Katarzyna, o tych, którzy z Turcyi do Rosyi przybyli. „Wprawdzie dwór francuski wycofał z tuzin oficerów, pisała dalej, ale prócz tego jeszcze tylu ich zostaje a świeżo właśnie przeprowadził się znowu nowy rój przez Wenecyą, aby udać się do Konstantynopola“. Wogóle wyraziła pod koniec r. 1787 przekonanie, że politycy wersalsey pomimo kilkakrotnych policzków, które otrzymali, woleliby z Anglią, z Prusami a nawet z samym czartem, niż z nią się połączyć¹⁾. Było to chwilowe zniechęcenie się chwiejnością Francyi. Czasem odezwał się w Petersburgu na dworze i wśród ministrów głos szorstki przeciw Francyi, przeciw jej tureckim sympatyom. Potemkin w żywe oczy wypominał hr. Ségur: „Europa cała ma prawo oskarżyć Francyą, która sama jedna uparła się, aby w jej łonie zachować zarazę i barbarzyństwo; jest rzeczą pewną, że wasz naród, najwięcej oświecony na całym świecie, wiecznie chce bronić fanatyzmu i ciemnoty“²⁾. Potemkin mówił, jak zwykł bez ogródki. Podobno Ségur aż zbladł³⁾. Rosya broniła po swojemu i dla siebie sztandaru cywilizacyi, zwalczała „barbarzyństwo i ciemnotę“. Cywilizacyjna rola Francyi na wschodzie była zawsze nędzna z politycznych względów. Sukcesy polityczne znaczyły więcej, niż nauka chrześcijańska, obecnie nie chodziło już Francyi dla siebie o wielkie polityczne sukcesy, a raczej o to tylko,

¹⁾ Sbornik XXIII, 437. List do Grimma d. 28 grudnia 1787.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 97.

³⁾ Ligne: Lettres et pensées.

aby małymi środkami modyfikować sukcesy innego mocarstwa, które z całą energią i świadomością dążyło do celu wytkniętego.

Francya w polityce zagranicznej nie mogła się zdobyć na nic więcej jak na małą grę i na rolę podrzędną.

Sam minister spraw zagranicznych, p. Montmorin, był Katarzynie dobrze polecony; miała też do niego zaufanie osobiste, jako do uczciwego człowieka, ale pragnęła gorąco, aby się nie chwiał, bo „zawsze jeszcze djablo im zależy na egzystencji tych marabutów, którzy nie są jeszcze napoczęci z żadnej strony i nie będą, skoro cała Europa temu się sprzeciwi“¹⁾. „Jakżeż może mi Francya zapewnić pokój z tymi marabutami“, pytała imperatorowa, a w takim pytaniu było już zaprzeczenie, umotywowane tem między innymi, że poseł francuski z Petersburga p. Choiseul jest umierający, a kredyt jego także kona i tem, że przecież Rosya nie zaczynała wojny. Najwięcej oburzała się Katarzyna na propozycyę, aby Krym oddać, uważała ją wprost za impertynencyą, a ponieważ raz jeszcze ją powtórzono — za formalną zniewagę. „Żadna inna potęga, prócz mojej własnej, nie może mi sprowadzić zaszczytnego pokoju“, oświadczyła z całą samowiedzą, a nie były to puste słowa, — tylko pełne znaczenia w tej chwili i na przyszłość. Litowała się znowu nad „biednymi ludźmi, którzy wiecznie chcą się układać (parlamentiren), und ihre wahre affection ist doch türkisch, wenn sie nicht ist tüekisch; powiedzą mi słowo dobre, a potem przyjdzie znów słóweczko w poprzek, aby swych dawnych dobrych przyjaciół wspomódz, słóweczko, dotkliwe i dwuznaczne; nie są otwarci i nie myślą tak, jak przystoi wielkiemu państwu. Co najwyżej możnaby z nimi zawrzeć przyjacielski traktacik (Freundschafts-Tractätchen), ale nic więcej“.

A jednak pomimo różnych przykrych „słówceczek“, teńących tu-reckim affektem, starała się Katarzyna nie o traktacik, tylko o traktat z Francją. „Albowiem zły krewny, zły sąsiad“, zaczął wojnę w lipcu r. 1788, odpłacając się niedobrze za wszelkie „grzeczności“²⁾, jakiemi go Katarzyna w swem rozumieniu darzyła. „Młoda wyobraźnia“³⁾ podniecona tradycją i świetną przeszłością narodu, historycznymi czynami dwóch Gustawów i Karola XII uniosła szwedzkiego króla, Gustawa III. Chwila zdawała się dobrze wybraną. Armie rosyjskie były na południu.

¹⁾ Sbornik, t. XXIII, 444. List do Grimma d. 22 kwietnia 1788. Turków nazywała marabutami.

²⁾ Sbornik, t. XXIII, 421. List do Grimma d. 21 czerwca 1788.

³⁾ Ségur: Mémoires III, 393.

Potemkin ściągał wciąż nowe zastępy¹⁾. Północne granice były огоłone z wojska i otwarte. Ale „sir Falstaf“, tak nazywała stale króla szwedzkiego Katarzyna, nie był przygotowany do wojny, a „ukołyszany zwodniczem marzeniem“ w bujnej swej wyobraźni już odnosił świetne zwycięstwa, już tryumfalny odbywał wjazd do Petersburga i burzył pomnik zwycięzcy z pod Pułtawy²⁾. „Sądził, że oszuka świat cały, to krotofilny człowieczek; der Kerl glaubt, dass er allein alle Klugheit gefressen und dass die ganze Welt ein dummer Teufel ist; nie ma zapasów żywności w obozie; mówią, że daje tylko pół funta chleba dziennie swym żołnierzom; dobrze uczyni, jeżeli całkiem oduczy ich jeść, bo przynajmniej nie umrą na niestrawność“, tak szydziła Katarzyna, wyznając, że trudno uwierzyć, jak się oburza na pana Gustawa — Falstafa, widziała cztery wojny, ale dla nikogo nie miała tej nienawiści i pogardy, jaką dla niego³⁾.

To wyznanie jest dla nas ważne. Później Sir Falstaf stanie jako jeden z głównych rycerzy w „krzyżowej wyprawie“ monarchów, podniecany przez tą samą Katarzynę, która z niego szydziła. Będzie to dla nas miarą tych uczuć, które żywiła dla wspólnej sprawy królów, będzie świadectwem, jak pojmowała tę walkę, w której „krotofilnemu Falstafowi“ powierzała ważną rolę. Obecnie wołała namiętnie: God d a m n the King Falstaff, przeklinała go i kazała nawet wstydić się teściowi posła szwedzkiego w Paryżu za tego „niegodziwego Falstafa“⁴⁾.

A właśnie ten teś w Paryżu, Necker, ponownie został powołany, aby finansową swą głową radzić i rządzić. „Zobaczmy, jak to pójdzie, pisze Katarzyna⁵⁾, nachdem der Herr Pfaff das Ruder verloren hat und der Schwiegervater des Falstaffschen Representanten den Geldbeutel hat, aby prawdę powiedzieć, trudno mieć do tych ludzi zaufanie; są słabi a bardzo często fałszywi i dwuznaczeni“.

Pomimo braku zaufania tak do dobrej woli, jak i do siły woli tych, którzy w Wersalu rządzili a przynajmniej mieli rządzić, zależało jej jednak na Francyi. Katarzyna bowiem przypuszczała, że wojna stanie się powszechną, że „bracia“⁶⁾ królowie, angielski i pruski, przy-

¹⁾ Ségur: Mémoires III, 360 il mettait plus d'activité à grossir les forces qu'à les faire agir.

²⁾ Sbornik T. XXIII, 555.

³⁾ Tamże, str. 461, 462.

⁴⁾ Tamże, str. 463.

⁵⁾ Tamże, str. 465. List do Grimma d. 3 października 1788.

⁶⁾ Sbornik XXIII, 457. List do Grimma 1788 il est à croire que les frères G e g u nous préparent bien plus de besogne encore. Katarzyna nazywała króla Jerzego III „frère Ge“, a Fryderyka Wilhelma II „frère Gu“.

łączą się do Gustawa, „jeżeli Francya nie uczyni porządku“¹⁾, a toby jej nie kosztowało; trzebaby tylko podnieść ton w sprawach holenderskich, tym sposobem nałożyć wędzidło aux impertinences triples des Gegu Falstaff“. Widzimy, że ta, która majestatu królewskiego broniła, o królach dziwnie się wyraża.

Posel francuski w Petersburgu podzielał zdanie Katarzyny, że bierność i bezczynność Francyi pobudza rywalów, Prusy i Anglią. A trudno było zmęczonej Francyi ton podnosić. Tyle uczynił minister Montmorin, że w „dość żywej rozmowie“ z posłem szwedzkim, p. de Staël, nie pochwalił „niespodziewanego“ i prowokującego postępowania Gustawa III, o czem donosił poseł rosyjski Simolin z Paryża, aby „spiesznie rozproszyć chmury, które gromadziły się przeciw Francyi“²⁾. Francya miała z Szwecyą tajny traktat z d. 19 lipca 1784, w którym zobowiązywała się do udzielenia pieniężnej pomocy na wypadek wojny.

Polityka francuska była tedy znowu narażona na „nieszczerłość“ tak samo jak w tureckiej sprawie. Wyjście z podobnego położenia było zawsze to samo t. j. pośredniczyć. I znowu usiłuje Francya pojednać Rosyą z dawną aliantką³⁾, Szwecyą, a przedewszystkiem zniewolić Katarzynę, aby nie żądała od Szwecyi ziemi, bo przecież granice Rosyi są już w ten sposób oznaczone, że nie pozostaje nic do życzenia w tej mierze; kilka kawałów kraju nieurodzajnego i niewdzięcznego nie już nie doda do potęgi i bezpieczeństwa Rosyi, tymczasem uniarkowaniem można sobie naród szwedzki zjednać. Ludwik XVI wyraził nadzieję, że imperatorowa nie będzie się mścić na księciu, zaprzyjaźnionym z Francyą. Nadzieja taka dziwnie odbijała od uczuć, które wyrażała Katarzyna. Pośrednictwo francuskie było w Petersburgu niepożądane a po deklaracyi szwedzkiej z d. 21 lipca 1788, podobnej do pamfletu⁴⁾, niepolitycznie było ujmować się za dawnym „przyjacielem“. Katarzyna pomimo wojny na południu i północy była gotową do ostatecznej i najkrwawszej rozprawy z Gustawem III. Posłowi francuskiemu powiedziała z ogniem w samych początkach zatargu, że chociażby król był nawet panem Petersburga i Moskwy, to jeszcze mu pokaże, co na czele dzielnego i oddanego narodu uczynić może, kobieta, wielkiego charakteru; z podniesionem czołem będzie stać na gruzach wielkiego cesarstwa⁵⁾. Był animusz w tej kobiecie, ale zdawało się na chwilę, że „szczęście

¹⁾ Si la France n'y met ordre.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 359.

³⁾ Rambaud, II, 435—441 Montmorin do hr. Ségur d. 9 września 1788.

⁴⁾ Brückner: Katharina die Zweite. Berlin 1888, str. 383.

⁵⁾ Ségur: Mémoires III, 372.

ją opuściło⁴. Wojna szwedzka nie była bardzo świetna i pomyslna. Imperatorowa miała uczucie, że Piotr W. zbyt śmiało wzniosł nową stolicę rosyjską, że zbyt ją naraził. A kiedy nowy wróg zaskoczył imperatorową z północy, na południowej widowni w jesiennej porze r. 1788 wlekła się wojna męcząca. Obleżenie Oczakowa wcale nie postępowało, a nawet Turcy kilka odnieśli sukcesów. Potemkin był jak „uśpiony, jak w letargu“. Turcy przełamali też linią bojową austriacką i wtargnęli do Banatu.

Projekt aliansu Rosyi z Polską nie przyszedł do skutku; przeciwnie pruskie wpływy i intrygi brały górę nad rosyjskimi. Zbierał się sejm w Warszawie, który w konfederacyą miał się zawiązać. „Stanowcza opozycya przemożnego sąsiada, a dopiero co przyjaciela Rosyi, była niestychanem w Warszawie widowiskiem“¹⁾, wielkie czyniła wrażenie. Zachmurzył się tedy widokkrąg Rosyi. W podobnej chwili myśl wielkiej ligi, złożonej z czterech mocarstw, była w Petersburgu bardzo upragniona. Do dwóch dworów cesarskich miały przystąpić dwa dwory burbońskie: Ludwik XVI i Karol III, Francya i Hiszpania. Rosya starała się wyzyskać wszystkie europejskie antagonizmy, hiszpańsko-angielski, francusko-angielski i świeżej daty antagonizm prusko-francuski. Wszystkie koła dyplomacyi europejskiej były w ruchu; wszystkie pracowały z mniejszą lub większą energią, z większą energią w Petersburgu, Berlinie i Londynie, z mniejszą w Madrycie i Paryżu.

Posel francuski w Petersburgu chciał poruszyć chwiejną politykę swego dworu i do zawarcia proponowanego przymierza nakłonić²⁾. Różnych używał argumentów, wskazując na manewra angielskie i pruskie w całej Europie. Dwory te, przestrzegał, mają „pokój na ustach, ambicyą w duszy, a wojnę w sercu; wszędzie ofiarują swe pośrednictwo, a rozdmuchują wszędzie niezgodę, w nadziei, że powszechne zawichrzanie sprzyjać będzie ich partykularnym widokom“. Anglia zebrała już owoce w Holandyi i Szwecyi. Obecnie Prusy sięgają ręką po zapłatę — po Gdańsk, a popierane przez Anglią osiągną Gdańsk „albo drogą wojny, albo dzięki nowemu podziałowi Polski, do którego Anglia i Prusy doprowadzą dwa dwory cesarskie łatwiej, niż sądzimy, jeżeli my do ich związku nie przystąpimy.

Séгур sprawy polskiej użył jako jednego z silniejszych argumentów i tak tłumaczy swemu rządowi raz jeszcze: „jeżeli my będziemy się wzbraniłi, aby wystąpić przeciw powiększeniu się w Polsce potęgi,

¹⁾ Kalinka: Sejm czteroletni, str. 160.

²⁾ Rambaud II, 442—445. Séгур do hr. Montmorin d. 19 września 1788.

z Anglią sprzymierzonej, to przyjdzie do tego albo wskutek wojny, w której nas wciągną wbrew nam, albo wskutek nowego podziału Polski, bardzo przeciwnego naszym interesom; natomiast przyłączywszy się do dworów cesarskich wraz z Hiszpanią w tym celu, aby utrzymać obecne posiadłości polskie przeciw aliantowi Anglii, co nie jest obowiązkiem bez kompensaty, a raczej przedmiotem wspólnego interesu — sprawimy, że król pruski, przestraszony ogromem opozycyi, która w gruncie rzeczy tylko to gwarantuje, co on sam gwarantował, będzie zmuszony“ do uszanowania całości Polski i pokoju. Ségur przemawiał gorąco za spiesznem przystąpieniem do przymierza i zbijał wątpliwości i zarzuty rządu, który domagał się na wypadek wojny z Anglią pomocy rosyjskiej. Poseł uważał to żądanie za zbyt wygórowane i niesłuszne a to z tej przyczyny, że przecież Rosya nie żąda od Francyi pomocy przeciw Turcyi, tylko ściślej neutralności, to też Rosya wobec Francyi w jej zatargu z Anglią nie może się zobowiązać do pomocy, tylko także do neutralności. Jednakże rząd francuski w tym punkcie nie dał się przekonać, uważając gwarancją Polski za obowiązek, który zniwolić powinien Rosyą również do przyjęcia obowiązku, do kompensaty w formie pomocy przeciw Anglii. W zasadzie uważał Ludwik XVI, a raczej jego minister Montmorin¹⁾, przymierze „pod wszystkimi względami za korzystne i odpowiednie“, sądził tylko, że nie należy się zbyt spieszyć a to głównie ze względu na Hiszpanią, z którą wprzód należy się porozumieć.

Wątpliwości rządu francuskiego nie były bez pewnej słuszności. Poseł przejął się zbyt atmosferą polityczną dworu w Petersburgu, co niejednokrotnie posłom zagranicznym się zdarzało. Cała jego argumentacja, bardzo charakterystyczna, dowodzi, z jakiego zaczerpnięta źródła. Ségur mówił głównie o gwarancji Polski, o konieczności wystąpienia przeciw Prusom, a raczej przeciw „potędze, z Anglią sprzymierzonej“. To określenie nie jest przypadkowe i ma swe głębsze przyczyny. Francya z Prusami nie miała bezpośredniego zatargu, tylko z Anglią; intrygi i zabiegi Prus w Polsce dla Francyi nie przedstawiały wielkiego interesu, natomiast były one w najwyższym stopniu nie na rękę Rosyi. Rosyi zależało na tem, aby działanie Prus ubezwładnić. Ségur używał tedy argumentów rosyjskich a nazywając systematycznie Prusy aliantem Anglii, przedstawiając rzecz prawie tak, jakoby Prusy działały pod wpływem angielskim, chciał obudzić podejrzenie i niechęć dworu przeciw Anglii. Ale nazwa nie mogła ukryć istoty rzeczy.

¹⁾ Rambaud, II, 445. Montmorin do hr. Ségur d. 22 listopada 1788.

Rozumie się, że i dla Francyi podział Polski był ważną sprawą, ale bliższą w każdym razie był jej antagonizm z Anglią. Ségur przejął się tedy mimowiednie interesem Rosyi bez szkody dla Francyi, ale też bez jej znaczniejszej korzyści w tej chwili. Położenie polityczne w Europie tak się ułożyło, że Francya wraz z Rosyą, Austryą i Hiszpanią miała utrzymać całość Polski.

W tym samym czasie żądał sejm w Warszawie pod wpływem właśnie Prus wydalenia wojsk rosyjskich z Polski, odwracał się od Rosyi; coraz więcej stanowczo odzywały się głosy, że „Rosya przywiedzie Polskę do rozpacz, jak przywiodła Turków, że czas otrząsnąć się z jarzma i zerwać się na wszystko, aby przywrócić narodowi niepodległość“. Odzywały się głosy rozpaczliwe, że „naród woli raczej być zupełnie rozdzielony między obce mocarstwa, niż znosić zależność, i jeżeli popchną ich do ostateczności, to obiorą księcia pruskiego na króla“¹⁾. Minister francuski w Petersburgu przemawia za całością Polski a czyni to w owej chwili niewątpliwie pod wpływem rosyjskim i w najściślejszym porozumieniu z imperatorową; Polacy tymczasem zrzucają gwarancją Rosyi, która brutalnie obrażała poczucie ich samodzielności. Rosya przeciw Prusom działa i podburza, a Prusy przeciw Rosyi. W Polsce dwa te prądy ścierają się ustawicznie. Była to nasza tragedia, że patryotyczne uczucie, ten święty ogień, był podniecany przez sąsiednią potęgę w celu zastraszenia Rosyi. Polska była igraszką potentatów, była jabłkiem ich niezgody a później zawsze — zgody. Z niezgody chciał naród korzystać i dźwigał się, oparty o Prusy, a gdy usunie się ta podpora i nastąpi zgoda poważnionych potęg, wtedy dla Polski zbliży się tragiczna chwila. Sprawa polska w proponowanym przez Rosyą przymierzu czterech wielkich potęg europejskich przedstawiała się pomyślnie. Tak ją pojmował Ségur. „Ci nieszczęśliwi Polacy, mniemał, za nadto się spieszą, aby zrzucić jarzmo rosyjskie, zapalili się przy pierwszym światełku nadziei — wolności i zaczęli od tego, na czem byli powinni skończyć; powinni byli naprzód utworzyć armią, zanim uczynią paradę ze swej niepodległości“.

Katarzyna, dowiedziawszy się o sukcesach intryg pruskich, o zniesieniu Rady Nieustającej, wogóle o naruszeniu gwarantowanej przez nią konstytucyi, była „rozdrażnioną“, miała z początku zamiar, aby siłą podtrzymać konstytucyą, przez nią narzuconą²⁾. „Z trudem zaledwo Cobenzl, ks. Nassau i ja zdołaliśmy uspokoić ten pierwszy wybuch, upe-

¹⁾ Kalinka, str. 263.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 450.

wnia Ségur, przedstawialiśmy jej, że król pruski korzystałby z tak nagłego środka, aby uczynić zadość swym ambitnym zamiarom, że wkroczyłby do Polski, a cały naród wsiadłby na koń; wogóle dywersja ta sprzyjałaby tylko Szwecyi i Porcie". Tak przedstawia sprawę Ségur, przypisując sobie, posłowi austriackiemu, hr. Cobenzl, i ks. Nassau, który wszystkiem był, tylko nie głową polityczną, szczególny wpływ na postanowienie Katarzyny. Katarzyna zwykła była, jak kobieta, silniejszym ulegać wrażeniom; wyrażała się nieraz ostro, dosadnie i namiętnie, ale jej działanie było zawsze wyrozumowane i ściśle obliczone, a zawsze samodzielne. Ségur zapisuje z pewnem zadowoleniem, że Katarzyna „ustąpiła i skłoniła się ku umiarkowanemu traktowaniu sprawy a w celu rozproszenia fałszywych alarmów, w Polsce przez Prusaków podnoszonych, u d a ła dość wielką obojętność względem zmian, dokonanych w konstytucyi polskiej; obstawała tylko przytem, aby zachować wojska w Ukrainie". Sądźmy, że w Katarzynie samej pierwsze wrażenie i rozdrażnienie ustępowało miejsca rozwadze, że gwałtowność hamował wysoki zmysł polityczny, że sama uznała za odpowiednie i konieczne w owej chwili stłumić niechęć i zacząć — udawać. Wiemy, że to udawanie długo trwało, że stać ją było długo na cierpliwość. Obecnie wobec wojny tureckiej i szwedzkiej było za wczesnie na wojnę z Polską; za to usiłowała dyplomatyczną akcją osłabić i zatrzwożyć Prusy i w tę grę wciągnęła posła francuskiego w Petersburgu, ale nie udało jej się wciągnąć Francyi, nie dla tego, żeby sobie w Wersalu jasno zdawali sprawę z intrygi, ale że nie było tam wogóle ani usposobienia, ani położenia po temu, aby stanowczy wziąć udział w polityce zewnętrznej, tem więcej, że Hiszpania także odmowną dała odpowiedź.

Do Hiszpanii podążył z Petersburga ks. Nassau - Siegen, który w ciągłych był rozjazdach w Europie całej. Nassau, oficer marynarki francuskiej w służbie Ludwika XVI przybył w r. 1785 z upoważnienia króla do Rosyi, aby trudnić się handlem. Podczas podróży krymskiej skorzystał ze sposobności, aby przedstawić się imperatorowej i jej potem towarzyszyć. W początkach zatargu Rosyi z Turcyą podążył Nassau do Wersalu, wysłany przez Potemkina, aby zbadać usposobienie dworu dla Katarzyny II; z Wersalu powrócił wprost na widownią wojny rosyjsko-tureckiej. Z misyi wywiązał się ku zupełnemu zadowoleniu imperatorowej, która mu odtąd daje wciąż nowe dowody zaufania i łaski. Jako żołnierz i wódz jest czynny z różnem szczęściem i na południu i na północy, gdzie dowodził flotą rosyjską. W styczniu 1787 r. udał się do Madrytu, aby Hiszpanią pozyskać dla przymierza i przedstawić odpowiednio „położenie Europy“ w myśl „prawdziwej instrukcyi“,

wypracowanej przez hr. Ségur¹⁾. Poseł francuski oddawał tedy istotne usługi Rosyi i szczerze był przejęty myślą przymierza, ale nie zdołał zwalczyć nasuwających się trudności, nie zdołał przekonać swego dworu, a elaborat, który ks. Nassau miał uzbroid w zapas argumentów, także nie na wiele się przydał. Na Bourbonów przychodziły ciężkie chwile tak w Hiszpanii, jak we Francyi. Obie te potęgi, które z kolei w XVI i w XVII w. w Europie dominowały, były bierne lub chwiejne. Przyszła kolej na inne państwa, które niedawno dopiero stały się wielkimi mocarstwami w Europie, na Rosyą i Prusy; w całej ówczesnej polityce dwa te mocarstwa rozwijały największą działalność.

Przymierze zamierzone nie przyszło tedy do skutku. „Zmuszony spełniać przykry obowiązek, podtrzymywałem według sił dziwny system naszego gabinetu“²⁾, wyznaje Ségur, ale była to płonna praca, pomimo, że „imperatorowa z całym uporem“ trzymała się myśli przymierza czterech mocarstw, „oceniając źle wewnętrzne położenie“ Francyi. Jeżeli poseł w Petersburgu był niezadowolony ze swego rządu, to nie dziwnego, że niezadowoleni byli ministrowie rosyjscy. Śmiałością i bezwzględnością zdania odznaczał się mianowicie Potemkin. Ségur dowiedział się od osób z bliskiego otoczenia księcia, że ten często narzeka na Austryą, która mało użyteczną jest aliantką i na Francyą, która żadnej nie mogła dać pomocy, bo pieniądze jest wyczerpana i pozbawiona kredytu. Najlepszym tego dowodem, że Francya w swoich osobistych sprawach musiała ustąpić — w Holandyi, to też tem mniej należy liczyć na jej poparcia w sprawach, które ją na prawdę obchodzą, ale mniej pośrednio³⁾. Była to krytyka nie tylko Francyi, ale całego systemu polityki rosyjskiej w owej chwili; po krytyce następowała pochwała Prus i Anglii, tych potęg, które właśnie do wrogiego należały obozu politycznego, z których pierwsza ma dużo pieniędzy i wojska, a druga dużo kredytu. Potemkin mówił podobno, że dwa te dwory pragną przyjaźni rosyjskiej. O całej tej rozmowie Potemkina donosił Ségur szczegółowo ministrowi spraw zagranicznych, podnosząc, że Potemkin ma przybyć do Petersburga i może wywołać „rewolucyą w polityce“. Ségur podnosi, że poseł austriacki jest zaniepokojony, ale liczy jeszcze na stałość imperatorowej i jej ministrów, którzy są przekonani o złych zamiarach ligi angielsko-pruskiej i o konieczności groźnej kontrligi, w każdym razie „będziemy mieli dużo do zwalczenia, pisze poseł, a intrygi

¹⁾ Rambaud II, 453—459. Note du Comte Ségur pour le Prince de Nassau Petersburg d. 31 stycznia 1789.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 421.

³⁾ Rambaud II, 449. List hr. Ségur d. 13 stycznia 1789.

na nowo się zacząć". Poseł wyraża powątpiewanie, czy zdoła pokonać niechęć Potemkina do przymierza z Francją, ponieważ „zły stan naszych finansów i nasze odraczania przekonają go o naszej słabości, a jeżeli nas będzie miał za słabych, to będzie trwał w tem, aby przekonać imperatorową, że niebezpiecznie jest drażnić nieprzyjaciół groźnych w zamian za przyjaciela, który w okolicznościach obecnych jest nieużyteczny“.

Potemkin miał postrach rzucić na dwór i rząd wersalski i wywołać stanowcze postanowienie, wywołać objawy siły, tymczasem Francya musiała się przyznać do swej bezsilności wobec całego świata. Wobec Rosyi uczynił to Ludwik XVI w marcu r. 1789 z całą szczerością, wskazując tę okoliczność, że jest w „przededniu zebrania Stanów generalnych“ i nie może brać na siebie nowych zobowiązań w chwili, w której niema pewności, czy dawne zdoła wypełnić“. Głównym powodem zwołania Stanów jest konieczność, aby wyrównać i usunąć różnicę między dochodem a rozchodem; dopiero po osiągnięciu tego celu da się coś stanowczego uczynić. Król wyraził nadzieję, że rezultat „zebrania narodowego“ będzie taki, jakiego może się spodziewać po miłości poddanych i ogromnej zamożności narodu. Ale mądrość i dobroć każe nie zastraszać umysłów perspektywą blizkiej wojny, którąby wrogowie Francyi, a może nawet niespokojne charaktery w kraju z pewnymi pozorami słuszności mogli przedstawić jako następstwo zawartego aliansu. Strach ten byłby niewątpliwie urojony, ale nie mniej przeto wpłynąłby na opinią a w dalszym ciągu na kredyt i to w chwili, w której kredyt jest bardzo potrzebny, w której po gwałtownych wstrząśnieniach zaczyna powracać. Byłoby tedy rzeczą ryzykowną powstrzymać ten postęp. Ale skoro raz się ustalili — a epoka ta nie jest oddaloną — wtedy powróci Francya do dawnej swej potęgi, wtedy stanie się aliantką prawdziwie użyteczną, a traktaty, z nią zawarte będą prawdziwie imponującymi. Takie powody przedstawił król, aby usprawiedliwić, dla czego chwilowo nie może utwierdzić ścisłego związku z Petersburgiem, a uczynił to w przekonaniu, że otwartość będzie przyjemną imperatorowej, tem więcej, że otwartość odpowiada jej charakterowi. Ludwik XVI liczył na to, że Katarzyna uwzględni „osobliwe okoliczności Francyi“¹⁾.

W osobnem piśmie tłumaczył minister spraw zagranicznych, Montmorin, że co do korzyści związku z Rosją panuje powszechna zgoda, ale w obecnych stosunkach jest on niebezpieczny. Projekt aliansu, dołą-

¹⁾ Rambaud II, 461 list z d. 19 marca 1789.

czony do tych pism z d. 19 marca 1789, odnosił się do przeszłości, a nie do terażniejszości. Zatargi i wojny szwedzka i turecka a również ta, któraby mogła wybuchnąć między Francją a Anglią, miały być „wyjęte z pod traktatu francusko-rosyjskiego“¹⁾. Oczywiście taki traktat był dla Rosyi niepotrzebny. Rosyi zależało na tem, aby Francya zaraz „podniosła ton“. Właśnie w tym samym czasie, kiedy Ludwik XVI z całą szczerością przedstawiał położenie, zwierając się ze swych zamiarów, nadziei i złudzeń, pisała imperatorowa, że Europa wymaga, aby Francya odzyskała dawną potęgę, że wszyscy jej synowie, miłujący honor i sławę powinni do tego rękę przyłożyć, aby wyjść z tego „stanu nieegzystencji politycznej“. Imperatorowej zależało w tej chwili na tem, aby „Francya przynajmniej jakimkolwiek krokiem pokazała, że istnieje między znaczącemi mocarstwami“²⁾.

Ségur był rozżalony. „Jakżeż podtrzymać nasz kredyt, pyta³⁾, skoro przyznajemy się do naszej obecnej niemocy? Jakżeż kazać żądać przymierza z nami, skoro je odraczamy aż do chwili, w której z Turkami będzie zawarty pokój, to znaczy do chwili, w której Rosya nie będzie miała żadnej potrzeby naszej pomocy? Jakżeż można być pewnym, że Rosya do Anglii się nie zbliży, która tyle dobrego może uczynić jako przyjaciółka, a tyle złego jako nieprzyjaciółka?“ Poseł francuski dowodził tak samo, jak Katarzyna, że w tej chwili potrzebne poparcie Francyi dla Rosyi, a poparcie Rosyi dla Francyi ze względu na Anglią, która Francyi wówczas tak bardzo nie zagrażała. Ségur pracuje znowu więcej dla Rosyi niż dla Francyi, a czyni to w dobrej wierze, bo był przekonany, że przez alians Francya bez rozlania kropli krwi mogłaby zapewnić sobie spokój i wpływ, a zarazem zemścić się w Rosyi za Holandya⁴⁾. Ségur sprawę holenderską podnosi do zbyt wielkiego znaczenia i wciąż ją przypomina, aby obudzić niechęć do Anglii, a tem samem zawarcie przymierza przyspieszyć. Donosi też 14 kwietnia 1789, że Potemkin, który przebywał w Petersburgu już jego wcale nie zaprasza, a natomiast z upoważnienia imperatorowej z posłem angielskim serdecznie nawiązuje stosunki, że w ogóle w Petersburgu panuje niezadowolenie z Francyi. Katarzyna tego wprawdzie pomimo swej miłości własnej nie okazuje i, jak się zdaje, uznaje szlachetną szczerłość, z jaką król swe kłopoty przedstawił, natomiast wicekanclerz, mniej skryty, dał posłowi uczuć swe niezadowolenie i przygnębienie, a wyrwały mu się słowa, że

¹⁾ Rambaud II, 464.

²⁾ Sbornik XXIII, 472, 19 marca.

³⁾ Rambaud II, str. 469 list do hr. Montmorin d. 14 kwietnia 1789.

⁴⁾ Rambaud II, 470.

Rosya jest ofiarą swych przyjaciół, że Prusy ją prześladują z powodu cesarza, a Anglia z powodu traktatu handlowego, zawartego z Francją, a wobec tego wszystkiego stać Francją tylko na pragnienia i projekta bez wykonania. „W tym chaosie, w tej masie przeszkód, rozruchów wszelkiego rodzaju, wśród tryumfów, ale w przededniu nieszczęść i największych niebezpieczeństw, imperatorowa, pomimo swej dumy, przyjmie, jak się zdaje, zdanie Potemkina“, tak patetycznie przedstawił Ségur położenie imperatorowej rosyjskiej i jej skłanianie się ku Anglii, bo to była ta myśl Potemkina. Patetyczne te wyrazy miały ostatecznie wpłynąć na stanowcze postanowienie dworu francuskiego i obudzić pod presją zwrotu polityki rosyjskiej animozją przeciw Anglii. Ségur uważał to za konieczność ze względu na dobro Francji, a na dnie tej rady był interes Rosji, biednej „ofiary“ swych przyjaciół, poświęcającej się za Francją, za Austrią, za całą Europę, za całą ludzkość, bo toczy walkę z „barbarzyństwem i ciemnotą“. Za ofiarę uważała się Rosya po tylu tryumfach i w przededniu tryumfów, które kolosowi przyczynić miały krajów i ludów. Wprawdzie Rosya krwią opłacała zwycięstwa. Zdobyte Oczakowa w grudniu 1788 pochłonęło ogromne ofiary; radość była też wielka w Petersburgu. Imperatorowa powiedziała: „teraz są sprawy na zwykłej drodze“. To była istotnie „zwykła droga“; wprawdzie na tej drodze znalazły się jeszcze trudności i w tej chwili dawały się niejednokrotnie uczuć, ale te trudności pochodziły właśnie stąd, że Rosya potęgą swą i przewagą zatrważała a po części uciskała inne państwa, że one właśnie nie chciały być ofiarami. Ofiarą nie chciała być Polska. Szwecya szamotała się, aby wydrzeć, co jej Rosya wydarła. Turcya w tem samym była położeniu, a nawet gorszem jeszcze, bo ogień był podłożony we wszystkich tureckich posiadłościach. Charakterystyczne te słowa: „ofiara przyjaciół“ dużo, bardzo dużo nam tłumaczą i dają nam poznać ważny niezmiernie rys polityki rosyjskiej, który uwydatni się później z całą jaskrawością. Rosya zawsze głośić będzie, że dla siebie niczego nie chce, że ujmuje się za przyjaciółmi i do poświęceń jest gotową, a w rzeczywistości wciąż nowych żąda ofiar i pochłania je. To była zwykła metoda.

Musieliśmy poznać tę metodę, poznać ducha polityki rosyjskiej i środki, którymi się posługuje, aby odpowiedzieć na postawione pytanie, jaki był stosunek Rosji do rewolucji francuskiej. Przed rewolucją wszystkie poruszała sprężyny, aby Francją, lubo chorą i biedną, wciągnąć w grę i wyzyskać; zachodzi obecnie pytanie, czy wybuch gwałtowny wulkanu nie wywrze głębszego wpływu na rosyjską politykę, czy też Rosya zostanie sobą i wierną swej tradycji, czy pójdzie dalej „zwykłą drogą“.

Katarzyna powiedziała ¹⁾ o r. 1788, że jest rokiem dobrze wypełnionym, wymieniając między innymi takie fakta jak: wojnę turecką i szwedzką, wzięcie Oczakowa, sejm polski, zachowanie się króla pruskiego w Polsce, notable, Stany generalne i t. d. Ale rok następny miał być nierównie ważniejszym w dziejach. Nie przypuszczała Katarzyna i nikt nie przypuszczał, że te pod koniec wymienione Stany wywołają straszny przewrót, nie przypuszczała też, że właśnie ta wzgardzona przez nią rewolucya odda Rosyi pośrednio większe usługi, bez porównania większe, niż dawna „chora“ monarchia, nie przypuszczał też sejm polski, na czem dzieło jego się skończy.

„Rok 1789, który miał dokonać tak wielkiej rewolucyi we Francyi zaczął się tak, że nikt nie przewidział gwałtownego wstrząśnienia. Od kilku miesięcy widziano przebłytki, poprzedzające burzę, ale wszyscy myśleli, że zbawienne reformy położą kres chwilowym kłopotom naszego rządu“, taką uwagę poprzedził ten rok Ségur w swych pamiętnikach. „Była to epoka illuzyi, dodaje, a mógł to poniekąd i do siebie odnieść, bo mówiąc o „chaosie“ i rozruchach wszelkiego rodzaju, które imperatorowej rosyjskiej dają się uczuć, nie zdawał sobie z tego sprawy, że słowa jego określają trafnie położenie własnej ojczyzny. Bystry naoczny świadek tego, co się we Francyi przed rewolucyą i wśród rewolucyi działo, użył także tego samego, co poseł francuski, słowa: „chaos“ ²⁾ na charakterystykę położenia Francyi. Głównie miał na myśli ilość spraw poruszanych w chwili, w której deficyt przedewszystkiem domagał się pokrycia. Król Ludwik XVI przedstawiał rzecz tak, że chodzi o usunięcie różnicy między dochodem a rozchodem, łudził się, że niebawem Francya uzyska środki, potrzebne do odegrania stanowczej roli politycznej w myśl żądań i rad rosyjskich, a tymczasem sprawdziła się przepowiednia p. Mirabeau, że Francya „dojrzała do rewolucyi“ i to do takiej, która całe życie narodu obejmie i całym do gruntu wstrząśnie.

Spełniła się też przepowiednia, którą poseł francuski usłyszał w Petersburgu w domu kapryśnego, dawnego i wysłużonego już faworyta imperatorowej.

Liczniejsze było zebranie. Potemkin, grając w szachy z hr. Ségur, kazał przywołać swego błazna i spytał go, co wyniknie ze Stanów generalnych we Francyi, co on o tem myśli. Błazen nie dał się prosić i zaczął gadać, perorować i deklamować nadzwyczają płynnie, popisując

¹⁾ Sbornik XXIII, 472.

²⁾ I Dispacci degli Ambasciatori Veneti I, 14.

się komiczną erudycją, mieszając fakta, daty, panowania, albigensów, protestantów, jansenistów; ale przytaczał też prawdziwe anegdoty, a z wszystkiego uczynił obraz śmieszny i satyryczny, który ośmieszał dwór francuski, kler, parlamenty, szlachtę i charakter narodu. Wszystkie te przycinki zakończył tem, że przepowiedział powszechne wstrząśnienie i szął powszechny, który opanuje całą Europę, chyba że na czele spraw staną tacy mądrzy, jak on, zamiast głupców, którzy niemi rządzą. Wszyscy obecni złośliwie patrzeli na posła francuskiego, a sam Potemkin śmiał się po cichu¹⁾. Zišciło się, co przepowiedział błazen Potemkina. Nastąło prędzej, niż wszyscy mysleli, ogólne wstrząśnienie, a w dalszych swych następstwach dosięęło ono nawet tych, którzy złośliwie się śmiali.

Pierwsza chwila była pogodna. Otwarcie Stanów generalnych przedstawiało wspaniały widok, naprawdę trudno było o więcej majestatu, kiedy zebrał się naród francuski²⁾. Posłowie mocarstw zagranicznych byli obecni w tej „stanowczej dla Francji chwili“, a między nimi i minister rosyjski, Simolin, który z dworem, z królem i królową, bliższe miał stosunki i wielkiem osobistem cieszył się zaufaniem, okazywanem jemu w najcięższych chwilach. On sam szczerze też był dworowi oddany.

Z Paryża do Petersburga przychodziły częste wiadomości; spieszyli kurjerzy z nowinami o wypadkach, coraz więcej niepokojących. Katarzyna śledziła bacznie każdy ruch rewolucyi, a nie szcędziła uwag coraz ostrzejszych i namiętniejszych. „Wasz stan trzeci podnosi bardzo wielkie wymagania“³⁾, powiedziała do hr. Ségur, gdy przyszła wiadomość o stanowczym kroku trzeciego stanu, który działał z samowolą, ale też z całą samowiedzą swej siły. Katarzyna mniemała, że to wywoła urazę dwóch innych stanów, niezgodę i wogóle długie i niebezpieczne następstwa, wyraziła też obawę, że król będzie zmuszony do zbyt wielkich ofiar, a mimo to nie uspokoi namiętności. Ségur dał pocieszającą, ale ogólnikową odpowiedź, że król, kochany przez naród, pragnie tylko powszechnego dobra, że zatem lud niema powodu do wybuchu, bo nie uciska go niesprawiedliwość i nadużycie władzy. Poseł powoływał się na jakieś ogólne prawa, które były bezsilne wobec wzmagającej się gorączki ludu paryskiego. Po pogodnym dniu majowym

¹⁾ Ségur: Mémoires III, 454 i 455.

²⁾ Dispacci str. 21. Lo spettacolo fu un colpo d'occhio superbo, e veramente non si può veder niente di piu maestoso quanto la nazione Francese raccolta.

³⁾ Ségur: Mémoires III, 506; Chrapowicki, str. 296.

otwarcia Stanów generalnych nastąpiły upalne dni lipcowe. Simolin donosi d. 13 lipca, że „wielka rewolucya w ministerstwie wywoła prawdopodobnie jakiś wypadek“¹⁾. „Rewolucyą“ tą było ustąpienie Neckera, ale gorszą i prawdziwą rewolucyą był ten przez posła rosyjskiego przepowiedziany wypadek. Już w dodatku do wyżej wymienionego pisma z d. 13 lipca przesyła Simolin alarmujące wiadomości, że d. 12 lipca wieczorem zaczęły się rozruchy i że gwardye przyłączyły się do ludności, wypowiadając posłuszeństwo królowi. Pisząc, słyszał Simolin pod swemi oknami strzały a przypuszczał, że ten wrzask potrwa całą noc; plac Ludwika XV i niektóre inne części miasta przedstawiają krwawe sceny; strzelano z dział. Ale poseł wyraził pod koniec nadzieję, że znajdują się środki, aby wkrótce kres położyć tym skandalom. Było to właśnie w przededniu zburzenia Bastylli.

Pod świeżem wrażeniem przedstawia minister rosyjski wypadki w świetle może aż zbyt jaskrawem²⁾: rewolucya we Francyi jest dokonana, powaga królewska zniszczona; rebellia w Paryżu wybuchła nazajutrz po wyjeździe Neckera...; srogość i dzikość ludu francuskiego pokazała się przy tej sposobności z wszystkimi cechami, które się czyta jeszcze z przerażeniem o nocy św. Bartłomieja z tą różnicą, że zamiast fanatyzmu religijnego, umysły obecnie są kierowane entuzjazmem politycznym, którego źródło znajduje się w wojnie i rewolucyi amerykańskiej. Gdyby był król, pisał Simolin, oparł się, to podług wszelkiego prawdopodobieństwa lud byłby pozbawił tronu tego dobrego monarchę, który nikomu nie chce źle czynić; sroga tedy konieczność zniewoliła go do ustąpienia buntownikom (rebelles), tem więcej, że gwardye go podle opuściły. Wiadomo, że Ludwik XVI 17 lipca 1789 udał się do Paryża i przypiął trójkolorową kokardę, aby zażegnać burzę. Simolin przez osobnego kuryera posyłał wiadomość o ważnym wypadku, w szczególności, zdaniem jego, ważnym w obecnej chwili dla dworu rosyjskiego. Byłoby illuzją, zaznacza poseł, liczyć na alians a jeszcze mniej na znaczenie polityczne Francyi; jakiegokolwiek będą dyspozycye nowego ministerstwa wobec aliansu z imperatorową, nie potrafi się ono długo utrzymać, a Francyą należy uważać w sprawach, zajmujących obecnie Rosyą, za zero.

Minister rosyjski w Paryżu nie ma tej śmiałości i nie chce się też „emancypować“, aby dawać rady, ale poczuwa się do obowiązku zdać sprawę z tego, na co patrzy, i oświadczyć, że Francya, chociażby

¹⁾ Feuillet de Conches I, 230.

²⁾ Feuillet de Conches I, 476—481. Paryż 19 lipca 1789.

najlepsze w świecie miała zamiary wobec Rosyi, nie jest w możności oddać jakiegokolwiek usługi. Alians francuski jest zatem zwodniczy. Zresztą naród ma wstręt do aliansu z Austryą z powodu królowej, a ministrowie będą zmuszeni iść za impulsem trzeciego stanu, wobec czego wszelkie inne względy ustają. Jeżeli zatem imperatorowa potrzebuje pośredników, aby ułatwić zakończenie dwóch wojen, to niezbędnem jest zwrócić się w inną stronę. Z całą pokorą i przepaszając za „tyle wolności“ w objawieniu swego zdania, podnosi poseł rosyjski pod koniec swego raportu raz jeszcze, że upadek zupełny monarchii francuskiej w przeciągu 36 godzin wywołuje zdumienie; podnosi z oburzeniem, że król zmuszony jest czynić wszystko, czego lud rozkiełznany, srogi i barbarzyński żąda w brutalny sposób i tonem rozkazującym, tak że król jest nawet jeszcze szczęśliwym, jeżeli ofiarą swej powagi i swych praw może lud zadowolić.

Pod sam koniec donosi, że na gruzach Bastylli ma stanąć pomnik Ludwika XVI. Można powiedzieć, że tron cały stał na gruzach.

Skoro przybył kuryer do Petersburga z tak wysoce sensacyjną wiadomością, wicekanclerz Ostermann poprosił spiesznie hr. Ségur, aby mu powiedzieć, co się stało. Niestety Ségur żadnych nie odbierał wiadomości z Paryża i nie mógł nic odpowiedzieć. Sam nad tem ubolewa, że nie mógł wykazać, co w wiadomościach było przesadnego i nieprawdziwego. Trzeba wyznać, że wszystko było prawdą, a Ségur nie miałby co prostować. Na dworze rosyjskim było „niezadowolenie ogólne i żywe poruszenie“, natomiast w mieście efekt był przeciwny. Ségur powiada, że nie potrafili nawet wyrazić entuzjazmu, jaki objawiał się w Petersburgu wśród przedstawicieli trzeciego stanu, wśród kupców i mieszczan, a nawet wśród niektórych młodych ludzi wyższej warstwy. Francuzi, Rosyanie, Niemcy, Anglicy, Holendrzy całowali się na ulicach i wzajemnie sobie wieszowali tak, jakby ich zwolniono od ciężkiego łańcucha. Takie wrażenie wywołał w Petersburgu, jeżeli mamy całkiem polegać na tym naocznym świadku, „ten pierwszy tryumf wolności“. Ale „szal“ trwał tylko kilka chwil. Trwoga powstrzymała wkrótce te pierwsze ruchy. Petersburg nie był widownią, na którejby można bez narażenia się na niebezpieczeństwo okazywać podobne uczucie¹⁾. I później dowiemy się, że objawia się od czasu do czasu uczucie, przychylne rewolucyi, ale były to objawy przejściowe i mało znaczące. „Szal“ rozplynał się jak kropla w morzu, w ogromnem morzu rosyjskiem.

¹⁾ Ségur: Mémoires III, 507, 508.

Imperatorowa rosyjska po zburzeniu Bastylli jedno charakterystyczne zadała pytanie: „po cóż jest tam król“, odpowiadając na nie zaraz sama, że królem rządzi kto chce, a on sam co wieczora pijany¹⁾. Katarzyna nie oburzała się tyle na lud, na tłumy, ile na króla. Nie rozumiała, że król mógł i musiał zstąpić z wyżyn tronu, aby ustąpić woli ludu i przyjąć barwy rewolucyjne, nie mogła i nie chciała rozumieć, że król mógł być bezsilnym, że poza absolutną jedną i jedyną władzą są siły, które nie dadzą się gwałtem powstrzymać, ani prowadzić, które same prowadzą a przynajmniej narzucają swą wolę. „Po cóż jest tam król“ pytała; na króla tedy zwałała winę, na Ludwika XVI, za niemoc, chwiejność, za brak energii wobec elementarnej siły i przewagi. Wogóle była Katarzyna „oburzona“ na ekscesy, „do jakich lud się dał porwać“, ale mimo to i pomimo pokornej rady czy uwagi rosyjskiego posła w Paryżu, że na Francją nie można już wcale liczyć, utrzymuje nadal z posłem francuskim w Petersburgu bliskie stosunki i zawsze jeszcze liczy się z Francją w swych kombinacjach politycznych.

Wojna trwała wciąż na obydwóch widowniach; polityczne położenie Europy nie zmieniło się przez zburzenie Bastylli. „Jeżeli cokolwiek może uczucie naszych wewnętrznych rozruchów złagodzić, to przeświadczenie, że wpływ ich na zewnętrzne sprawy jest nieznacznym²⁾, tak pocieszał się minister spraw zagranicznych Montmorin, podnosząc zarazem, że łatwo możnaby podrażnić naród przeciw sąsiadom, którzyby, korzystając z kłopotów wewnętrznych, chcieli Francją zaczepić. Sądził nawet, że energia, jaką naród francuski okazał, może „uspokoić złą wolę Anglików“. Ségur, do którego te słowa były zwrócone, miał imperatorową zapewnić co do uczuć króla wobec niej i że żadna inna potęga nie jest obecnie w stanie tyle obudzić zaufania, co Rosya. Pismo to ministra spraw zagranicznych z d. 9 sierpnia świadczy, że stosunek Francji do innych mocarstw pojmowano w Paryżu czy Wersalu po wybuchu rewolucji tak, jak przed rewolucją. Mocarstwa nie zmieniły także swego stanowiska wobec Francji. Ale w piśmie ministra przebija się dość wyraźnie przełom, lubo on sam nie zdawał sobie z tego sprawy; mówi on o usposobieniu króla, jako rękojmi dobrych stosunków, ale mówi też o energii narodu, okazanej w rewolucji, o możliwym „oburzeniu“ ludu. A zatem usposobienie króla już nie wystarczało, nie tylko wewnątrz, ale i na zewnątrz. Była to istotnie nieświadoma zapowiedź nowych stosunków, ale w owej chwili trwają dawne związki po-

¹⁾ Chrapowicki, str. 299, 300.

²⁾ Rambaud II, 473. Montmorin do hr. Ségur d. 9 sierpnia 1789.

lityczne nienaruszone. Między Francją a Rosją nie zaszło, coby zapowiadało jaki zwrot lub nagłą zmianę.

Imperatorowa przyjmowała hr. Ségur „nawet z większą, niż zwykle, dobrocią“, okazała się jako „prawdziwa przyjaciółka króla“. Co o królu myślała, wiemy, ale i dawniej nie wiele o nim trzymała, a jednak chciała z Francją bliższe utrzymywać stosunki, tak też i obecnie to, co urzędowo mówiła do posła, świadczy, że na Francyi jej zawsze jeszcze zależy; zapewniała, że „więcej, niż ktokolwiek, pragnie, aby wrócił spokój, wróciła siła państwa, ale dopiero wtedy w to uwierzy, aż lud zaprzestanie proskrypcyi“¹⁾. Przed Anglią przestrzegala Katarzyna, jak dawniej, wyrażając przypuszczenie, wbrew temu, co myślał minister francuski, że Anglia będzie chciała mścić się za wojnę amerykańską i zmusi Francją do wojny, ale uważała to właśnie imperatorowa za rzecz pomyślną, bo ogień, który Francją męczy, zwróci się na zewnątrz. Ségur nie podzielał tego zdania; odpowiedział też, że trzeba raczej w spokoju zostawić Francją, która sama wkrótce się odrodzi. Katarzyna trwała zawsze jeszcze w przekonaniu, że wojna odprowadzi gromy, które były coraz częściej w budowę, i tak już kruchą, dawnej monarchii francuskiej. Nie zmieniła więc swego zdania o Francyi ani w lipcu, ani w sierpniu, ale później coraz częstsze są jej uwagi, które świadczą, że rewolucyi we Francyi lekko nie bierze. Gdy przyszła wiadomość o chwilowem zamieszanu, wywołanem dyskusją nad określeniem władzy królewskiej, nad Veto²⁾ i o tem, że króla i del fina chcieli wziąć do Luwru, a królowę do St. Cyr, uważała to za „prawdziwą anarchią“. „Oni są gotowi, powiedziała, powiesić swego króla na latarni; to okropne!“³⁾.

Zdaniem jej byłoby lepiej, gdyby król przebywał w Metz, bo tu skupiłaby się szlachta około niego, jak około Henryka IV i Ludwika XIV⁴⁾. Już Simolin donosił zaraz po zburzeniu Bastylli, że szlachta kraj opuszcza. Opuścił go już brat króla, hr. Artois. Zaczyna się emigracya.

W Petersburgu objawia się coraz widoczniej niezadowolenie z tego, co się dzieje we Francyi. Katarzyna skarżyła się gorzko⁵⁾, że znaczny uczyniła krok, aby zbliżyć się do dworu wersalskiego, że zmieniła swój system, narażając się innym mocarstwom, które się zemściły, że Fran-

¹⁾ Rambaud II, 473 i 474. Ségur do hr. Montmorin d. 21 sierpnia 1789.

²⁾ Dispacci degli Ambasc. veneti str. 90, 91, list z d. 6 września 1789.

³⁾ Chrapowicki, str. 308, 309 d. 16 września 1789.

⁴⁾ Tamże, str. 310.

⁵⁾ Rambaud II, 474. Ségur do hr. Montmorin d. 2 października 1789.

cyi poświęciła związki swe z Anglią a przeciw sobie ją podrażniła. Natomiast Francya nie tylko, że nie jest użyteczną z powodu wewnętrznych rozruchów, ale co więcej okazuje złą wiarę, bo eskadra francuska uwiadamiiała Turków o ruchach floty rosyjskiej, a poseł francuski w Konstantynopolu, hr. Choiseul, kierował planem kampanii tureckiej¹⁾. Jeżeli Francya chce schlebiać obozom, wręcz sobie przeciwnym, to — opuszczają ją wszyscy przyjaciele, tak odgrażała się imperatorowa, podnosząc dawne i świeże zarzuty, dawną, istotną nieszczerłość i niezależną już od Ludwika XVI i jego ministrów niemoc wewnętrzną. Wszystko składało się na pewne oziębienie stosunków między Rosyą a Francją. Okazało się jawnie, że Francya „tonu nie podniesie“. Usposobienie i zapewnienie króla, chociażby bardzo przyjazne i zupełnie szczerze, nie miało znaczenia. Katarzyna trafnie przepowiedziała, że Ludwik XVI będzie musiał coraz większe czynić ustępstwa, a jednak nie uspokoił namiętności, bo też „miara nie jest enotą ludu“²⁾. „Przykro mi opisywać“ sprawy francuskie, które plamią honor narodu i wieku, chcącego uchodzić za „wiek filozofów“, od tych słów zaczął poseł wenecki swoją depeszę w połowie października, po owym szalonym pochodzie z Paryża do Wersalu tłumu, złożonego przeważnie z tak zw. *dames des halles*. Po okrzykach: wolność, wydobył się z podziemia groźniejszy głos: „chleba“, którego wówczas jeszcze nie rozumiano. Król nie był już panem nawet w Wersalu. Ulegając woli tłumu, a nie z miłości ludu przybył do Paryża, aby tu w uściskach kochanych i, jak przypuszczał, kochających poddanych zginąć. Ludwik XVI spodziewał się dużo po tej „miłości“, ale zawiódł się boleśnie; zapewniał Katarzynę, że naród dostarczy mu środków do przywrócenia równowagi finansowej a w dalszem następstwie do zawarcia aliansu z Rosyą, tymczasem naród pograżył się w strasznej wewnętrznej walce, i już żadna siła nie zdołała tego ognia zwrócić na zewnątrz, jak radziła imperatorowa. Wulkan ten miał się wprzód wewnątrz wypalić.

Dowiedziawszy się o rewolucyi „przekupek“ i sprowadzeniu króla wraz z familią do Paryża, powiedziała i przepowiedziała Katarzyna, że Ludwika XVI „spotka los Karola I“³⁾.

„Z wszystkich stron przychodziły do Petersburga alarmujące wiadomości“⁴⁾ o Francyi. Stanowisko hr. Ségur było trudne. Niejednokrotnie wyrażał on dawniej niezadowolenie z polityki rządu, za mało

¹⁾ Brückner: *Katharina die Zweite*, str. 365.

²⁾ Dispacci, str. 31.

³⁾ Chrapowicki, str. 314, d. 21 października 1789.

⁴⁾ Ségur: *Mémoires* III, 509.

stanowczej, a obecnie niepokoiła go niezawodnie i przerażała zbyt wielka stanowczość i krewkość narodu, tej części narodu, która chciała być „wszystkiem“ i cały przedstawiać naród.

Ségur powitał rewolucją jako szczęśliwy wypadek w swem „ciekawem“ a przez „czarny gabinet“¹⁾ pochwyconem piśmie do towarzysza broni, markiza de La Fayette. „Czyż podobna, pytała Katarzyna, aby w ten sposób pisał minister króla?“²⁾ Nie raziła imperatorowej przeszłość hr. Ségur, nie raziła odznaka Cyncynata, ale to, że ku nowej jakiejś, niezrozumiałej zwracał się przyszłości, nie mogło mu stale zapewnić miru na dworze rosyjskim, pomimo że osobiście miał stanowisko, bardzo miłe i poważane powszechnie. Cały dwór żałował go szczerze³⁾. Ségur sam przedstawia swe pożegnanie. W pamiętnikach zaznaczył, streszczając swą działalność, że osiągnął wszystko, czego tylko mógł pragnąć, a więc traktat handlowy, przyjęcie medycy francuskiej, obietnicę podpisania przymierza z chwilą, kiedy rząd francuski do tego się skłoni stanowczo. Nie pozostawało tedy nic innego, jak rola obserwatora, którą równie dobrze, jak on, mógł spełnić jaki *chargé d'affaires*⁴⁾. W istocie rola hr. Ségur była skończona, ale nie dlatego, że wszystko osiągnął, czego pragnął, tylko właśnie przeciwnie, że nie mógł urzeczywistnić tego, czego pragnął gorąco, że wszystko, co zaczął, było niedokonane oprócz traktatu handlowego, który niebawem także został zerwany. Owa obietnica podpisania przymierza nic nie znaczyła wobec tego, że podstawa, na której przymierze miało być oparte, z gruntu już była zburzona. Francya nie dawała żadnej rękojmi, że traktat z nią zawarty utrzyma się, a potem ta Francya wogóle nie mogła myśleć o polityce zewnętrznej. Zamierzony alians francusko-rosyjski upadał w miarę, jak upadała monarchia. Ségur jeszcze tego nie widział, bo nie wiedział, co stało się w kraju. Skarżył się, że otrzymywał, wiadomości niedokładne i przesadne, a o 800 mil trudno było je sprawdzać. Mówiono, że „krew zalewa Francją, że burzą zamki, że nawet Paryż i Wersal stały się widownią burzliwych a częstokroć krwawych scen“. Od pięciu lat opuścił Ségur kraj, a tymczasem „wielkie burze wybuchły w łonie ojczyzny“⁵⁾. To uczucie męczące nie pozwoliło mu odgrywać nadal „roli obserwatora“. Ségur i dlatego, jak mówił, musiał opuszczać Petersburg, ponieważ miał ból w piersiach, a klimat zimny

1) Brückner: Katherina, str. 547.

2) Chrapowicki str. 301; Rambaud II, 475.

3) Rambaud II, 477.

4) Ségur: Mémoires III, 526.

5) Ségur: Mémoires III, 527.

mu nie służył. Niezawodnie potęgował się ten ból w piersiach troską o dolę Francyi i przeświadczeniem, że ciężka chwila wybiła dla ojczyzny.

Katarzyna zegnała Ségura bardzo łaskawie na audyencyi prywatnej, a „dobrocią swą, pochlebnemi i serdecznemi słowami, żalem, jaki okazała, poruszyła go do głębi i do prawdziwej pobudziła wdzięczności“. Przy obiedzie dużo mówiła o Francyi, życząc, aby król odniósł tryumf nad wszelkimi przeciwnościami, które stają na zawadzie, aby uzyskać spokój i kredyt, wpływ i przewagę w Europie. Wyraziła nadzieję, że Francya wtedy najpierw użyje swych sił w kierunku dla Rosyi przychylnym¹⁾. „Serdeczne“ te słowa i piękne nadzieje rażą stanowią kontrast z tragicznem dla Ludwika XVI i wogóle dla majestatu królewskiego przecuciem. W ostatniej jeszcze chwili chciała Katarzyna zatrzymać hr. Ségur, tłumacząc mu, że lepiejby zrobił, gdyby przy niej został, niż szukał burzy, której rozciągłości może nawet nie przewiduje.

„Sklonność do nowej filozofii, mówiła Katarzyna, i do wolności doprowadzi Pana prawdopodobnie do podtrzymywania sprawy ludu; będzie mi przykro, bo ja zostanę arystokratką, to moje powołanie; pomyśl Pan, że Francją zastaniesz w gorączce i ciężko chorą“²⁾. Boję się tego, odpowiedział Ségur, ale właśnie dla tego jest moim obowiązkiem wracać — i odjechać³⁾.

Pożegnanie hr. Ségur z Katarzyną w tym samym czasie, w którym po scenach październikowych Ludwik XVI opuszczał Wersal, zmuszony wołaniem ludu, jest zamknięciem pierwszego okresu w stosunku Rosyi do rewolucyi. Jakiegokolwiek były wspólne interesa Rosyi i Francyi, jakiegokolwiek nadzieje i obietnice przymierza, upragnionego kiedyś gorąco przez Piotra Wielkiego, okazało się, że duchem były sobie przeciwne te dwa państwa, a wstrząśnienie wewnętrzne Francyi brało powoli górę nad zewnętrznymi sprawami, nie wywołało wprawdzie zwrotu w polityce dwóch państw ani w Wersalu, ani w Petersburgu, ale zapowiadało już rozluźnienie nawiązujących się właśnie stosunków. Pożegnanie to było i pod innymi względami niejako rozstawaniem się dwóch światów, uwidocznieniem ogromnych, zasadniczych różnic, z jakich ludzie w drugiej połowie XVIII w. często nie zdawali sobie sprawy.

„Nie należą do upartych wielbicieli dawnego czasu, który minął niepowrotnie, rozumował Ségur⁴⁾, a jednak muszę żałować tego do-

¹⁾ Rambaud II, 475, list z d. 9 października 1789.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 531.

³⁾ Opuścił Petersburg 11 października 1789.

⁴⁾ Ségur: Mémoires III, 525.

brego gustu, tej gracy, tego kwiatu pogody i wykwintności, który z towarzystwa wypędzał wszelką nudę...“ Wonią tego kwiatu napawali się wybrańcy losu i głowy koronowane i koronowani poeci, a za nimi wszyscy, którzy na wyższych szczeblach społecznych stali i jaśnieli. „Dobry ton“ przygłuszał wszelkie inne dysonansy i sprzeczne głosy, przygłuszał zasadnicze różnice przekonań i dążeń. Znaleźli się obok siebie i żyją ze sobą ludzie, którzy niebawem staną na przeciwległych biegunach, którzy będą do wrogich należeć obozów i walczyć z sobą. Różnice zdań i dawniej istniały, ale nie występowały na jaw, a jeżeli wystąpiły, to wśród żartów i dowcipów, czasem i docinków, ale zawsze takich, na jakie „dobry ton“ pozwalał. Wogóle „kwiat“ kultury XVIII w. nie tylko ze względu na powabne barwy, ale także ze względu na swą treść duchową łączył ludzi, którzy w gruncie rzeczy zupełnie różne mieli natury. Upodobania literackie, zamiłowanie w nauce i filozofii ściągało i zbliżało umysły, ale nie wyrównywało rdzennej różnicy przekonań, na dnie duszy ukrytych, nieraz nawet nieświadomych. Rewolucya te różnice wydobyła i pokazała. Rozchodzą się prądy, które razem płynęły szerokim korytem; rozchodzą się ludzie, którzy żyli z sobą i godzili się. Oni sami nie zmienili się i nie potrzebowali się zmieniać, a jednak nie mogą już z sobą iść razem ani się zrozumieć, bo zaszły wypadki, które różnice ich przekonań i powołań jawnie okazały. Nie wystarczy już piękna forma, skoro treść jest tak bardzo różna; nie wystarczy „dobry ton“, skoro budzić się zaczęły jakieś elementarne siły. Co znaczył „dobry ton“ w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu wobec „powołania“ imperatorowej rosyjskiej i „obowiązku“ miłującego ojczyznę obywatela! Między tym obowiązkiem, a owem powołaniem była w tej chwili przepaść cała, której wyrównać nie mogły wszelkie, chociażby najpowabniejsze, „kwiaty“ uobyczenia.

„Powołanie“ imperatorowej rosyjskiej było ściśle związane z przeszłością Rosyi, którą Katarzyna się przejęła. Wszystko, co wiek oświecenia wydał, wsiąkło w jej duszę, przerobiło ją, ale też w niej się przerabiało. W lot chwyciła Katarzyna idee, których pełno było w głowach, zajmowała się nimi żywo, ale się nimi nie przejmowała. Nie była to marzycielka sentymentalna, ku nieokreślonym, mglistym ideałom lub utopiom zwrócona, ale głowa zdumiewająco jasna a zagrażająco trzeźwa, umysł bystry i przenikliwy. Chwalony jej liberalizm był sui generis, nie był obcą kopią. Mogła zachwycać się liberałami i ich literackimi produktami, mogła śmiać się z nimi, żartować i szydzić, ale liberalizm XVIII w. był jej obcy, całkiem obcy tam, gdzie zetknęła się z życiem; z literatami była liberalną, podbijała ich dowci-

pem, werwą, rzekomo postępowemi zasadami, ale inną była z politykami i w polityce.

„Zostanę arystokratką“ powiedziała; uważała się nawet za największą „arystokratyczną“ z wszystkich panujących w Europie. Katarzyna wierzyła w to i „przepowiadała“, że narody nie upadają, ale to pewna, dodała, że „adwokaci, prokuratorzy, ludzie bez doświadczenia wprawdzie elektryzują naród, ale go też podburzają“. Szydliła z uzdolnienia „szewców“ do rządów. Świat rycerski przemawiał żywo do jej wyobraźni. Apeluje też do szlachty francuskiej, aby dawnym zwyczajem okazała się wierna królowi i uwolniła go. Katarzyna nie miała zrozumienia ani przeczucia, jakie olbrzymie, nowe wydobywają się siły z dołu, jaki miał i musiał dokonać się przełom. W rzekomym jej liberalizmie tkwiły głęboko zakorzenione feudalne pierwiastki.

Nazwała siebie największą arystokratyczną, a była także największą autokryczną i to „powołania“ jej rdzenną było treścią. Liberalizm nie naruszył zasady, która była istotą rosyjskiego państwa. Dowodem tego, a nie dowodem przeciw temu jest zebranie deputatów, podnoszone jako wyraz liberalnych pojęć Katarzyny. Pod względem politycznym zebranie to żadnej nie czyniło ujmy władzy absolutnej. Liberalne słowa i hasła były pozorami lub zewnętrzną pozłotą, a nie wyrazem zmienionego ducha, — zawsze tego samego. Deputaci mieli powiedzieć, jak to Katarzyna sama określiła, „co ich boli“, mieli rząd informować, a nie samodzielnie rozprawiać. Zwołanie notablów przyjęła Katarzyna od pierwszej chwili z niedowierzaniem¹⁾, w każdym razie nie uznawała żadnej opozycji, ani krytyki. We wszystkim, co mówiła o przesileniu francuskim przed rewolucją, przebiegała się w każdym calu autokratka, a nie została nią dopiero wskutek rewolucji.

Niema dwóch epok w życiu Katarzyny, jednej liberalnej, drugiej reakcyjnej²⁾ od r. 1789. Nie widzimy i nie uznajemy, aby rewolucja francuska dla Katarzyny była „wielką kryzys, w której zaciemnił się jej liberalizm“³⁾, jak to przypuszcza i rozprawdza p. Ch. de Larivière, nie widzimy, aby rewolucja zadała jej przekonaniom i pojęciom „stra-

¹⁾ Brückner pisze: „Über die Berufung der Notablenversammlung äusserte sich K. im Gespräch mit Ségur sehr lobend. (str. 546). Co do Ségura mówiła, nie należy zawsze brać na seryo.

²⁾ Ch. de Larivière: Catherine II et la révolution, str. XXVII. La libérale de 1767 devient dès 1789 une réactionnaire outrée. Ce contraste est curieux. Cette vie partagée en deux faibles si opposés est frappante. Les deux sillons tracés sont parfaitement distincts.

³⁾ Str. 2.

szny cios, który sprawił, że pogardziła całą swą przeszłością liberalną i wzięła w rękę sprawę królów przeciw ludom⁴. Jak tę sprawę wzięła w rękę, to okaże się później. Tu wypadnie podnieść, że w r. 1789 nie dokonał się ani w jej polityce, ani w jej duszy nagły „zwrot“ pod silnym wrażeniem zburzenia Bastylli¹⁾. Błędem jest zdanie, że po 14 lipca „wyrzekła się całej swej przeszłości“ a z „przyjaciółki filozofów stała się nieprzejednaną nieprzyjaciółką rewolucyi“ i weszła na drogę represyi. Błąd ten zasadniczy polega na zupełnym identyfikowaniu filozofii z rewolucją, na mniemaniu, że Katarzyna duchem tej filozofii do głębi się przejęła i tę „wolność“, o której mówiła nieraz i pisała, a przynajmniej o której wspominała, pojmowała tak, jak ją pojmował liberalizm XVIII czy XIX w. W tej wielbionej przyjaciółce filozofów tkwiła autokratka; nie potrzebowała tedy niczego zarzucać i do niczego wracać po doznaniem rzekomo rozczarowaniu. Nieprawdą jest, że r. 1789 zaskoczył Katarzynę, że ją niejako wyrwał ze świata idealnych i liberalnych zapędów. Sama powiedziała, że „od wstąpienia na tron przewidywała we Francyi ferment“²⁾. Słowa te powiedziała po zburzeniu Bastylli, a tem samem dała do zrozumienia, że nawet taka rewolucya nie była znowu dla niej niespodzianką, że nie zadała jej gwałtownego ciosu, któryby epokę w jej życiu stanowił. Już przed r. 1789 patrząc na przesilenie francuskie, na bezradność rządu a opozycją notablów, wyraziła uznanie swoim mniej oświeconym, ale dzielniejszym urzędnikom rosyjskim. Nie było tedy przełomu³⁾ w jej życiu w r. 1789, nie było zwrotu a trudno nawet mówić o reakcyi. Reakcyja, jeżeli się objawiła później, to odnosiła się do podrzędniejszych objawów życia, do kontroli nad Francuzami, przebywającymi w Petersburgu, ale nie do tego, czem stała i czem żyła Katarzyna.

Sama dobitnie zaznaczyła już w r. 1790, że nie „chce być w sprzeczności ze swemi przeszłemi, obecnemi i przyszłemi funkcjami“, i nie była też w sprzeczności ze sobą nigdy, gdzie chodziło o władzę i stanowy ustrój społeczny, a przedewszystkiem o władzę i rząd. Była

¹⁾ Pourquoi ce changement en si peu de temps? Il faut l'attribuer à la prise de la Bastille, str. 55.

²⁾ Chrapowicki, str. 303.

³⁾ Larivière jest sam z sobą trochę w niezgodzie. Z całym naciskiem kilkakrotnie podniósł, że w r. 1789 zaczyna się druga reakcyjna epoka, a potem wspomina, że Pugaczew pierwszy wywołał „ewolucją“ w kierunku reakcyjnym, że to była pierwsza „kryzys“ w jej życiu, że zatem liberalizm jej już tu doznał wstrząśnienia. Pogląd ten wydaje nam się tak bałamutny, że trudno bliżej wchodzić w tę kwestyę, tem więcej, że autor sam jej nie rozwija.

w istocie najwięcej arystokratyczną i najwięcej autokryczną, a była taką zawsze, a nie dopiero od r. 1789. Wprawdzie powiedziała, że ma „duszę republikańską“. W tej duszy były głębie i przepaści, były też dary natury, które ujmowały a nawet olśniewały ludzi i strasznie bałamucily. Była to natura wyrafinowana, a jednak zostały w niej jakieś bezpośrednie impulsa i porywy, którymi górowała nad niedołącznymi moralnie królami, świadkami i aktorami wielkich dziejowych katastrof. Stać ją było nieraz na animusz i odwagę w ciężkich chwilach.

Była to natura bogata i wszechstronna, a pomimo różnych wpływów i prądów samodzielna. Jednej potędze uległa i jednej wielkiej tradycji — rosyjskiej. Tem powołaniem jedynie do głębi i całą duszą się przejęła, aby wielkość Rosyi utwierdzić i rozszerzyć. To było jej osobistą ambicją i próżnością. Wobec tej tradycji rosyjskiej wszelkie liberalne hasła wolności i równości nie miały do niej przystępu. Była jednak „duszą republikańską“ i rewolucyjną, ale była nią w civitas Dei, miała duszę rewolucyjną wobec Boga. Drwiła z jego świętych i apostołów, fałszywych i prawdziwych, drwiła ze schyzmy i protestantyzmu, ze św. Włodzimierza i „gbura“ Lutra; miała duszę rewolucyjną wobec zasad etycznych i prawd, wobec obcej własności, którą kawałami darła. W civitas Dei podnosiła bunt, ale w civitas terrena była autokratką od pierwszej chwili, kiedy zbrodniczą ręką sięgnęła po władzę i koronę aż do ostatniej. Tę władzę dzierżyła i chciała dierżyć niepodzielną, jak przystało na prawdziwą imperatorową rosyjską.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Stosunki Rosyi z Francją od października 1789 do czerwca 1791.

„Zepsucie organizmu politycznego nie było wyłącznie chorobą Francyi; wszystkie państwa europejskie były mniej lub więcej nią zarażone. Jedne przyklasnęły rewolucyi, która dom Burbonów poniży, drugie czyniły kupieckie spekulacje; Anglia uchwyciła tę sposobność, aby upoić się zemstą, a wszystkie postanowiły z niej korzystać, aby ludy na nowo okuć w kajdany“, tak rozumiał współczesny świadek rewolucyi i jej walk z potęgami europejskimi, zarzucając monarchom, że opanował ich „podwójny szal egoizmu i rozboju“, że kierowani mniej szlachetnymi uczuciami z rozmysłem zostawili czas narodowi francuskiemu, aby „dokonał dzieła zniszczenia“¹⁾.

¹⁾ Histoire secrète de Coblençe dans la Révolution des Français, Londres 1795. str. 25 i 26. Autorem tej bruszury anonimowej jest hr. Montgaillard.

Rozmysłu nie było, ani takiego zamiaru, jaki rozgoryczony i zbolały autor królom podsuwa, ale to pewno, że patrzyli spokojnie, jak pożar rewolucyi ogarnął Francją całą, jak niszczył budowę monarchiczną od szczytu aż do samych podwalin, jak majestat królewski poniewierany był srodze, to pewno także, że w istocie w tej chwili strasznej nie tylko dla monarchii, francuskiej, ale w ogóle dla monarchii, ci, którzy „z łaski Bożej“ byli jej stróżami i przedstawicielami, pogrążeni byli w „spekulacyach kupieckich“, że na ten doniosły wypadek w dziejach ludzkich patrzyli ze stanowiska chwilowych, a nie koniecznie nawet ważnych interesów.

We Francyi zapadł świat cały, ale w Europie nie się nie zmieniło; w życiu wewnętrznem, w łonie narodu, który przodował cywilizacyi, dokonywał się przewrót zupełny, ale w zewnętrznej polityce europejskiej trwają dawne stosunki, dawne zawiści i intrygi, utrzymują się dawne kombinacye polityczne, działają wogóle dawne sprężyny. Bliższe, bezpośrednie cele zostają nadal miarą jedyną działania, a cele te u jednych zmierzały wyłącznie do tego, żeby terytoryalne zdobycze utrzymać, u drugich, żeby temu właśnie przeszkodzić i niedopuszczyć żadną miarą do zachwiania równowagi mocarstwowej. Ta zewnętrzna równowaga była nagłą sprawą, więziła uwagę i energią państw i królów, bynajmniej zaś nie troszczono się o wewnętrzną równowagę państwa. „Spekulacye“ terytoryalne, obawy przed zakłóceniem status quo, nie dopuszczały do tej troski.

We Francyi z dawnej budowy nie zostawał kamień na kamieniu. Klejnot po klejnocie wydzierał naród z korony królów chrześcijańskich, tak że w końcu została bez wszelkiego blasku i bez rzeczywistego znaczenia. Zamiast dawnego dogmatu: „z Bożej woli“, stanął nowy: „z woli ludu“, stosowany z zadziwiającą i zatrważającą logiką do całego życia. Zaczynała się od dołu nowa budowa państwa, na zasadzie wszechwładzy ludu, na szerokiej, ale sypkiej i niebezpiecznej podstawie. Cała dawna budowa, i polityczna i kościelna, padała pod obuchem rewolucyjnych architektów, którzy z przeszłością i z jej różnymi motywami zrywali i chcieli zerwać na zawsze. Nowa „ewangelia“, zaczerpnięta z bogatego, ale mętnego źródła filozofii XVIII w., kazała burzyć dawne prawdy i prawa, dawne urzędnictwa i tradycye. W całym tym gwałtownym i gorączkowym ruchu czuć nieraz impulsu ogólnoludzkie; słyszeć się dają głosy, które musimy uważać za pobudkę do powszechnej rewolucyi. W rewolucyi francuskiej tkwi ogólnoludzki pierwiastek i dobry i zły.

To uczucie a może więcej przecucie odezwało się w pierwszej zaraz chwili. — A jednak realna polityka wciąż jedną głosiła zasadę i trzymała się jej uporcezywie, jedno miała hasło na różne tony powta-

rzane: status quo ante. To było najwyższą mądrością polityków europejskich w chwili największych tryumfów rewolucyi. To był Leitmotiw wszelkich not i depesz, wszelkich aktów polityki zewnętrznej w r. 1790 i 1791. Wojna wschodnia, zwycięstwa powolne, ale stanowcze dworów cesarskich a w końcu samej Rosyi, żądania jej, aby to, co zdobyła istotnie krwawym bojem, osiąść, żądania, stawiane wobec Europy całej i wbrew Europie, wbrew wrogom i pomimo rady przyjaciół, to była główna sprawa, która zajmowała, a nawet roznamiętniała potęgi europejskie, tak że kilkakrotnie zanosilo się na wojne. Kilkakrotnie już wojska wyruszały i lada chwila miał nastąpić wybuch — tak w 1790, jak w 1791. Rewolucya francuska mało znaczyła w tym czasie w europejskiej polityce zewnętrznej i nadal zawsze jeszcze tylko pośrednio wpływała na stanowisko mocarstw.

Mocarstwa, które we Francyi widziały wroga albo nieprzychylną potęgę, należącą do innego obozu, radowały się z rewolucyi, dlatego, że ubezwładniała Francją. Poseł pruski, przebywający w Paryżu, wyraża zadowolenie, że przez zburzenie Bastylli „stanowisko Prus w Europie znacznie się wzmocniło“. Hertzberg powitał dzień 14 lipca radośnie jako „piękną chwilę i ostatnią sposobność“ dla pruskiego króla, aby monarchią uczynić silną i spoistą. Upadek monarchii francuskiej uważał minister za unicestwienie austriackiego przymierza. Król angielski, Jerzy III, „ubolewał wprawdzie nad dolą Ludwika XVI, ale cieszył się także z ruiny Francyi“¹⁾. O uczuciach decydowały tedy momenta, ściśle polityczne; one w każdym razie brały górę nad obrażeniem czy zatrwożeniem uczuciem monarchicznym.

Dla przeciwnego obozu, który z Francją szukał porozumienia i przymierza, katastrofa jej wewnętrzna była bardzo niemiłą. Widzieliśmy, że poseł rosyjski od razu zwrócił uwagę na zupełną niemoc Francyi na zewnątrz i przedstawiał imperatorowej, aby na Francją nie liczyła, jak to od początku wojny tureckiej czyniła. Francya miała „ton podnieść“, a ton ten spadał coraz więcej i już bardzo był niski. Cesarz Józef II sarkał na „przeklętą klikę“, która jest nieszczęściem Francyi i popycha ją w kierunku „dyametralnie przeciwnym“ przymierzu²⁾. Radość była u jednych, a zaniepokojenie u drugich.

¹⁾ Sorel: L'Europe et la révolution française II, 21—35. O Rosyi powiedział autor ten, zresztą znakomity, że po odjeździe hr. Ségur il n'y eut plus, à vrai dire, de correspondance entre Pétersbourg et Paris. A my właśnie w tym całym rozdziale mówimy o stosunkach rosyjsko-francuskich.

²⁾ Beer: Joseph II, Leopold II und Kaunitz, Wien 1873, str. 349 list do Kaunitza d. 13 listopada 1789.

Między posłem austriackim w Petersburgu, hr. Cobenzl, a imperatorową i jej ministrami była zaraz w pierwszej chwili mowa o niemocy Francji. Cobenzl szczycił się tem poniekąd, że on pierwszy od samego początku, od chwili wybuchu rewolucji, uznał Francją za zero na szereg lat, chociaż o szczerej chęci francuskiego rządu nie można było wątpić¹⁾. Tego samego nawet słowa: „zero“ użył Simolin w Paryżu. Przeświadczenie to nie mogło jednak wywołać stanowej zmiany w położeniu Europy, bo Francja już przed rewolucją okazała się niezdolną do prowadzenia polityki zewnętrznej i nieprzydatną. W przededniu burzy Ludwik XVI sam przyznał niemoc Francji. Brak jej zdeklarowany w zamierzonym systemie politycznym był niewygodny, ale nie wywołał z początku znaczniejszego wpływu na politykę mocarstw. Austria uczuła wcześniej i dotkliwiej skutki rewolucji.

Józef II, gasnąc z całą świadomością, widział na „ciemnym horyzoncie“ brzemioną gromami burzę zachodnią. „Pokój jest tem potrzebniejszy, pisał cesarz do Katarzyny, że ówśzał, co porywa wszystkie głowy w Europie, nawykłe do chwywania mód francuskich i odurzone frazesami o wolności, wymaga tego, aby państwa nasze silne i bezpieczne, były w gotowości do ugaszenia pożaru, który się szerzy“²⁾. Słowa te nie wywarły żadnego wrażenia na Katarzynie. Widziała ten „pożar“, ale o pokoju nie myślała. Przepowiadała, że Ludwik XVI padnie ofiarą szaleń, ale żadnych nie czyniła kroków, aby ze względu na tę przewidzianą katastrofę przyspieszyć rozwiązanie zawikłań wschodnich i być „gotową“ na wszelkie wypadki. Aby oddać hołd prawdzie, musimy zaznaczyć, że o takiej gotowości żaden z monarchów nie myślał.

Katarzyna często objawia oburzenie na rewolucyjną robotę, która burzyła całą dawną Francją. „Jak się to czasy zmieniły“, píše do Grimma pod koniec listopada 1789 r., Henryk IV i Ludwik XIV uważali siebie za niezwyknięzonych na czele szlachty; za ich czasów biskupi i kaznodzieje nie znajdowali innych tekstów w biblii i innych pism świętych, jak te, które przez władzę królewską były potwierdzone; świetność panowania Ludwika XIV utrzymywała się za granicą aż do naszych dni. Przyznaje, że nie lubię kucharek, zapisanych do straży nocnej, ani sądów bez sądów, ani tych barbarzyńskich egzekucyj na latarni, a nie

¹⁾ Cobenzl: d. 22 lutego 1791. Korespondencya w „tajnem“ archiwum w Wiedniu (Haus-Hof- und Staatsarchiv). Cytuję: AW. J'ai rappelé à l'Impératrice que dès le moment de son explosion (sc. révolution) nous avons été les premiers à dire ici quoi qu'on ne pût douter de la bonne volonté de la France, comme il falloit la considerer pour bien d'années comme nulle...

²⁾ Kalinka: Sejm Czteroletni II, 15, wyd. IV.

mogę także wierzyć w wielkie zdolności partaczy i szewców do rządzenia i kucia praw; każ pisac jeden list przez tysiąc osób, każ im każdy wyraz przeżuwać, a zobaczysz co z tego będzie“¹⁾. Imperatorowa rosyjska utwierdzała się w przeświadczeniu, że najlepiej jedna ręka kieruje sprawami. „Odkąd, pytała innym razem, gorączka, zarozumiałość, nierząd, wybryki wszelkiego rodzaju więcej znaczą od doświadczenia, mądrości, porządku i ładu?“ Oburzała się na „potworów tych czasów, w których niema już wstydu na świecie za wszystko, co dawniej uchodziło za niesprawiedliwe, okrutne, gwałtowne i obrażające“, oburzała się po niemiecku, że „die dummen Klötze gedenken die ersten Stellen eigenmächtig einzunehmen“²⁾.

Katarzyna miała współczucie dla Francyi, „nękanej nieszczęściami i okropnościami“, uważała ją za więcej nieszczęśliwą od Rosyi, pomimo, że ta dwoma zagrożona wojnami. „Pragnę bardzo szczerze, aby ustały te nieszczęścia, aby Francya zajęła w Europie znaczące miejsce“, mówiła Katarzyna³⁾, a życzenie to było w istocie szczere. Zawsze bowiem zależało jej jeszcze na Francyi, z którą utrzymuje nadal stosunki dyplomatyczne. Owe dwie wojny, o których wspomniała, wlokły się leniwie pomimo odnoszonych zwycięstw i wyczerpywały siły Rosyi. Równocześnie poruszają dwie wrogie potęgi, Prusy i Anglia, wszystkie sprężyny, aby Rosyi szkodzić i ją upokorzyć. Pieniądze angielskie i intrygi pruskie odnoszą pożądany skutek. Szwecya i Turcya, podtrzymywane i wspierane, prowadzą zaciętą walkę. Młody sułtan wzywał wiernych na wojnę świętą, budził namiętności religijne a mógł stawiać opór, czując za sobą Anglią i Prusy, a po części Polskę.

Katarzyna zauważyła obecnie, że wszystkie państwa znajdują się w „fermencie“, a miała na myśli nie wewnętrzne stosunki, tylko właśnie te zawiści, które tak jaskrawo w zewnętrznej polityce mocarstw występowały. Jeżeli na początku r. 1789 sądziła, że od dwóch lat, a zatem od początku rosyjsko-tureckiej wojny, Europę całą opanował „szał“⁴⁾, to pod koniec r. 1789 w tem przekonaniu mogła się utwierdzić. „Szał“ nie ustawał, przeciwnie wzmagał się jeszcze w całej Europie, tak samo jak wzmagał się szal rewolucyjny. Odżyły wszystkie rywalizacje i nienawiści, między Prusami a Austryą, między Rosyą a Prusami, między Anglią a Hiszpanią. Między Szwecyą a Rosyą, między Rosyą a Turcyą

¹⁾ Sbornik XXIII, 479 d. 15 listopada 1789 st. st.

²⁾ Tamże, str. 480 i 481 list d. 2 lutego 1790.

³⁾ Tamże, str. 482 list z d. 21 czerwca 1790.

⁴⁾ Tamże, str. 471, de l'esprit de vertige et de folie qui s'est emparé de toute l'Europe depuis deux ans.

toczyła się walka. Polska z żalu do Rosyi godzi się z pruską potęgą. W położeniu europejskiem były pod koniec r. 1789 i w r. 1790 „zarodki powszechnej wojny“. Nad wszystkimi rywalizacyami góruje w tym czasie rywalizacja tych dwóch potęg, które w swej przeszłości dużo miały wspólnego i które także w przyszłości w ważnych chwilach i sprawach pójdą zgodnie, — góruje rywalizacja Prus i Rosyi. W tym właśnie czasie pałają dwa te dwory jak największą wzajemną nienawiścią. Rosya i Prusy w ostatnich dwóch wiekach najwięcej zdobyły znaczenia w Europie i stały się dopiero pierwszorzędnymi potęgami. Najwięcej też w ostatnim czasie okazały inicyatywy i energii, najwięcej istotnej siły i żądzy podboju. Tem się tłumaczy, że budzą się między temi państwami podejrzenia, niechęć i zawiść. W Berlinie i Petersburgu cała uwaga w tym kierunku była wyęziona, więcej, niż gdziekolwiek, aby jedna potęga drugiej nie wyprzedziła; zwycięstwa i zdobycze jednej nie dawały drugiej pokoju. I tak był pogrom Turcyi i zwycięski pochód Rosyi na południe dla Prus kamieniem obrazy. „To straszna potęga“ powiedział Fryderyk II o Rosyi, a miał to przekonanie, że należy albo wszelkimi siłami przeciw niej się zwrócić i pohamować zaboreze jej zapędy, albo też w związku z nią działać i zabarami się dzielić. Drugiej tej konkluzyi owocem był pierwszy rozbiór Polski. Wśród wielkiej drugiej wojny rosyjsko-tureckiej mogły się Prusy na nowo przekonać, że Rosya straszną jest potęgą, tem więcej, że była popieraną przez Austryę. Klęski tureckie wywołały w Berlinie niepokój, a w dalszem następstwie przymierze zaczepno-odporne Prus z Turcyą w styczniu (31) r. 1790, po którym w marcu (29) nastąpiło przymierze odporne Prus z Polską. Między jedną a drugą akcyą pruską, obliczoną głównie na to, ażeby Rosyą zatrwożyć i działanie jej sparaliżować, zaszedł fakt, dla imperatorowej, równie dotkliwy. Umarł wierny sprzymierzeniec i przyjaciel Katarzyny, cesarz Józef II, ubolewając nad niebezpiecznym stanem monarchii, nad bezsilnością Francyi i wycieńczeniem Rosyi. Wprawdzie zapewniał później poseł austryacki w Petersburgu, że Leopold II „ten sam okazuje zapał dla interesów Rosyi, co Józef II“¹⁾, ale położenie powoli jednak się zmieniało. Nie było już tego szczerego zapału w Wiedniu. A potem różne ważne przyczyny, zaniepokojenie wewnętrzne i pewne wyczerpanie, zniewalały Austryę do poniesienia znacznej ofiary, choć „serce austryackie pękało z bólu“, że tyle krwi napróżno się wylało, że trzeba było wszelkich terytoryalnych zrzec się zdobyczy, byle do wojny z Prusami niedopuszczyć i na nich także wy-

¹⁾ AW. raport Cobenzla z d. 21 grudnia 1790.

módcz zaniechanie zaboreczych zamiarów. Stało się to na znanych konferencyach w Reichenbachu w lipcu r. 1790. Rosya została tedy osamotnioną w Europie. Groziło jej to, co Austrii, że zmuszoną będzie do takiej samej ofiary, do oddania tego, co już zdobyła i w rękę trzymała. Ale do takiej „ofiary“ Rosya za żadną cenę nie chciała się nakłonić. Namiętnie i twardo obstawała przy swoich żądaniach i zdobyczach. Z istotną namiętnością zwraca się też Katarzyna przeciw tej potędze, która jej główne stawiała przeszkody, przeciw Prusom. O Prusach wyrażała się od dawna cierpko, a nawet pogardliwie. Już na początku r. 1789 przypominała, że „miała zaszczyt pomódcz Fryderykowi II do uzyskania części Pomorza w r. 1762 i to w takim położeniu, z którego pomimo swego geniuszu z biedą się wydobyl¹⁾. Później zarzuca Prusom często niewdzięczność za udział w pierwszym rozbiórce Polski. Niechęć do Prus wzmagą się ustawicznie. „Modłę się do Boga, wyznaje Katarzyna, aby ukarał Prusaka za jego pychę“. Miała to uczucie, że „znajduje się w krytycznem położeniu“, bo grozi jej potrójna wojna, oprócz Tureyi i Szwecyi, z Prusami. Pod koniec r. 1789 i na początku r. 1790 tak było w istocie. Cesarza Józefa wzywała 18 stycznia 1790, aby wspólnemi siłami „postawić tamę ambitnym, zuchwałym i burzącym zamiarom dworu pruskiego“. O królu wyrażała się w obelżywy sposób, uważała go za głupca i pyszałka. Powiedziała o Fryderyku Wilhelmie, że zachowuje się jak parweniusz, a dodała słowa: „der dumme Teufel!... Ale Pan Bóg go ukarze; cała budowa spoczywa na piasku (auf der Sandbüchse), to znowu też w pył i w piasek się rozsypie; cierpliwość i czas czynią wszystko możliwem“²⁾. Katarzyna wierzyła w potęgę cierpliwości, ale czasem zabrakło jej cierpliwości; unosiła się, folgując rozdrażnieniu, unosiła się w słowach, ale nigdy w czynach, które zawsze dobrze były wyrachowane. Pisała, mówiła pod pierwszem wrażeniem, ale działała po refleksyi i rozwadze dokładnej.

Położenie polityczne nie było dla Rosyi bardzo pomyslnie pod koniec r. 1789 i w r. 1790. Były zwycięstwa i powodzenia, ale były i klęski i niepowodzenia dyplomatyczne, były tedy i ciężkie chwile, pełne zgrzyoty i troski. Wobec sukcesów polityki pruskiej, a groźnej postawy Anglii, wobec dokonywającego się zwrotu polityki austriackiej, brak silnej Francyi stał się uczuwać. To też pomimo głosów, które w Petersburgu i w Paryżu się odezwały, o zupełnej niezdolności Francyi do jakiegokolwiek akcyi zewnętrznej, pomimo gromów, wpra-

¹⁾ Sbornik XXIII, 471.

²⁾ Tamże, XXIII, 487.

wdzie papierowych, ale zawsze szczerych, miotanych na rewolucyą, trwają między Rosyą, a Francyą nadal dobre stosunki. Simolin przebywa wciąż w Paryżu, a w Petersburgu po odejździe hr. Ségur pełni obowiązki posła, jako chargé d'affaires, Genet, sekretarz legacji, który dawniej jako attaché wojskowy był w Berlinie i w Wiedniu¹⁾.

Ségur wystawia mu pochlebne świadectwo, że był wykształcony, dowcipny, uposażony niektórymi miłymi talentami i że władał kilku językami, ale sam przyznał także, że Genet miał „głowę bardzo gorącą”²⁾. Ta „głowa” zawiodła go do obozu rewolucyi, tak że w końcu zupełnie jej się oddał. Wydalony z Petersburga, został później przez żyrondistów mianowany ministrem francuskim w Stanach Zjednoczonych. Był to skok gwałtowny, z przedstawiciela Ludwika XVI w Petersburgu do ministra Republiki przy Republice.

W pierwszej jednak chwili ta różnica przekonań i powołań wcale się nie uwydatniła. „Głowa gorąca” odrazu wprowadzie paliła się do tego, co w Paryżu się działo, ale Genet mniemał, że ten zapalony można pogodzić z lojalnością wobec króla i sam nie zdawał sobie z tego sprawy, ani nawet nie przeczuwał, dokąd zajdzie. Wogóle z trudnością oryentował się w położeniu, łudził siebie a chciał innych także łudzić a czasem nawet unosił go zapalony tak daleko, że chciał w Petersburgu narzucić swe przekonania, że stawał się natarczywym i gwałtownym. Ale powtarzamy, że, obejmując spuściznę po tak świetnym i mile widzianym poprzedniku, jak hr. Ségur, działał lojalnie, zupełnie w myśl memoryału, jaki Ségur, lubujący się w pisaniu politycznych memoryałów, mu zostawił. Memoryał ten z d. 5 października 1789 miał być zarazem instrukcyą³⁾.

Kardynalną myślą instrukcyi, napisanej przez hr. Ségur, było to, że Francya i Rosya, dwie potęgi, położone na dwóch przeciwległych biegunach Europy, w żaden sposób nie powinny sobie szkodzić, ale że przeciwnie wspólne mają polityczne i handlowe interesa. Złączywszy swe siły, mogą utrzymywać równowagę europejską i stać na straży po-

¹⁾ Sorel (II, 34) pisze, że ses (sc. Genet) opinions démocratiques le mettaient à l'index; il vécut relégué dans sa chancellerie, en une sorte de quarantaine. To zupełnie błędne.

²⁾ Ségur: Mémoires III, 339. Mówiąc o p. Genet, nazywamy go posłem francuskim, pomimo że tytuł ten formalnie mu się nie należał. W rzeczywistości był jednak posłem.

³⁾ Rambaud II, 480—591. Mémoire pour servir d'instruction... pendant l'absence du Comte de Ségur. Ségur mniemał, że do Petersburga wróci. Nie opuszczał stale posady.

wszechnego pokoju. Przebiegając całą Europę, poznał tę prawdę rozległy geniusz Piotra Wielkiego, że Rosya i Francya wspólne mają cele. Przekonanie to miało stanowić silną podstawę stałego porozumienia i ścisłego stosunku obu mocarstw.

Ségur opowiada dość szczegółowo całą historją swej politycznej działalności w Petersburgu, zaznaczając, „jak z trudem, ale za to ze skutkiem pracował nad tem, aby rozproszyć uprzedzenia Rosyi“, a następnie spowodować bliższe stosunki między Rosyą a Francyą. „System Francyi stał się jednak kłopotliwym“ z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej, bo podtrzymując Turków, straciłaby Francya przyjaźń Rosyi, oświadczając się natomiast za Rosyą, poświęciłaby handel na morzu Śródziemnem. Najmądrzej tedy było zachować neutralność. Ségur wyraził przekonanie, że pomimo różnych intryg angielskich i pruskich „zaufanie do Francyi w Petersburgu zachowało się niezmiennie, że wszelkie chmury znikwały, zanim się pojawiły“. Pomimo nader pochlebnego sądu o własnej swej działalności i pomimo pogodnego poglądu na stanowisko Francyi, nie zaprzeczał Ségur, że była jedna chmura na tym widnokregu rosyjsko-francuskim, a mianowicie, że wewnętrzne położenie Francyi nie mogło dobrego robić wrażenia. Sama imperatorka wprawdzie pragnęła, jak dowodził Ségur, aby Francya uzyskała dawne stanowisko, ale Potemkin uważał Francyą za politycznie umarłą. Imperatorka jednak podług zapewnień Ségura nie uważała Potemkina za głowę polityczną i nie kierowała się jego zdaniem. Ségur mniemał tedy wogóle, że zostawia następcy stosunki jasne i stałe, oprócz tej jednej obawy, wywołanej niemocą Francyi. Genet miał tę jego pracę i spuściznę w całej pełni utrzymać, z jednej strony podżegać „przeciw złej wierze angielskiej i pruskiej, a z drugiej strony budzić nadzieję bliskiego odrodzenia Francyi, miał to jednak czynić bez przesady, bo inaczej chybiłby celu“. W każdym razie powinien często zapewniać o stałości króla, o niezmiernej jego chęci zawarcia przymierza z Francyą.

Instrukcja jest datowana z d. 5 października 1789. Data sama zapowiada wyraźnie, czem były wszelkie zapewnienia o stałości króla i o bliskim odrodzeniu Francyi, jakie mogły w Petersburgu robić wrażenie. Przeciż to właśnie po otrzymaniu wiadomości o gwałtownych październikowych scenach, które odegrały się nie tylko w Paryżu, ale i w Wersalu, miała Katarzyna uczucie, że Ludwikowi XVI grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Ségur pisał swój memoriał w Petersburgu tak, jakby Francya lekką tylko przechodziła niemoc, jakoby nie było wcale 14 lipca. Charakterystyczny jest ten elaborat jednego z najświetniejszych dyplomatów francuskich w początku rewolucyi. Był on wprawdzie zaniepokojony o Francyą a niezawodnie i o swą rodzinę, ale

w memoriale, zawierającym pogląd na politykę zewnętrzną, mimochodem prawie i tylko kilku słowy mówi o wewnętrznym położeniu Francji. Taką samą instrukcją możnaby dać i przed rewolucją, przed zwołaniem Stanów generalnych.

Dwór i rząd francuski chciał zatrzeć złe wrażenie, jakie pierwsze wybuchy rewolucyjne mogły i musiały robić za granicą. Ségur nie odbierał nawet dokładnych świadomości o tem, co zaszło; nie mógł też mieć świadomości, jak dalece położenie się zmieniło w samej Francji. Instrukcja tedy wprowadzała w błąd i tak nie bardzo bystrego Geneta. To też zaczyna on powierzony zawód od zupełnie fałszywego przedstawienia faktów, o których do Petersburga już dokładne przyszły wiadomości. Wszelki osobisty kredyt był od razu podkopany. I tak zapewnił Genet pod koniec listopada wicekanclerza Ostermanna, że król dobrowolnie i z własnego popędu na zwykły pobyt powrócił do stolicy i że wogóle żywi nadzieję szybkiego odrodzenia się Francji.

Mocarstwa wrogo usposobione nie będą wtedy już miały sposobności, aby korzystać z konwulsji, jakimi Francją miotana¹⁾. Ostermann odpowiedział ogólnikowem wynurzeniem żywej sympatii imperatrowej dla króla a zwłaszcza dla królowej.

Różne środki ostrożności, zarządzone już na początku listopada w Petersburgu, mogły dać dużo do myślenia. Aby uniknąć „przeniesienia fermentu, który Francją trapił i naraził na gwałtowne wstrząśnienia, dozwolono umieszczać w gazetach tylko bardzo krótkie wyciągi o wewnętrznych sprawach francuskich. Wyszedł też surowy zakaz rozprawiania na publicznych miejscach o polityce. Zaczęto pilną zwracać uwagę na Francuzów, przebywających w Petersburgu, „którzy popełnili to szaleństwo, że rządowi opór stawiali“²⁾. Były to pierwsze objawy pewnej ostrożności wobec tego duchowego pokarmu, który z Francji przychodził, wobec wszelkich wpływów, którym dawniej na oścież otwarte były wrota. Była to pewna reakcja, ale odnosiła się ona do różnych zewnętrznych stron życia. Reakcja taka, jeżeli wogóle tego słowa tu użyć możemy, nie dowodzi bynajmniej, jakoby w całym życiu i pojęciach Katarzyny dokonał się zwrot zasadniczy. Pojęcie o władzy było zawsze to samo; tylko w wykonywaniu jej uwydatniły się pewne modyfikacje i to nie tak bardzo znaczące.

Genet każdy krok Katarzyny łączył z rewolucją. Kiedy z licznym orszakiem pod koniec października wyruszyła naprzeciw pułków, wra-

¹⁾ Rambaud II, 494 Genet do hr. Montmorin d. 27 listopada 1789.

²⁾ Rambaud II, 493 i 494.

cających z Finlandyi, aby osobiście rozdać gratyfikacye i medale żołnierzom, oraz wyższe nadać rangi oficerom, mniemał Genet, że imperatorowa to uczyniła, mądrą kierowana rachubą, aby podtrzymać powagę tronu. Dał do zrozumienia, że chciała uprzędzić to, co się we Francyi stało, uprzędzić gorszący opór wojska i solidaryzowanie się z ludem. W ludzie rosyjskim widział poseł także żywioł rewolucyjny, podnosi zaraz w pierwszym swym raporcie z d. 3 listopada 1789, że chłopci w Rosyi są niewolnikami, a gdyby raz skruszyli kajdany, to zwróciliby się naprzód przeciw szlachcie, posiadającej ziemię. Iskierka wystarczyłaby, aby umysł pobudzić do rewolucyi. Później skwapliwie zawsze szukał Genet wszystkich ujemnych stron w położeniu Rosyi a dla charakterystyki jego, dla poznania jego bystrości i trafności sądu zwracamy już tu uwagę na to, że między pobytem swym w Petersburgu a misją amerykańską w październiku r. 1792 wypracował memoriał o środkach, którymi możnaby do powstania podburzyć lud rosyjski, Tatarów, Kozaków i inne narody, na wpół barbarzyńskie a nieprzywykłe jeszcze do jarzma. W przeciągu krótkiego czasu stał się namiętnym wrogiem Rosyi, choć obejmując urządowanie, miał pielęgnować blizkie z Rosyą stosunki a czynił to z początku gorliwie, chociaż bez wielkiego skutku. Zupełnie zgodnie z instrukcją podburzał przeciw wrogom, przeciw „ubliżającej lidze“ prusko-angielskiej, a z drugiej strony zapewniał, że Ludwik XVI „trwa w swych uczuciach wobec Rosyi i z niecierpliwością oczekuje, aby Francya uzyskała swe siły“, i mogła utrwalić węzły, które do utrzymania pokoju w Europie są potrzebne¹⁾. Zapewnienia te w dobrej czynione wierze, ale wobec jaskrawej rzeczywistości naiwne, przerwał Ostermann, z którym Genet pod koniec r. 1789 i na początku r. 1790 dość częste²⁾ miewał rozmowy. „Nie wątpimy, zawołał minister rosyjski, w przyjaźń króla, w dobre, uczciwe jego zamiary, w prawosć ministrów a trafność ich poglądów, ale gdy dziś duch rewolucyi tak wielkie uczynił postępy, czyż nie trzeba się bać, że system króla napotka na wrogów w łonie samej Francyi?“ A na poparcie swej obawy przytoczył Ostermann przykład. Dawniejszy konsul francuski w Smyrnie, Peyssonnel złożył d. 25 sierpnia 1789, „Zebraniu narodowemu“ memoriał o „politycznem położeniu Francyi i jej stosunkach obecnych z wszystkimi potęgami Europy“, w którym dowodził na podstawie faktów historycznych i zasad zdrowej polityki, że alians Francyi z Austryą w r. 1756 ściągnął na Francyą

¹⁾ Rambaud II, 495, list z d. 1 stycznia 1790.

²⁾ Je parlai de nouveau de la conduite offensante....

wszystkie nieszczęścia. Ostermann uważał to w tej chwili za osłabianie całego systemu polityki rosyjskiej i z „goryczą“ się o tem wyrażał. Francya miała przyłączyć się do dwóch dworów cesarskich, a tymczasem odezwał się głos publiczny przeciw Austrii. Było to w istocie pośrednie zaczepienie systemu politycznego, który Rosya zawsze jeszcze popierała. Genet usiłował przekonać ministra rosyjskiego, że sprawę zbyt bierze do serca, bo przecież nie należy do tego przywiązywać żadnej wagi, że „kilka indywiduów podniesie głos niedyskretny albo przekupiony w sprawach, które z powodu swej natury nie mogą w żaden sposób ulegać dyskusyi publicznej“. Polityka zewnętrzna, rozumował i przedstawiał dalej Genet, jest wyłączona z tych koncesyj, które dobroć króla nadała swym ludom, aby ożywić ich patriotyzm i przywiązać ich do sprawy publicznej; ta część naszej administracyi powinna zawsze zostać w ręku władzy wykonawczej, a naród zbyt jest świadomy swych prawdziwych interesów, aby żądać kiedykolwiek tej nieszczęsnej ofiary“. Zdawało się panu Genet, że wicekanclerz rosyjski, głęboko zastanawiał się nad tem rozumowaniem. Posel sam mógł później w jeszcze głębszych pograżać się refleksyach, gdy ten naród „oświecony i świadomy swego dobra“ zażądał właśnie tej zarówno dla władzy królewskiej, jak dla siebie „nieszczęsnej ofiary“. — Po ośmiu dniach gorących rozpraw¹⁾ przeszła uchwała d. 22 maja 1790, że „prawo pokoju i wojny do narodu należy“. Mirabeau zawsze jeszcze wielkim swym wpływem w ostatniej chwili o tyle zmodyfikował sprawę, że królowi przyznano prawo propozycyi, ale postanowienie ostateczne co do wypowiedzenia wojny, jako też ratyfikacya pokoju, należały do Zebrania narodowego.

Tak tedy to, co Genet w styczniu r. 1790 powiedział w Petersburgu, okazało się zupełnem złudzeniem. Wszystkie jego zapewnienia polegały na recytowaniu tych samych frazesów, napisanych w instrukcyi, na bezwzględnym i bezmyślnym optymizmie. Zaufanie, jakie poseł miał do mądrości i rozgarnienia narodu francuskiego, było powodem dotkliwych zawodów.

Nie mógł już minister spraw zagranicznych, zawsze jeszcze ten sam Montmorin, pocieszać się, że wewnętrzne rozruchy nie wpływają na zewnątrz. W konkretnym wypadku uwydatnił się ten wpływ bardzo wyraźnie, a od uchwały w tej ważnej zasadniczej sprawie zależało wówczas w znacznej części całe położenie Europy. Cała kwestya była wywołana zatargiem angielsko-hiszpańskim o Nootka Sund w Kalifornii,

¹⁾ Dispacci degli Ambasc. veneti 1, 126.

a zatarg ten był znowu w związku z całym przesileniem europejskiem. Zasadnicze określenie i ograniczenie kompetencji władzy królewskiej znaczyło wówczas, że Zebranie narodowe nie chce wojny, a od tej woli zależała postawa Francji, nie od woli króla. Hiszpania czuła się opuszczona i zmuszona ustąpić wobec Anglii, chociaż jej słuszności nie przyznawała. Zwycięstwo dyplomatyczne Anglii było w dalszym ciągu dla Prus pomyślnym wypadkiem. Prusy też występują wtedy na widowni śmieiej, posuwając się do „poważnych demonstracyj“¹⁾. Jedna armia pruska stanęła nad granicą czeską, a druga nad litewską przeciw Rosji. Wynikła stąd ugoda w Reichenbachu i — osamotnienie Rosji, o którym już przedtem mówiliśmy.

Radość, okazywana w Paryżu, z powodu „zwycięstwa, odniesionego nad królem“²⁾, pozbawionym jednego z najważniejszych praw korony, była w związku z rozdrażnieniem i istotnem zakłopotaniem imperatorowej rosyjskiej. Szczególne więc miała powody, aby gniewać się na die dummen Klötze, die Missgeburten und alle die höllischen Narren, chciałyby ich porządnie wysmagać, a zaraz potem oburza się na króla pruskiego i nazywa go a raczej łaje: der dumme Tölpel³⁾. Nie wiedzieć, na kogo więcej się oburza, czy na rewolucjonistów, czy na pruskiego króla, a oburza się w tej chwili poniekąd z jednych i tych samych względów, ze stanowiska zagrożonych interesów rosyjskich.

Katarzyna była nawet gotową ze stanowiska tych interesów wejść w pewne stosunki ze lżonymi przez siebie „potworami i piekielnymi głupcami“, chciała do nich trafić środkami, tyle razy ze skutkiem użytymi i wciąż używanymi przez dyplomacyą rosyjską.

Wicekanclerz imieniem imperatorowej upoważnił rosyjskiego posła w Paryżu, aby „jak można najwięcej pielęgnował i rozszerzył związki, jakie już miał z niektórymi członkami Zebrania narodowego, którzy największy mają wpływ na postanowienia Zebrania narodowego“. Środki, które Simolin wskazał, aby zjednać sobie ich dobrą wolę i gorliwość, uzyskały również najzupełniejsze uznanie imperatorowej. Potrzeba tylko dokładnie podać sumy, których poseł bliżej nie podał; również miał dokładną przysłać informacyą w tej sprawie, aby pieniądze mogły przyjść na czas i w samą porę wywrzeć swój wpływ na postano-

¹⁾ Sybel: Geschichte der Revolutionszeit I, 169.

²⁾ Dispacci degli Amb. ven. I, 127... festeggiata pubblicamente ed indecentemente con trasporti di allegrezza siccome una vittoria sopra del Re.

³⁾ Sbornik XXIII, 485 list z d. 23 czerwca 1790, der dumme Tölpel Gu hat ein drittes Weib sich antrauen lassen; der Kerl kann nicht genug angetraute Weiber bekommen; das ist mir ein Kerl, ein gewissenhafter Kerl.

wienie Zebrania narodowego. Chodziło o to, aby Francya przez swą gotowość do wojny „zaimponowała“ Anglii i zmusiła ją do zaniechania projektów, skierowanych przeciw Rosyi. Przedmiotem szczególnej uwagi był Mirabeau, ale ponieważ zdrowie „trybuna“ już bardzo szwankowało, a wszelkie rachuby, na nim polegające, mogłyby zawieść, przeto miał Simolin upatrzeć sobie inną osobistość, któraby podobny miała „kredyt“ w Zebraniu narodowym, wogóle zapewnić wszystkich, którzyby chcieli przyczynić się do urzeczywistnienia życzeń imperatorowej o jak najwięcej rzetelnych i akuratnych dowodach jej hojności i wspaniałości¹⁾.

W maju r. 1790 wyszło z Petersburga to upoważnienie dla rosyjskiego ministra w Paryżu, właśnie w tym czasie, w którym od postawy Francyi i postanowienia Zebrania narodowego dużo zależało. Wszelkie zapowiedziane „dowody hojności“ nie odniosły widocznie pożądanego skutku, bo sprawa wzięła, jak już wiemy, obrót dla polityki rosyjskiej i dla wyrażonych życzeń imperatorowej niepomysłny.

Wznagała się też jej niechęć do Zebrania narodowego; szydziła z tych 1200 deputowanych narodu, trudniących się polityką. „Gdyby tak niektórych z nich powiesić, sądziła Katarzyna w końcu czerwca 1790, to reszta zmieniłaby swoje zdanie; trzebaby zacząć od tego, żeby odebrać 18 franków, które pobiera każdy deputowany, to wtedy ces pauvres diables pójdą pracować na chleb w swoim zawodzie, a potem trzeba uczynić prawo, ażeby żadnego adwokata nie dopuścić do Zebrania, bo to zgraja mataczy, przeciwko którym w innych krajach występują z ostremi prawami, a we Francyi czynią z nich prawodawców“²⁾.

Oburzona Katarzyna nie może się wcale uspokoić i miota dalej jeszcze pociski na „te kanale, podobne do markiza Pugaczewa“, na tych „adwokatów, którzy podług tego, kiedy i jak ich kto opłaca, bronią prawdy i fałszu, sprawiedliwości i niesprawiedliwości“. Ubolewa też nad Francją, nad tą Francją, która zanika. „Co za upadek“ woła Katarzyna, a upadek widziała w całym życiu, ekonomicznem i duchowem, politycznym i towarzyskiem, widziała drogi, zarastające chwastami, które kiedyś Henryk IV kazał wyplenić, widziała zanikającą literaturę. „Cóżby powiedział Boileau i wielki jego król, gdyby z grobu wstali“, pytała³⁾ już pod koniec r. 1789, a potem często wyraża żal, że ten dawny świat wielkości i świetności Francyi ginie, każe Zebraniu naro-

¹⁾ Feuillet de Conches I, 336 i 337. Chancelier de l'empire de Russie à M. de Simolin, mai 1790.

²⁾ Sbornik XXIII, 488 i 489, list do Grimma d. 25 czerwca 1790.

³⁾ Chrapowicki, str. 316, d. 5 listopada 1789.

dowemu „wrzucić w ogień wszystkich swych najlepszych autorów, wszystko, co rozszerzyło język francuski w Europie, bo wszystko przemawia przeciw tej wstrętnej kłótni“¹⁾. Cóż uczynią, pisała innym razem, ze swymi najlepszymi autorami, którzy wszyscy są rojalistami i wszyscy prawią o porządku i spokoju, o tem, co jest przeciwne hydrze o 1200 głowach²⁾. „Czyż w ogień ich wrzuca, pytała, bo jeżeli tego nie uczynią, to będą stąd czerpać zasady, przeciwne swemu systemowi?“ Za najgłupszą „operacją“ hydry uważała „zniesienie szlachty“, w przekonaniu, że wraz z nią i sławę pożegnać należy. Ubolewała nad Francją, „rozdartą na łachmany, zalaną głupotą i hardością“, ubolewała, że ginie ton, który uświetniał dwór Ludwika XIV³⁾.

Katarzyna z żalem prawdziwym mówi o burzeniu tego świata, który w Ludwiku XIV znalazł swój najświetniejszy wyraz, o obniżeniu gwałtownem tego wykwintnego „tonu“, który panował na dworze w Wersalu i w całym wyższem towarzystwie. Żal jej też było literatury „złotego wieku“, prawie najwięcej zależało jej na autorach, o których też najczęściej mówiła. Często wspominała, że czyta Henryadę. Była to jej ulubiona lektura. Czytała też i pamiętniki z tych czasów, ponieważ szczególnie miała kult dla Henryka IV. Literatura francuska, na której głównie się kształciła, była u niej w wielkiej cenie, ale Katarzyna nie wnikała w nią głębiej, ani jej całej widocznie nie znała, czy nie chciała znać, ani wymieniać. Nie nasunęła jej się myśl, że duch rewolucji nie objawił się od razu, tylko, że ma swe źródło w literaturze przedrewolucyjnej. Katarzyna głębiej nie wnikała w istotę rewolucji i pojmowała ją bardzo powierzchownie i płytko. Za największą szkodę, za „najgłupszą operacją“, uważała przełamanie stosunków społecznych, o zburzeniu całej budowy kościelno-politycznej nie wspomina ani razu, a przecież to zburzenie miało bez porównania donioślejsze następstwa, była to w rewolucji osobna rewolucja, która już ze stanowiska czysto politycznego musiała budzić zajęcie i obawy. Ważna ta strona życia zupełnie uszła jej uwagi, albo raczej Katarzyna nie rozumiała jej wcale. Możemy nawet więcej powiedzieć, że duchem solidaryzowała się z tą rewolucją, która czyniła zamachy na Kościół katolicki. Na „tonie“ jej zależy, na dobrym tonie w literaturze i w towarzystwie, na szlachcie, bez której dobrego tonu już nie uznawała, ale religia mało ją obchodziła. Była nieodrodną córą wieku filo-

1) Sbornik XXIII, 488 d. 25 czerwca 1790.

2) Sbornik XXIII, 493.

3) Sbornik XXIII, 485, 493, 496.

zofów. Na całą rewolucyą patrzy jako o ciasnych poglądach arystokratka i autokratka. Głębszego umysłu nie miała. Patrzy na rewolucyą głównie ze stanowiska interesów Rosyi. Rzuca gromy na hydrę, a po cichu chce ją kupić po swojemu, po rosyjsku. Raz sztuka się nie udała, to może drugi raz się uda; powtarzają się próby. Nie rozumiała, że w rewolucyi były siły, które kupić się nie dawały. Wprawdzie Mirabeau, do którego minister rosyjski się zwracał, kazał sobie długi popłacić przez swego króla i brał pensyą roczną, ale wogóle przekupstwem nie można było wpływać na postanowienia Zebrania narodowego, ani odebraniem dyet ubezwładnić 1200 głów hydry.

Same raporta posła rosyjskiego mogły w Petersburgu dać do myślenia, że oprócz głupoty, hardości, matactw pieniaczy, były w rewolucyi jakieś inne siły, że były i jaśniejsze chwile wśród różnych „głupich i szalonych operacyj i eksperymentów“. Taką jaśniejszą chwilą był uroczysty obchód rocznicy zburzenia Bastylli, połączony z uroczystością zbratania się narodu. Katarzyna o podziale Francyi na departamenty wyraziła się, że to było rozerwanie na „szmaty“, obecnie naród zadawał kłam tym sądom i okazał się mimo dokonanego, nowego podziału, jednym, złączonym i na chwilę solidarnym, a wobec króla lojalnym.

Posłowie mocarstw zagranicznych byli także zaproszeni przez króla na tę uroczystość, która się odbyła na polu Marsowem. Simolin podnosi, że „oklaski, którymi witano króla i rodzinę królewską, przechodziły wszelkie wyobrażenia, że, jak się zdawało, największa panowała jedność i zgoda“. „W tym dniu nie było wcale mowy o latarni“, kończy swą krótką relacyą¹⁾. Widzów było na polu Marsowem przeszło 300.000, a jak Lafayette zapewniał Simolina, samego wojska wraz z gwardyą paryską, przeznaczoną do służby, było 45.000. „Widok był wspaniały“ zauważył inny poseł zagraniczny, Capello²⁾, który mniej więcej to samo bon mot, co kolega rosyjski, powtarza, że „demokratyczną uroczystość rzęsiście arystokratyczna złała ulewa“. Simolin wspomina o „dobrym Bogu arystokratycznym“.

Na chwilę ucichły namiętności, które się żarzyły w narodzie. Ale była to już ostatnia spokojna i pogodna chwila. Ostatni raz wzięło też „ciało dyplomatyczne“ udział w narodowej uroczystości, a było świadkiem, sądząc z różnych relacyj, wspaniałej sceny, bardzo jednak krótkiej. Pismo posła rosyjskiego mogło w każdym razie nasunąć myśl, że

¹⁾ Feuillet de Conches I, 346 i 348 d. 5 lipca 1790.

²⁾ Dispacci I, 138. Simolin tak napisał: „Le public accusoit seulement le bon dieu d'être aristocrate, str. 347.

między rewolucją, a buntem „markiza Pugaczewa“ zachodzi znaczna różnica. Witanie króla przez krocie ludności, z całej Francji zebranej, było niezwykłym zjawiskiem.

Kiedy w Paryżu na chwilę zajaśniał promień, lubo zwodniczy, lepszej przyszłości, była Katarzyna strokana i upokorzona. Wyśmiewany i lekceważony Falstaf okazał się prawdziwym rycerzem; po różnych niepowodzeniach dzięki własnemu natchnieniu i animuszowi odniósł świetne zwycięstwo pod Swenksund d. 28 czerwca 1790. Wprawdzie pocieszała Katarzyna nieszczęśliwego admirała, ks. Nassau, przypominając pogrom hiszpańskiej armady, pocieszała sama siebie świetnym przykładem Fryderyka II, ale wyznawała mimo to, że „serce miała złamane“. Tem pohopniejszą była do zawarcia pokoju w Werela 14 sierpnia 1790 na zasadzie status quo. Do tego jednego ustępstwa była jednak zniewoloną, aby odstąpić od gwarancyi szwedzkiej konstytucyi, zmienionej przez króla wbrew arystokratycznej opozycji. Katarzyna była zadowolona, że „jedną łapę z bagna“ mogła wyciągnąć. „Jeżeli nam się uda, mówiła, wyciągnąć jeszcze drugą, to zanucimy Alleluja“¹⁾. Ale do tego radosnego Alleluja jeszcze było daleko. Została wprawdzie jedna tylko Turcyja, ale opierała się wszystkimi siłami. Był to czwarty rok wojny, a trudno było przewidzieć jej koniec. Muzułmańska potęga miała jeszcze zasoby, miała zapał i energią, podniecaną fanatyzmem a prócz tego obcą pomocą.

Besborodko, jeden z najzdolniejszych ministrów, właśnie w tym czasie po zawartym pokoju z Szwecyą, przedstawiał²⁾ położenie i zasoby Rosyi w czarnych barwach. Bolesnych dotknął ran z całą otwartością, wskazując na wycieńczenie i osamotnienie Rosyi; wobec tego byłoby rzeczą arcyniebezpieczną narażać się na nową wojnę z pruską potęgą, tem więcej, że dawny sprzymierzeniec do wojny się nie wmięsza. Besborodko miał słuszość. Leopold nie myślał wspierać Rosyi.

„Byłem zmuszony, tłumaczył się Leopold w piśmie do Katarzyny z d. 6 sierpnia 1790, poświęcić wszystkie swe zdobycze, chociaż tyle kosztowały krwi i wysiłków, aby uniknąć nowej i więcej jeszcze zgubnej wojny, aby zachować całość i spokój własnego państwa“³⁾. Poseł austriacki dowodził⁴⁾ w Petersburgu, że Rosya powinna tak samo, jak

¹⁾ Brückner: Katharina II, str. 309.

²⁾ Kalinka II, 220; Ssołowjoff: Geschichte des Falls von Polen, Gotha 1865, str. 363 i 364.

³⁾ Vivenot: Quellen zur Geschichte der deutschen Kaiserpolitik Oesterreichs. Wien 1873 I, 9.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 12 października 1790.

Austria, jak tylko można najspieszniej zawrzeć pokój z W. Portą, aby nie dopuścić do wojny z Prusami; słuszną zemstę za wszystko złe, doznane ze strony tego niebezpiecznego sąsiada, należy odroczyć do chwili, w której można będzie liczyć na powodzenie¹⁾. Cobenzl starał się bardzo delikatnie nakłonić Rosyą, aby zdobyła się także na „ofiara“, bo świeżo właśnie kurjer przyniósł wiadomość, że król pruski postanowił wysłać pod wodzą generała Moellendorfa 54 batalionów piechoty a około 90 szwadronów konnicy. Cobenzl kilkakrotnie z całą ostrożnością przytaczał argumenta, przemawiające za koniecznością ofiary, ale otrzymał stanowczą odpowiedź, że jest to „absolutnie rzeczą niemożliwą“. Żądanie terytorium aż do Dniestru jest i tak umiarkowane, oświadczył Ostermann, a ofiara przeciwny osiągnęłaby skutek, oddaliłaby zawarcie pokoju, ośmielając wrogów do podnoszenia nowych pretensyj²⁾. Rosyi zależało na tem, aby Austria nadała sobie przynajmniej pozory, że w razie wojny rosyjsko-pruskiej nie będzie bierną i okaże się dawną, przyjazną potęgą, ale i pozorów tych już po Reichenbachu zabrakło. Prusy nie miały pod tym względem żadnych wątpliwości, ponieważ król „otrzymał pozytywne zapewnienia, że Austria się nie wmięsza do wojny“³⁾. Zresztą wyraził Cobenzl przekonanie, że właściwie sprawa jest zbyt drobna, aby miała stanowić casus belli, bo przecież, otrzymanie lub nieotrzymanie Oczakowa nie jest znów tak wielkiej wagi. Ministrowie rosyjscy, Ostermann i Markow, byli również tego zdania, że właściwie Oczakow nie wart ryzyka i kosztów wojny, Ostermann mniemał nawet, że on *risque même le tout pour tout*, ale o to chodzi, żeby nie być w wiecznej zależności od dworu pruskiego, który chce narzucać prawa⁴⁾.

Besborodko przywiązywał znaczenie i do linii Dniestru, bo to ważne, aby wpływ w Polsce przywrócić. W każdym razie o ustępstwach nie było mowy w Petersburgu ani przed wzięciem „dumnego“ Ismailowa d. 22 grudnia 1790, ani potem. Przeciwnie po nowem, wielkiem, lubo niezmiernie krwawem, zwycięstwie, przesilenie całe stawało się jeszcze groźniejszym. W myśl traktatu, zawartego z Turcyą, Prusy były zobowiązane do obrony. Anglia zaczęła się niepokoić. Zanosilo się więcej, niż kiedykolwiek, na wojnę z Prusami, a coraz częściej odzywały się

¹⁾ ... differer la juste vengeance de tout ce que nous avons éprouvé de ce voisin dangereux au moment où on pourroit en espérer la réussite.

²⁾ AW. Cobenzl d. 22 października 1790.

³⁾ AW. Cobenzl d. 9 listopada 1790.

⁴⁾ AW. Raporta Cobenzla z d. 21 grudnia 1790 i 21 stycznia 1791.

głosy o zjawieniu się floty angielskiej na Bałtyku¹⁾. W połowie lutego r. 1791 przysły alarmujące wiadomości²⁾, że Anglia z największą zaciętością chce zmusić Rosyą do zawarcia pokoju na podstawie status quo, że „posyła kuryerów, jednego po drugim, i do wszystkich kołace bram“, aby przeciw Rosyi działać.

Cała animozya Katarzyny zwracała się jednak przeciw Prusom, przeciwko Fryderykowi Wilhelmowi, któremu już dawniej zarzucała, że chce być „panem Europy“, a ma minę parweniusza, miała to uczucie, że „niema nic gorszego, jak ludzie, którzy wyszli ze swej sfery fizycznej i moralnej“³⁾. Obecnie namiętnie znowu występowała przeciw pruskiemu królowi, zarzucając mu, jak to już niejednokrotnie czyniła, niewdzięczność, bo przecież „monarchia pruska zawdzięcza w s z y s t k o Rosyi, która za panowania Piotra III wybawiła ją z zupełnej ruiny i wróciła jej życie, która później dokonała rozbioru Polski, tak korzystnego dla Prus“⁴⁾.

Raz jeszcze zwracali się ministrowie rosyjscy do Austrii, aby dowiodła swej przyjaźni, bo chwila po temu. „Wierzcie mi, zapewniał Ostermann Cobenzla, że jeżeli pokażecie trochę zęby królowi pruskiemu, namyśli się dwa razy, zanim się narazi na wojnę“⁵⁾. Ale Austria zębów pokazać nie chciała i, jak sama zapewniała, nie mogła tego uczynić.

Kaunitz dowodził, że od najszczerzego przyjaciela nie można więcej wymagać nad to, co Austria uczyniła; gdyby chodziło o zbawienie rosyjskiego państwa, to wtedy możnaby jeszcze przypuścić, że pomimo doznanych nieszczęść pospieszy Austria na ratunek, aby z ostatecznego niebezpieczeństwa wybawić sprzymierzoną potęgę, ale tu rzecz się ma wręcz przeciwnie. Zbawienie Austrii zależy właśnie od tego, aby dźwignąć i uspokoić się wewnątrz, aby utrzymać Niderlandy, w Węgrzech podnieść królewską władzę, w ogóle, aby mieć niezbędny spokój do wytehnienia⁶⁾.

Na początku stycznia 1791 znowu zaznaczył Kaunitz, że Austria nie może wojny w żaden sposób prowadzić, że „polityka ostrożna i wymijająca

¹⁾ Już pod koniec grudnia przysły listy z Polski o „pozytywnych wiadomościach“, przesłanych posłowi angielskiemu z Londynu de l'apparition d'une flotte anglaise... l'été prochain.

²⁾ AW. Cobenzl d. 15 lutego 1791... l'Angleterre était dans ce moment-ci la puissance la plus acharnée à forcer la Russie. AW. 24 grudnia 1790.

³⁾ Sbornik XXIII, 494.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 11 lutego 1791.

⁵⁾ AW. Cobenzl d. 4 lutego 1791.

⁶⁾ Vivenot I, 45—48. Kaunitz do Cobenzla d. 28 listopada 1790.

jedynie może przywrócić poważanie i siły monarchii“, ale o wypróbowanej szczeroci dworu wiedeńskiego nie należy wątpić, bo byłoby to wprost obraza. Kanclerz oburza się na tych, którzy w Petersburgu, powodując się źle zrozumianym egoizmem, ukryte czynią zarzuty Austrii¹⁾.

W myśl tych pism kanclerza postępował Cobenzl, dochodząc po woli pomimo swych żywych sympatyj rosyjskich do wniosku, że dwór rosyjski daje „dowody egoizmu“²⁾. Równocześnie stwierdził poseł wiedeński, że Katarzyna jest „gotową sama“ do ostateczności, do wytrzymania wrogich zapędów mocarstw.

Okazało się wyraźnie, że Rosya nie poniesie „ofiary“, do jakiej Austria czuła się zniewoloną, że nie ustąpi, ani nie przyjmie interwencji, z którą się Prusy zwłaszcza narzuciły. Poseł pruski, hr. Goltz, osądził, że imperatorowa rosyjska jest „zdecydowaną“ raczej wszystko ryzykować, niż zrobić użytek z ofiarowanej interwencji³⁾.

Poseł i dwór pruski nabrali przekonania, że „dumna“ Katarzyna się nie cofnie i nie ustąpi, że „stałe odmawia wszelkiej medyacyi“, a natomiast zbroi się do wojny⁴⁾.

W tym czasie naprężenia politycznego na początku r. 1791 odbywały się, jak to z kilku stron wiemy, „częste konferencye“ w Petersburgu między ministrami rosyjskimi, a francuskim pełnomocnikiem, Genet, który tak samo, jak hr. Ségur, szczerze i gorliwie, aż zbyt gorliwie Rosyą po swojemu popierał — nawet z narażeniem Francyi.

Wśród zatargu hiszpańsko - angielskiego brał Genet żywy udział w akeyi, popieranej głównie przez Hiszpanią, przeciw Anglii a czynił to bez żadnego upoważnienia i wbrew zapatrywaniu sfer rządowych w Paryżu. Rząd nie chciał Anglii zniechęcać i wywoływać podejrzeń. Działanie Hiszpanii było na rękę Rosyi. Poseł hiszpański w Petersburgu, Galvez, pośredniczył między Szwecyą a Rosyą i doprowadził do skutku pokój w Werela, później przedstawiał Ostermannowi, że „koniecznem jest utworzyć system przeciwny temu, który łączy Londyn z Berlinem“. Dwa te dwory chcą bowiem dawać prawa całej Europie, otóż Galvez chciał przeciw temu utworzyć trójprzymierze, do którego należałaby Szwecya, Hiszpania i Rosya, uważając to za jedyny środek,

¹⁾ Vivenot I, 73—77. Kaunitz do Cobenzla d. 2 stycznia 1791.

²⁾ AW. Cobenzl d. 3 lutego 1791.

³⁾ Raport Goltza z d. 10 stycznia 1791 (30 grudnia 1790). Tajne archiwum w Berlinie (AB.).

⁴⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 1 marca 1791 i raport Goltza z d. 8 marca (25 lutego) 1791.

aby trzymać w szachu przewagę morską Wielkiej Brytanii¹⁾. Genet popierał te zamysły gorączkowo. Minister spraw zagranicznych, hr. Montmorin, bał się wprost, aby zapał zbyt nie uniósł posła i sam go przestrzegał przed usilnem popieraniem ligi północnych potęg z Hiszpanią. Liga ta, tłumaczył minister, przedstawia wprawdzie wielkie korzyści dla pokoju europejskiego i mogłaby imponować Anglii, ale Francya nie powinna się w całej tej sprawie zbyt wysuwać i to miał poseł mieć zawsze przed oczyma. Wystarczy zasłużyć się Rosyi przez odkrywanie intryg i zasadzek.

Minister zaleca w tej sprawie i we wszystkich innych umiarkowanie, które wynika z położenia Francyi, a gdy ministrowie rosyjscy zbliżą się, to należy usprawiedliwić to postępowanie i zapewnić zawsze, że król żywy udział bierze w szczęściu Rosyi i pragnie serdecznych z nią stosunków. „Pragniemy niewątpliwie, konkluduje Montmorin, aby nieporozumienie między Rosyą a Prusami nie miało żadnych następstw, aby dozwolono obecnie imperatorowej zawrzeć pokój z Turkami, jak jej będzie dogodnie, a następnie, aby zbliżyły się do siebie dwa dwory, o ile to będzie potrzebne do zapewnienia pokoju w Europie, nie narażając istniejących aliansów“²⁾.

Były to w istocie pia desideria. Całe to pismo ministra spraw zagranicznych z d. 19 listopada 1790 gubi się w ogólnikach, znamionujących zupełną chwiejność i niepewność położenia we Francyi.

Minister o wewnętrznej niemocy prawie wcale nie wspomina, hamuje tylko zapał Geneta, aby nie popełnił Francyi do śmiałych kroków przeciw Anglii i aby jej nie naraził. Ogólnikowemi zapewnieniami miał więc zbyć ministrów rosyjskich. Tymczasem, w miarę jak się na początku r. 1791 przesilenie europejskie wzmagало, Rosyi zależało na tem, aby Francya nie ograniczała się do słów a zdobyła się na stanowcze czyny.

Z pewnym niepokojem donosił Goltz w marcu o „częstych konferencyach“, pełnomocnika francuskiego z Ostermannem, Cobenzlem, posłem hiszpańskim i ks. Nassau, i podejrywał, że il y a quelque chose sur le tapis³⁾. Przypuszczenia posła pruskiego nie były bezpodstawne. Genet ofiarował naprzód pośrednictwo francuskie w walce z Turcyą, ale z tego nie zrobiono użytku⁴⁾. Ostermann odpowiedział grze-

¹⁾ AW. Cobenzl d. 19 października 1790.

²⁾ Rambaud II, 497—501 passim. Montmorin do Geneta d. 19 listopada 1790.

³⁾ AB. Goltz d. 14 marca 1791.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 17 lutego 1791.

cznie, ale wymijająco. Rosya zasadniczo nie chciała pośrednictwa, natomiast pragnęła, aby Francya przyłączyła się stanowczo do systemu jej polityki. Brak silnej Francyi znowu dotkliwie dał się uczuć Rosyi w tej chwili.

Katarzyna przyznawała, że Francya to „kraj metafizyczny“¹⁾, kazała też Rosyanom, przebywającym w Paryżu, jak najspieszniej wracać, aby nie przesiąkli zbyt „zarazą“. Dowiedziała się bowiem, że jakiś młody Stroganow wraz ze swym mentorem wstąpił do Jakobinów²⁾. A jednak nie dała Katarzyna za wygraną, i ten „kraj metafizyczny“ chciała ściągnąć ze sfery pustych słów i zapewnień na grunt realny, chciała go zaprzędz do swego politycznego systemu i prawdziwe z tego dla Rosyi wyciągnąć korzyści.

W ciągu lutego i marca r. 1791 i później jeszcze przychodziły wciąż³⁾ do Petersburga wiadomości to o ustawicznym zbrojeniu się Prus, to o nieprzyjaznych zamiarach Anglii. Anglia więcej nawet w tym czasie budziła obaw⁴⁾ i niezadowolenia, niż Prusy; królowi szwedzkiemu czyniła jak najkorzystniejsze propozycje. Minister angielski w Warszawie powtarzał ustawicznie, że chwila jest po temu, aby utworzyć wielką ligę od Konstantynopola aż do północnej Europy, dlatego, że stan Francyi nie pozwala przeciwstawić kontr-ligi, dość silnej, aby mogła stawiać opór. Poseł angielski w Petersburgu, Whitworth utrzymywał, „że koniecznie potrzeba ton zmienić wobec Rosyi i wyrwać ją ze stanu upojenia własną wielkością i rzekomą nieomylnością, w którym, odurzona pochlebstwami, jak we śnie się znajduje“. Rosya liczy na to, że jest „niezbędną“, otóż zdaniem ministra angielskiego należy ją przekonać, że tak nie jest, a Whitworth nie był wcale wojowniczą naturą i sam zapewniał, że nikt nie może więcej od niego pragnąć, aby wszelkie różnice z godnością a pokojowo się wyrównały.

Postawa Anglii była w tej chwili niezwykle stanowczą. Wprawdzie poseł rosyjski w Londynie, Woronców, dawał z razu uspokajające zapewnienia, gdy rozeszła się wieść, że eskadra angielska popłynię

¹⁾ Chrapowicki, str. 343.

²⁾ Tamże, str. 345.

³⁾ AW. Cobenzl d. 11 marca 1791. On reçoit toujours ici des nouvelles reiterées que s'est l'Angleterre qui se donne le plus mouvement en Europe pour contrecarrer la Russie...; w tym samym raporcie mowa jest także o „...continuation des préparatifs militaires“ w Berlinie.

⁴⁾ Herrmann: Diplomatische Correspondenzen, str. 109. Whitworth do ks. Leeds d. 15 kwietnia 1791. Ungeachtet der Gleichgültigkeit, mit welcher dieser Hof den Ausgang der gegenwärtigen Krisis abzuwarten die Miene annimmt, ist er doch keineswegs frei von Besorgnissen.

na Bałtyk. Wieść ta wywołała popłoch wśród kupców, którzy rozgałęzione mieli stosunki handlowe z Rosyą. Papiery spadały. Woronców oświadczył jednak kupcom skonsternowanym, że „Rosya z Anglią żadnego niema zatargu“, minister angielski, Pitt, jest zbyt mądry, aby wydawać pieniądze na niepotrzebne uzbrojenie i narażać handel, tak doniosły.

Ten dyplomata rosyjski był rzeczywiście przekonany, że do wojny nie przyjdzie, bo przecież imperatorowa żadnego do tego nie dała powodu. — Po cóż tedy potrzebna, pyta Woronców, eskadra angielska na Bałtyku, jeżeli to ma być przechadzka, to znaczyłoby niepotrzebnie tracić pieniądze¹⁾. Tak pisał Woronców 18 marca 1791, ale już inaczej myślał w końcu marca. Wtedy mniemał tylko, że eskadra nie popłynie zaraz, a jeżeli wyruszy, to będzie potrzebowała dużo czasu, aby przejść przez Sund i wielki Bełt, tak że dopiero około połowy czerwca²⁾ ukaże się na Bałtyku. A więc stało się podobnem do prawdy to, co wprawdzie uważał za niepodobne.

Było tedy istotne niebezpieczeństwo, a nie mógł nikt przewidzieć późniejszego zwrotu polityki angielskiej.

To też zaniepokojenie w Petersburgu było uzasadnione. W takiej to chwili imperatorowa rosyjska zwróciła oczy na Francją, którą od szeregu lat przeciw Anglii podburzała, od przesilenia holenderskiego w r. 1787. W rozmowie z hr. Cobenzl poruszyła Katarzyna już w końcu lutego r. 1791 sprawę francuską, wyznając, że „zupełna bezsilność tego królestwa tem więcej ją boli, że chciałaby, do żywego obrażona na Anglią, okazać jej swój żal“³⁾. Imperatorowa zapytała Cobenzla, czy dwór wiedeński nie wspominał o rewolucyi, na co poseł odpowiedział, że on pierwszy zwrócił uwagę na niemoc Francyi w polityce zewnętrznej i wskutek tego radził, ażeby z Anglią się pojednać. „Ależ nie o to chodzi, odparła Katarzyna, ostatecznie jesteście sprzymierzeńcami Francyi; rzeczy nie mogą absolutnie trwać w tym stanie anarchii i zamieszania, w którym się znajdują; czyż nigdy nie pisano tam, żeby się przyczynić do przywrócenia dawnego porządku“. Cobenzl, zagadnięty w ten sposób, oświadczył, że nie mogło być nigdy o tem mowy i podług jego osobistego zdania jest rzeczą bardzo trudną, żeby nie powie-

¹⁾ Archiv Kniazia Woroncowa T. IX, 183 i 184 (Moskwa 1876). Bumagi grafa Semena Romanowicza Voroncowa.

²⁾ Tamże, str. 188.

³⁾ AW. Cobenzl d. 22 lutego 1791. ...l'état de nullité de ce royaume lui fait d'autant plus de peine que vivement piquée contre l'Angleterre elle voudroit pouvoir lui marquer son ressentiment.

dzieć niemożliwa, aby jakakolwiek obca potęga mieszała się do wewnętrznych spraw Francji, bo to właśnie byłoby środkiem do połączenia zaslepionego ludu, aby oprzeć się kontrewolucjonistom. Austria wogóle nie mogłaby się tego podjąć, bo w tej chwili zajęta jest wielu sprawami, a gdyby miała wolne ręce, to jedynym jej zadaniem byłoby „polecić“ na pomoc Rosji. Na tem urwała się rozmowa Katarzyny z posłem austriackim, rozmowa, która do żadnego pozytywnego nie doprowadziła rezultatu, ale nie mniej przeto jest ona bardzo ważna, bo zapowiada już kierunki późniejszej polityki austriackiej i rosyjskiej. Wprawdzie osobiste zdanie Cobenzla nie dało się utrzymać, ale to zawsze polityki wiedeńskiej zostanie cechą charakterystyczną, że wielką ostrożność i rezerwę zachowywała wobec francuskiej rewolucji i unikała, o ile to tylko się dało, interwencji. Katarzyna wprost o interwencji nie mówiła, zadała tylko pytanie, czy dałoby się to zrobić, aby położyć kres anarchii, ale wogóle w całej swej polityce trzymała się właśnie zasady interwencji w wewnętrzne sprawy. Na razie wobec Francji miała cele bardzo konkretne, do czego sama z całą otwartością się przyznaje. Aby zemścić się na Anglii i unicestwić jej zamiary wobec Rosji, a przede wszystkim nie dopuścić do wysłania floty angielskiej na Bałtyk, chce Katarzyna widzieć Francją uspokojoną wewnątrz, a silną i zdolną do akcji na zewnątrz. Anglia ją gniewała i dlatego pomyślała imperatorowa o tem, żeby jakimkolwiek bądź sposobem, bliżej nie określonym, przyczynić się do uciszenia rewolucji. Rewolucya, jako taka, oburzała ją, ale nie myślała z nią walczyć, przeciw niej podburzać Europy, nie wzywała monarchów do wyprawy. Musimy to podnieść z pewnym naciskiem, że Katarzyna ze stanowiska interesów Rosji, kierowana w tej chwili niechęcią do Anglii, zadała sobie pytanie, czy nie możnaby przyłożyć ręki do uspokojenia Francji. Później tę samą Francją przez popieranie emigracji będzie chciała rozrywać.

W tej chwili główną sprężyną polityki rosyjskiej było, aby żadna potęga europejska, czy to pruska, czy angielska, nie wydarła Rosji poczynionych zdobyczy i nie narzuciła jej pokoju na zasadzie status quo ante. Wobec Francji trzymała się co do wewnętrznego porządku zasady status quo ante, w tym samym czasie wszystkie siły w Europie porusza, a przynajmniej pragnie poruszyć, aby w polityce zewnętrznej w zastosowaniu do mocarstwowego stanowiska Rosji zasada ta się nie utrzymała. To był jej główny cel, do którego dąży z całą energią, a zarazem giętkością.

Z francuskim chargé d'affaires rozprawiał Ostermann: coby się dało zrobić, aby stawić czoło lidze prusko-angielskiej, która od północy aż

do Bosforu chce się rozszerzyć¹⁾. Genet miał też to przekonanie, że imperatorowa obecnie — w marcu — tak samo, jak w r. 1788, jest gotową porozumieć się z Francją, aby urzeczywistnić system Piotra W., powiedzieć Europie: „hola“²⁾. Genet przypomina w piśmie swemu do ministra spraw zagranicznych, że „wielki ten mąż widział wyłącznie tylko Francją i Rosją, które dzięki swemu położeniu mogą trzymać w szachu wszystkie potęgi, w środku położone, niejako, jak *deux forces de compression tiennent en respect les corps soumis à leur action réciproque*“. Ale Piotr W. nie myślał o „lidze północnej“, którą Genet chciał doprowadzić do skutku. Liga ta miała dopiero być „dopełnieniem mądrej teorii“. Ciekawe są argumenta, przytoczone na poparcie i ostateczne przeprowadzenie owej sławionej teorii. „Ponieważ my jesteśmy uzbrojeni, rozumuje p. Genet, ponieważ Hiszpania jest również jeszcze³⁾ uzbrojoną, ponieważ Szwecya i Dania, zaalarmowane zaborczymi projektami Prus, są także gotowe pomódz Rosyi, ponieważ Prusy pomimo nieprzyjaznych demonstracyi boją się wojny, ponieważ dalej wiemy, że Katarzyna II niema wcale przypisywanych jej ambitnych zamiarów i żąda tylko ubezpieczenia swych granic, cóż ryzykujemy, łącząc się z tą potęgą i okazując nieco energii?“ Jeżeli Francya stanowczego nie zabierze głosu, to narazi się na to, że jej wrogowie na północy i południu odniosą tryumf. Turcya nigdy nie przebaczy, że Francya ją opuściła, a z drugiej strony, jeżeli Rosya będzie zmuszoną ustąpić, to wtedy musi być Francya przygotowaną na upokorzenia tak w Petersburgu jak w Konstantynopolu, przygotowaną także na to, że handel francuski na dwóch morzach poniesie szkody i zacznie upadać w miarę, jak handel Anglii coraz więcej będzie się rozwijać.

Argumentacya ta, oparta na systemie Piotra W., była pierwszym objawem francuskiego szowinizmu w ocenieniu Rosyi i jej polityki; była ona także objawem wpływu rosyjskiego na politykę francuską, a przynajmniej na polityczne poglądy tego, który Francją w Petersburgu reprezentował. Całe ostrze argumentacyi p. Genet było zwrócone przeciw Anglii tak samo, jak w r. 1788 i 1789, hr. Ségur głównie Anglią straszyl. Obydwaj i ambasador i *chargé d'affaires*, ulegali mimowiednie temu, co mówili ministrowie rosyjscy. Na „częstych konferencyach“ z Ostermannem Genet przejął się jego sposobem myślenia, pomimo, iż tego sposobu myślenia nie podzielał minister spraw zagra-

¹⁾ AW. Cobenzl d. 11 marca 1791.

²⁾ Rambaud II, 501 i 502 Genet do hr. Monmorin d. 11 marca 1791.

³⁾ Uzbrojenie to, wywołane zatargiem z Hiszpanią w r. 1790 było już zaniechane po traktacie, w Eskoryalu zawartym d. 12 października 1790.

nicznych w Paryżu. Nie podzielał przedewszystkiem obawy przed Anglią, wyrażając przekonanie, że Anglia wcale nie jest usposobioną, do wysłania eskadry na Bałtyk i morze Śródziemne, bo nie zechce narazić swego handlu wskutek wojny. Wogóle minister nie odstępował i nie mógł odstąpić od zasadniczej już bierności Francyi; godził się na to, aby oficerowie francuscy wstępowali do służby rosyjskiej, wypierając angielskich marynarzy, ale nie miało to mieć żadną miarą charakteru pomocy, bo to „nie byłoby zgodne ani z zasadami, ani z położeniem“ Francyi¹⁾.

Publicznie nie chciał Montmorin pomagać Rosyi, ale skrycie drobne świadczył jej usługi i popierał jej system. I tak zjawił się w końcu marca w Petersburgu jakiś Francuz, nazwiskiem Mandrillon, z listem polecającym od francuskiego ministra do rosyjskich ministrów i do pełnomocnika francuskiego. Przybywszy otrzymał audyencyą u wicekanclerza i tu dopiero wyznał, że jest agentem politycznym, holenderskiej partii patryotycznej, która z dniem każdym coraz więcej zyskuje terenu i jest zdecydowaną zrzucić jarzmo pruskie. Chodziło tedy o to, czy rewolucya holenderska może liczyć na pomoc dwóch dworów cesarskich, w ogóle na związek tych dworów z Burbonami w Paryżu i Madrycie, któryby stanowił przeciwwagę angielsko-pruskiej lidze²⁾.

Ostermann nie dał stanowczej odpowiedzi, odwołując się do imperatorowej, tem więcej, że emisaryusz nie był nawet znany p. Genet i nie można też było stwierdzić autentyczności osoby. Mandrillon był i u Cobenzla, który przypuszczał, że w Petersburgu wobec niepewności politycznego położenia i naprężenia z Prusami poprą patryotów holenderskich, aby Prusom przysporzyć kłopotów. Misya ta o tyle nas obchodzi, że minister francuski poleca agenta, jadącego do Petersburga.

Nieco później jawi się w Berlinie emisaryusz ukraiński, znany pisarz a nawet dygnitarz, Kapnist, aby zapewnić powstaniu na Ukrainie pomoc Prus przeciw Rosyi. Obie te misye są w związku z sobą i z całym ówczesnym przesileniem w Europie, z wojną, która była w powietrzu³⁾.

¹⁾ Rambaud: II, 502—505 passim Montmorin do Genet d. 28 marca 1791. Minister nie miał jeszcze listu Geneta z dnia 11 marca, ale już w poprzednich listach posła były uwagi i zapatrywania, które d. 11 marca raz jeszcze przedstawił.

²⁾ AW. Cobenzl dnia 29 marca 1791. Jeżeli dobrze czytaliśmy, to Cobenzl nazywa agenta Martmillon, a może też fałszywie nazwisko odszyfrowano. Wzmianka o tej misyi znajduje się w Rambaud II, 499 i 500.

³⁾ Dembiński: Tajna misya Ukraińca w Berlinie w r. 1791.

Rosyjska polityka nie gardziła tajnymi drogami, ani tajnymi funduszami, aby dojść do celu. Z rządem francuskim trudna była sprawa; chargé d'affaires w Petersburgu był pozyskany, ale Francya zachowywała się biernie. Do króla, „więzionego w Tuileryach, zastępujących Bastyllę“ i ministrów nie było się po co udawać, skoro zależała od innej, prawdziwej potęgi, od narodowego Zgromadzenia. A więc do tego wzgardzonego i wyśmiewanego Zgromadzenia narodowego trzeba się było raz jeszcze zwrócić, a głównie do tych, którzy tam mieli głos ważny. Witając nowy rok 1791, mówiła Katarzyna o „nieszczęśliwym i burzyielskim zgromadzeniu“¹⁾, a jednak przez to burzyielskie zgromadzenie usiłowała osiągnąć to, na czem jej tak dużo zależało, t. j. aby Francya przeszkodziła wysłaniu eskadry angielskiej.

Posel rosyjski Simolin mówił²⁾ o całej tej sprawie z ministrem Montmorin, który o słuszności wszystkiego, co poseł przedstawiał, zdawał się być głęboko przekonany³⁾, ale słowa ministra nie dawały widocznie dostatecznej rękojmi, że stanie się zadość życzeniu Rosyi. To też upewnił się Simolin względem poparcia ze strony tego człowieka, którego zdanie było „wielkiej wagi“. Był nim Mirabeau. Dyplomata rosyjski zapewniał, że Mirabeau, pozyskany przez jednego ze swych zaufanych, zupełnie jest oddany sprawie i dał do zrozumienia, że Zebranie narodowe nie będzie patrzyło obojętnie na wysłanie eskadry angielskiej na Bałtyk i w tym wypadku należałoby, jego zdaniem, zbroić eskadry w portach francuskich. Ale aby zdanie to uczynić więcej skutecznem, potrzeba pewnej podniety i to za pomocą tych samych środków, których używa poseł angielski i pruski żyd Efraim wobec Jakobinów. Simolin przytacza fakt, że żyd ten od czasu swego pobytu w Paryżu wydał 1,200.000 franków, o funduszach, którymi rozporządzał poseł angielski, nie miał nie dokładnego powiedzieć, wyraził tylko w ogóle przekonanie szydereze, że wszystko można osiągnąć przez patryotyzm deputowanych, którzy Francją rządzą, i że Mirebeau „nie jest nieprzystępny dla tej przynęty“. Katarzyna własnoręcznie dodała tu słowa: „magnifiquement, s'il n'est pas mort“. Hojnie chciała nagradzać zdradę. Trudno stwierdzić, jakie były układy i oferty między posłem rosyjskim a jakimś nieznanym z najbliższego otoczenia Mirabeau, który przez tego kogoś, zupełnie Rosyi oddanego za pieniądze, objawił życzenie, aby osobiście z posłem się widzieć. Dzień był już oznaczony. Mirabeau miał za dwa dni za po-

¹⁾ Sbornik XXIII, 401.

²⁾ Feuillet de Conches II, 24-27 Simolin do kanclerza dnia 21 marca (1 kwietnia) 1791.

³⁾ qui est pénétré de la vérité de tout ce que je lui ai dit.

średnictwem „komitetu dyplomatycznego“ przedstawić narodowemu Zgromadzeniu wniosek, że uzbrojenie eskadr w Brest i Toulon jest niezbędne, aby czuwać nad wszystkimi krokami i ruchami Anglii. Ale kiedy Simolin list swój pisał d. 1 kwietnia r. 1791, już Mirabeau był w agonii. „Umiera w chwili, w której wszyscy uczeni ludzie są zmuszeni go żałować“, tak kończy Simolin swój raport, właśnie w przededniu zgonu, a już po zgonie podnosi, że wiadomość o śmierci wywołała głębokie uczucie żalu, że śmierci Mirabeau mężnie patrzył w oczy. Zdaniem posła „człowiek ten był powinien umrzeć dwa lata wcześniej, albo dwa lata później“¹⁾. Na umierającego Achillesa, którego naród do Panteonu zaniósł, pada ponury cień przekupstwa, bo przecież co innego było brać pensyą od swego króla, a co innego od obcej monarchini, która hojnie szafowała pieniędzmi, aby przekupić, a potem wzgardzić przekupionym.

Mirabeau był w oczach imperatorowej „zjawiskiem kolosalnym, albo potwornem“ w swym czasie; w innym byłby zamknięty, bity i powieszony. „Trzebaby przejrzyć historią, rozumuje Katarzyna, czy zbawił kraj kiedykolwiek człowiek, który nie był prawdziwie wielki; od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie, co się stanie z Francją; Rosyą po wygaśnięciu Ruryków zbawili trzech ludzie; a wicie, co się z Francją stanie, jeżeli z niej uczynią republikę; wtedy wszyscy będą pragnąć, aby wróciła monarchia; wiercie mi, że nikt nie lubuje się tak w dworskim życiu, jak republikanie“, taką postawiła Katarzyna dyagnozę. Sądząc po organizmie chorego, uważała, że „epidemia“ wcześniej minie, niż u innych narodów, dlatego, że Francuzi lekko rzeczy biorą i co dwieście lat popadają w niemoc²⁾.

Takie uwagi nasunęła Katarzynie śmierć męża, który wyjątkowo zajmował stanowisko w swym narodzie, a chwilami sam jeden wśród burzy stał, świadomy celu. Stąd ten żal powszechny, w którym było przebaczenie wszystkiego, co można było Mirabeau zarzucić. Imperatorowa tych publicznych manifestacyj i honorów, oddawanych zmarłemu, „nie lubiła“. „Czynią to chyba, mówiła, aby zachęcić zbrodnie i występki; Mirabeau zasługuje na szacunek Sodomy i Gomory“³⁾. Achilles był w oczach imperatorowej rosyjskiej nowożytnym Katyliną, ale nie przeszkadzało to wcale, aby chcieć go użyć i hojną dłoń przeznaczać zapłatę. Na samą Sodomę miotła gromy od dawna, a mimo to próbo-

¹⁾ Feuillet de Conches: II, 31—33. Simolin do Ostermanna dnia 4 kwietnia 1791.

²⁾ Sbornik XXIII, 520 i 521 d. 30 kwietnia 1791.

³⁾ Tamże 521, d. 2 maja 1791.

wała ją wyzyskać i podburzyć przeciw potęgom, które śmiały Rosyi narzucać warunki i ukrócać jej krwawe zdobycze. Rywalizacye potęg zaznaczyły się jaskrawo w samym ognisku rewolucyi. Dwory walczyły z sobą o lepszą w przekupywaniu członków Zgromadzenia, które pracowało nad nową konstytucyą, na zasadzie wszechwładzy ludu opartą. Simolin jeszcze w lipcu 1791 odebrał 100.000 rubli. Wprawdzie mówiło się, „że fundusze te przeznaczone są, aby zasilać emigrantów francuskich, chcących udać się na stały pobyt do Rosyi“¹⁾. Osobny kuryer miał te pieniądze zawieść. Nie mamy pewności, czy rzeczywiście przesyłka ta tak idealne miała przeznaczenie, ale to pewna, że wszelkie dawniejsze usiłowania, aby brzęczącą monetą okiełznać „hydę“ i zwrócić ją przeciw morskiej potędze angielskiej były bezowocne. Zresztą w lipcu 1791 nie potrzeba było już Rosyi paraliżować zapału wojowniczego w Anglii, bo on sam z siebie powoli ostygł.

Okazało się ostatecznie, że poseł rosyjski w Londynie miał słuszność, nie wierząc w wojnę. W końcu marca Pitt, przejęty niebezpieczeństwem, grożącym ze strony Rosyi, odniósł w izbie zwycięstwo, ale opozycja była znaczna. Fox „mówił, jak anioł“ przeciw wojnie, która była też „absolutnie niepopularną“²⁾. Woroncowa skrupulatnie podnosi i zapisuje wszystkie objawy niezadowolenia z polityki rządu. Opinia publiczna była w istocie przeciw wojennym krokom. W kwietniu odpowiedział Fox na „filipikę“ Pitta, przeciw ambicyi rosyjskiej zwróconą, że imperatorowa chce tylko Oczaków wraz z przyległym terytoryum zabrać, o czem przecież cała Europa wie, to też nierozum ministra dochodzi do szczytu, jeżeli o ambicyi rosyjskiej mówią. Woroncowa zaznacza, że te słowa wielkie wywarły wrażenie, a Pitt nie ważył się zaprzeczyć³⁾. A w sam dzień 3 maja pisze poseł rosyjski z Londynu: „słuszność naszej sprawy, wielkie umiarkowanie imperatorowej, znane od roku całej Europie, wszystko to razem wzięwszy, daje mi zapewnienie, że pokonamy wszelkie niesprawiedliwe zamachy“⁴⁾. Pitt nie stracił od razu swej popularności, ale przekonał się, że wojennych zamiarów należy zaniechać. Nie sprzyjało im też usposobienie innych dworów, mniej lub więcej interesowanych. Upadały wszelkie projekta⁵⁾, już nie

¹⁾ AW. Cobenzl d. 19 lipca 1791.

²⁾ Archiw Woroncowa IX, 190.

³⁾ Tamże, str. 194. list z d. 26 kwietnia n. st. 2791.

⁴⁾ Tamże, str. 197.

⁵⁾ Smolka: Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3 Maja, Rocznik Akad. Umiejętności r. 1890, str. 132 i nast. Nie wchodzę tu bliżej w te projekta, którymi zajmuje się prof. Smolka. Pozwolę sobie jednak zaznaczyć, że nie całkiem podzielał

zaczepnego, ale obronnego przymierza, którego zadaniem miało być zachowanie Turcji od tego, żeby nie została zupełnie na łasce Rosji. Do przymierza takiego Austria w żaden sposób ręki przyłożyć nie chciała i nie mogła. Liga prusko-angielska powoli odstępowała też od postawionego zrazu stanowczo status quo ante. Łamię się cały system polityki europejskiej, który trwał od początku wojny rosyjsko-tureckiej. Zwycięsko z tej walki wychodziła Rosja, która, lubo w końcu osamotniona, była zawsze nieustraszoną i „nieugiętą“.

Uosobieniem tej siły była Katarzyna II. Miała nieraz ciężkie chwile w tej długiej wojnie, która pochłaniała olbrzymie ofiary, miała chwile niepokoju i zgryzoty; mizerniała i chudła, jak to sama zauważyła, ale nawet po klęsce, która jej serce bardzo raniła, dźwignęła się zaraz i nie traciła odwagi. Szukała pociechy w Plutarchu, a w rozpamiętywaniu czynów i przygód Henryka IV i Fryderyka II pruskiego czerpała prawdziwą otuchę. Była nieraz stroskana, ale była zawsze mężną i czynną, „pracowała jak koń“, załatwiając ważne sprawy państwowe. A zawsze wierzyła w dobrą swą gwiazdę i w gwiazdę Rosji, w tajemnicę jej potęgi. „Jeżeli wypadki, pisała¹⁾ Katarzyna na początku r. 1791, okryły Rosją w ciągu tego wieku chwałą, jeżeli to zawistnych wprawiało w zdumienie, to nie trzeba gdzieindziej szukać przyczyn, jak tylko w intrygach i machinacjach samychże wrogów cesarstwa, którzy, chcąc Rosji bardzo szkodzić, zmusili ją do rozwinięcia sił, jakich nikt nie przypuszczał, ponieważ najwięcej interesowani źle znają Rosją. Wszystkie wojny miały ten tylko skutek, że więcej zahartowały wojska. Bogu wiadomo, zapewniała Katarzyna, że nie ja intryguję, że moje zamiary nie są ani niskie, ani złe, ale z pewnością też żadna potęga nie zmusi mnie do tego, aby to czynić, co nie jest w interesie mego państwa, ani z godnością korony, którą noszę“. „Animozya przeciw Rosji, skarżyła się dalej, idzie tak daleko u niektórych ludzi, że zwraca się nawet przeciw osobom; słuchając ich, możnaby powiedzieć, że brak nam ludzi na wszystkich stanowiskach; tymczasem nasi generałowie służyli w tylu wojnach, tyle różnych bili wojsk w Azji i w Europie i tyle poczynili zdobyczy, że gdzieindziej liczne pokolenia widziały mniej, niż u nas jeden człowiek“. Z taką samowiedzą, z takim poczuciem istotnej siły odzywała się imperatorowa rosyjska w chwili, w której dwie wielkie potęgi europejskie wszystko czyniły, aby ukrócić jej zdobycze. W styczniu właśnie Anglia i Prusy wystąpiły w Pe-

zapatrywanie czcigodnego autora na politykę Leopolda wobec Rosji i cały sposób myślenia o Rosji. Jest to zresztą nierozstrzygnięta kwestya sporna.

¹⁾ Sbornik XLII, 138 i 139. List do Zimmermanna z d. 26 stycznia 1791.

tersburgu z żądaniem, aby Rosya przyjęła pokój z Turkami, wyrzekając się wszystkich zdobyczy. Austria się zrzekała, ale Rosya nie chciała się zrzec i postawiła na swoim. Położenie Austrii nakładało na Leopolda, który jasno sobie zdawał sprawę z trudności wszelkich, twarde obowiązki umiarkowania kosztem własnych korzyści, już krwią okupionych. Ambicya Rosyi nie znała miary, w każdym razie nie chciała zgodzić się na taką, jaką jej wrogie dwory narzucić usiłowały, a nie narzucały. Katarzyna w szczęśliwszem była położeniu od Leopolda, ale i sama sobie przyznawała zasługę.

„Bądź błogosławiona matko przez owoc nieustraszonej swej odwagi“, pozdrowiał Potemkin swą władczynię po zawarciu pokoju ze Szwecyą¹⁾. Katarzyna widziała w tem pozdrowieniu bluźnierczem iskrę geniuszu, a dawnemu faworytowi odpowiedziała, że imperatorowa Rosyi, która ma 16.000 wiorst tyłów (à dos) i armie, od stu lat do zwycięstw przywykłe pod wodzą generałów, tak pełnych geniuszu, która ma żołnierzy i oficerów, pełnych odwagi i dobrej woli, nie mogłaby być inną als mit unerschrockener Standhaftigkeit“. Poczucie własnej tegości łączyło się z przeświadczeniem wielkości Rosyi. Ale Katarzyna odwoływała się i do „Pana Zastępów“, który sprawiedliwej sprawie pobłogosławi i ukróci pychę króla angielskiego i pruskiego, bo ci szaleli i jeszcze szaleją — nun tobten und toben noch die Gegu. Ufna w to błogosławieństwo, „była na wszystko gotowa“.

„Jesteśmy spokojni i stateczni, uprzejmi i weseli, tańczymy i skaczymy całą zimę z panem Aleksandrem i Konstantym“, pisała Katarzyna²⁾, rozpromieniona nadzieją, że „Pan Zastępów ją wysłucha“, a mówiła o tem w tonie dowcipnym i żartobliwym.

Posel pruski dziwił się, że „mogła się tak przewyciężyć, aby nie tylko dawać bale w Ermitażu, gdzie nawet bierze udział w najmniejszych grach towarzyskich i w tańcach, ale że nawet uczęszcza na reduty publiczne“³⁾.

Taką była Katarzyna! Co powiedziała, tego dotrzymała. Nie zmusiła jej w istocie żadna potęga, aby przyjąć, co uważała za przeciwnie interesowi i godności Rosyi. Wzgardziła wszelką interwencją i medycją czy przyjaciół, ofiarujących swe usługi, czy nieprzyjaciół, narzucających swe warunki. Stała twardo i niewzruszenie. O ten szkopał łamał się w połowie r. 1791 system polityki europejskiej, ale łamał się także z innych ważnych przyczyn.

1) Sbornik XXIII, 494.

2) Tamże, 502 d. 13 stycznia 1791. Mowa o wielkich księżętach.

3) AB. Goltz d. 1 lutego (20/I) 1791.

Wewnętrzne położenie dwóch państw europejskich dochodziło równocześnie do przesilenia — we Francji i w Polsce. We Francji położenie króla stało się bardzo trudne; do wszystkich ofiar był gotów, ale ofiary sumienia nie mógł uczynić i zadać gwałtu najświętszym i najgłębszym przekonaniom religijnym. „Od trzech lat, pisała Katarzyna, drżemy codzień o życie naszego wielkiego przyjaciela, Ludwika XVI, i królowej, jego małżonki, oraz ich drogiej dzieci, które chcielibyśmy widzieć poza Paryżem“¹⁾. Katarzyna litowała się, że Ludwik XVI więcej hańby od Karola I musi znosić, a radząc Grimmowi, aby opuścił Sodomę i Gomorę, kazała mu zabrać w „kieszeń króla Francuzów, aby zdrowsi i cały mógł dojść do granicy swego królestwa“. Litość, jak widzimy, była humorystyczna. Ale i poważnie mówiła obecnie imperatorowa o Francji jako o „otchłani piekielnej“²⁾. Zgromadzenie narodowe już dawniej nazwała „hydrą“, bo przecież hydra ta wielogłowa doprowadziła Francją do piekielnego stanu.

„Nie widziałam jeszcze żadnego Zgromadzenia narodowego, ani sejmu, któryby co innego czynił, jak mnóstwo bąków, co niezawodnie nie jest wielkim zaszczytem rodzaju ludzkiego, razem zebranego“, tak pisała Katarzyna d. 10 maja st. st., a 21 maja nowego st. w r. 1791, a zatem już po otrzymaniu wiadomości o tem, co się w Polsce stało. Sejm polski stawia Katarzyna obok Zgromadzenia narodowego, a nawet niżej od tego zohydzonego, potwornego ciała, bo w przeciwstawieniu do zdania Grimma twierdziła, że sejm szaleństwem przewyższa francuski istic „szalony parlament“. Z miłości bowiem do wolności Sejm polski — dowodziła Katarzyna — aby więcej wolności być pewnym, oddał się ze związanymi rękami i nogami królowi polskiemu, znosząc liberum veto, palladium wolności polskiej, i konfederacye, wybierając dziedziczość królów. Czyż nie trzeba mieć dyabła w ciele od stóp do głów, aby tak zupełnie pierwotnej sprzeniewierzyć się zasadzie, czy jest możliwem, aby tak mało mieć w głowie logiki i pozwolić się oszukać w tak gruby sposób co do swego najważniejszego interesu? Król polski przyszedł i powiedział im, że sąsiedzi na nowo Polskę podzielią i w oka mgnieniu wszyscy przystali, aby mu powierzyć władzę dowolną; obecnie zobaczymy, co król JMość uczyni ze swą podwójną przysięgą, czy do pieca rzuci Pacta conventa, albo czy pojedzie na karnawał wenecki, jak podobno ma ochotę“.

Ludwika XVI każe w „kieszeni“ wynosić z Sodomy, a Stanisławowi Augustowi jechać na karnawał wenecki. Pierwszy został wy-

¹⁾ Sbornik XXIII, 543, d. 1 czerwca 1791.

²⁾ Tamże, str. 551.

wieziony na rusztowanie, a drugi do tragiczniejszego jeszcze Petersburga.

Na dzieło narodowe i obywatelskie polskiego Sejmu patrzyła jak na szaleństwo: mówiła z ironią i pogardą o konstytucyi, za którą król i naród Bogu dziękował, że „cud uczynił“¹⁾.

Działanie polskiego sejmu od pierwszej chwili niepokoiło i obrażało imperatorowę, bo było szeregiem zamachów na gwarancją rosyjską, ale tłumiała uczucia gniewu a pewno i zemsty, bo nie była po temu pora, aby im dać wyraz stanowczy i skuteczny. Polska, sama przez się, nie była groźną dla Rosyi. Groźniejsze były potęgi, które za Polską stały, a zwłaszcza Prusy. Polaków kazała imperatorowa „głaszać i przez łagodne, ostrożne i przyjacielskie postępowanie jednać ich umysły, dopóki nie stanie pokój z Turkami“²⁾. Odezwało się w Petersburgu zdanie, że „trzeba koniecznie Polaków przestrzedz, czego mają się obawiać ze strony księcia pruskiego, który z Polski zrobi pruską prowincyą; jako przykład można przytoczyć Hollandyą, jednym słowem trzeba pracować nad tem, aby Polakom otworzyć oczy“³⁾. Ale pojawiały się także wręcz przeciwnie zdania, że z Prusami Rosya powinna porozumieć się kosztem Polski. Besborodko mówił już w końcu grudnia 1790 z posłem austryackim o możliwym podziale Polski, ale rozumie się za zgodą Austrii i w zupełnem z nią porozumieniu⁴⁾.

Na początku kwietnia 1791 odbywały się w Petersburgu konferencye między Potemkinem, który tu przybył, a posłem pruskim, Goltzem. Była tu mowa o ustąpieniu Gdańska i Torunia Prusom. Potemkin między innymi radził, aby Prusy zmieniły postępowanie i prawdziwą okazały przyjaźń, a nie dążyły do poniżenia Rosyi, to wtedy w łatwy sposób mogą dojść do Gdańska. Potemkin obiecywał, że skoro raz już skończy z Turkami, bliżej o tem pomówi⁵⁾. Katarzyna mniemała, że dobrze byłoby „zabawiać Prusy, nie zobowiązując się jednak do niczego, aby zyskać na czasie i odroczyć wybuch wojny, a tymczasem przyprzeć Turków do muru i zawrzeć pokój“⁶⁾. Ale nie był to tylko manewr. Coraz częściej w ciągu kwietnia 1791 była w Peters-

¹⁾ Kalinka: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, wydanie II Spółki Wydawniczej Polskiej, część II, 191.

²⁾ Kalinka: Konstytucya Trzeciego Maja, Kraków 1896 wyd. Spółki Wydawniczej Polskiej str. 28 i 29.

³⁾ AW. Cobenzl, 5 października 1790.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 21 grudnia 1790.

⁵⁾ AW. Cobenzl d. 7 kwietnia 1791.

⁶⁾ AW. Cobenzl d. 12 kwietnia 1791.

burgu mowa o tem, aby Prusy zaspokoić w Polsce, była wogóle mowa o rozbiorze Polski¹⁾. Na początku maja (d. 6) przysły z Berlina wiadomości, że „Prusy z wielką niechęcią myślą o wojnie z Rosyą“. Cobenzl miał wtedy uczucie, że to chwila jak najbardziej krytyczna i stanowcza, że od niej będzie zależało, kto nadal będzie przyjacielem, a kto wrogiem Rosyi²⁾. W kilka dni później przysła do Petersburga sensacyjna, niejasna i bałamutna wiadomość o „rewolucyi“ w Polsce.

Ze stanowiska ogólnej polityki europejskiej nasuwa się o czasie ogłoszenia Konstytucyi następująca uwaga: była to chwila, w której Prusy i Anglia zaczynają się już cofać w swym ferworze przeciw Rosyi, w której Turcja już była złamaną i na razie do walki niezdolną. Przypominamy, że poseł rosyjski w Londynie właśnie w dniu ogłoszenia Konstytucyi 3 maja wyraża przokonanie, że Rosya trudności pokonała. W każdym razie działanie „ligi prusko - angielskiej“ już słabnie. Z tego względu możnaby czas, w którym dokonało się dzieło narodowe, uważać za spóźniony, ale samo przez się było ono wyrazem odrodzenia, wprawdzie powolnego, ale zawsze widocznego.

Pogodna ta chwila dziejów Polski przypada na czas zwrotu w polityce europejskiej, a sam fakt ogłoszenia w Polsce nowej Konstytucyi w tym zwrocie ważnym bardzo był czynnikiem.

Rosya stawiała wobec nowego pytania i zadania, jak zachować się wobec stanowczego i zupełnego zrzucenia jej gwarancyi w Polsce.

Imperatorowa powiedziała już w końcu kwietnia w sprawie polskiej: „jesteśmy całkiem gotowi na wszelkie wypadki; nie ugniemy się przed samym czartem“³⁾. Ale we Francyi otwierała się coraz groźniej „otchłań piekielna“. Katarzyna „wyraziła podziw dla pracy Burkego a z jak największą odrazą mówiła o francuskiej rewolucyi“⁴⁾.

¹⁾ AW. Cobenzl d. 19 kwietnia 1791. Besborodko poruszył tę kwestyą w rozmowie z Cobenzlem.

²⁾ AW. Cobenzl d. 6 maja 1791.

³⁾ Sbornik XXIII, 519.

⁴⁾ Herrmann: Dipl. Corresp. str. 112. Fawkener do lorda Grenville d. 2 czerwca 1791.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Ucieczka króla. — Konieczność walki z rewolucją. — Emigracya. — Charakter polityki rosyjskiej. — Wpływ sprawy polskiej na francuską.

Na radzie stanu, odbytej 25 lipca 1791 r., dziękowała Katarzyna ministrom „za gorliwość, jaką okazali w sprawach, bliskich urzędzenia, a równocześnie uprzedzała ich, że praca ich nie jest skończoną, i że stosunki europejskie wymagają jak najpilniejszej uwagi“¹⁾. Sprawa, bliska szczęśliwego i upragnionego końca, która nieraz jak głąz uciskała piers „Katarzyny“, była wojna z Turcyą, a sprawą nową i groźną dla całej Europy, wymagającą bacznej uwagi, była rewolucya zachodnia. Tak przynajmniej sądził poseł sprzymierzonej potęgi, podnosząc z wielkiem uznaniem, „jak bardzo to, co we Francyi się dzieje, na sercu leży“ imperatorowej. — W istocie schwywanie króla oburzyło Katarzynę. Kiedy do Petersburga, podobnie jak do Wiednia, nadeszła mylna wiadomość²⁾, że Ludwik XVI szczęśliwie uszedł „z niewoli“ wraz z królową i całą rodziną, otoczony świetnym i silnym orszakiem ośmiu tysięcy szlachty francuskiej, Katarzyna ucieszyła się i radością swą podzieliła się zaraz z ks. Nassau i p. Sénac de Meilhan³⁾. Radość była jednak krótka, bo jeszcze tego samego wieczora „dowiedzieli się, że król przebrany i pod obcym imieniem“ uciekał, a nie uciekł i że gwardye narodowe odprowadziły go do Paryża. „Jeżeli w tej chwili cała szlachta francuska nie siądzie na koń, to zwątpiłam, czy kiedykolwiek to uczyni“⁴⁾, pisała Katarzyna do jednego z najświetniejszych a jej bardzo oddanych przedstawicieli tej szlachty, do której miała prawdziwą słabość. Nie stanęli upragnieni zbrojni rycerze, aby króla wyzwolić i odbić. Z melancholią pewną i z żalem mówi o tem imperatorowa rosyjska, popadając czasem w jakiś sentymentalizm, w jakąś czułość i tkliwość.

Niedawno skarżyła się Grimmowi: „ci wasi Gallowie muszą mieć serce z kamienia; jakto! ta królowa, tonąc we łzach, nie śmie do ni-

1) AW. Cobenzl 26 lipca 1791.

2) Chrapowicki, str. 365.

3) Sbornik XLII, 180. Leopold otrzymał także wiadomość, że król szczęśliwie uszedł i znajduje się w Metz. Trzy dni czekał cesarz w Padwie na potwierdzenie wiadomości. Feuillet de Conches III, 385.

4) Sbornik XLII, 186. List do ks. de Ligne d. 30 czerwca 1791.

kogo przemówić, ten król uwieczony, którego zmuszają do pisania i ogłaszania płaskich rzeczy, wyzuty z godności, do ogłaszania zasad, poniżających jego i naród w oczach Europy, nie znajdujących obrońców i zbawców, ani serc pragnących, aby wyrwać ich z tych nędznych Tuileryj, wzniesionych przez Katarzynę Medici“?

„Niech mi ich wyciągną z Paryża! Otóż to sprawa, którą cała Francja powinna się zająć“¹⁾, nawoływała Katarzyna.

Nie znaleźli się we Francji zbawcy, gotowi i zdolni ratować króla i królowę; poza jej granicami gromadzili się tułaczki, rozproszeni i bezsilni. Król był we Francji opuszczony i coraz więcej osamotniony.

Rzeczą monarchów w Europie było tedy pokazać, że nie mają serca z kamienia, że chcą i potrafią nie tylko współczuć z nieszczęśliwym dworem, ale działać w obronie tronu. Imperatorowa mogła okazać w czynie, że czuła ma serce i animusz rycerski, że użyje całego swego wpływu i znaczenia, aby podtrzymać walącą się monarchią we Francji. W istocie brała Katarzyna w tej chwili „jak najżywszy udział w wypadkach francuskich“. Cobenzl wyraził przekonanie, że „imperatorowa zrobi wszystko, co tylko od niej zależy“, jeżeli cesarz uzna za dobre zabrać głos w tej sprawie“²⁾. Wicekanclerz Ostermann oświadczył posłowi austriackiemu już 17 lipca, że zdaniem imperatorowej obecne położenie Francji i stanowisko, jakie Zebranie narodowe zajmie niezawodnie wobec króla i królowej, zmusi może sąsiednie dwory a nawet inne wielkie mocarstwa europejskie do przedsięwzięcia jakichkolwiek środków, oświadczył dalej, że „Jej C. Mość pragnęłaby wiedzieć, jakie są zamiary cesarza w tym względzie, aby do tego zastosować słowa i czyny, że wogóle w każdej sprawie w zupełnym chce działać porozumieniu ze swym sprzymierzeńcem i spodziewa się też, że cesarz uzna w tym kroku nowy dowód żywej przyjaźni i przywiązania do ścisłego związku dwóch dworów cesarskich“³⁾.

Minister rosyjski zwrócił się także do przedstawiciela drugiej przyjaznej potęgi, do posła hiszpańskiego, z podobnym oświadczeniem i z zapytaniem, jak myślą zachować się wobec posła francuskiego i co uczynić z posłem własnym w Paryżu na wypadek, gdyby Zebranie narodowe i nadal czyniło zamachy na prawa króla⁴⁾. Król szwedzki, pod świeżym wrażeniem wiadomości o zniewadze i niewoli króla, rozkazał posłowi

¹⁾ Sbornik XXIII, 536.

²⁾ AW. Raport Cobenzla z d. 15 lipca 1791.

³⁾ AW. Raport Cobenzla z d. 19 lipca 1791.

⁴⁾ AW. Raport Cobenzla z d. 22 lipca 1791.

swemu w Paryżu zerwać wszelkie stosunki z ministrem spraw zagranicznych, o czem uwiadomił także dwór w Petersburgu¹⁾.

Katarzyna miała słowa uznania i „podziwu“ dla króla, który tak gorąco wziął do serca dolę Ludwika XVI i świętość królewskiego majestatu, i gotową była przesłać rozkaz p. Simolin, aby „się usunął, gdyby nowe nastąpiły ekscesy“. Wicekanclerzowi zakazała odbierać jakiegokolwiek pisma od posła francuskiego w Petersburgu, p. Genet, przesłane podczas nieobecności króla w Paryżu²⁾.

Genet starał się przekonać ministrów rosyjskich i przedstawicieli mocarstw, że „Zebranie narodowe z wszelką pewnością postąpi z królem w sposób najwięcej umiarkowany, jeżeli tylko nikt się nie będzie miewał do tego, ale że wszelka obca interwencya może zaciekłość narodu doprowadzić do ostateczności“³⁾. Argumenta te jednak nikogo w Petersburgu nie przekonały. Aby uniknąć rozmów i spotkania się z zapalonym obrońcą narodowego Zebrania, zawiesił nawet Ostermann „zwykłe konferencye“ z posłami zagranicznymi, a natomiast spotykał się z nimi gdzieindziej i rozmawiał coraz częściej o położeniu Francyi i niedoli króla. Wypadki francuskie zdawały się zbliżać ku sobie wzajem wszystkie potęgi europejskie, nawet te, które w ostatnich latach pały zawiścią i do wrogich należały obozów. Posłowie, angielski i pruski pierwsi zbliżają się do ministrów rosyjskich, aby zasięgnąć języka, co imperatorowa zamysła uczynić, jak patrzy na Francją po nieszczęśliwej ucieczce króla.

Król pruski był bardzo ciekawy, jakie wrażenie wywoła tak ważny wypadek w Petersburgu i poleca posłowi swemu, aby udzielił mu spiesznie wiadomości w tej mierze⁴⁾ a zarazem oświadczył gotowość dworu pruskiego porozumienia się z rosyjskim pod względem postępowania wobec Francyi. Ostermann przyjął Goltza bardzo dobrze, zapewniając go, że „imperatorowa jest bardzo skłonna, aby porozumieć się z wszystkimi potęgami⁵⁾ w sprawie, która tak żywo obchodzi godność monarchów“.

Wicekanclerz nie powiedział wogóle i nie mógł też powiedzieć „coś pozytywnego“ i, jak to zwykle czynił, odwoływał się dopiero do

1) AW. Raport Cobenzla z d. 22 lipca 1791.

2) AW. Raport Cobenzla z d. 26 lipca 1791.

3) Tamże.

4) AB. Król do Goltza d. 30 czerwca 1791.

5) AW. Raport Cobenzla z d. 19 i 22 lipca 1791.

swej pani¹⁾, która sama polityką kierowała i bez której nic się dzieć nie mogło.

Posel angielski zbliżył się również do ministra rosyjskiego z zapewnieniem, że to, co spotkało króla i królową we Francyi, dotyczy wszystkich głów koronowanych bez wyjątku²⁾.

Posel ten wyraził nawet ubolewanie, że Ludwik XVI nie udał się do Anglii, gdzie znalazłby i pomoc i przytułek, a w zamian za tę szlachetną, ale naiwną ofiarę usłyszał uwagę Ostermanna wzniosłą i doniosłą, że „wszelkie wzajemne drażliwości mają ustać i że wszystkie narody Europy powinny w tej sprawie się połączyć“³⁾.

Zdawało się, że „cała uwaga“ Rosyi zwróci się ku Francyi⁴⁾. Nie można mieć więcej zapału, jak Katarzyna, pisał nieco później Cobenzl⁵⁾, i chyba jeden tylko wielki książę przewyższa ją w tym względzie.

Musimy zaznaczyć, że Katarzyna oświadczyła gotowość rozpoczęcia pewnych kroków wobec zaburzenia Francyi i poniżenia królewskiej godności i władzy, gotowość porozumienia się w tej sprawie z przedstawicielami mocarstw, zanim Austria wystąpiła, zanim odezwał się Leopold do Katarzyny i wszystkich europejskich monarchów, wzywając ich do wspólnej akcji a w pierwszej chwili do wspólnej deklaracji.

Rosyjski minister, ten, który się zawsze imperatorową zasłaniał, i na nią powoływał, głosił zasadę piękną, że wszystkie narody powinny wspólnie działać i zaniechać wszelkich drażliwości, zanim cesarz Leopold i Kaunitz przedstawili w Petersburgu program polityki, mającej się oprzeć na „ogólnych zasadach i celach“ z zaniechaniem „wszelkich partykularnych interesów i zamiarów“⁶⁾.

Leopold w pierwszych miesiącach r. 1791 dał kilkakrotnie do zrozumienia, że do gorączkowego działania przeciw rewolucyi nie da się porwać i użyć, zachował się nawet zrazu biernie wobec trudnego, coraz trudniejszego położenia Ludwika XVI, nie z braku przywiązania, jak zapewniał, tylko z braku bezpiecznej sposobności do przesłania li-

¹⁾ Herrmann E.: *Diplomatische Correspondenzen aus der Revolutionszeit 1791—1797*. Gotha 1867. Fawkener do lorda Grenville. Petersburg d. 19 lipca 1791, str. 115.

²⁾ AW. Cobenzl 19 lipca 1791.

³⁾ Herrmann, str. 115.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 29 lipca 1791.

⁵⁾ AW. Cobenzl d. 12 sierpnia 1791.

⁶⁾ Vivenot I, 204. Kaunitz do Cobenzla d. 23 lipca 1791.

stów, z obawy, aby dworu francuskiego nie skompromitować¹⁾. Ostrożność wynikała i stąd, że wcześniej zaznaczyła się i zapowiadała śmiała i hazardowna działalność braci króla, hr. Provence i hr. Artois, którzy rwali się do czynów, do walki z rewolucją, wogóle do odegrania głośnej, samodzielnej i samozwańczej roli. Ale coraz wyraźniej i groźniej występowała twarda, straszna, bo w skutkach nieprzewidziana konieczność, aby Francyi nie powierzać własnym jej losom a przede wszystkim przed pożarem rewolucyi uchronić własne dzierżawy. Poczucie tej konieczności przebija się już w ciągu czerwca w różnych głosach i oświadczeniach, ale dopiero w tej chwili pod wrażeniem świeżej „katastrofy“ występuje z całą świadomością. I jako brat i jako cesarz i król czuł się Leopold boleśnie dotknięty i zaniepokojony „niesłychanym zamachem“. To też cesarz zaraz z Padwy²⁾, gdzie przykrą otrzymał wiadomość, odzywał się do dworów europejskich, zapraszając je do wspólnego koncertu, aby „upomnieć się o wolność i honor króla chrześcijańskiego i jego rodziny oraz, aby położyć granicę niebezpiecznym ostatecznościom rewolucyi francuskiej“. Za najnagleszą rzecz uważał Leopold złożenie wspólnych albo podobnych deklaracyj w Paryżu. Miało to znievolić przewrotnych przewodców do umiarkowania, do wniścia w siebie i zaniechania rozpaczliwych postanowień, miało otwartą zostawić im jeszcze drogę do uczciwego i rozumnego działania, do pokojowego przywrócenia takiego stanu rzeczy, któryby zachował przynajmniej godność korony i zasadnicze warunki powszechnego pokoju. Ale ponieważ skutek deklaracyi byłby „problematyczny“, przeto miało nastąpić porozumienie względem wspólnej akcyi za pomocą energicznych środków, gdyby okoliczności tego wymagały. Do pisma tego dołączony był projekt deklaracyi³⁾, krótkiej, ale stanowczej. Była to jednak więcej „manifestacya uczuć“, niż zapowiedź czynów, wyjawienie pragnień a chociażby nawet żądań, niż konkretne postawienie sprawy. Wprawdzie była tu groźba, że mocarstwa pomszczą wszelkie zamachy na bezpieczeństwo i honor króla, ale groźba tak ogólnikowa mogła raczej rozniecić pożar, niż go stłumić, raczej rozdrażnić i tak wzburzoną ludność, niż zatrwożyć, raczej wywołać jej zemstę, niż dwór uchronić przed zemstą.

¹⁾ Feuillet de Conches II, 41. Leopold do Maryi Antoniny d. 2 maja 1791.

²⁾ Vivenot I, 185; Feuillet de Conches, III 385, list Leopolda do siostry d. 6 lipca 1791.

³⁾ Vivenot I, 186.

Myśli, zawarte w piśmie Leopolda i deklaracji, zostały rozwinięte w okólniku i memoriale¹⁾ kanclerza z dnia 17 lipca. Znane te instrukcje dla posłów i ministrów austriackich przy obcych dworach poddał Sorel głębszemu rozbiorowi i trafnej ocenie, podnosząc słusznie, że nie był to „krzyk nienawiści emigrantów, ani anatema Burkego, a raczej protest oświeconego despotyzmu przeciw demokracji rewolucyjnej“²⁾. Ważnem jest dla nas podnieść ze stanowiska politycznego, że Kaunitz walkę z „niebezpieczną zarazą“ uważał za przykrą konieczność i ostateczność, za „prawdziwe nieszczęście dla wszystkich narodów“. Podnieść także należy różnicę między tem zapatrywaniem i usposobieniem staro kanclerza a uczuciem, jakie uwydatniło się w deklaracji cesarza, uczuciem zemsty, naturalnem w owej chwili u brata i monarchy, przejętego swą godnością. Była tedy w deklaracji pewna animozya, było uczucie, był temperament. Kaunitz wyrozumował sprawę i patrzył na położenie ze stanowiska oględnego polityka. W każdym razie Kaunitz nie był skory i usposobiony do czynów i wykonania zapowiedzianej zemsty. Gotów był natomiast tak samo, jak Leopold, do pewnych bliżej nieokreślonych ustępstw, takich, któreby zasad monarchii francuskiej nie naruszały. Nowa konstytucya miała być emanacją wolnej³⁾ woli króla. I cesarz i kanclerz uznają tedy możliwość ustępstw i nie przemawiają za bezwzględnem przywróceniem dawnej monarchii, za kontrrewolucyą, chcą tylko bronić zasady i głównych podstaw monarchicznego porządku, jedyne, któremu „doświadczenie wszystkich wieków we wielkich państwach nadało sankcyą“. Do obrony zasad monarchicznych wzywał Leopold wszystkie mocarstwa, do obrony takiej wzywał i imperatorowę rosyjską. Już przed wysłaniem okólnika i memoriału posłał Kaunitz posłowi austriackiemu w Petersburgu, d. 8 lipca 1791, hr. Cobenzl, obszerną instrukcyą⁴⁾, aby przedstawił w Petersburgu, że zamierzony powszechny koncert w sprawach francuskich najzupełniej odpowiada polityce dwóch dworów cesarskich tak ze względu na „ogólne motywa“, jak ze względu na to, aby Francya zbyt nie osłabła i nie zabrakło w Europie hamulca dla „despotycznej“ Anglii. W wielkim, powszechnym koncercie miał nadal utrzymać się w całej pełni „tajny ściślejszy koncert“ Rosyi i Austrii, bez rezerwy, bez zastrzeżeń, miała utrzymać się przyjaźń najszczerza i najskrupulatniejsza. Dwa dwory cesarskie, dzięki swej potędze i łączności powinny na długie czasy za-

¹⁾ Vivenot I, 208 i nast., 213 i nast.

²⁾ Sorel: L'Europe et la revolution française II, 233.

³⁾ Vivenot I, 210.

⁴⁾ Tamże, I, 187.

pewnie sobie przewagę w powszechnych sprawach Europy i starać się o osłabienie Anglii i Prus. Nie ustały jeszcze dawne zawiści wobec nowych wielkich potrzeb i niebezpieczeństw. Zaczyna się dopiero powoli łamać dawny system polityki europejskiej pod wpływem rewolucyi. „Ogólne motywa“ nie zdołały stłumić partykularnych. Pod tym względem pismo Kaunitza z d. 8 lipca jest bardzo charakterystyczne. Kanclerz chce zjednać Rosyą dla powszechnego koncertu, wskazując na dwie potęgi, które niedawno jeszcze myślały o walce z Rosyą, podnosi, że cesarz oparł się angielskim i pruskim projektom, przypomina niejako zawiści, które zawsze jeszcze się żarzyły. Z dawną polityką europejską doskonale obeznany, nestor dyplomatów, używa argumentu, którego by się poseł francuski w Petersburgu nie powstydział, że niemoc Francyi jest szkodą Rosyi, bo jej wróg rośnie w dumę i staje się „despotą“. Argumenta wszystkie były zaczerpnięte z dawnego arsenału. Na usprawiedliwienie Kaunitza trzeba zaznaczyć, że posyłając tę instrukcyą do Petersburga, nie wiedział jeszcze o ucieczce Ludwika XVI¹⁾, ale liczył się już z tem, że to nastąpi, i że „bezpośrednia interwencya“ może być konieczną. Inaczej odzywał się już do Cobenzla²⁾ po dokonanych a raczej niedokonanych fackie, po wysłaniu okólnika i memoriału, po urzędowym podjęciu akcyi dyplomatycznej.

Wprawdzie i tu jeszcze są podejrzenia względem szczerości zamiarów dworu berlińskiego i londyńskiego, ale „rezultatem rozważań“ była już zasada, aby zaniechać wszelkich jednostronnych interesów i zamiarów a natomiast wysunąć ogólne polityczne cele, którym żaden dwór nie będzie mógł odmówić poklasku. Druga zasada polegała na tem, aby „w pokojowy sposób dojść do wykonania kontrreformy“, a to naprzód przez stanowcze deklaracye wszystkich wielkich mocarstw, oraz przez rzeczywiste groźne uzbrojenie i demonstracye, a powtóre, aby przez umiarkowane i łagodne zmodyfikowanie żądań ułatwić kontrreformę, przez co prawdopodobnie zjedna się rozumną część narodu. W zasadzie tej była poniekąd *contradictio in adjecto*. Groźne uzbrojenie nie bardzo licowało z łagodnem postępowaniem i umiarkowaniem. Zachodziło wogóle pytanie, czy „demonstracya“ osiągnie pożądany skutek, czy nie wywoła przeciwnego efektu. Zasada była tedy chwiejna i giętka. Przebijała się tylko jasno niechęć do stanowczych czynów. Znamieniem tej polityki była połowiczność, którą tłumaczy istotna trudność położenia.

¹⁾ Vivenot I, 190. Les informations confidentielles communiquées à l'Empereur sur la prochaine suite de la famille royale offrant une perspective d'événements divers qui pourroient nécessiter une intervention immédiate.

²⁾ Tamże, I, 202 d. 23 lipca 1791.

Kaunitz zwraca też na to uwagę, że wobec różnicy interesów i zamiarów bardzo trudno obce dwory, wygnanych książąt, rojalistów i arystokratów, połączyć i wszystkich skupić do jednej pracy, do wspólnego celu¹⁾. A walka będzie trudna. Na granicy francuskiej szereg silnych twierdz broni przystępu do kraju, a entuzjazm ludu każe wnosić, że obrona będzie dzielna. Trudna tedy była sprawa tak ze względu na tych, którzy mieli razem walczyć, jakoteż i ze względu na tych, z którymi miano stoczyć walkę.

Przedstawiając z całą szczerością trudność położenia, dwór wiedeński upraszał Katarzynę o wyjawienie swoich myśli i zapatrywań, a wrząc jeżeli je uzna za słuszne, jak to zgóry przypuszczała, o udzielenie potrzebnych instrukcyj ministrom rosyjskim w Paryżu, Londynie i Berlinie, oraz na innych dworach. „Zbytecznie byłoby przytaczać powody, dla których cesarz chce widzieć imperatorową rosyjską na czele książąt, bo należy się to i godności tej monarchii i jej znaczeniu w tej ważnej sprawie“, zauważył Kaunitz i w istocie udział Rosyi w działaniu, zwróconem przeciw rewolucyi, był niezmiernie pożądanym. W tej chwili niepodobna było nawet przeczuć, ile w Europie, na zachodzie i wschodzie, od tego zależeć miało, jakie stanowisko Rosya wobec rewolucyi zajmie.

Zrazu wszystko zapowiadało, że imperatorowa rosyjska z całą stanowczością zgodnie z potęgą Rosyi i tą przyznaną godnością poprze wspólną sprawę królów, że w powszechnym koncercie odezwie się także potężny głos rosyjski. Katarzyna mówiła często z „zapałem“ i przejęciem się o niedoli królewskiej rodziny we Francyi i o potrzebie pomocy. „Po kilka razy dziennie powtarzała to samo“ Cobenzlowi²⁾, który nie miał też dość słów uznania dla imperatorowej, który jednak w końcu bał się tej wielkiej gorliwości ze względu na to, „żeby stąd nie wynikły złe skutki, gdyby Austrya była zmuszoną zaniechać przedsięwzięcia“. Była to jedyna jego obawa³⁾. Niepokoił go nie brak, tylko nadmiar gorliwości. Imperatorowa chciała więcej, niż cesarz. Oświadczyła też otwarcie, że „projekt wspólnej deklaracji nie jest dość silny po wszystkich zbrodniach, we Francyi popełnionych“⁴⁾. „Wobec takiego usposobienia imperatorowej nie można wątpić, że jest gotową działać

¹⁾ Vivenot I, 203.

²⁾ AW. raport Cobenzla d. 12 sierpnia 1791. „L'Impératrice me repeta la même chose à 7 ou 8 reprises pendant tout le cours de la journée“, a w raporcie z d. 19 sierpnia: „L'Impératrice est toujours remplie d'ardeur sur les moyens à employer dans les affaires de France“.

³⁾ Je n'ai plus d'autre crainte.

⁴⁾ Cobenzl d. 12 sierpnia 1791.

wspólnie z cesarzem a prawdopodobnie najchętniej stanęłaby na czele¹⁾, pisze poseł angielski, wyrażając przekonanie, że „z pewnością przystanie na deklaracją i na wszelkie środki, które położeniu rzeczy będą odpowiadać i dadzą się wykonać“. Katarzyna była podobno nawet zazdrosną, aby wyłącznie uchodzić za protektorkę monarchistów, zmuszonych opuścić swą ojczyznę. Często mówiła, że uważałaby to za najślawniejszy wypadek swego panowania, gdyby mogła w swem państwie przyjąć króla chrześcijańskiego. Sadziła się na to, aby dorównać Ludwikowi XIV, który wypędzonych królów otaczał opieką i dawał im przytułek. Wspominała często o tych idealnych, aż fantastycznych planach i ambicyach, ale i konkretne poruszała sprawy a zawsze w tym samym duchu, antirewolucyjnym. Ażeby swobodniej działać i zająć się sprawami francuskimi, chciała przyspieszyć zawarcie pokoju z Turcyą, bo przecież jest rzeczą wszystkich monarchów położyć kres zgorzeniu, jakie daje naród francuski²⁾.

Poseł pruski zawsze jeszcze zimno traktowany, z nieufnością patrzy z początku na zamiary Katarzyny względem rewolucyi. Fryderyk Wilhelm, niezmiernie czuły na wszelkie wydatki i nakłady, wyraził jeszcze na początku lipca „silne“ powątpiewanie, czy imperatorowa zechce pieniędzy udzielić pomocy w czasie, w którym sama uciec się musi do zaciągania pożyczki za granicą, czy zechce coś uczynić „zwłaszcza po nieszczęśliwem usiłowaniu króla i królowej“³⁾. Król uważał tę chwilę za nieodpowiednią. Goltzowi „zdawało się“ zrazu, że „nieszczęścia rodziny królewskiej we Francyi więcej zadziwiły, niż dotknęły imperatorowę“; nie wierzył też, aby wypadek ten mógł wywołać zmianę jej politycznych projektów, chyba gdyby cesarz na to nalegał, ale nawet w tym wypadku wątpił Goltz jeszcze, czy w Petersburgu zajmą się Francją bardzo poważnie⁴⁾. Ale już w kilka dni później przekonał się podejrzliwy poseł pruski, że „imperatorowa większy bierze udział w nieszczęściu rodziny królewskiej, niż z początku można sobie było wyobrazić“⁵⁾.

¹⁾ Herrmann: *Diplomatische Correspondenzen*, str. 117. Whitworth do lorda Grenville d. 9 sierpnia 1791: „she would have been glad to take the head“.

²⁾ AW. Cobenzl 1 sierpnia 1791.

³⁾ AB. Król do Goltza 6 lipca 1791. surtout après la tournure facheuse que la tentative du roi et de la reine vient de prendre.

⁴⁾ AB. raport Goltza d. 4/15 lipca: 1791 dans ce cas même je doute encore qu'on y fasse une bien serieuse attention.

⁵⁾ AB. Goltz d. 8/19 lipca 1791.

A kiedy nadeszły do Petersburga wiedeńskie propozycje, mniemał Goltz, że „wielką wywołały sensacją“ i przypuszczał z góry, że „imperatorowa z radością przyjmie zasady swego sprzymierzeńca i że poprze je bardzo skutecznie, o ile tylko oddalenie jej pozwoli podtrzymać królewską rodzinę we Francji“¹⁾.

Wkrótce potem donosi znowu, że „imperatorowa coraz więcej pragnie być pożyteczną królowi“ Ludwikowi XVI²⁾. Wogóle wszystko zapowiadało, że propozycje cesarza uzyskują zupełne poparcie³⁾.

Propozycje te były jednak przedmiotem uwag i rozstrząsań w Petersburgu pomimo bardzo dobrego a nawet gorącego przyjęcia zasadniczej myśli — interwencji, względem której poseł austriacki w Petersburgu jeszcze przed kilku miesiącami zachowywał się bardzo ostrożnie.

Katarzyna uważała, że przedstawiona deklaracja jest zbyt słaba. Wogóle zaznaczyło się zapatrywanie, że słowa nic nie pomogą, że tylko z bronią w ręku można będzie coś zrobić we Francji. „Gdyby tak można dojść do tego, zauważył jeden z ministrów rosyjskich, który od tam coraz częściej występuje na widowni, Markow, aby połączyć wszystkie dwory europejskie, wtedy floty trzech północnych potęg, połączone z angielską i hiszpańską zaimponowały silnie panom demokratom“⁴⁾. Była i o tem mowa, że trudno będzie pozyskać Anglią, chyba żeby miał nastąpić częściowy rozbiór Francji. Ale były to tylko „des discours en l'air“⁵⁾.

Niepodobna było nalegać odrazu na zbrojną akcją, to też utrzymała się myśl deklaracji. Chodziło tylko o jej ostateczne wystylizowanie i wysłanie ministrom rosyjskim przy obcych dworach odpowiednich instrukcyj.

Deklaracja Leopolda w głównej swej treści i formie nie uległa zmianie⁶⁾. Zachowano te same zwroty, te same słowa. Rosya grozi także zemstą, ale straszniejszą, grozi w superlatywie — avec le plus grand éclat⁷⁾. Rosya chce także uznać tylko tę konstytucyą, którą potwierdzi król, zażywający zupełnej wolności. Główna różnica, możemy to uprzedzić, zaznaczyła się później w tem, że Leopold postępowanie króla uwa-

¹⁾ AB. Goltz d. 29 lipca, 9 sierpnia 1791.

²⁾ AB. Goltz d. 1/12 sierpnia 1791.

³⁾ AB. Goltz d. 8/19 sierpnia 1791. tous les indices que j'ai pu me procurer ne me font nullement douter que l'Impératrice n'acquiesce en plein aux propositions faites par l'Empereur.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 29 lipca 1791.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ Herrmann: Diplomatische Correspondenzen, st. 117 Ostermann do Simolina.

⁷⁾ W projekcie cesarza były słowa: avec éclat.

zał za dobrowolne, a imperatorowa za wymuszone gwałtami. Ale w tej chwili ta bardzo doniosła różnica wcale się nie uwydatniła, a słowa te same dopuszczały dowolnej i różnej interpretacji. W deklaracji rosyjskiej nie zapowiada się jednak jeszcze stanowisko, jakie już niebawem Katarzyna zajęła wobec rewolucyi w przeciwstawieniu do cesarza. Jedno tylko uderza, że imperatorowa silniej i szlachetniej przemawia. I tak dodała stanowcze i dużo zapowiadające słowa, że „sprawę króla chrześcijańskiego uważa za swoją własną“¹⁾.

Katarzyna wygłaszała wówczas często dziwnie wzniosłe i szlachetne zasady. Niedawno temu pisała do ks. de Ligne: „według mnie, aby dobrze postępować na tym świecie, trzeba zacząć od tego, aby mieć dobre serce i umysł sprawiedliwy, bez tego nie można nic doskonałego zrobić i tańczy się, jak mówi piosnka, bez gracyi, zaczynając lewą nogą“²⁾. Katarzyna chciała na szerokiej widowni świata budzić podziw gracyą moralną i pokazać, że ma dobre serce, obejmujące potrzeby i nieszczęścia całej ludzkości. Nikt w Europie tak pięknie i szlachetnie nie mówił. Zdawać się mogło, że Rosya zaparła się sama siebie.

Na „konferencyach“, które zdobywały się w końcu sierpnia z posłami mocarstw zagranicznych, wicekanclerz przedstawił kopie instrukcyi, przesłanych ministrom rosyjskim w Wiedniu, Paryżu, Londynie, Berlinie, Madrycie, Neapolu, Turynie, Lizbonie, Sztokholmie i Kopenhadze. Cobenzl zaznacza z zadowoleniem, że „imperatorowa przystępuje zupełnie do wszystkiego, co cesarz zaproponował“³⁾. Ciekawą była konferencya z d. 31 sierpnia, na której Ostermann przedstawił posłom ekspedycy, przeznaczone do obcych dworów w sprawach francuskich, nie dając im jednakże kopii. Posłowie przyjęli „zimno“ komunikat rosyjski, jak donosi Cobenzl, dając nam zaraz do zrozumienia, z jakich to być mogło powodów. Poseł pruski zainterpelował wicekanclerza, dlaczego imperatorowa nie wyraża się dokładniej, w jaki sposób każda z interesowanych potęg myśli przyczynić się do powodzenia sprawy⁴⁾. Było to podniesienie słabej strony polityki rosyjskiej, bo głównie chodziło Goltzowi przeciw o to, aby Rosya powiedziała wreszcie jasno, co myśli uczynić dla sprawy, którą tak gorąco popiera, co myśli dać na ogólne cele. Austria i Prusy już w tym względzie się porozumiały i powie-

¹⁾ Herrmann: *Diplomatische Correspondenzen*, str. 119 de réprimer le funeste exemple pour le bonheur même du genre humain.

²⁾ Sbornik, XLII, 183.

³⁾ AW. Cobenzl dnia 30 sierpnia 1791 l'Impératrice adhère en plein à tout ce qu'a proposé l'Empereur.

⁴⁾ Tamże, d. 2 września 1791, a la conference avanthier.

działy, że dają po 50.000 wojska. Interpelacya Goltza, podzielana niezawodnie przez innych posłów, może być wytłomaczeniem chłodnej atmosfery, jaka panowała na konferencji. Uwaga Goltza była bardzo niewygodna. Ostermann zbył ją tylko ogólnikową odpowiedzią, że „łatwo będzie porozumieć się w tej sprawie, skoro już raz będzie znane usposobienie wszystkich dworów“¹⁾. Na tej samej konferencji dowodził Ostermann „szczegółowo“ posłowi angielskiemu, że, jeżeli demokracji bez jakiegokolwiek oporu zostawią całą wolność, to może stać się dla Anglii w krótkim czasie bardzo niebezpieczną. Whitworth przyznawał to, ale wskazywał, że na wojnę potrzebny jest *nervus rerum gerendarum*, a do tego nie można dojść bez zezwolenia narodu²⁾. Imperatorowa miała pod tym względem większą swobodę, nie potrzebowała narodu, aby dawać, ile sama zechciała. Na Anglię nie można było liczyć. Wprawdzie Katarzyna i jej ministrowie mówili często z posłami angielskimi i tłumaczyli im, że interes wszystkich mocarstw jest w tem, aby we Francji zrobić porządek, że w szczególności domaga się tego interes Anglii. Wiemy także, że posłowie angielscy i Fawkener i Whitworth doznawali dobrego przyjęcia na dworze rosyjskim³⁾, lepszego i więcej uprzejmego, niż poseł pruski, ale mimo to mała była nadzieja, aby Anglię zjednać dla stanowczego i czynnego udziału we wspólnej akcji. Nie widzimy jednak, aby w Petersburgu to trzymanie się zdaleka miano za złe Anglii, natomiast z wielką niechęcią i pewną nawet drażliwością mówiła Katarzyna o pruskiej polityce, a o królu Fryderyku Wilhelmie II wyrażała się wcale nie po królewsku i nie odpowiednio do królewskiej jego godności.

W końcu bowiem sierpnia otrzymał Goltz z Berlina kopię odpowiedzi pruskiej na propozycje wiedeńskie⁴⁾. Odpowiedź ta z 28 lipca była wogóle przychylna, tylko w szczegółach niektórych, ale znaczących, były zastrzeżenia. I tak oświadczał się król przeciw zawieszeniu wszelkich stosunków z Francją, tak politycznych jak handlowych i przeciw odwołaniu posłów, któreby znaczyło tyle, co wypowiedzenie wojny⁵⁾.

¹⁾ AW. Cobenzl dnia 2 września 1791, qu'il seroit aisé de se concerter la dessus lorsqu'on sauroit une fois les sentiments de toutes les cours.

²⁾ Tamże.

³⁾ AW., d. 1 sierpnia 1791. Fawkener a été traité hier avec la plus grande bonté a Czerskie selo.

⁴⁾ AW., d. 30 sierpnia 1791, Goltz avoit reçu la copie de la dépêche du Roi relative aux affaires de France. Herrmann: Dipl. Corresp., str. 119 Whitworth do lorda Grenville d. 30 sierpnia 1791.

⁵⁾ Vivenot, I, 218—21, Fryderyk Wilhelm do posła pruskiego we Wiedniu, Jacobi d. 28 lipca 1791. Herrmann: Dipl. Corresp. str. 50—57.

Król zalecał ostrożność a nadto jedną jeszcze poruszał sprawę bardzo w istocie drażliwą, sprawę odszkodowania¹⁾.

Ostrożność pruska nie podobała się w Petersburgu i wywołała świeże wybuchy niezadowolenia i niechęci. „Bez wątpienia byłoby tu-tejszemu dworowi daleko milej, gdyby król pruski nieco więcej okazał ognia, ale tak, jak rzeczy stoją, mało jest nadziei na współdziałanie berlińskiego dworu, a jeszcze mniej londyńskiego“, zauważył Withworth²⁾. Katarzynie zdawało się także, że odpowiedź berlińska „nie wróży niczego dobrego“, w czym nie miała słuszności. „Niema z nimi co robić“ mówiła z niechęcią do Cobenzla o królu pruskim i jego ministrach, a potem dodała zagniewana, folgując swym uczuciom: „jeżeli się mówi z głupcem, to nigdy nie jest się zrozumianym, a jesteśmy właśnie w tym przypadku z królem pruskim“³⁾. A w kilka dni później znowu o królu niekrólewską zrobiła uwagę: „Jestem bardzo ciekawa, czy też ta maczuga (była to zwykła nazwa króla pruskiego) ruszy się w sprawach francuskich; obiecał, ale widzieliśmy też, że dotrzymać, a obiecać nie jest u niego to samo. Czy nie chciał nas w wojnie tureckiej zaczepić, a widzieliśmy, co stąd wynikło“⁴⁾.

Nie miała Katarzyna słuszności tem więcej, że w tej samej chwili dwór pruski zobowiązał się do udziału w walce i jeszcze tem więcej, że dwór ten szukał właśnie szczerego porozumienia z Petersburgiem. Król kilkakrotnie polecał Goltzowi, aby doniósł, jakie „rzetelne demonstracye“ imperatorowa przygotowuywa, jakie są wogóle jej zamiary. Pośeł miał poprosić o „pewną wzajemność informacyi i wynurzeń“⁵⁾.

Król, lżony i podejrzrywany o obłudę, wierzył, że imperatorowa rosyjska ma rzetelne zamiary w sprawach francuskich, że chce szczerze pomódz Ludwikowi XVI. Przypuszczał, że eskadra rosyjska, przeznaczona na Bałtyk, wyłącznie dlatego została uzbrojoną, aby wraz z flotą szwedzką w razie potrzeby popłynąć nad brzegi francuskie. Przygotowania wojenne⁶⁾, o których do Berlina przychodżyły wiadomości, łączył

¹⁾ Herrmann, str. 57 i 68.

²⁾ Tamże, str. 119.

³⁾ AW. Cobenzl dnia 2 września 1791. Quand on parle à un sot, on n'est jamais compris et voilà précisément le cas où nous sommes avec le Roi de Prusse qui est décidément un sot.

⁴⁾ AW., dnia 9 września 1791. Je suis bien curieux de voir si la massue (c'est le nom qu'elle donne au Roi de Prusse) se mettra en mouvement.

⁵⁾ AB. Król do Goltza d. 24 sierpnia 1791. „...à provoquer même une certaine réciprocité d'informations...“ a 27 sierpnia: vous aurez été autorisé à demander une certaine réciprocité d'ouvertures...“

⁶⁾ AB. Król do Goltza d. 27 sierpnia 1791.

król także z zamiarami imperatorowej wobec rewolucyi i widział w tem dowód, że zamiary są szczerze. Nie podejrzewał Katarzyny, chociaż w polityce rosyjskiej były wielkie tajemnice, których niepodobna było wówczas jeszcze przeniknąć.

Rzeczą imperatorowej było dowieść świata, że zaufanie do niej było ugruntowane, że u niej między słowem a czynem niema różnicy, że nie tylko przyrzekała, ale że chce i potrafi dotrzymać. — A przyrzekała bardzo dużo, więcej nawet niż się spodziewać było można. Zdawało się, że chce być duszą działania. W urzędowej odpowiedzi na pismo Leopolda z Padwy z d. 6 lipca podzielała zupełnie zdanie cesarza, że honor i godność jest w grze, aby koncert doprowadzić do skutku i stłumić niebezpieczne wybryki swawoli i anarchii, zapewniała, że „duszą i sercem przyłącza się do słusznych, zacnych i dobroczynnych zamysłów cesarza“¹⁾. Katarzyna donosiła zarazem, że wszystkim ministrom rosyjskim za granicą poleciła popierać politykę austriacką.

Równocześnie prawie Leopold donosił Katarzynie, że ostatecznie zawarł pokój z Turcyą, pokój wprawdzie wcale nieświetny, ale cesarz pocieszał się tem, że aliantka jego będzie szczęśliwszą, pocieszał się też zupełną zgodą, która w tak bardzo doniosłym przedsięwzięciu, jak sprawa rewolucyi, uwydatniła się, zanim można się było porozumieć²⁾.

W istocie tak było! Imperatorowa uprzedziła życzenia cesarza i od razu przemawiała za koniecznością i nagłością interwencji, wzywała do walki, czyniła, jak już mówiliśmy, więcej, niż się spodziewano, niebawem więcej nawet, niż sobie życzone. Zapalała do walki i tych, którzy już i tak pełni byli zapału, którzy gorączkowo rwali się do czynu, aby stłumić rewolucyą i wrócić do własnej ojczyzny.

Katarzyna apelowała do szlachejnych uczuć rycerstwa francuskiego, aby ratować króla „chrześcijańskiego“, uważała też szlachtę za najpewniejszą podporę i obronę znieważonego i zachwianego tronu.

Podpora była zbyt słaba i krucha, aby utrzymać dawną monarchią i oprzeć się naciskowi świeżych, krewkich i niepohamowanych żywiołów, aby w kraju zachować a raczej przywrócić zwichniętą równowagę.

Król wracał do stolicy, aby się spełniło to, co Katarzyna przepowiedziała. Była rzeczywiście złowrogą Sybillą, jak sama siebie nazywała³⁾. Uściski ludu miały króla żelaznym objąć pierścieniem.

¹⁾ Beer: Leopold II, Franz II und Catharina. Leipzig 1874, str. 149, list z d. 11 sierpnia 1791. Vivenot I, 550.

²⁾ Beer, str. 151, list z d. 13 sierpnia 1791.

³⁾ Sbornik XLII, 182.

Szlachta opuszczała tymczasem coraz tłumniej i coraz spieszej Francją, rozpraszając się po świecie, po Europie całej, szukając przytulku i pomocy.

Pomoc była gwałtownie pożądana. Emigracya czuła w sobie zapal i siły żywotne, zbroiła się na obczyźnie, aby przygotować zwycięski powrót do ojczyzny, miotanej, rzucanej wewnętrzną burzą, jak łódź bez steru. Szlachetne, ale też namiętne i gorączkowe były to zabiegi, żalem i goryczą przepełnione serca, targane tęsknotą i niepokojem, pałały może więcej żądzą zemsty i czynów, chociażby szalonych, niż miłością dla nieszczęśliwego króla i nieszczęśliwej Francji. Na obcej ziemi znaleźli się jej synowie, którzy do najlepszych należeli i najszlachetniejszych, ale byli i tacy, którzy wśród rozpusty zatracili hart ducha i nieskazy obyczaje a nawet w ciężkiej chwili i prawdziwym nieszczęściu własnym, króla i ojczyzny całej, nie potrafili się pozbyć zakorzenionych już wad, którzy postępowali i lekkomyślnie i samolubnie. Mięszali się w tym powstającym obozie, jak zawsze w życiu, czyste motywa z niskimi.

Emigracya nie liczyła się z położeniem kraju, nie liczyła się ze zmienionem i zmieniającem się wciąż usposobieniem społeczeństwa, a chcąc podnieść majestat królewski, nie uszczuplony żadnymi ustępstwami, żadnymi paktami z rewolucją, przemawiała za siebie i za całą Francją, w przekonaniu, że jest właśnie powołana, aby zachować bez skazy czystość białych lilij, że to jej prawo i obowiązek. Gotową była działać na własną rękę, samodzielnie, ale też samozwańczo, działać w imieniu króla bez króla a nawet wbrew królowi.

Pokutował w niej duch frondy. A czując swą niemoc wobec potężniejszej rewolucji, kołatała do obcych dworów, aby z obcą pomocą wtargnąć do kraju i pokonać rewolucją. Emigracya z książętami na czele, braćmi króla, hr. Provence i Artois, stawała wobec potęg europejskich jako równa potęga, uważając siebie za właściwą Francją, uprawnioną do walki z tą Francją, która więziła króla, obalamucona szaleńcem rewolucji.

Już od kilku miesięcy poruszała hr. Artois, książę ruchliwy i natarczywy, wszystkie sprężyny, aby przyspieszyć walkę z rewolucją w duchu kontrrewolucyjnym, aby przemocą zgnieść rewolucją, zniszczyć jej dzieła i plody, wskrzesić dawny świat. Zwracał się w pierwszej chwili głównie do Leopolda, jako do cesarza, dbałego o bezpieczeństwo granic państwa ze strony „zarazy“ i jako do brata królowej. Rozgorączkowany książę nie zważał na to i wcale się tem nie zrażał, że Ludwik XVI jego samozwańczej roli nie uznawał i nie pochwalał, że jej się wprost obawiał. Królowa zaklinała księcia, aby nie rzucał

się na przedsięwzięcia wątpliwe, bo może więcej zaszkodzić, niż pomódz¹⁾. Leopold oświadczył, zasłaniając się „twardą koniecznością“, że nie można na niego liczyć, powoływał się na „uroczyście i publicznie“ objawioną wolę króla chrześcijańskiego, który sam jeden ma prawo postanowienia w sprawach własnych i państwa²⁾. Artois nie dał jednak za wygraną i pomimo wszelkich zastrzeżeń, przestróg i zarzutów trwał w podjętej raz myśli, utwierdzał się owszem coraz więcej w przekonaniu, że powinien tak działać, jak działał. Nieudana ucieczka króla była dowodem gwałtu na osobie króla i stwierdzeniem jego niewoli. Książęta poczuli się tedy do obowiązku, aby do Europy przemawiać za króla i reprezentować dynastję. Uzurpowali sobie prawo do piastowania królewskiej godności, sponiewieranej srodze w samym kraju, do piastowania jej póty, póki król nie uzyska wolności. Powstała myśl regencji. Między emigracją a rewolucją była przepaść nieprzebyta, która po stu latach jeszcze uczuć się daje i Francją osłabia. Nieprzejednany był jej program. Ustępstwo było odszczepieństwem.

Taki program nieugięty mógł liczyć w Europie na poparcie przede wszystkim tej potęgi, której jądrem, duszą i siłą ożywczą a życiodajną było samowładztwo. Między emigracją a Rosją było, sądząc, psychologiczne pokrewieństwo. Nie był to przypadek ani chwilowa fantazja, że ci, którzy na czele emigracji stanęli, zwrócili się do imperatorowej rosyjskiej, nie była to kurtoazja układnych książąt wobec Katarzyny, tylko zachodził tu głębszy, w naturze emigracji i Rosyi ugruntowany związek, z czego może nawet ci, którzy go wyzyskać usiłowali, nie zdawali sobie dostatecznie sprawy.

Gwiazda północna jaśniała na ponurym widnokregu emigracji, była jej nadzieją i otuchą.

W chwili, w której Leopold zaprosił dwory europejskie do złożenia na razie wspólnych deklaracyj w Paryżu, w której w Petersburgu rewolucya była przedmiotem częstych rozmów i roztrząsań i obrad z posłami zagranicznymi, książęta wystosowali do Katarzyny pierwsze swe pismo³⁾ z d. 31 lipca r. 1791, dołączając obszerny memoriał⁴⁾.

Książęta dostroili swą przemowę od razu do bardzo wysokiego tonu. Nuca hymn pochwalny na cześć imperatorowej, która słońcu wydarła promienie, jak Prometeusz, aby ożywić swe rozległe państwo,

¹⁾ Feuillet de Conches II, 17.

²⁾ Tamże, II, 2—7.

³⁾ Tamże, II, 192—194.

⁴⁾ Tamże, 194—202.

wydobyte z chaosu przez Piotra W. Sama w oczach książąt była znać słońcem narodów, bo podnoszą, że przez „swą potęgę, pełną miary, przez swą neutralność zbrojną, budzącą więcej poszanowania, niż wypowiedzenie wojny, zapewniła pokój wszystkim narodom“. To też zdaniem ich wystarczyłoby tyle pięknych czynów, aby na zawsze sławą okryć jej panowanie, ale szczytem chwały byłoby wyciągnąć rękę, aby zasłonić nieszczęśliwą cnotę i uciśnione prawo, aby pospieszyć z pomocą monarsze, najnieszczęśliwшему, a najmniej na to zasługującemu. A przecież niema rodzaju sławy, do któregooby Katarzyna dojsć nie pragnęła.

Z uwielbieniem i ufnością odzywają się książęta do imperatorowej rosyjskiej, zapewniają, że hołdy, które składają u jej stóp, są jeszcze mało jej godne, bo kiedy Henryk IV nazwał się kawalerem królowej Elżbiety, wtedy był już bohaterem, a „my, mówią w pokorze, nie zdziałaliśmy nic, co by mogło na nas zwrócić wzrok Katarzyny“, ale pragną zasłużyć sobie na jej szacunek i tym sposobem stać się jej godnymi.

W memoryale wyrażona była myśl, że jakiegokolwiek mogły być z początku zapatrywania na rewolucyę, to obecnie po znieważeniu króla i wobec dążności, aby posiew zdradzieckich nauk rozrzucić po całym świecie, mocarstwa europejskie nabrały przekonania, że koniecznem jest stłumić źródło buntu, a złączywszy swe siły ze względu na własny spokój, pomścić władzę prawowitą. Jeżeli dotąd ludzili się niektórzy, że burza sama się uciszy a rozsadek rozproszy najskrajniejsze chimery, jeżeli było powszechne przekonanie, że król potrafi sam siebie uwolnić i że ze względu na to należy wstrzymać się od wszelkich przedwczesnych kroków, to obecnie okazało się, że ludowi nie otworzyły się oczy, że owszem obłęd się utrwalił.

Autorowie memoryału zastanawiają się następnie nad wszystkimi z kolei państwami w Europie i dochodzą do bardzo pomyslnych wniosków. Widzą położenie całe w jasnych kolorach.

„Król hiszpański zbyt jest interesowany, aby ścierpieć zburzenie pierwszego tronu swego domu i nie wykonać zapowiedzianej już zresztą decyzji udzielenia pomocy Ludwikowi XVI, krewnemu i sprzymierzeńcowi“, tak sądzili książęta i widzieli już na granicy francuskiej gromadzące się wojska hiszpańskie, przypuszczali też z góry, że inni członkowie domu Burbonów „żywią te same uczucia i nie mogą mieć innych“. Cesarz osobiście dotknięty a zarazem zaniepokojony złamaniem w Alzacyi westfalskiego traktatu dał już poznać różnym dworom Europy swe postanowienie, zapraszając je do złączenia swych sił w sprawie wszystkim wspólnej. „Ciało niemieckie“ pójdzie za tym impulsem.

Król Sardynii dał już potrzebne rozkazy, aby wojska były zaraz gotowe. Król pruski zapowiada podobne kroki. Kantony szwajcarskie uczynią to samo. Anglia, lubo całkiem neutralna, wyraża życzenie, aby przywrócić porządek we Francyi, nie będzie tedy pod żadnym względem stawiać oporu. Najwięcej zapału okazał król szwedzki, z którym księżęta niedawno się widzieli¹⁾ w Akwizgranie. On też bardzo pragnie, aby „bohaterka północy“ nie odmówiła swej imponującej pomocy. Do „bohaterki północy“ zwracają się więc z wielką ufnością, wyrażając z góry to przekonanie, że trzeba chyba nie znać tego wielkiego charakteru i tej podniosłej duszy, którą świat cały podziwia, ażeby jakiegokolwiek mieć wątpliwości, co Katarzyna myśli o rewolucyi, nieszczęśliwej dla ludzkości, a zgubnej dla publicznego spokoju a zarówno groźnej dla wszystkich głów koronowanych. Księżęta wyrażają też przekonanie, że dola ich obudziła uczucia i refleksyę, godne serca i geniuszu imperaterowej, godne „nieśmiertelnej Katarzyny“, która przestrzeń pokona czynną swą wolą i pierwsze zada ciosy „fatalnej hydrze, ziejącej trucizną na wszystkie państwa“²⁾.

Księżęta przechodzą następnie do konkretnych wniosków i żądań po tylu pięknych słowach, pełnych nadziei, oburzenia i uwielbienia. Ten sam temat był w memoryale omówiony na wszystkie tony. Z jednej strony widzą skorzy do wpadania w ostateczność i przesadę księżęta hydrę potworną, zatruwającą ludzkość, a z drugiej nieśmiertelną bohaterkę, promieniejącą geniuszem i wszystkimi cnotami, widzą jakieś bóstwo dobroczynne, powołane, aby pokonać złego ducha.

Konkretna prośba polegała na tem, aby Katarzyna poparła przedewszystkiem pieniądze króla szwedzkiego, który „ma już gotowe okręty, aby przewieść nad brzegi Normandyi 16.000 wojska swego, a wylądowanie ich nie napotka na żadne trudności i żadnej nie dozna zwłoki. Prócz subwencji potrzebnej miała Rosya dostarczyć 8.000 wojska, bo przecież imperatorowa może zrobić to, co inni uważają za niewykonalne“.

Księżęta widzieli już w bujnej swej wyobraźni armie gotowe, obce armie, wkraczające do Francyi z wszystkich stron, z północy, południa, zachodu i wschodu, widzieli wzrokiem, sięgającym w przyszłość, to, czego tak gorąco pragnęli — rewolucyą pokonaną i stłumioną, bo

¹⁾ Gustaw III był latem r. 1791 w Akwizgranie, a 5 lipca dał rendez-vous księżętom. D. 25 lipca 1791 był poseł szwedzki hr. Fersen w Koblencji. Daudet: Histoire de l'Emigration I.

²⁾ Feuillet de Conches II, 198 à l'hydre fatale qui vomit ses poisons sur tous les empires.

sądzili, że złączonym wojskom potęg europejskich nic się nie oprze. Sądziło się, że w krótkim czasie zniknie we Francji, w całej Europie ta okrutna epidemia, na którą niema innego środka, jak siła.

Płonąca jest rzeczą uciekać się do paliatywów, do dróg pojednawczych, bo ze zbrodnią niema paktów, nie można ufać zdradzie i układać się ze Zgromadzeniem, które nic nie znaczy i wszelką straciło wiarę u ludu. A co król uczyni, jest bez znaczenia, bo nie jest wolny. Gdyby był wolny, rozumowali książęta, nie mógłby poświęcać nieprzedawnionych praw, jemu powierzonych, nie mógłby kosztem spokoju publicznego „kanonizować“ nierządu. Uchwały konstytucyjne są z gruntu zbrodnicze i nie dadzą się w żaden sposób pogodzić z władzą monarchiczną, a godząc się na jakąkolwiek zmianę, burzy się wszystko; wszelkie próby pojednawcze wtrąca państwo w tem głębszą przepaść. Zresztą przenikliwa imperatorowa od razu pozna te niezaprzeczone prawdy, że pozwolić burzycielom Francji na skandaliczną zmianę w ustroju i porządku, który dwanaście wieków istnieje, znaczyłoby tyle, co wszystkie ludy popełnić do podobnych zaburzeń. Fanatyzm tylko przemocą, z bronią w ręku można stłumić. Imię Katarzyny rozproszy „głupią nadzieję hańbiących układów“, które byłyby może najniebezpieczniejszą sztuczką.

Pod tym względem byłaby pomoc imperatorowej rosyjskiej, jakakolwiekby, z wielką korzyścią. Wylądowanie wojska w Normandji i opanowanie ujęć Sekwany doprowadziłoby łącznie do tego, aby pozbawić Paryż żywności i postrach rzucić na mieszkańców stolicy. Na łup chcieli wydać, na głód wskazać, kraj cały narazić na zalew obcych wojsk, wszystkie gromy ściągnąć na własną ojczyznę, byle tylko stłumić rewolucję. Jednakże w braciach Ludwika XVI płynęła krew wielkich królów, nie myśleli gubić Francji, tylko z obcą pomocą ją uspokoić. Wzywali wojska wszystkich narodów, niemieckie i rosyjskie, skandynawskie i hiszpańskie, do Francji, ale nie kosztem Francji. Książęta dążyli z całym zaślepieniem w jednym kierunku; nad trzeźwym sądem i rozważą górowała zawiść, obrażona duma i miłość własna, górowała wybujała wyobraźnia, ale tę sprawiedliwość trzeba im oddać, że jeden patriotyczny postawili dogmat — całości i nietykalności Francji. Tyrady górnolotne zakończyli stanowczym twierdzeniem, że ceną szlachetnie ofiarowanej pomocy nie może być rozbiór królestwa.

Przeciw rozbiorowi zastrzegali się i dla tego także pomoc Rosji była im potrzebna. Rosya miała wraz z Szwecją stanowić gwarancją „bezinteresowności“.

Za odszkodowaniem pieniężnym byli książęta, ale przeciw szarpaniu kraju i uszczuplaniu granic. „Przykład Katarzyny“ miał wszel-

kie usunąć wątpliwości pod tym względem i przekonać naród o czystych zamiarach. Prośba ta straszną zawierała ironią. W Katarzynie widzieli księżęta uosobienie prawości i czystości intencji, widzieli antytezę rozbioru.

A wtedy w Petersburgu z myślą rozbioru obcych krajów dobrze byli obyci. Wiemy, że była nawet raz mowa o rozbiorze Francji, aby Anglii dogodzić, o innym rozbiorze mowy nie było, otwartej i urzędowej, ale złowrogi zamiar był już gotowy. Gdyby kto chciał sztychować z Katarzyny, gorzką i bolesną posługiwać się ironią, to nie mógłby inaczej rozumować i mówić, jak księżęta francuscy. Ta apostrofa do Katarzyny, pełna wielkich nadziei, była szczytem złudzeń.

Dokładniej należało poznać myśli, zawarte w memoryale. Był to program emigracji, przez jednych wynoszony, przez innych potępiany, program nieprzejednany, tak skrajnie monarchiczny, że aż antykrólewski. Tkwiły w nim zarodki przyszłych walk i zawikłań. Zaznaczyło się to wyraźnie zaraz w pierwszej chwili. Program ten w polityce Katarzyny stanowił ważną cyfrę. Pomoc rosyjska miała nie tylko zapewnić zwycięstwo, ale zarazem z góry świadczyć o charakterze walki i przyszłego tryumfu, świadczyć, że to walka w obronie nieprzedawnionych praw monarchii, walka o zasady, o niewzruszone dogmaty, nie dopuszczające paktów żadną miarą, świadczyć także, że to walka czysta, bezinteresowna, że nic nie grozi Francji, a wszystko tylko rewolucji.

Już drugi tedy memoryał przychodził do Petersburga w tej samej sprawie. Jeden i drugi był skierowany przeciw rewolucji, jeden i drugi zmierzał do podjęcia powszechnej, europejskiej akcji, ale wielka zachodziła między jednym a drugim różnica tak co do założenia, jak co do celu.

W memoryale Kaunitza i tak samo w projekcie wspólnej deklaracji była także mowa o niedoli króla, o zamachu i gwałcie, ale nie było kategorycznego twierdzenia, że król w niewoli, że wszystko, co rozrządzi i uzna, nie jest objawem wolnej woli królewskiej, że jednym słowem Ludwik XVI jest nieodpowiedzialny i niepoczytalny za swe czyny.

W Wiedniu chodziło na razie o deklarację, o akcję dyplomatyczną, a co najwyżej o groźbę, księżęta goręcej brali sprawę do serca, a bezpośrednio dotknięci i spragnieni powrotu do kraju, wzywali do wojny. W Wiedniu nie była wyłączona możliwość ustępstw, lubo nie naruszających jądra monarchicznego porządku. Objawiło się to w każdym razie uczucie, że z duchem czasu i narodu należy się liczyć, aby między dawnym a nowym światem osiągnąć pojednanie. Emigracja wskazywała przepaść nieprzebytą, a w wojnie, która pod względem celu

bezpośredniego miała być domową, a pod względem środków — międzynarodową i powszechną, księżęta liczyli na całą Europę, ale do żadnej potęgi nie zwracali się z takim uwielbieniem i z taką ufnością, jak do Rosyi. Z wszystkich monarchów europejskich okazywała Katarzyna najwięcej niechęci a nawet pogardy dla rewolucyi, używała nieraz słów ostrych i namiętnych, mówiła również o „hydrze“, jak księżęta. Uprawnioną była tedy nadzieja, że tym uczuciom da wyraz wymowny. Potężną Rosyę stać było na ośm tysięcy wojska i na pieniężne zasiłki wbrew zdaniu króla pruskiego, który mniemał, że zadłużona, a zaciągająca wciąż nowe pożyczki Rosya nie zdobędzie się na pomoc pieniężną¹⁾.

Odpowiedź Katarzyny na memoriał była pomimo pewnych zastrzeżeń bardzo przychylna i nie rozwiewała w niczem wygórowanych i wprost fantastycznych nadziei. Imperatorowa napisała własną ręką koncept listu²⁾. Zgodnie z tem, co do niej wszyscy pisali, przemawia i ona, powtarzając na początku to, co już było prawie komunałem i zdawkową monetą, zamienianą ustawicznie na dworach europejskich, monetą bez wielkiej wartości, że duchową epidemią, trawiącą Francją, trzeba wspólnymi siłami stłumić.

Pora do tego obecnie odpowiednia po ostatecznem zawarciu pokoju Austrii z Turcyą i po podpisaniu preliminarjów Rosyi z Turcyą. Okoliczności te sprzyjają bardzo koncertowi mocarstw. Katarzyna zaznacza też, że idąc za cesarzem, a w porozumieniu z wszystkimi potęgami³⁾, złożyła deklaracyą przedwstępną, aby zażądać natychmiastowego wypuszczenia na wolność króla, królowej i całej rodziny, że wystosowała do wszystkich dworów prośbę, aby do niej się przyłączyły i w Paryżu równobrzmiące złożyły oświadczenie⁴⁾.

Co dotychczas powiedziała, było w zupełnej zgodzie z wiedeńską polityką, ale potem zbliża się już do przewodniej myśli memoriału emigracyjnego, oświadczając, że „słowa same nie osiągną celu wobec

¹⁾ AB. Król do Goltza d. 6 lipca 1791. je donte fort que l'Impératrice veuille se prêter a des secours pecuniaires dans un temps on Elle a recours Elle même a des emprunts dans l'étranger.

²⁾ Feuillet de Conches II, 202.

³⁾ Déjà l'Imperatrice à la requisition de l'Empereur, est convenu avec ce Prince à faire, du consentement de toutes les Puissances de l'Europe.

⁴⁾ L'Impératrice a fait adresser à toutes les Cours la demande et la prière de se réunir à Elle pour tenir à Paris un langage uniforme. Katarzyna oświadcza z jednej strony, że działała à la réquisition cesarza, a z drugiej strony, że to ona wzywała dwory de se réunir à Elle. Wyręczała tedy poniekąd Leopolda, lubo czyniła to z jego inicjatywy.

ludzi nierozważnych i zuchwałych". Ważną jest rzeczą mieć całkiem gotowe armie, aby z energią honor i powagę słowa monarszego podtrzymać. „Niezaprzeczenie“ łatwo, szybko i skutecznie uczynią to mocarstwa graniczące z Francją. Rosya niema tak korzystnego położenia. Uzbrojenie floty w tak posuniętej porze byłoby wątpliwe. Księżęta oddadzą imperatorowej w tym względzie zupełną sprawiedliwość i okażą jej całe swe zaufanie, bo też podziela ona bardzo szczerze ich uczucia i pragnie wraz z nimi, aby „powiodły się jak najprędzej szlachetne i sławne zamiary godnych potomków Henryka IV, Ludwika XIV i tylu innych królów a bohaterów“. Co tylko po ludzku możliwe, to chce uczynić a porozumieć się szczegółowo z królem szwedzkim, aby przyspieszyć pomoc. Zresztą „zdawało się“ Katarzynie, że tak jest w istocie, jak księżęta mówili, że „masa“ wojsk, obiecanych przez różne potęgi europejskie, wystarczy, a trudność leży tylko w tem, jak użyć tyle różnych wojsk, ale przykład Henryka IV wskaże dobrą drogę. Co do siebie zapowiadała imperatorowa, że „więcej poufnie“ powie, jakiego rodzaju pomoc przeznaczą, ale już obecnie przyrzeka swe poparcie wszędzie, gdzie tylko będzie potrzeba i prosi ich, aby wierzyli, że jest ich szczerą i bezinteresowną przyjaciółką.

Katarzyna mówi i obecnie i później często o szczerości swych uczuć, zaklina, aby jej wierzyć i ufać, jak czynią ludzie, którzy słowami puste chcą zasłonić serce lub co gorzej ukryć, zasłonić myśli i zamiary zdradzieckie, którzy sami czują, że można im nie wierzyć. Najtrzeźwiejsza i najprzenikliwsza z wszystkich księżąt, zasiadających wówczas na tronie w Europie, zimno ważąca sprawy, nie wyraziła żadnych wątpliwości wobec fikcy i wytworów bujnej wyobraźni, mieszczących się w memoryale potomków wielkich królów. Zadzierzgują się jakieś tragiczne węzły między imperatorową rosyjską a emigracją, bo co miało przywrócić dawną monarchią i zbawić dynastją i na zawsze ją utrzymać na tronie, to właśnie przyczyni się do jej zniszczenia i wielkiej ruiny¹⁾. Katarzyna zachęcała do czynu, chociaż sama nie oświadczyła się, co da, i zapowiadała tylko pomoc na przyszłość. Miało się to stać w poufny sposób. Długo trzeba było czekać na wyjawienie tego ważnego sekretu. Powiedzmy to już tu, że wprzód złamała pieczęcie, ukrywające inny wielki sekret.

¹⁾ L'émigration fut un élan fastueusement chevaleresque, faussement patriotique et peu raisonné qui fut funeste à Louis XVI à la royauté et au royaume. Souvenirs du Comte de Montgaillard publ. par Lacroix 3^e éd. str. 175, Paris 1895. To samo można powiedzieć o tych, którzy rozżarzali ten ogień.

Imperatorowa wysuwała naprzód Europę. Wyraziła nawet przypuszczenie, że „masa“ wojsk wystarczy, o której w memoriale była mowa. Przypuszczenie to trąci chyba ironią, bo przecież w Petersburgu dobrze wiedziano, że te armie wielkie a różnorodne nie istniały jeszcze w rzeczywistości, że ci, którzy, na takie armie licząc, odrazu zrywali się do czynu, byli więcej podobni do Donkiszotów, niż do potomków mądrego Henryka IV. Pochlebstwa oddawała Katarzyna za pochlebstwa. Książąt te kadzidła odurzały, pozbawiając ich trzeźwego sądu coraz więcej.

Równocześnie z odpowiedzią na memoriał wystosowała Katarzyna pismo¹⁾ więcej prywatne i poufne do książąt, w którym ich zapewnia, że już oddawna śledzi ich kroki, a pomimo oddalenia i kłopotów, wywołanych dwoma wojnami, bołą ją nieszczęścia Francji. Powtarzała, co już w projekcie deklaracji powiedziała, że sprawa Ludwika XVI jest sprawą wszystkich głów koronowanych. Zapewniała raz jeszcze, że nie tylko sama pochwała sprawiedliwe i szlachetne zamiary, ale sądzi, że wszyscy je poprą, że wszystkie umysły zjednoczą się około tej wspólnej i trudnej sprawy. Niebo zachowało dla nich sławę, aby wybawić kraj z tego trudnego położenia, z większego chaosu, niż był ten, z którego Rosyą Piotr W. wybawił. Przykład ich obudzi i roznieci odwagę szlachty, która nie da się pokonać i wytepić. Potrzeba tylko wodzów, aby ją prowadzić, a najświetniejszymi wodzami są potomkowie tylu wielkich królów, którzy przez ośm wieków z górą i więcej panowali we Francji i świetnością ją okryli. Ten szereg wielkich królów francuskich imponował widocznie byłej księżniczce Analt-Zerbst, bo często o nich mówi; prawie równie częste są te historyczne wspomnienia, jak zapewnienia, że szczerą i czystą jest jej przyjaźń, bo i tu o niej mówi. Czula się niegodną królowej Elżbiety tak, jak książęta niegodnymi się czuli Henryka IV i samejże imperatorowej rosyjskiej.

Ostatecznie pozytywny rezultat tych wzajemnych wynurzeń, pochwał, pochlebstw, zachwytów i nadziei był ten, że Katarzyna „tytułem pożyczki“ znaczną sumę poleciła wypłacić książętom. Zwrot miał nastąpić w czasie nieograniczonym, kiedy położenie Francji i ich stosunki na to pozwolą²⁾.

¹⁾ Feuillet de Conches: II, 243—45. Carskieselo d. 19 sierpnia st. st. 1791.

²⁾ Tamże, 246. List ten miał wręczyć p. de Bombelles. Suma wynosiła poważną cyfrę dwóch milionów franków. Skądinąd wiemy, że dom Hope w Amsterdamie wypłacił 1.960.000. Forneron: Histoire générale des Emigrés Paris 1884. Chrapowicki: str. 371 i 372. Ssolowjoff: Geschichte des Falls von Polen Gotha, 1865 str. 260. Katarzyna dała 500.000 rubli książętom, a zatem także 2 mil. fr.

Katarzyna dała dowód, że im ufała a nawet, że uważała ich za prawdziwych przedstawicieli Francji. W sierpniu r. 1791 akredytowała przy księżętach osobnego ministra hr. Romancow, który przebywał wówczas we Frakfurcie. Nie ulegało też, jej zdaniem, żadnej wątpliwości, że hr. Provence, starszy brat króla, przez swe urodzenie, prawo i zwyczaj jest regentem państwa, od chwili, w której król jest więźniem. Katarzyna była gotową uznać uzurpowaną regencyą, wychodząc z tego samego stanowiska, co emigracya, że król nie jest wolny, a przeto za czyny swe nieodpowiedzialny i niepoczytalny. Sama uznawana za bohaterkę, widziała w księżętach bohaterów, a przynajmniej mówiła, że widzi; na nich przenosiła sławę i wielkość królów Francji, a o Ludwiku XVI wspominała jako o nieszczęśliwym więźniu, którego władza i wola nie znaczą, nie tylko we Francji, ale i za granicą, na obcych dworach. Z Ludwikiem XVI imperatorowa wcale się już nie liczyła, zapomniała już prawie o swym pośle, akredytowanym przy dworze francuskim, zagrożonym i odartym z majestatu królewskiego i powagi wszelkiej, prócz tej, którą nieszczęście daje, ale przecież istniejącym.

Zapatrywanie i stanowisko tego posła nie licowało z polityką Katarzyny, ani z zachwytem jej dla księząt, którzy czasem przypominali więcej niecnoty upadającego pokolenia, niż cnoty dźwigającego się męźnie rodu. Simolin w jaskrawych a jednak prawdziwych barwach przedstawił¹⁾ działanie i życie księząt, które przypominało więcej Ludwika XV i jego dwór, niż obóz Henryka IV. Księżęta nie zbroili się wraz z zastępem, który ich otaczał i im służył, w poważnem skupieniu do walki, ale żyli jak zwykli żyć za najlepszych czasów, wesoło i lekkomyślnie. „Fałszywe nowiny, fałszywe nadzieje, fałszywe projekta, które rozwiewają się z chwilą, w której powstają, żadnej stałości w ich myślach a po nad tem wszystkim intrygi, jak w Wersalu“, taką ogólną charakterystykę emigracyi daje poseł rosyjski w Paryżu, a szczegóły, które przytacza, były jaskrawą jej ilustracją.

Bracia, którzy razem apelowali i apelują do europejskich dworów, „nie lubią się i wzajemnie się oczerniają w swych małych towarzystwach“, w których królowały panie Balbi i Polastron²⁾. „Osobny dwór“

¹⁾ Feuillet de Conches II, 239—242. Apostille à une dépêche du 8/19 Août 1791. Samej depezy nie znamy. Wogóle raporta Simolina są znane w drobnej tylko części.

²⁾ Madame de Polastron, madame de Balby gouvernement Monsieur et le comte d'Artois; faveurs, grâces, promotions, tout, jusqu' aux arrêts exécutoires de la police, est décidé dans leurs appartements et tout s'y vend. Souvenirs du C-te de Montgailard, str. 173, wogóle ustęp o Koblencyi i emigracyi jest ciekawy a bardzo ujemny dla księząt.

stanowił ks. Condé, a raczej pani de Monaco. Wszyscy ludzie, należący do „dobrego tonu“, gromadzili się w tych salonach, przynosili i wynosili nowiny i nowinki. Emigracya jest rozproszona wzdłuż Renu a nigdzie niema na jednym miejscu więcej ludzi, jak dwudziestu, tylko w klasztorze Kapucynów w Ath znajduje się 400 ludzi. Nadzieje wielkie pokładają w królu szwedzkim, który jest prototypem ich sławy, Mesyaszem wyczekiwany. Poseł rosyjski zamileczał, że dla emigracyi prototypem sławy w wyższym stopniu była imperatorowa, ale niepodobna mu było dotykać tej drażliwej sprawy.

Z całą trzeźwością patrzył Simolin na rozbity i bezsilny obóz emigracyi i działanie jej ostrej poddawał krytyce, a nie można znów powiedzieć, aby ta krytyka była uprzedzoną pomimo blizkich i stałych stosunków Simolina z zaniedbanym dworem, niechętnym robocie książąt.

Między emigracją samozwańczą i alarmującą Europę a Tuileryami powstawało coraz większe nieporozumienie i naprężenie. Donosi o tem Simolin dość szczegółowo Ostermannowi, przytaczając słowa, które w zaufaniu Marya Antonina powiedziała. Królowa ironiczną zrobiła uwagę: „Uważają się za bohaterów. Cóż robią? To piękni bohaterowie nawet ze swym królem szwedzkim“. Innym razem znów odezwała się królowa: „gdyby bracia nasi wyświadczyli nam jakąkolwiek usługę, to wdzięczność za nią byłaby wielkim ciężarem, a my mielibyśmy jeszcze tych panów nad sobą, którzyby z wszystkich byli najwięcej niewygodni i natarczywi“. Wogóle utwierdzało się na dworze przekonanie, że książęta więcej zaszkodzą, niż pomogą.

W istocie kierowali się książęta więcej wyobraźnią, niż rozsądkiem. Pokutował w nich duch feudalnych rycerzy, więcej jednak lekkomyślny, niż naiwny, więcej samolubny, niż awanturniczy, duch w każdym razie niepohamowany i rwący się do wielkich przedsięwzięć, bez przygotowania i zmierzania trudności. Krytyka posła rosyjskiego była uzasadnioną, a tem większą zwraca na siebie uwagę w chwili, w której imperatorowa zupełne miała uznanie dla programu emigracyi, zupełne uznanie i gorące słowa zachęty dla książąt.

Krytyka nie zrobiła w Petersburgu wrażenia, a jednak i skądinąd, i to ze strony bardzo wiarogodnej i już wcale nieuprzedzonej, przychodziły wiadomości, które nieograniczone zaufanie do „mądrości“ książąt i kult dla potomków wielkich królów mogły i musiały osłabić — z obozu samej emigracyi, od ks. Nassau.

Książęta prosili imperatorowej zaraz w pierwszym swem piśmie z d. 31 lipca, aby ks. Nassau prowadził z nią w ich imieniu tę ważną negocyacyą, on, który był tyle szczęśliwy, że zasłużył przez oddane usługi

na jej dobroć i szacunek¹⁾. Ks Nassau miał już od dawna bliższe stosunki z książętami zwłaszcza z hr. Artois, z którym stałą utrzymywał korespondencyą²⁾.

To też mniej więcej od połowy lipca mówiono w Petersburgu o tem, że Nassau „opuści służbę rosyjską i niebawem wyjedzie do Paryża“³⁾. Do Paryża nie miał już wtedy po co jeździć, zresztą niezawodnie wcale się tam nie wybierał, natomiast rwało się jego serce do obozu i dworu emigracyi. Podróż księcia różnie sobie tłumaczono i różne podsuwano jej motywa. Jedni przypuszczali, że księżę był obrażony i dotknięty oddaniem naczelnego dowództwa Suwarowowi w Finlandyi, inni, że dostał „napadu entuzjazmu“⁴⁾, jedni przypisywali mu osobiste motywa, drudzy szlachetniejszy impuls.

Nie wiemy z całą pewnością, jakie powody przeważały we wrażliwej i burzliwej duszy księcia admirała, nie możemy dokładnie odmierzyć, ile tam było drażliwości, a ile entuzjazmu, ile własnego popędu, a ile woli imperatorowej, której służył. Nie myślimy też rozstrzygać trudnej zawsze kwestyi inicjatywy. W tym względzie jednak należy zwrócić uwagę na to, że zanim księżęta pismem z d. 31 lipca wyrazili prośbę, aby Katarzyna uznała ks. Nassau za ich powiernika, już jego podróż była rzeczą całkiem postanowioną. Właśnie wtedy przebywał Nassau i to od kilku dni⁵⁾ w Carskiem siole, a musiały to być bardzo pilne i ważne sprawy, które go tam zatrzymywały, bo prawie wcale nie opuszczał cesarskiego pałacu. Była to jego pożegnalna wizyta, bo wieczorem d. 1 sierpnia wybrał się już w drogę.

W Petersburgu tedy i w Carskiem siole rozstrzygnęła się sprawa wyjazdu ks. Nassau i to nie z inicjatywy hr. Artois, tylko z inicjatywy samego księcia czy też imperatorowej rosyjskiej. Posel pruski przypuszczał a przynajmniej to przypuszczenie notuje już 19 lipca, że imperatorowa wysłała księcia⁶⁾, a później, już po wyjeździe jego, donosi do Berlina: „zapewniają mnie, że Nassau jest upoważniony do traktowania

¹⁾ Feuillet de Conches: II, 194.

²⁾ AW. Raport Cobenzla z d. 1 sierpnia 1791: que depuis longtemps il entretient une correspondance suivie avec Artois.

³⁾ AB. Raport Goltza z d. 8/19 lipca 1791.

⁴⁾ Herrmann: Dipl. Corresp. str. 114. Fawkener do lorda Grenville d. 19 lipca 1791.

⁵⁾ AB. Goltz dnia 22 lipca, 2 sierpnia 1791. Nassau après avoir resté 3 jours à Czarskieselo en congé est parti hier. AW. Cobenzl dnia 1 sierpnia 1791. Nassau arrivé ici 24/VII et depuis ce moment il n'a presque pas quitté Czarskeselo.

⁶⁾ Au fonds on le (sc. Nassau) soupçonne envoyé par l'Impératrice. AB. Goltz 8/19 lipca 1791.

w imieniu Jej C. Mości z książętami wygnańcami¹⁾. Nassau był tedy upoważniony przez dwie strony interesowane, był mężem zaufania i książąt i imperatorowej. Przyczynił się znacznie do utrzymania ścisłych stosunków między Koblencą a Petersburgiem, a misją tą przejął się do głębi duszy i gotów był każdej chwili poświęcić swe mienie dla sprawy, którą uważał za dobrą. Całe jego zachowanie się każe wnosić, że działał w tej sprawie z własnego popędu i z własnej także inicjatywy. Osobistość jego nadawała się też szczególnie do misji, jaką mu z dwóch stron powierzono, do jakiej sam czuł się powołany i usposobiony.

Wybór nie mógł paść na nikogo innego, tylko na niego w podobnej chwili i w podobnych okolicznościach, a wybór ten odpowiadał najzupełniej własnej potrzebie ks. Nassau, własnemu natechnieniu, które poseł angielski nazwał nieco złośliwie „napadem entuzjazmu“.

Co Katarzyna z nim mówiła przez kilka dni, trudno dociec. To nie ulega wątpliwości, że przez niego chciała na sprawy wpływać i od niego zasięgać potrzebnych wiadomości. Dlatego dano mu „szyfrę“ z ministrem Besborodką²⁾.

A poseł pruski, donosząc w kilkanaście dni po wyjeździe ks. Nassau, że wysłano za nim kuryera, podnosi to jako dowód, jak dalece zajmują się powierzoną mu misją³⁾. Jak Nassau sam zadanie swe pojmował i jakie miał zapatrywanie na zadanie emigracyi, o tem możemy się nieco dowiedzieć z rozmowy, którą miał przed wyjazdem z posłem austriackim, hr. Cobenzl⁴⁾.

Nassau pokazywał listy, pisane do hr. Artois, aby dowieść posłowi, że rady, które daje, są bardzo rozumne i trzeźwe. Cobenzl w istocie powziął z tych przedłożonych mu listów przekonanie, że Nassau „zupełnie tym samym hołduje zasadom“, co politycy wiedeńscy, że zaklina hr. Artois, aby lekkomyślnie nie nie przedsiębrał a przedewszystkiem zaczekał, póki dwa dwory cesarskie nie zawrą pokoju z W. Portą. Rady te i zaklęcia były w rzeczywistości pełne miary i spokoju, były zgodne z zasadami polityki wiedeńskiej, z oględnem wogóle postępowaniem, ale były i inne rady, już nieco wątpliwe, które nie były ani w deklaracyi cesarza, ani w memoryale Kaunitza zawarte. I tak zapro-

¹⁾ On m'assure que Nassau est autorisé à negocier an nom de S. M. J. avec les Princes expatriés. AB. Goltz d. 1/12 sierpnia 1791.

²⁾ AW. Cobenzl, raport 1 sierpnia 1791.

³⁾ AB. Goltz, 8/19 août 1791, un courier qui doit partir pour aller trouver Nassau prouve combien on s'occupe de la commission dont il est chargé.

⁴⁾ AW. Cobenzl 1 sierpnia 1791.

ponował Nassau hr. Artois, aby, skoro nadejdzie chwila, zebrać około siebie poza granicami królestwa parlament paryski, kazać mu skasować uchwały Zebrania narodowego i ogłosić regencyą na czas niewoli króla. Poseł nie widział w tem nic przeciwnego zasadom swego dworu. Nassau widocznie potrafił go ująć zapewnieniami, że „może lepiej, niż ktokolwiek, czuje konieczność“ ostrożnego działania. Księciu zależało na tem, aby „pomimo reputacyi, jaką miał kiedyś, nie uważano go za gorącą głowę“, prosił też usilnie Cobenzla, aby i kanclerza i cesarza o tem „zapewnił“. Poseł odniósł też dobre wrażenie i z pewnem uznaniem zdaje się podnosić, że „Nassau nie mało się przyczynił do tego, iż imperatorowa tak żywo sobie do serca brała sprawy francuskie i pragnęła wedle sił rzeczy do lepszego przyprowadzić stanu“. O wpływie ks. Nassau na Katarzynę mówili także i inni, ale okazało się, że w zasadniczem pojęciu rzeczy i dążeniu do świadomie wytkniętego celu imperatorowa była zupełnie samodzielną, jak zawsze, i żadnym nie ulegała wpływom. Ks. Nassau był jej bardzo potrzebny, a blizkie z nim stosunki potrafiła doskonale zużytkować.

Pierwsze wiadomości¹⁾ ks. Nassau nie musiały być bardzo pogodne, skoro Katarzyna wcześniej nabrała przekonania²⁾, że księżęta, sądząc z memoryału, więcej obfitują w nadzieje, niż w czyny, że armie ich są na papierze tak samo, jak szwedzka, która według orzeczenia króla i rejestru przesłanego ma wynosić 120.000 ludzi. „Oby była choć trzecia część tego“, zauważyła Katarzyna, bo już i to mogłoby wystarczyć, aby pokonać Francyzą, pogrążoną w nieładzie; według niewzruszonej reguły, rządzącej światem, ład i rząd górują nad nieładem i zamieszaniem. Zbrodnia jest zawsze słabą, a tchórzostwo łatwo ogarnia duszę zbrodniarza, rozumowała i rezonowała imperatorowa, popierając swe zasady przykładami a przedewszystkiem przykładem Henryka IV, który nie miał ani pieniędzy, ani wojska dostatecznego, a jednak zwyciężył. Przypominała księciu „maksymę“ jednego z marszałków, który mówił, że czego nie dokona dobrze prowadzona armia 30.000 wojska, tego nie dokona 100.000 wojska.

Z tych przykładów i zasad wynikało tedy, aby nie czekać na „połączenie się wszystkich mocarstw“, bo jeżeli będzie się czekać na koncert potęg europejskich, to zachodzi obawa, że bardzo długo trzeba

¹⁾ Chrapowicki: str. 371, 13 sierpnia (st. st.). Baron Bombelles przywiózł pisma od braci króla francuskiego i ks. Nassau. Listu ks. Nassau nie znamy. Pismo Katarzyny jest odpowiedzią. Bombelles est arrivé ces jours ci et m'a remis ce dont il étoit chargé par vous et par les Princes.

²⁾ Feuillet de Conches: II, 247. Pismo z sierpnia.

będzie czekać, sądząc z odpowiedzi Prus na projekt wspólnej deklaracji. Odpowiedź ta wydawała się w Petersburgu „ciemną i pełną wybiegów“¹⁾, jak zresztą wszystko, co Prusy czynią. Wiemy już, co Katarzyna powiedziała z powodu tej pruskiej odpowiedzi do posła austriackiego, jak się niecierpliwiła i rzucała. A nie lepszą będzie odpowiedź „sprzymierzeńca Prus z drugiej strony morza“, przypuszczała z góry imperatorka, zastrzegając się, że „nie patrzy wcale czarno“. Hiszpania okazuje mało energii. Sama za siebie ręczyła Katarzyna i zapewniała znowu, że odpowie okazanemu jej zaufaniu, „oby tylko współczesni — lub którykolwiek z nich — uczynili więcej od niej dla tej słusznej sprawy“. Król szwedzki jest jej ważnością przejęty, ale wyprawa morska obecnie w jesieni napotka na liczne trudności. Nassau wie najlepiej, że Bałtyk nie nadaje się do tego w miesiącu wrześniu. Wracając do swego udziału po tylu krytycznych uwagach, podnosi Katarzyna na swe usprawiedliwienie, że preliminaria z Turcyą są już wprawdzie podpisane, ale pokój nie jest zawarty, a póki to nie nastąpi, „nie można na nic pewnego liczyć“. Na przyszłą wiosnę będzie inaczej. Wtedy staraniem jej będzie wziąć udział w partyi, która ma się rozegrać, jeżeli okoliczności na to pozwolą. Tymczasem podsuwa inną myśl, aby książęta na żołąd wzięli żołnierzy heskich albo Szwajcarów. Ostatecznie przedstawiła Katarzyna położenie tak, jakoby na koncert mocarstw niebardzo można było liczyć. Jeszcze pod sam koniec tego listu, napisanego całkiem ręką własną, wyraża wątpliwość, czy Prusy pospieszą z pomocą, o czem prawdopodobnie Nassau zapewniał. „Jeżeli ujrzyecie, pisze Katarzyna z pewną ironią, wojska pruskie w drodze, aby pomódz książętom, nie będziemy więcej wątpić i powiemy z uznaniem, że pomoc była skuteczniejsza, niż ta, którą Turcyą miała obiecaną w r. 1790“. Już w rozmowie z Cobenzlem przypominała Katarzyna ten sam fakt, dowodząc, że Prusy obiecują, a nie dotrzymują. A ponieważ ks. Nassau liczył i na flotę szwedzką w najkrótszym czasie, dlatego osobno jeszcze przekonywa go imperatorka, że okręty we wrześniu odpłynąć nie mogą, że zresztą są stare i zużyte a w żadnym razie nie wystarczą, aby przewieźć 16.000 wojska.

Jasno tedy widziała Katarzyna, że książęta w memoryale budowali zamki na lodzie, że armie nie były i nie będą gotowe, wiedziała o tem, kiedy odpowiadała książętom²⁾, bo przecież np. okręty szwedzkie

¹⁾ Feuillet de Conches: II, 249, obscure et pleine d'échappatoires.

²⁾ Odpowiedź Katarzyny jest z d. 19/30 sierpnia, a list do ks. Nassau z sierpnia. Listy pisane były mniej więcej równocześnie.

już chyba dawno były zużyte i nieprzydatne, a jednak inaczej pisała do książąt, inaczej do ks. Nassau, a pisała w tym samym czasie, oba razy własnoręcznie. Ale różnemi drogami dochodziła Katarzyna do tego samego zawsze celu, z argumentów sprzecznych wyprowadzała te same wnioski, a raczej jeden kardynalny wniosek, że potrzeba spieszną podjąć walkę z rewolucją i zacząć wojnę.

W piśmie do książąt liczy się z zapowiedzianą pomocą mocarstw, apeluje tedy do „mądrości“ wodzów, aby tej różnorodnej, ale dostatecznej „masy“ dobrze użyć umieli, a skutek będzie świetny; wręcz przeciwnie powiada księciu Nassau, że niepodobna czekać na porozumienie mocarstw i na ich wątpliwą bardzo a daleką pomoc, a pomimo to namawia znowu do wojny, bo cnota i prawda zwyciężą, muszą zwyciężyć. Imperatorowa popada nieledwo w mistycyzm, widzi zbrodnią pokonaną a cnotę święcą tryumfy. Obojętną było rzeczą, czy 30.000 czy 100.000 wojska. Sama jednak, kiedy niebawem przygotowywała w największej tajemnicy utrzymaną wyprawę, zbierała ogromne wojska, więcej nawet niż 100.000. To jasno wynika, że Katarzyna chce wojny na zachodzie, że podnieca różnymi argumentami animusz emigracyi, że wprost popycha do czynów nierozważnych, szalonych. Sama zasłaniała się chwilowo trudnościami i niepewnością z powodu nieskończonej jeszcze całkiem wojny tureckiej, żadnych innych przeszkód nie wymieniała, wyrażając się tylko ogólnikowo, że z wiosną coś uczyni, „jeżeli okoliczności pozwolą“. Emigracya nie łamała sobie jednak nad tem głowy, co kryje się na dnie tych słów zagadkowych, ciemniejszych daleko, niż noty pruskie, które tyle obudziły niechęci w Petersburgu. Zanim wogóle nadeszły pisma Katarzyny, Nassau żywym słowem niezawodnie zapewniał o życzliwości i gorącym sercu Katarzyny.

Przekonanie to utwierdzało samowiedzę emigracyi i dodawało otuchy, aby śmiało działać i wystąpić tam, gdzie sprawy europejskie były przedmiotem narad — przez szereg dni od 24 do 28 sierpnia — w Pilnitz. Nie bardzo upragniony zjawił się tam Artois z licznym i świetnym orszakem, aby zagrać monarchów do „wojny krzyżowej“¹⁾ w obronie zagrożonego tronu, „nastawał w okropny sposób“²⁾ „z śmiałością i natarczywością bezprzykładną“³⁾. Program emigracyi nie uży-

¹⁾ Souvenirs du C-ete de Montgaillard str. 278 invoquant... à grands cris une croisade contre la France. Montgaillard jest uprzedzony do emigracyi. Identyfikuje Francją z rewolucją.

²⁾ atteriblement insisté. Leopold do Kaunitza 30 sierpnia. Feuillet de Conches II, 274; Beer: Joseph II, Leopold II u. Kaunitz. Wien 173, str. 424.

³⁾ Vivenot I, 236. Spielmann do Kaunitza 31 sierpnia: mit einer Dreistigkeit und Zudringlichkeit ohne Beispiel.

skął jednak sankcyi i punkt po punkcie¹⁾ został odrzucony. Pod presyą ustawicznych, usilnych nalegań czuli się wreszcie cesarz i król pruski zmuszonymi dać znaną i tylekrotnie omawianą deklaracyą²⁾, w której, żeby to przypomnieć i podnieść raz jeszcze, utrzymała się myśl pierwotnie wyrażona w memoryale i okólniku Kaunitza, myśl, że „położenie króla francuskiego jest przedmiotem powszechnego interesu wszystkich monarchów europejskich“, że skoro nastąpi między nimi porozumienie, dopiero wtedy i w tym wypadku cesarz i król są gotowi spiesznie działać, aby osiągnąć zamierzony cel wspólny. Leopold sam uspokaja Kaunitza, że „dodane kautele przeszkodzą, aby Artois mógł zrobić zły użytek“ z oświadczenia.

Utrzymał i utwierdził się nawet „system temporyzowania“ w Pilitz pomimo, że emigranci „z gwałtownością nie do uwierzenia domagali się ni mniej, ni więcej jak tego, aby zaraz wyruszyć i zimową rozpocząć kampanią“³⁾.

Nie zważając na „kautele“ nalega Artois z „lekkomyślną natarczywością“ już we dwa dni po deklaracyi, uważanej za szczyt mądrości, aby „nie tracić chwili“ i wojskom spiesznie dać rozkazy, bo inaczej zgubiony jest król, zgubione królestwo bez ratunku⁴⁾. A w osobnym memoryale⁵⁾, wystosowanym do cesarza i pochopniejszego do wojny króla pruskiego, przedstawiał niepewne i przykre położenie emigracyi, rozpacz szlachty francuskiej, która może doprowadzić do gwałtownych wybuchów. Nie można tedy dłużej czekać i należy koniecznie spiesznie wysłać chociażby część wojska, niejako awangardę sprzymierzonych potęg, nie zmieniając zresztą „mądrego ogólnego planu“.

Książęta rozpoczynają ze swej strony pertraktacye z landgrafem heskim o 10.000 lub 12.000 zaciężnego wojska. Leopold odpowiedział z całą stanowczością, nie ukrywając wcale swego zdumienia z powodu pisma i memoryału hr. Artois, że obsta je przy swem zdaniu i przy zasadzie deklaracyi, że wszelkie kroki, jej przeciwnie, uważa za „nieużyteczne i niebezpieczne“⁶⁾. Kaunitz wyraził przekonanie, że deklaracya jest już „wielkim krokiem“, a wszyscy prawdziwi i niezasłепieni przyjaciele

¹⁾ Herrmann: Dipl. Corresp. str. 89—94.

²⁾ Vivenot I, 234; Herrmann: Dipl. Corresp. str. 88; Feuillet de Conches II, 267. Poseł angielski z Berlina do lorda Grenville, Herrmann, str. 95. Obige Declaration sei abgepresst worden.

³⁾ Vivenot I, 236.

⁴⁾ Vivenot I, 235. Artois do Leopolda d. 29 sierpnia 1791 z Drezna.

⁵⁾ Feuillet de Conches II, 268—272.

⁶⁾ Vivenot II, 243. Praga 5 września 1791. Feuillet de Conches II, 293.

króla chrześcijańskiego powinni to uznać. „Byłoby tedy zdaniem kanclerza wprost polityczną niemożliwością — eine platte politische Unmöglichkeit — iść dalej i bez dokładnego porozumienia się z innemi uocarstwami wdać się w tę sprawę, chociażby nawet dobrze obmyślaną“.

Zamiary podobne tłumaczył Kaunitz brakiem wszelkiego doświadczenia w wielkich sprawach świata i niesłychaną lekkomyślnością francuskich doradców książęcych¹⁾.

„Wielkim czynem“ nazwał doświadczony w sprawach świata kanclerz deklaracyą, która była objawem i dalszym ciągiem pokojowego, pojednawczego, ale bądź co bądź i połowicznego systemu. Z poczuciem pewnej wyższości i dojrzałości politycznej mówił stary Kaunitz o „nieskromnych i lekkomyślnych“ żądaniach i zapędach, a jednak te zapędy, w istocie natarczywe i gwałtowne, nie dały się pohamować. W nich zapowiada się ta groźna lawina, która zwałić się miała na całą starą Europę i zgruchotać świat dawny.

Zamiast się uspokoić, książęta rozpalali się coraz więcej i tracili wszelką równowagę. Gotowi byli działać bez względu na króla i brata swego, bez względu na mocarstwa, których pomocy i zezwolenia w Pilnitz szukali. Bezpośrednio po deklaracyi, w której ostatecznie pomoc mocarstw (nawet tych dwóch wielkich, które w Pilnitz odbywały świętny zjazd) do tak dalekiego terminu została odroczoną i takim, niemożliwym poddana warunkom, że stała się wprost fikcyjną, książęta zapowiadają już swój pamiętny *m a n i f e s t*, w którym głosić będą światu, do czego nie mieli prawa i co nie było prawdą, że wszystkie potęgi są gotowe do walki, że gotową jest także „nieśmiertelna Katarzyna“²⁾.

Zachodzi pytanie, czy w istocie imperatorowa rosyjska żadnej nie zwróci uwagi na zjazd w Pilnitz, na te „wielkie czyny“ doświadczonych i przezornych dyplomatów, czy system sprzymierzonej zawsze jeszcze potęgi żadnego nie robi wrażenia, czy przeciwnie to, co uchodziło za niesłychaną lekkomyślność, uzyska i nadal jej sankcyą.

W otoczeniu hr. Artois w Pilnitz znajdowali się oprócz emigrantów francuskich dwaj ludzie obcego pochodzenia, chociaż krew francuską także mieli w żyłach, ks. Nassau i Walenty hr. Esterhazy de Galantha i de Frackno. Pierwszy z nich niedawno, jak wiemy, przybył z Petersburga, a drugi miał właśnie i to wprost z Pilnitz do Petersburga się udać. Hr. Artois sam a zarazem jako pełnomocnik brata

¹⁾ Vivenot I, 250.

²⁾ Sorel II, 252.

swego, hr. Provence, upoważnił hr. Esterhazego, aby „w ich imieniu a tem samem w imieniu króla z imperatorową rosyjską traktował o wszystkich sprawach, które dotyczą spraw francuskich i wolności króla“¹⁾.

Upoważnienie to dawał hr. Artois w tym samym dniu (29 sierpnia), w którym wbrew „deklaracyi“ wzywał cesarza i króla pruskiego do wojny z rewolucyą.

Doznawszy zawodu w Pilnitz, uczuła emigracya potrzebę ściślejszych węzłów z Petersburgiem, spieszyła tam ze zwierzeniami i skargą, z prośbą o pomoc nie tyle nawet pieniężną i orężną, ile moralną, o uznanie i poparcie ideału emigracyi a przede wszystkim w tej chwili o uznanie tych różnych dróg, mających w jej rozumieniu czy poczuciu jedynie prowadzić do celu, zbawić króla i ocalić, przywrócić dawną wielkość majestatu królewskiego.

Księżęta upoważnili pismem z d. 31 lipca ks. Nassau do traktowania z Katarzyną, a ponieważ Nassau przybył, aby dołączyć i niedołączyć z nimi dzielić i zgodzić z wolą a w myśl imperatorowej rosyjskiej działkać, przeto w Petersburgu rzeczywiście nie było nikogo, kto by był ich powiernikiem i przedstawicielem.

Nassau sam wskazał²⁾ hr. Esterhazego, jako osobistość najwięcej odpowiednią do tej misji, która już dawno powinna była być podjęta; źle się stało, że nikogo nie posłano, ale i obecnie pora jest jeszcze stosowną, to też trzeba z niej korzystać. Wybór osoby miał dużo za sobą. Nazwisko było w Rosyi znane. Mikołaj Esterhazy, wuj Walentego, był posłem za czasów Elżbiety i jako taki zażywał wielkiego poważania. Sam Walenty³⁾, potomek banitów węgierskich z czasów Józefa I, pozbawionych i mienia i ojczyzny, urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Jako paź chowany na dworze królowej Maryi Leszczyńskiej, dzięki różnym protekcjom, dosłużył się w młodym wieku wysokiej rangi wojskowej. Potem spotkał go niejeden zawód. Z księżętami krwi łączyły go bliskie stosunki. Był im też szczerze oddany, oddany ich sprawie. Przeciwnik „półśrodków“ i wszelkich ustępstw ganił związku króla z Mirabeau i Lafayette, któremu zarzucał „obłudę“. Opuściwszy Francję, ofiarował usługi swe księżętom, towarzyszył hr. Artois w jego podróży, i stąd jego obecność w Pilnitz. Potomek banitów służył banitom, a chociaż, jak sam zapewnia, nie czuł się wcale usposobiony i przygotowany do tak dalekiej podróży, to jednak podjął się powierzonej sobie

¹⁾ Feuillet de Conches II, 277 à traiter en notre nom et par conséquent en celui du Roi.

²⁾ Feuillet de Conches IV, 60. Pamiętnik hr. Esterhazy.

³⁾ Ur. r. 1740.

misyi, ponieważ Monsieur sądził, że może rzeczywiste, sprawie jego oddać usługi. Tkwiło w nim jakieś uczucie średniowiecznych lenników, którzy króla nie znali a czasem i nie uznawali, oddani z całą gorliwością służbie bezpośrednich swych panów. Na niego padł tedy wybór w tej ważnej i ciężkiej chwili dla emigracyi. Przekonania jego były rękojmią, że misyą podjętą jak najlepiej i najwierniej spełni. Misyja miała zrazu trwać sześć tygodni, ale przeciągnęła się znacznie dłużej, zbyt długo, bo potem padł cień na posła, obdarzonego wielkim zaufaniem, cień przykry i ubliżający, mianowicie podejrzenie, że uległ zepsutej i psującej moralnej atmosferze w Petersburgu, że stał się jej przystępnym i popadł w rosyjską chorobę¹⁾.

Zadanie hr. Esterhazy zostało określone w osobnej iustrukcyi, zawierającej dziewięć punktów²⁾. Skoro nie było jeszcze i nie mogło być odpowiedzi na memoryał książąt, więc należało przedewszystkiem się upewnić, czy memoryał doszedł i poprosić zarazem o odpowiedź. Wogóle miał Esterhazy jak największe okazywać zaufanie imperatorowej i niczego przed nią nie ukrywać, co tylko zapragnie wiedzieć. I tak tedy miał Esterhazy uprzedzić imperatorową, że książęta są zmuszeni wydać manifest, w którym powołują się także na jej „szlachetne uczucia“, aby nadać mu większej wagi. Od Katarzyny zależy też zupełnie „przyspieszyć wykonanie deklaracyi“, danej w Pilnitz; cesarz i król pruski okazują bowiem tyle względów i uszanowania dla imperatorowej rosyjskiej, że jej „można interwencya“ wszelkie może usunąć przeszkody. To uszanowanie dokładniej i właściwiej jest określone w pamiętniku hr. Esterhazy. Jest tu uwydatniona myśl bardzo trafna i doniosła, że Rosya zyskała na znaczeniu wobec potęg, które jej chciały narzucić pokój z Turcyą³⁾, że wzmogło się przez stanowczą i odporną postawę imperatorowej mocarstwowe stanowisko Rosyi.

Dlatego też miał wpływ rosyjski doprowadzić do skutku „koalicya“; przyspieszyć i „rozstrzygnąć“ sprawę. Pamiętnik tłumaczy nam i uzupełnia niejedno, co w iustrukcyi powiedziane było bardzo ogólnikowo i nieszczerze. I tak mówi się w iustrukcyi o tem, żeby „przyspieszyć wykonanie deklaracyi“, mówi się w ten sposób, jakby ta deklaracya w zasadzie była przychylna emigracyjnej myśli i szczerze ży-

¹⁾ Forneron (*Histoire générale des Emigrés* I, 312) pisze: „E. avait d'esprit... de la finesse, une avidité insatiable“, zarzuca mu, że „lui l'emigré, le depouillé, accepta le don des biens confisqués sur les seigneurs polonais, le banni s'enrichit sur les proscrits.“

²⁾ Feuillet de Conches II, 278-281.

³⁾ Tamże IV, 60.

czliwa. Esterhazy sam napisał, co myślał i co bez wątpienia myślał autor instrukcyi, że deklaracya „była cała zredagowana w tak ogólnych terminach i tak dwuznacznych frazesach, que son effet en servit évidement nul“. Niejedno miał tedy Esterhazy widocznie dopowiedzieć, żywym słowem wyjaśnić i uzasadnić. Instrukcyja była tylko zaznaczeniem głównych punktów a po części nawet przypomnieniem tego, co już w memoryale było zawarte i szeroko rozprawdzone. Tu jedno nowe a ważne było żądanie, które Artois zaraz po zjeździe w Pilnitz wypowiedział, aby „rozpocząć jakąś operacyą, przygotowawczą“, zanim cesarz wyruszy z wojskami, co może potrwać aż do wiosny. Król szwedzki miał tę „akcyą przygotowawczą“ rozpocząć, ale potrzeba do tego rosyjskich pieniędzy. W końcu znajdowało się znane i często omawiane a w tej chwili doniosłe życzenie, aby uznać regencyą i wykluczyć wszystkich ministrów, którzy nie będą akredytowani przez regenta, albo przez króla, ale wolnego.

Ten warunek stanowił o charakterze niejako urzędowym hr. Esterhazy i miał swe znaczenie w późniejszych zatargach a nawet po części zaraz, w pierwszej chwili przybycia Esterhazego do Petersburga, gdzie urzędowym, akredytowanym posłem króla Ludwika XVI był zawsze jeszcze Genet.

Emigracya zwraca się do Rosyi jak potęga do potęgi i jako taka została uznana. Esterhazy nie mógł marzyć o lepszem przyjęciu jak to, którego doznał w Petersburgu¹⁾. Katarzyna przyjęła go od razu dans le petit intérieur, pokazywała sama Ermitaż i zaprosiła posła zaraz pierwszego dnia na przedstawienie, które w najściślejszem odbyło się kółku. To też był Esterhazy zachwycony i wprost zdumiony przedewszystkiem samą imperatorową, jej prostotą i wdziękiem, jej dobrym humorem i darem ujmowania sobie ludzi.

Przyjęcie tak serdeczne było objawem niezwyklej przychylności. Pod urokiem tego, co i jak Katarzyna mówiła, pisze²⁾ Esterhazy do hr. Artois, że dalby wszystko na świecie za to, gdyby sam Artois mógł być na jego miejscu, bo niepodobna oddać i powtórzyć tego, co powiedziała, niepodobna zdać sprawy z całej tej pięknej sceny, kiedy, mówiąc o sławie, pałała imperatorowa pragnieniem, aby podbić duszę słuchacza. Trudności znikają przed nią, jak mury Oczakowa i Izmaïłu,

¹⁾ Feuillet de Conches IV, 74. Esterhazy przybył d. 2/13 września. Je suis arrivé avanthier soir pisze d. 4/15 września do żony. Pierwsze posłuchanie na dworze miał 3/14 września, co się zupełnie zgadza z raportem Cobenzla z dnia 5/16 września (AW).

²⁾ Feuillet de Conches II, 354 i 355, list z d. 9/20 września.

takie miał wrażenie i widzenie oczarowany słuchacz, podnosząc zaraz, że pomimo świętego ognia, nie zataja Katarzyna trudności i przeszkód, ale jest przekonana, że silna wola w połączeniu z głęboką rozważą powinna zawsze je przewyciężyć. Trzeba tylko „dobrze chcieć, a nie nie będzie niepodobnego“. A księżęta mają przecież tak wzniosłe zadanie. Imperatorowa sama „ożywia się sławą, przeznaczoną dla książąt, tą rolą, jaką mają odegrać, rolą Henryka IV“. Polecała im też, aby do głębi się przejęli jego historią¹⁾ i z uwagą czytali pamiętniki tych czasów. Pozytywniejszą była rada, aby własne mieli siły zbrojne, złożone z heskich wojsk albo innych i połączyli je ze szlachtą francuską.

Uważała to za „niezbędne“ dla zamierzonej zimowej kampanii. To są główne myśli, które Esterhazy zdołał uchwycić i streścić. Ale Katarzyna i własnoręcznie odpowiedziała²⁾ hr. Artois, krótko i bardzo ogólnikowo, powołując się na ks. Nassau, który podczas dwóch lat codziennym był świadkiem jej żywego interesowania się sprawami francuskimi. „W nieszczęściu Waszej ojczyzny macie dwie wielkie pocięchy, pierwszą, że sprawa Wasza jest najślusniejszą i najchlubniejszą na świecie, a druga, że prawie wszystkie mocarstwa Europy Wami się zajmują“, tak pisała Katarzyna własnoręcznie, cieszyła się nawet, że „wszyscy monarchowie sprawę króla Francji uznają za własną. Potrzeba tedy tylko zgody w domu Bourbonów, jedności zasad, mądrości i ścisłości w użyciu środków, jednym słowem, wszystko zależy od ich własnego charakteru, od tej odwagi, od tej niewzruszonej stałości, której wzorem jest Henryk IV, który stanął do walki ze szczupłą siłą, a siła ta rosła coraz więcej, rosła aż w końcu opanował Francją „et par droit de conquête et par droit de naissance“, jak powiedział Voltaire.

Co do siebie obiecywała Katarzyna, że „wszystko uczyni, co tylko będzie można, aby dowieść swej przyjaźni i odpowiedzieć okazanemu jej zaufaniu“. List do hr. Artois miał więcej charakter raczej prywatny, niż urzędowy, chociaż zwrócony był także i do hr. Provence, ale prócz tego mamy jeszcze jedną odpowiedź Katarzyny, więcej rzeczową i urzędową³⁾, w której Katarzyna zaznacza, że „uczucia jej nie były bierne, co więcej, że ona właśnie pierwsza poruszyła myśl koncertu,

¹⁾ Elle veut que vous nous pénétriez de son histoire.

²⁾ Feuillet de Conches II, 341 15 września 1791.

³⁾ Feuillet de Conches II, 356—358. Pismo to datowane z września jest także całe ręką imperatorowej pisane.

który obecnie między różnemi mocarstwami się urządza¹⁾. Obecnie czeka tylko na kuryera z Pragi od cesarza swego sprzymierzeńca, czeka, co cesarz i król pruski postanowią, a po otrzymaniu stanowczych wiadomości będzie mogła, jak sądzi (*à ce qu'elle croit*), prędzej i ze swej strony tak czynem, jak słowem poprzeć wszystkie środki, które uzna za stosowne, aby podtrzymać słuszną sprawę książąt. Na razie chętnie przystawała na umieszczenie imienia swego i Rosyi w projektowanym manifestie, uznawała też regencyą od chwili, w której król przestał być wolny, przyrzekając, że żadnych nie będzie robić trudności akredytowaniu ministra osobnego ze strony regenta. Zresztą powoływała się w tym względzie i mogła się też w istocie powołać na swe postępowanie z p. Genet, które niebawem bliżej poznamy, i na akredytowanie Romancowa przy książętach. Imperatorowa uprzedziła tedy życzenie książąt. Skądinąd wiemy²⁾, że jedno tylko uczyniła zastrzeżenie i jedną dała radę, aby hr. Provence przyjął tytuł regenta dopiero wkraczając do Francyi. Wtedy trzeba będzie zwołać parlamenty, aby „skonstatować istnienie rządu“.

Godziła się tedy imperatorowa na zasady i zamiary emigracyi. Uderza ta dziwna identyczność poglądów i uczuć. W Petersburgu w istocie uprzedzali to, co było pragnieniem książąt mianowicie w tej doniosłej sprawie reprezentowania emigracyi wobec Europy a właściwie reprezentowania dynastyi. Przecież wiemy, że już ks. Nassau wspominał posłowi austriackiemu o regencyi w ostatnich dniach lipca, mówił wtedy także o zwołaniu parlamentu, to samo słowo w słowo powtarzała później Katarzyna. Nie czekając na prośbę książąt, posyłała Romancowa, zezwalała ks. Nassau udać się do obozu emigracyi. Nassau jako naoczny świadek miał głosić, że imperatorowa rosyjska żywo zajmuje się sprawami francuskimi. Panu Bombelles, który 1 września opuszczał Petersburg z listami³⁾ Katarzyny do książąt i ks. Nassau, poleciła, aby „głosił wszędzie, gdzie zechce, jak bardzo jej leży na sercu sprawa króla i książąt, aby donośnym głosem wołał, że wszyscy, którzy im są wierni znajdują każdej chwili w jej państwie drugą ojczyznę“⁴⁾.

¹⁾ Elle dira plus, Elle pense avoir été la première à mettre en activité le concert..

²⁾ List Katarzyny do Subowa. Sbornik XLII, 208.

³⁾ Były to niewątpliwie te same listy z końca sierpnia, których treść powyżej podaliśmy.

⁴⁾ AW. Raport Cobenzla d. 2 września r. 1791. Bombelles est parti hier.

O królu jednak wkrótce zapomniała i wyłącznie księżętom przyznawała „bohaterską rolę“ Henryka IV, zachęcając ich niejako do zdobycia Królestwa tak, jakby króla w tem Królestwie już wcale nie było, jakby już nie istniał Ludwik XVI. Podnosiła w rozmowie z hr. Esterhazy, że „sprawa ksiąząt jest tem piękniejszą jeszcze, ponieważ nie walczą dla siebie“¹⁾. Trzeba tedy przypuścić, że dla króla walczą, ale o tym królu już się nie mówi i na niego się nie zważa w tej chwili, w której Ludwik XVI miał uczynić rzecz bardzo doniosłą. Jasno wynikało z wszystkich ogólnych zapewnień i pochwał, z tego stałego kultu dla potomków Henryka IV, że Katarzyna w niczem nie zmieniła swego zdania i stanowiska wobec emigracyi, wobec tych, którzy na jej czele stali. A jednak wśród szumu wspaniałych frazesów, morałów, historycznych i literackich reminiscencyj, wśród tych uniesień i natchnionych improwizacyj, albo powiedzmy raczej, wśród tych dobrze oddanych deklamacyj, tak dobrze, że czułych słuchaczy zachwycały, trudno czasem uchwycić i poznać, co po za tą wieczną pozą się kryje, czy jest i ile jest prawdy w tej komedyi, albo do czego ta nieprawda zmierza.

To pytanie często wypadnie sobie zadać, a trudno na nie odpowiedzieć. I w tej chwili czujemy, że słowa, któremi Katarzyna darzy wszystkich na okół, są zbyt piękne, aby im można wierzyć. Zdawałoby się, że wspaniałomyślna i dobrodusznna imperatorowa rosyjska z wszystkich i z wszystkich zadowolona i że wszystkich we wszystkim chce również zadowolnić. A to było w tej chwili niepodobieństwem, bo świeżo właśnie uwydatniły się wyraźnie i uwydatnią się niebawem jeszcze więcej dwa kierunki, dwa systemy wprost przeciwne — jeden pojednawczy i pokojowy, drugi nieprzejednany i wojowniczy. Deklaracyą, pełną zastrzeżeń, odraczającą, jeżeli nie znoszącą walkę z rewolucyą, napisały i podpisały dwa wielkie mocarstwa a zaraz potem piszą ksiązęta, którzy uważali się także za jedną z potęg europejskich, manifest, który był rzuceniem rękawicy Francyi, tej nowej Francyi, w której panował, lubo nie rządził Ludwik XVI. W podobnej chwili mówi Katarzyna, jak Pytya, że w nieszczęściu ojczyzny ksiązęta dwie mają wielkie pociechy, jedną, że sprawa ich jest najsprawiedliwsza w świecie, drugą, że prawie wszystkie mocarstwa europejskie zajmują się nimi. Musimy jednakże podnieść, aby oddać każdemu, co się należy, że deklaracya w Pilnitz „mądrze“²⁾, przemądrze napisana, była niewyraźna, nieszczera — i chwiejna, bo

1) AW. Raport Cobenzla z d. 16 września 1791.

2) Die ebenso weise als standhafte Declaration... Vivenot I, 248, list elektora z Moguncyi do Kaunitza 15 września 1791.

chwieżną była też polityka tego mocarstwa, którego dziełem była deklaracja. Rosyi i tym ostatnim enuncyacyom imperatorowej chwiejności zarzucić nie można, ale za to — obłudę, a nie mówię o obłudzie dla tego tylko, że zamiast rzetelnie pomódz tej najszlachetniejszej w świecie sprawie, polecała czytać pamiętniki z XVI i XVII w. — zresztą bystrości książąt i ich emisaryusza zostawione było korzystanie lub niekorzystanie z rad podobnych, wogóle zdanie sobie sprawy z tego, czego mogą się spodziewać z Petersburga — ale pełna obłudy była i radość z rzekomego koncertu wszystkich mocarstw czy prawie wszystkich, bo przecież dobrze wiedziała, jak to już raz podnieśliśmy, że ten koncert nie istniał.

Była w całej tej polityce gra fałszywa. Wiemy, że zjazd w Pilnitz wywołał niezadowolenie w Petersburgu, niezadowolenie z głównych aktorów na tej wielkiej scenie, że użyjemy porównania Kaunitza¹⁾.

Poseł pruski donosi 13 września do Berlina, że „wszyscy ciekawi“ zblżyli się do niego, aby „odkryć“, jakie mógł odebrać wiadomości w Pilnitz²⁾. Goltz był przekonany, iż pomimo afektacyi, z jaką w Petersburgu zapowiadają, że „są całkiem pewni uczuć cesarza, uczuć dla Rosyi przychylnych“, panuje tam w tym względzie zaniepokojenie³⁾. Katarzyna miewała jednak z Cobenzlem „długie rozmowy“ na przyjęciach dworskich, nadając sobie pozory⁴⁾, jak przypuszczał Goltz, że „zupełnie pochwała postępowanie swego sprzymierzeńca“. Ale te pozory nie mogły uchylić i ukryć pewnej niechęci i nieufności.

Po przedstawieniu deklaracyi, danej w Pilnitz, zapytał Ostermann Goltza⁵⁾: „czy to z Austryą samą pójdziecie czy też w połączeniu z innymi potęgami“. Goltz czuł się „dotknięty“ tem pytaniem i palcem pokazał na słowa: *alors et dans ce cas*, na te tyle komentowane słowa w deklaracyi. Podobno Ostermann się zarumienił i zaczął przeproszać⁶⁾.

¹⁾ Sie machen mich mit den Acteurs der Pilnitzer Schaubühne bekannt. Kaunitz do Spielmana 4 września 1791, Vivenot I, 241.

²⁾ AB. Goltz do Berlina d. 2/13 września 1791.

³⁾ Car malgré l'assurance où l'on affecte d'être ici sur les sentiments favorables de l'Empereur pour la Russie, je suis cependant persuadé qu'on ne laisse pas d'avoir des inquiétudes à cet égard.

⁴⁾ Parait vouloir contribuer à faire croire qu'elle approuve parfaitement la marche de son allié.

⁵⁾ AB. Goltz 5/16 września 1791.

⁶⁾ Ce qui le fait rougir en disant: je vous demande pardon, mais il y a des cas où l'on ne peut pas trop s'expliquer. Par incartade et par la manière dont ce ministre me fixa il m'a paru entrevoir un premier sentiment de méfiance et de jalousie manifesté contre l'Empereur...

Posel pruski z całego sposobu bycia i patrzenia odniósł wrażenie, że „zamanifestowało się pierwsze uczucie nieufności i zazdrości względem cesarza“, ale udawał, że tego wcale nie widzi i wołał zacząć rozmowę, któraby mogła dać poznać dokładniej „prawdziwe zamiary“ imperatorowej rosyjskiej, ale Ostermann w „bardzo stanowczy sposób odmówił“. Goltz skarżył się nawet, że „duch próżności i dumy zawsze jeszcze przeważa“ w Petersburgu, skarżył się, że wicekanclerz traktuje go „zimno“, a imperatorowa „obojętnie“¹⁾. Tyle jednak w toku całej rozmowy powiedział Ostermann posłowi pruskiemu, że „imperatorowa bardzo żywo zajmuje się dołą króla francuskiego“. Posel ten miał też to przekonanie i zwierzył się z tem przedstawicielowi tej potęgi, z którą Prusy w Pilnitz się porozumiały. Cobenzl, lubo „nieco zakłopotany“ (tak się zdawało koledze pruskiemu), odpowiedział, że i on podziela nadzieje i zdanie Goltza w tej mierze, tem więcej, że dotąd imperatorowa zawsze pochwałała wszystko“, co się uczyniło. Goltz nie wątpił, że tak było, ale mimo to, „to tak zwane zadowolenie, zdawało mu się wymuszonym“, albo też jakąś zasadzką²⁾. Śmiałe twierdzenie Cobenzla nie było tedy przekonywające, wywołało podejrzenia, a także wątpliwości. Wątpliwości te były w istocie bardzo uzasadnione i dużo słuszności miały też za sobą wyrażone domysły i uczynione uwagi, że jakaś nieufność zaczyna się budzić między dwoma dworami cesarskimi, o której Cobenzl nie miał, jak się zdaje, jeszcze pojęcia, ani przeczucia.

Posel pruski czuł, że w Petersburgu nie są zupełnie zadowoleni z cesarza i że okazywane zaufanie i wzajemne zadowolenie jest afektowane i wymuszone. Takie odniósł wrażenie Goltz z rozmów tak z ministrem rosyjskim, jak austriackim. Z drugiej strony donosi Cobenzl, że Katarzyna przestrzegała przed szczerością obietnic pruskich, danych w Pilnitz, że o królu pruskim Fryderyku Wilhelmie mówiła z „pogardą i gwałtownością, jaką zawsze przy każdej sposobności“ wobec króla okazywała³⁾. Rozumiemy, dlaczego Cobenzl był trochę zakłopotany zaufaniem i zbliżeniem się Goltza, skoro wiedział, co mówią o pruskiej polityce w Petersburgu. On sam, uprzedzony do Prus, skłaniał się ku podobnemu zdaniu, nie wiedząc, że niebawem powie Katarzyna to o Austrii, co obecnie mówiła o Prusach. Ta była różnica, że do Leo-

¹⁾ AB. Goltz 2/13 września.

²⁾ Ce soidisant contentement me paroit forcé ou une marche insidieuse.

³⁾ AW. Cobenzl d. 16 września 1791. Elle ne pouvait pas se fier sur la sincérité des promesses Prussiennes et lui a parlé de Frédéric Guillaume avec le mépris et l'animosité qu'Elle manifeste en toute occasion à son égard... Mówiła to do hr. Esterhazy. On sam o tem nie wspomina, ale na raporcie Cobenzla możemy polegać.

polda zaczyna się już budzić jakaś nieufność i niechęć, a że do króla pruskiego ona jeszcze istnieje. Poseł austriacki wiedział, że o Prusach źle mówią, a pruski przeczuwał, że o Austrii już inaczej niż dawniej myślą i inne względem niej żywią uczucia.

Obydwaj dyplomaci byli przekonani w tej chwili, że Rosya stanowczo wystąpi przeciw rewolucyi i żywy weźmie udział we wspólnej akcji.

Cobenzl mianowicie podnosi, „że zapal kontrrewolucyjny we Francyi wybucha z dniem każdym coraz silniej“. Katarzyna, rzucająca podejrzenie na Prusy, a zaczynająca nieufać Austrii, sama o sobie mówiła: „co ja raz obiecuję, na to można liczyć; dlatego nie mogłam też jeszcze całkiem się oświadczyć, ponieważ nie wiem, co inni będą mogli i chcieli czynić“¹⁾. „Z największą niecierpliwością“ oczekiwany był kuryer z Pragi, którego Esterhazy zapowiadał. O tym kuryerze wspominała Katarzyna w liście do książąt, który był odpowiedzią na ich pismo z Pilnitz. Wiadomo, że hr. Artois nie zrażony porażką i delikatną odmową, zawartą w deklaracyi z d. 27 sierpnia, wystosował z Drezna d. 29 sierpnia memoriał do cesarza i króla pruskiego, a prócz tego osobne pismo do Leopolda.

Głównym celem żądań było, jak już powiedzieliśmy²⁾, przygotowanie części wojska natychmiast bez żadnej zwłoki na zimową kampanią. Artois nie zrażał się owem alors et dans ce cas là i nie zważał na obawy i przestrogi cesarza.

Esterhazy nie czekając już na odpowiedź Leopolda, który do Pragi podążył, wyruszył w drogę do Petersburga i tu zapowiedział, że z Pragi przybędzie kuryer z wiadomością o postanowieniu cesarza. — Tego to właśnie kuryera oczekiwano z „największą niecierpliwością“. Wreszcie przybył z listem³⁾ ks. Polignac, którego hr. Artois wysłał do Pragi. Co Leopold odpowiedział, wiemy z jego własnego krótkiego, ale stanowczego listu, w którym kategorycznie oświadcza, że „propozycye, zawarte w memoriale, są absolutnie przeciwne deklaracyi, napomina poważnie książąt, aby nie przedsiębrali nic, coby się oddalało od zasad, w Pilnitz postawionych.

¹⁾ AW. Cobenzl, d. 16 września 1791, ce que je promets une fois c'est sur quoi on peut compter.

²⁾ Zob. str. 110.

³⁾ Feuillet de Conches: II, 381, list ten z d. (27 sierpnia) 7 września do hr. Esterhazy był w Petersburgu d. 14/25 września.

Wiemy, że cesarz, w razie gdyby książęta nie zastosowali się do jego woli, gotów był wobec świata całego potępić ich postępowanie, nazywać je nieużytecznem i niebezpiecznem¹⁾.

Ks. Polignac pod świeżem wrażeniem odmownej odpowiedzi zawołał na alarm a w tem niebezpieczeństwie jedyną widział pomoc — w Rosyi²⁾: bez energii i wielkiej duszy imperatorowej rosyjskiej sprawy pójdą w odwłokę. Chcą nowy system wprowadzić, oburza się ks. Polignac, to znaczy, chcą zwołać kongres, a następnie traktować z Zebraniem narodowem albo z królem, jeżeli to będzie możliwe; zamiast walki zacząć układy ze zdrajcami, którzy króla trzymają w kajdanach. Byłaby to rzecz poniżająca i niebezpieczna dla wszystkich rządów w Europie. Jedyną zostaje nadzieja i jedyna gwarancya, że nie nastąpi pojednanie z rewolucją, któreby skompromitowało wszystkie trony. Tą nadzieją jest heroizm Katarzyny.

Depeszę tę odszyfrowaną Esterhazy posłał natychmiast Zubowowi³⁾, wyrażając i swój żal, że sprawy taki obrót wzięły. Imperatorowa mogła się przekonać obecnie, że Esterhazy „aż zbyt dobrze ocenił odraczające środki wiedeńskiego dworu“⁴⁾. Układy z narodowem Zebraniem równałyby się uznaniu jego, a wchodząc w układ z królem znaczyłyby przypuszczać, że król zupełnej zażywa wolności. O układach takich nie było wtedy wogóle mowy, natomiast powtarzała się coraz częściej wiadomość o przedstawieniu konstytucyi do sankcyi królewskiej. Z Koblency nie było jeszcze żadnej o tem wiadomości, ale już gazety hamburskie donosiły, że to nastąpi. Esterhazy nie był pewny, co król uczyni. Zresztą postanowienie Ludwika XVI nie mogło zaważyć na szali, skoro utrzymywało się, jak widzimy, stanowcze twierdzenie, że król nie jest wolny.

Esterhazy „nie otworzył ust“ o tem wszystkim do Cobenzla, ale przypuszczał, że ten „zna już dyspozycye apatyczne swego dworu“. „Apatya“ ta wywoływała coraz większe niezadowolenie w Petersburgu. Już przed przybyciem kurjera z Pragi imperatorowa powiedziała posłowi austriackiemu, kiedy ten bronił deklaracyi, danej w Pilnitz: „to są tylko jeszcze słowa a tu potrzeba niebawem czynów“. Cobenzl przedstawiał, że jedynie tą drogą można sobie zapewnić pomoc mocarstw. To prawda, odparła Katarzyna, nie można nic przedsięwziąć, póki się

¹⁾ Vivenot I, 243. Leopold do hr. Artois d. 6 września 1791 z Pragi.

²⁾ Feuillet de Conches II, 381.

³⁾ Tamże II, 379.

⁴⁾ Elle verra que je n'avois que trop bien jugé les moyens dilatoires de la cour de Vienne.

nie jest pewnym króla pruskiego, ale obecnie, jak się zdaje, dobrze się zaangażował¹⁾. Katarzyna zaczynała zmieniać zdanie swe o Fryderyku Wilhelmie i okazywała więcej ku niemu zaufania, a miała ją w tem utwierdzić ks. Nassau, który w tym samym czasie z Koblencyi pisze do Katarzyny: „co do króla pruskiego, który nie miał nic do stracenia, a myśli zyskać, to trwa on w swym zaczepnym zamiarze: chciał on też, aby deklaracya w Pilnitz była więcej wojowniczą, podczas kiedy Leopold ze wstrętem podpisał artykuły tak dwuznaczne“²⁾. Nassau przypuszczał widocznie, że cesarzowi nawet owe „dwuznaczne“ i odraczające słowa były niemiłe, i nie mylił się w tym względzie, skoro wiedeńscy dyplomaci sami przyznawali, że deklaracya była „wymuszona“ (abgepresst).

Pierwszy raz zrobiła Katarzyna krytyczną uwagę w żywe oczy posłowi austriackiemu o polityce Leopolda. Nie mógł się już Cobenzl wobec Goltza szczycić, że imperatorowa wszystko pochwałała i uznawała, co dwór wiedeński uczynił i zamierzał uczynić a gorzej było jeszcze i miało być coraz gorzej po przybyciu kuryera, o którym sam Cobenzl donosił, że oczekiwano go „z największą niecierpliwością“. Im większa była niecierpliwość przed tem, tem większa potem niechęć. Katarzyna była oględną w wyrażaniu swych myśli i uczuć, ale za to tem szerszy był wielki książę Paweł, który szczerem pałał zapałem do walki z rewolucją. To też hr. Artois osobny list wystosował do wielkiego księcia³⁾, który przyjął hr. Esterhazego bardzo serdecznie, okazując „jeszcze więcej zapału w sprawach francuskich, niż imperatorowa, jeżeli to wogóle było możliwe“⁴⁾. To też był Paweł rozżalony na dwór wiedeński i „otwarcie“ to powiedział Cobenzlowi, ubolewając, że „cesarz nie ma już tego samego zapału, co dawniej w tej ważnej potrzebie“. Cobenzl wskazywał różne trudności, ale wielki książę nie

¹⁾ AW. Cobenzl d. 20 września 1791. L'Impératrice me répondit: ce ne sont encore que des paroles et il faudroit bientôt des effets... J'ai représenté que c'était le seul moyen de s'assurer du concours des Puissances. Ceci est bien vrai, repliqua l'Impératrice, il n'y a pas moyen de rien entreprendre sans être sur du Roi de Prusse mais à présent il paroit qu'il s'est bien engagé.

²⁾ Feuillet de Conches II, 275. List ks. Nassau z Koblencyi (d. 31 sierpnia, 10 września 1791). Quant au Roi de Prusse qui n'avait rien à perdre et pensait gagner il persistait dans un plan d'attaque... Leopold n'en avait signé qu'avec répugnance les articles si vagues.

³⁾ AW. Cobenzl d. 16 września 1791 chargé par le C-te Artois d'une lettre pour le Grand Duc il (Esterhazy) a eu l'honneur de la lui remettre hier matin.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 20 września 1791. Esterhazy trouve encore plus de chaleur, s'il est possible, pour les affaires de France que n'en a montré l'Impératrice.

przekonany odparł, że Austria sama jest w stanie sprawę doprowadzić do pożądanego końca¹⁾.

Stanowisko posła austriackiego stawało się nieco trudne. Podnosząc z pewnym naciskiem, jak bardzo Katarzyna pragnie, aby „całe przedsięwzięcie się powiodło, przypomniał i powtórzył, co już raz powiedział, że „ma obawę, aby stąd nie wynikły złe skutki“²⁾.

Nieufność do Austrii starał się podniecić Gustaw III³⁾, o którym tak często była mowa między emigracją a Katarzyną. Książęta od pierwszej chwili powołali się na króla szwedzkiego⁴⁾ i liczyli także na to, że on ich sprawę poprze. Już przed memoryałem książąt wystosował Gustaw III obszerny i szczegółowy memoryał⁵⁾ do Katarzyny i to z Akwizgranu, gdzie się z nimi widział i mógł dokładnie porozumieć. Dwa te memoryały mają też bardzo dużo pokrewieństwa tak co do treści i głównych żądań, jak co do formy. Była tu poniekąd identyczność myśli a nawet frazesów, równie podniosłych, równie szumnych a dla Katarzyny nad wyraz zaszczytnych. Panowanie jej obfituje w wypadki tak bardzo rzadkie, że zapewniają nieśmiertelność, a gromy uderzające w jedną z najstarszych monarchij świata, dają imperatorowej nową jeszcze sposobność, aby rozszerzyć swą sławę i do tytułów prawodawczyni, tryumfatorki, która zdobyła wawrzyny nad brzegami Czarnego morza i Dniepru, dodać nowy: odnowicielki Francyi i protektorki uciśnionych królów, aby dla imienia swego i swych wojsk także nad brzegami Sekwany i Rodanu wyjednać poszanowanie, jakiego już zażywa nad granicami olbrzymiego swego państwa.

Król nie starał się przekonywać imperatorowej, sądząc, że sama jest do głębi przekonana o potrzebie takiej walki i sama jej gorąco pragnie, dlatego też przedstawia już wprost plan całej akcji a nawet plan wojny, oparty na znajomości widowni tych wielkich wypadków. Wyobraźnia potomka wikingów była bujniejsza jeszcze, niż książąt. Żądza jego wypraw była niepohamowana. Zdawało się Gustawowi, że płyną już okręty szwedzkie wraz z rosyjskimi, te okręty szwedzkie, o których Katarzyna twierdziła, że są stare i zniszczone, niezdolne do przewiezienia wojska i niedostateczne. Cała ta wyprawa normandzko-

1) AW. Cobenzl 4 października 1791 que nous seules nous étions en Etat de finir la chose ayant une armée de 300.000 hommes.

2) Qu'il n'en résulte un mauvais effet.

3) AW. Cobenzl d. 23 września 1791.

4) Feuillet de Conches II, 192. Le Roi de Suède a bien voulu se charger de mettre aux pieds de V. M-té l'hommage de notre respect.

5) Feuillet de Conches III, 391—402 d. 9 lipca 1791.

rosyjska była „dziurawa“, jak flota szwedzka. Uniesiony zapałem przepowiadał król zwycięstwo „północy nad południem“, stłumienie złego w samym ognisku — w Paryżu. W końcu realniejsze a raczej jedyne realne było żądanie, aby Rosya dała Szwecyi pieniądze, które należałoby uważać i zagwarantować jako część długu Francyi.

Taki był program szwedzko-emigracyjny, propagowany w Europie z równym zawsze animuszem bez zastanowienia, bez uznawania żadnych trudności. „Powolność i chwiejność“ dworu wiedeńskiego w Pilnitz niecierpliwiła tedy króla szwedzkiego, a miał o rezultacie próśb i ulegań emigracyi jak najdokładniejsze sprawozdanie¹⁾ od posła swego hr. Fersen, który na początku września przebywał w Pradze i miał audyencyą u Leopolda.

Fersen, całą duszą oddany walce z rewolucyą, zarówno jak Gustaw III, poprosił cesarza o oddanie portu w Ostendzie do dyspozycyi flocie północnej, na co Leopold odparł, że o ile słyszał, król ma zamiar wylądować w La Hogue w Normandyi. Była to odpowiedź, godna pytania czy żądania. Fersen sam się przyznaje, o co mu chodziło i co uważał za bardzo polityczne, dlaczego tak bardzo nalegał i będzie jeszcze nalegał na oddanie flocie do rozporządzenia Ostendy: o to, ażeby cesarza „skompromitować“²⁾ i tym sposobem przyspieszyć działanie. Fersen był zadowolony z siebie i przekonany, że król odda mu całą sprawiedliwość za jego gorliwą i tak wysoce polityczną służbę. Z pewnością się nie zawiodł, a zadowolenie z posła, który do cesarza przemawiał tak wymownie lubo bez skutku, było równocześnie niezadowoleniem z cesarza i jego całego systemu. O niezadowoleniu tem i podejrzywaniu dworu wiedeńskiego donosił poseł rosyjski ze Stokholmu³⁾ do Petersburga. Katarzyna wprawdzie nie ceniła bardzo wysoko inteligencji byłego rywala swego i wroga, ale w tej chwili chętne niezawodnie dawała ucho krytyce polityki wiedeńskiej. Wogóle stała a raczej głośiła, że stoi na tem samym, co on zasadniczem stanowisku.

„Nigdy nie wdam się w układy z buntownikami“, zapewniała faworyta Zubowa⁴⁾, któremu Esterhazy świeżo przedstawił pismo ks. Po-

¹⁾ Feuillet de Conches II, 87. Praga 6 września 1791.

²⁾ Il compromettra l'Empereur, qui alors sera obligé de soutenir cette démarche...

³⁾ AW. Cobenzl d. 23 września 1791. Stackelberg fesoit rapport de la Conversation qu'il avoit en avec Gustav au sujet de l'entrevue de Pilnitz dans laquelle ce Prince avoit cherché à inspirer ici de la défiance a notre egard.

⁴⁾ Sbornik XLII, str. 209. Katarzyna do Zubowa. List niema dokładnej daty, ale odnosi się niewątpliwie do tego czasu.

gnaca z Pragi. „Konieczną jest rzeczą, utrzymywała imperatorowa, nie oddalać się od powziętego planu i nie pozwolić się zbić z tropu przez wypadki, jakie niewątpliwie często zachodzić będą; trzeba przywrócić monarchią, powagę króla i trzy stany, bo bez tego i bez parlamentów niema monarchii“. Imperatorowa mówiła tu o królu, aby zaznaczyć charakter monarchii, ale o Ludwiku XVI nie mówiła, polegając zupełnie na rozumie, a może nierozumie książąt. Esterhazy był zawsze dobrze widziany i „zadowolony“¹⁾.

Misya jego była uznawaną w całej pełni, a stawała się niejako urzędową. Natomiast ten, który zawsze jeszcze zajmował w Petersburgu urzędowe stanowisko przedstawiciela Francji, otrzymał już dawniej rozkaz, aby nie pokazywał się więcej na dworze²⁾.

Genet „gorący rewolucjonista“, jak go nazwał³⁾ Esterhazy, dowodził ustawicznie, wbrew zdaniu, które w Petersburgu uzyskało poklask i uchodziło za dogmat ówczesnej wiary czy taktyki politycznej, że król jest wolny, że Francya wogóle jest na najlepszej drodze odrodzenia. „Ten młody człowiek, donosi Cobenzl, trawiony żądzą czynów, afiszował swe zasady demokratyczne tem więcej, że chciał nas przekonać, że wszystko, co we Francji się dzieje, jest arcydziełem rozumu i szczęścia“⁴⁾. Tem „afiszowaniem“ uczynił Genet drażliwe położenie jeszcze drażliwszem. Naraził się w końcu tak, że Ostermann podobno w delikatny sposób dał mu do zrozumienia, że nie może pokazywać się na dworze, a kiedy Genet „podniesionym głosem“ zaczął protestować przeciw takiemu postępowaniu i zapewniać wbrew temu, co Ostermann wobec niego twierdził, że „Zebranie narodowe uznało nietykalność króla“, że on przez tego właśnie króla jest uwierzytelniony, wtedy dopiero wicekanclerz, zrażony tym jego tonem, formalnie mu oświadczył, że takie są rozkazy imperatorowej i że żadnych protestów nie przyjmuje⁵⁾. Genet napisał jednak uroczysty i formalny protest do Ostermanna⁶⁾. Protest odpiera przedewszystkiem główną „insynuacją“, która

¹⁾ AB. Goltz 9/20 września 1791, Esterhazy plus satisfait.

²⁾ Rambaud: Recueil II, 511 Genet do Montmorin d. 1 września 1791. Raport Cobenzla d. 2 września 1791. AW.

³⁾ Feuillet de Conches II, 64.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 30 sierpnia 1791, ce jeune homme devoré de l'envie de faire.

⁵⁾ Tak przedstawia rzecz Cobenzl. Genet nic nie wspomina o tem, że Ostermann z początku poufnie z nim mówił, ale to sam zaznacza, że zaraz wobec całego ciała dyplomatycznego protestował. Ten protest został nawet w Paryżu źle przyjęty. Genet był nieco „młody“ i zbyt się rzucił.

⁶⁾ Rambaud: Recueil II, 511 i 512. Kopie są tak w archiwum berlińskim jak wiedeńskim.

była rzeczywistą osią polityki europejskiej, zbija tedy znowu twierdzenie, że król nie jest wolny. Przeczą temu uchwały narodowego Zebra-
nia, które osobę króla uznało za nietykalną i świętą i zachowało konstytucyą monarchiczną. Król nie jest w niewoli. Niedopuszczać tedy posła, uwierzytelnionego przez króla, znaczy tyle, co nie uznawać właśnie majestatu królewskiego i godności narodu, bo jedno od drugiego nie da się odłączyć. Genet wyraził przekonanie, że skoro imperatorowa pozna prawdziwy stan rzeczy, zmieni zdanie, że uzna, jak korzystną była i może być błoga harmonia i przyjaźń między Rosyą a Francją. Francya niedawno temu dała rzetelne dowody swych uczuć życzliwych, kiedy poseł francuski w Konstantynopolu pracował nad tem, aby na zachmurzonym widnokręgu weszła jutrzienka pokoju.

Genet przypuszczał¹⁾, że „większość ministrów rosyjskich w gruncie serca nie pochwała szorstkiego postępowania wobec Francyi i to jeszcze w takiej chwili, w której naród najwięcej okazuje mądrości i miary“. Przekonania tego nabrał w rozmowie z Markowem.

Później podobno w istocie żałowano w Petersburgu, tak przynajmniej Goltz donosi, takiego postąpienia z p. Genet²⁾. Ale te odmienne zdania i spóźnione żale nie znaczyły wobec tego, że „termometr namiętności imperatorowej zbyt wysoko się podniósł, aby można go było sprowadzić na właściwy poziom“. Jedynie pismo króla mogło kłamać wszelkim szalbierstwom, któremi i tak już upojoną Katarzynę zaczarować usiłują i mogło przywieść ją do rozumu. „Nieprzyjaciele nasi, skarży się Genet, zaczynają nami pogardzać i otwarcie występować, uważają nas za bezsilnych zuchalców, a my nie zdołamy skupić dość energii, aby ich zmusić do poznania nas i uznania“. Pewną upatrywał pociechę w tem, że dużo o „jego sprawie“ mówiono³⁾: jedni mnie potępiają, drudzy mnie pochwalają. A nawet podobno na dworze znaleźli się „ludzie dość odważni, którzy go głośno bronili“; co więcej „w pułkach gwardyjskich znalazł przyjaciół“. „Cała prawie młodzież jest za mną, ale bardzo starannie jej unikam“, donosi także trochę upojony przedstawiciel nowej Francyi ministrowi spraw zagranicznych, p. Montmorin, dodając zaraz, że opinia w „ciele dyplomatycznym“ jest, jak wszędzie, podzielona: „Cobenzl, Whitworth, Stedingk, poseł szwedzki i inni ganią mnie i mówią o położeniu Francyi absurda, natomiast po-

¹⁾ Rambaud: Recueil II, 512. Genet do Montmorin d. 2 września 1791. P'ai lieu de croire que la plupart des ministres désapprouvent dans le fond de leur âme l'âpreté.

²⁾ AB. Goltz d. 23 września (4 października) 1891.

³⁾ Rambaud: Recueil II, 513 Genet do Montmorin d. 6 września 1791.

słowie: hiszpański, pruski, duński, polski i saski dają mi dowody jak najwięcej pochlebne swego poważania". Najwięcej zadowolony był Genet z posła polskiego, Debolego, który mu podobno okazywał „zaufanie bez granic“ i zapewniał go, że „Stanisław August często mówił o sprawach francuskich i że tak król, jak rzeczpospolita gorąco pragną nawiązać dawne węzły między Francją a Polską“. Trudno nam każde słowo p. Genet ściślej poddawać krytyce, zresztą nie warto wypadkowi podrzędnemu zbyt dużo poświęcać uwagi. Nie będziemy tedy szczegółowo sprawdzali, co ten i ów poseł powiedział i jak to Genet rozumiał lub przekręcił. W raportach Goltza nie znaleźliśmy, żeby „pochlebnie“ wyrażał się o francuskim koledze, ale go też nie ganił. Traktuje wogóle sprawę z pewną rezerwą, natomiast Cobenzl często wspomina o niej, podnosząc, że Ostermann postąpił w tym wypadku „jak tylko można najgrzeczniej“¹⁾. Deboli okazywał w istocie posłowi francuskim pewną życzliwość i podobno sam jeden pierwszy poprosił go o kopię pisma, wystosowanego w formie protestu do wicekanclerza. Cobenzl zarzuca posłowi polskiemu nawet „nietakt“ z tego powodu²⁾. Być też może, że Deboli nie był dość ostrożny, nie przeczuwając, jak to później w Petersburgu wyzyskają, jaką ukują broń przeciw Polsce z tych drobnych objawów pewnej przychylności dla Francji, dla tego, co w tym całym przełomie było dodatniego.

W każdym razie Genet ze słów Debolego, bardzo ogólnikowych, wyciągnął prawdopodobnie zbyt daleko idące wnioski, tłumacząc je tak, jakoby w przeciwstawieniu do innych posłów Deboli w tej drażliwej bądź co bądź sprawie okazywał mu nieograniczone zaufanie. Genet brał rzeczy wogóle dość powierzchownie, skory był do unoszenia się, ale też do wynoszenia siebie i do przeceniania objawów, ostatecznie mało znaczących i zupełnie przemijających. I tak zaznacza, że „sprawa jego wśród publiczności wywołała sensacyą“³⁾. Zrazu przypuszczał, że „naród niewolników nie odważy się nawet rzucić okiem na człowieka, którego dwór uważa za demokratę“. Tymczasem doznał miłego rozczarowania, bo nawet ludzie, których poseł prawie wcale nie znał, pozdrawiali go i pilno im było rozmawiać z nim, a nawet nalegali, aby ich odwiedzał, jakby na przekorę dworowi, który go przyjmować i widzieć nie chciał. Tak! nawet znaczna liczba młodych oficerów gwardyi przy-

¹⁾ AW. Cobenzl d. 2 września 1791.

²⁾ Tamże, d. 6 września 1791. Deboli a eu la gaucherie de lui demander lui même une copie

³⁾ Rambaud: Recueil II, 515. Genet do Montmorin d. 13 września 1791.

była, aby zapisać się w książce wyłożonej. „Wrażliwy“ Genet widział w tych objawach przyszłość Rosyi. Całej sprawie nadał Genet taką doniosłość, jakiej w istocie nie miała.

„To dość dziwne, zauważyła Katarzyna, nie zastraszona tą nową przyszłością rosyjską, iż ten mały Genet tyle robi hałasu dlatego, że nie chce go widzieć, podczas kiedy chowają króla „swego przed mym ministrem“¹⁾ w Paryżu. „Mały“ Genet walczył właśnie z całym przejęciem z tem zdaniem, twierdząc zawsze, że król wolny, a królewska władza we Francyi żadnego nie doznała uszczerbku.

Przeciwnie sądził, że im kto więcej przywiązany do konstytucyi, tem więcej musi okazywać poważania dla królewskiego majestatu, który jest jednym z głównych czynników konstytucyi²⁾. Kierowany takimi uczuciami, poszedł Genet w dzień św. Ludwika do kościoła katolickiego, aby uczcić uroczystość imienin swego króla, ale był tylko sam jeden. Liczni rodacy, zebrani w Petersburgu, nie podzielali jego przekonania, że „prawdziwi przyjaciele króla są także przyjaciółmi konstytucyi i ojczyzny“. Pobyt był tedy coraz trudniejszym i przykrzejszym tem więcej, że w Paryżu nie znalazł tego uznania, jakiego pragnął. W końcu zażądał albo przeniesienia, albo dymisyi, „gdyby usługi jego już nie były użyteczne po szesnastoletniej karyerze“³⁾.

Genet zawiódł się w Petersburgu. Wszystko stało się inaczej, jak myślał i jak tego pragnął. Ambicyą jego i usilnem staraniem było, aby Rosyą zbliżyć do Francyi i stałe utrzymać stosunki między dwoma potęgami; obecnie rwały się te węzły w jego ręku, a nie mógł temu przeszkodzić. Stał wśród wielkich prądów wieku, wśród skrajnych a olbrzymich przeciwieństw, stał, nie zdając sobie sprawy z tego, i dlatego szamotał się, gniewał, protestował, a to wszystko nie robiło wrażenia i było w istocie „małe“.

Genet powoływał się ustawicznie na to, że w r. 1789 przybył do Petersburga, uwierzytelniony przez króla, ale od tego czasu świat dawny zapadł. To też mandat jego formalnie tylko był ważny, ale rzeczywistego nie miał znaczenia. Podobnie stało się z mandatami wszystkich posłów francuskich, ale żaden nie wziął sobie tego tak do serca

¹⁾ AW. Cobenzl d. 6 września 1791. *L'Impératrice me dit au sujet de cette affaire: il est assez singulier que ce petit Genet fasse tant de bruit sur ce que je ne veux pas le voir tandis qu'on cache son Roi à mon ministre. St. Priest dit: „c'est un petit sot enragé“.* Sbornik T. XXIII str. 556.

²⁾ Rambaud: *Recueil II*, 314.

³⁾ Tamże, str. 516. Genet do Montmorin d. 13 września 1791.

i żaden tak nie protestował, jak Genet. Protest ten jego był bardzo źle przyjęty; były w nim wymówki i przypominanie zasług, ostatecznie wcale niepołożonych, były w nim wogóle twierdzenia i zasady, których imperatorowa rosyjska nie chciała i nie mogła uznać.

„Gorący rewolucjonista“ i „wściekły demagog“¹⁾ nie mógł się ostać tam, gdzie Esterhazy cieszył się łaską imperatorowej i całego dworu, Esterhazy sam nieprzejednany wróg rewolucyi i poseł nieprzejednanych wrogów, którzy w zrozumieniu Katarzyny „rolę bohaterów“ mieli odegrać.

Bohaterowie ci nie czekali już na odpowiedź swej „wielkodusznej protektorki“ i jedną ze spraw, którą właśnie z całym zaufaniem Esterhazy przedstawił, sami rozstrzygnęli, w przekonaniu, że Katarzyna uzna ich ważne powody, niedopuszczające zwłoki. Wbrew przestrogom i zastrzeżeniom, w Pilnitz uczynionym, wydali książęta manifest w formie otwartego listu do Ludwika XVI d. 10 września 1791 z Koblencji, w którym protestowali przeciw zbrodniom²⁾ rewolucyjnego zebrania, a przedewszystkiem przeciw „potwornej konstytucyi, która jest szczytem zbrodni“. Powodowani obowiązkiem względem króla, czułością względem brata, którego jego i ich własne nieszczęścia czynią jeszcze droższym, wreszcie miłością ojczyzny, pospieszyli, aby uprzedzić przyjęcie nielegalnego aktu i przedstawić powody, dla których nie powinien przyjmować konstytucyi. Książęta uczuwali potrzebę zwierzyć się Katarzynie z wszystkich swych uczuć w tej stanowczej i ważnej chwili, a najprzód usprawiedliwić się, dlaczego nie czekali na mądre jej rady. Ale pilno im było i gwałtowna zachodziła potrzeba, aby wobec całego świata wyrazić uczucia, które ich ożywiać będą do ostatniego tchnienia. Dlatego też publicznie ogłaszają ten list do króla, wzywając go, aby nie przyjmował konstytucyi, bo potęgi europejskie pospieszą z pomocą. Imperatorowej jednak nie mogą zataić, że dręczy ich niepokój, ponieważ czas, w którym wojska mają wyruszyć, nie jest wcale oznaczony. Nadziei mimo to nie tracą, pomni na przykład Henryka IV, pomni także na to, że zdaniem Katarzyny 10.000 dzielnych żołnierzy wystarczy, aby zgnieść potwora demagogii. Ah! gdyby tak imperatorowa mogła im przysłać oddział tych bohaterów, którzy na jej skinienie najświetniejsze odnosili zwycięstwa, uwieńczone sławnym pokojem. Próż

¹⁾ Sbornik XXIII, 556, list do Grimma d. 1 września 1791, c'est un démagogue enragé.

²⁾ Feuillet de Conches II, 335—340. List książąt do Katarzyny d. 14 września 1791.

tęgo proszą o pożyczanie miliona rubli, aby przygotować zaciężne wojsko i uzbroić pułki francuskie. Ren przekroczy z 10.000 wojska, a wkrótce ta liczba urośnie do 100.000.

Przed rosnącą wciąż armią pójdzie geniusz Katarzyny II i ojczyzna będzie zbawioną, wolną od ciemności. „A my, zapewniamy książęta, będziemy mieli tę sławę, żeśmy wykonali plan, powzięty przez samą Katarzynę“.

Wprawdzie do jej wawrzynów już nic nie można dodać, ale przecież jej wielkie serce nie będzie obojętne na wdzięczność książąt, rodziny królewskiej i wszystkich dobrze myślących Francuzów, na wdzięczność wszystkich monarchów w Europie, bezpiecznych przed powodzią, która im zagrażała.

W tym manifestem emigracyjnym, w tej pobudce do wielkiej walki dziejowej, były piękne w istocie myśli, rzucone przez imperatorkę. Książęta podnieśli to prawie z dumą, że to był jej plan i program — aż do różnych szczegółów. Przecież to Katarzyna głosiła teorię, że 30.000 wojska tyle zrobi, co 100.000, przecież ona wciąż przypominała i przed oczy stawiała Henryka IV, który zaczął zwycięską walkę z drobną siłą; ona księciu Nassau tłumaczyła, że właściwie nie ma co czekać na połączenie się wszystkich europejskich potęg, ona radziła, aby tymczasem zaciężne brać wojsko, ona przepowiadała, czego spodziewali się książęta, że, skoro wkroczy armia do Francji, to urośnie do potęgi prawdziwej pod wodzą książąt, wogóle z emigracją na czele. Tak! Geniusz Katarzyny II natchnął ten plan walki. Duch jej, zły, czy dobry w tej chwili jeszcze nie wiadomo, pobudzał emigrację. W Petersburgu zdawało się łatwą sprawą pokonać rewolucję i stłumić „bunt“. Miarę rosyjskich doświadczeń przykładała imperatorka do tej zachodniej rewolucji. Twierdziła raz nawet, że potrzeba i wystarczy pochwyć dwóch lub trzech hersztów, a rewolucja upadnie. „W każdym razie, sądziła, 20.000 Kozaków byłoby za dużo, aby uczynić un tapis vert od Strasburga do Paryża, wystarczyłoby 2000 Kozaków i 6000 Kroatów“¹⁾.

W Petersburgu odzywały się słowa: „tylko zacząć“. Powiedział to Zubow faworyt²⁾. „Zaćząć“ chciała emigracja całą duszą. Z upragnieniem wyglądała bohaterów rosyjskich i pieniędzy rosyjskich. Książęta woleli Kozaków widzieć we Francji, niż konstytucję. Książęta przejęli się do głębi „bohaterką rolą“, przyznawaną im przez „Nie-

¹⁾ Sbornik XXIII, 555. List do Grimma d. 1 września 1791.

²⁾ AW. Cobenzl d. 30 sierpnia 1791.

śmiertelną“, rośli niezawodnie we własnych oczach pod wpływem i urokiem tego, co do nich i do ich zaufanych mówiła. Ale Katarzyna nie trzymała dużo o tych, którym rzekomo z całym zaufaniem bohaterską misją powierzała. W głębi duszy myślała o nich inaczej. Zdaniem jej „oni wszyscy mieli głowy poniżej potrzeby“¹⁾, a prawdziwie szczerze te słowa wypowiedziała, czy napisała — do Grimma bezpośrednio po przybyciu i przyjęciu ks. Esterhazego, te słowa odnosiły się właśnie do oczarowanego imperatorową hrabiego i do tych, którzy go wysłali, do całej emigracji, której „zawracała głowę“. Z wszystkich głów jedna tylko była jej ulubiona, hr. St. Priest, ponieważ „łączy wielką bystrość z wielkim doświadczeniem, ponieważ jest odważny i roztropny“²⁾. A więc imperatorowa ceniła roztropność i doświadczenie!

Tymczasem robota emigracyjna była antytezą doświadczenia i trzeźwego rozumu. A jednak miała ta robota w imperatorowej rosyjskiej gorącej i stałą protektorką. Były do tego inne szczególne powody, jeszcze zagadkowe i ukryte w owej chwili. Od czasu do czasu uchylała się tylko zasłona, ale znowu zapadała.

Kiedy w Petersburgu, jak się zdawało, „z dniem każdym rósł zapal przeciw rewolucji“, zwierzył się Ostermann posłowi austriackiemu, z którym częste i szczerze miewał rozmowy, że ma obawę, aby Potemkin nie przeprowadził u imperatorowej „jednej ze swych osobliwych myśli o Polsce, co byłoby przeciwne prawdziwemu dobru dwóch dworów cesarskich“³⁾. Jakie to były te „osobliwe myśli“, o tem objaśniają nas dostatecznie znane „reskrypta“ Katarzyny do Potemkina z d. 27 maja i 29 lipca 1791⁴⁾.

Imperatorowa odrazu przyznała Rosyi prawo i znalazła powody do zerwania z Polakami po tak „haniebnem z ich strony naruszeniu przyjaźni i wywróceniu różnych ustanowień gwarancyą Rosyi zapewnionych“, ale nie myślała „zawczasem zrywać“ i zrozumiała, że wkroczenie wojsk rosyjskich byłoby „przedwczesne“. W zasadzie była tedy w Petersburgu ta ważna sprawa bez wahania rozstrzygnięta i postano-

¹⁾ Sbornik XXIII, 558. List do Grimma d. 16 września 1791, ils me viennent tons avec la tête au-dessous de la besogne.

²⁾ Il joint un discernement exquis à une grande expérience, et il est courageux et sage. Sbornik T. 23 str. 558.

³⁾ A.W. Cobenzl d. 16 września 1791. Ostermann m'a temoigné ces jours ci confidentiellement ses craintes que Potemkin ne fasse adopter à l'Impératrice quelqu'une de ses idées particulières sur la Pologne contraire au véritable intérêt des deux cours Impériales.

⁴⁾ Kalinka: Ostatnie lata panowania St. Augusta. Część II, Kraków 1891 str. 116 i 127.

wiona w tym samym miesiącu, w którym Polska do nowego zerwała się życia Katarzyna była co najwyżej skłoną uznać elektora saskiego za „najdogodniejszego“¹⁾ ze wszystkich cudzoziemskich kandydatów do tronu polskiego, ale nie wyrzekła ani słowa, któreby świadczyło i zapowiadało, że gotowa uznać konstytucyą polską i odstąpić od gwarancyi rosyjskiej²⁾. W lipcu wygłosiła imperatorowa zasadę: przemiana rządu w Polsce, jeżeli tylko nabierze stałej siły i działalności, nie może być korzystną dla jej sąsiadów, „to rzecz niewątpliwa“. Tej niewątpliwej zasadzie hołdowała i w maju, hołdowała jej zawsze i do niej stosowała wszystkie swe praktyki. To był dogmat jej polityki, a taktyka zależała od różnych względów. W lipcu z większą siłą, bo nie było już obawy przed wojną pruską, z większą namiętnością mówiła o sprawie polskiej i już nie warunkowo, ale stanowczo zapowiadała, że powrót znacznej części wojsk rosyjskich z widowni wojny tureckiej przez Polskę pozwoli wesprzeć rekonfederacyą i wypełnić plan, przez Potemkina nakreślony. Dodawała, że w czystości sumienia wobec świata całego przedsięwzię ten ostateczny środek, gdyż Polacy w gwałtowny i obrażający sposób odrzucili gwarancyę, zapewniającą traktatami najuroczystszyimi ich dawną formę rządu i „kardynalne prawa“³⁾.

Wcześniej dojrzał plan Potemkina wobec Polski. Rosya uważała „kardynalne prawa“, które były przyczyną nierządu i niemocy Polski, za nietykalne, potępiła konstytucyą 3 maja i gotową była „ostatecznego“ użyć środka, aby ją zburzyć i znieść. Ale to niezachwiane postanowienie rosyjskie było długo potęgom europejskim nieznanem, nieznanem nawet tam, gdzie baczność zwracano uwagę na politykę Rosyi wobec Polski — w Wiedniu i Berlinie.

Wiemy, że w pierwszej zaraz chwili, kiedy przysłała wiadomość o Konstytucyi 3 maja, zdania dyplomatów zagranicznych, przebywających w Petersburgu, o tem, jakie ta niespodziewana wiadomość wywarła wrażenie na imperatorową, były podzielone. Katarzyna umiała nader zręcznie ukryć swe gwałtowne uczucia i zachować pozory obojętności, a potem wciąż z tą samą, zdumiewającą postępowała zręcznością i przewrotnością.

¹⁾ Kalinka, str. 123.

²⁾ Prof. St. Smolka w swej rzeczy: „Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3 maja“ (Kraków 1891) uważa pierwszy reskrypt Katarzyny za przychylny dla Polski. Tego wrażenia nie odniosłem. Odroczenie inwazyi i stanowczych kroków nie zawierało bynajmniej uznaniu w Polsce nowego stanu rzeczy. Szan. autor szerzej swego świetnego szkicu nie rozwinął, to też nie wchodzę bliżej w tę kwestyę.

³⁾ Kalinka, str. 127.

Tą samą taktyką przejęli się i ministrowie rosyjscy, chociaż od czasu do czasu ten i ów przerwał milczenie i znaczące powiedział słowo. I tak donosi Cobenzl 19 lipca ¹⁾, a zatem przed drugim reskryptem Katarzyny do Potemkina, że ministrowie chcą „imperatorowej zaproponować, aby przed końcem wojny tureckiej absolutnie nie nie przedsiębrać i w sprawie polskiej konstytucyi nie oświadczać się ani za, ani przeciw i aby dopiero, kiedy wolne będą ręce, porozumieć się z dworem wiedeńskim“. A pod koniec lipca (29) podnosi Cobenzl ²⁾, że imperatorowa, nabrawszy już pewności, że sprawy tureckie są blizkie zakończenia, cała swą uwagę, jak się zdaje, poświęci Francyi. Naza jutrz, czy we dwa dni później, „jeden z ministrów rosyjskich“ wyjawiał posłowi austriackiemu, że po zawarciu pokoju z Turcyą i po porozumieniu się z cesarzem i królem pruskim wojska wkroczą do Polski pod pretekstem, że tą drogą wracają do Rosyi; w tej też chwili miało stronnictwo, przeciwne nowej konstytucyi, wybuchnąć; z Berlina przyszła bowiem już wiadomość, że król pruski ma zamiar porozumieć się z imperatorową w sprawie polskiej. Cobenzl udzieloną mu ważną wiadomość chciał wyzyskać, ale ponieważ przeciw Prusom, uderzając w dawną strunę zawisłej Katarzyny do dworu berlińskiego.

Prusy przecież najwięcej zyskały przy pierwszym rozbiorze Polski, najwięcej mogłyby też zyskać przy ponownym rozbiorze, Prusy mają największy w tem interes, aby Polska nie znaczyła, Prusy chcą najusilniej porozumieć się z dwoma dworami cesarskimi, aby Polska nie stała się potęgą znaczącą. Cobenzl sądził, że z takiej pruskiej polityki oba dwory cesarskie powinny wyciągnąć wnioski co do swego postępowania wobec Polski, ale przedewszystkiem dwa te dwory powinny porozumieć się z sobą w tej mierze, bo przecież Polska powinna być dla nich un point de réunion, a nie une pierre d'achoppement. Na wszystkie te rozmowania i argumenta odpowiedziała Katarzyna, że „przedewszystkiem trzeba myśleć o sprawach francuskich“ ³⁾. I od razu rewelacja „jednego z ministrów rosyjskich“ traciła znaczenie. W tym samym cza-

¹⁾ AW. Cobenzl d. 19 lipca 1791. L'opinion du Conseil et ce qu'il veut proposer à l'Impératrice est qu'avant la fin de la guerre turque il ne faut absolument rien faire à cet égard ne s'expliquer ni pour ni contre que lors qu'on aura les bras libres, il faudra se concerter avec nous et prendre le parti le plus avantageux aux intérêts des deux cours.

²⁾ AW. Cobenzl d. 29 lipca 1791... toute attention de l'Impératrice semble se porter sur celles (affaires) de France qui lui tiennent à coeur tout autant qu'à nous.

³⁾ AW. Cobenzl d. 1 sierpnia 1791 qu'il fallait avant tout penser aux affaires de France.

sie opuszczał ks. Nassau Petersburg a przed wyjazdem „informował się“¹⁾ u Potemkina, czy podczas zamierzonego kilkudniowego pobytu w Warszawie mógłby oddać jaką usługę Rosyi, korzystając ze swoich stosunków w Polsce. Na to otrzymał odpowiedź, że „żadnej instrukcyi“ nie mogą mu dać, bo niema „żadnego planu“, co najwięcej niech zbada „prawdziwy sposób myślenia wybitnych osobistości“ w Polsce. Cobenzl miał w połowie sierpnia to przekonanie, że cały zapał Katarzyny zwraca się przeciw Francyi i że nie można większej okazywać w tej sprawie gorliwości²⁾.

W raportach swych i później w ciągu sierpnia i września temu przekonaniu dawał częsty wyraz i nie usłyszał nic takiego, coby zapowiadało, że Rosya przeciw Polsce się zwraca.

A nawet wówczas, kiedy Ostermann wyraził w zaufaniu obawę z powodu nieszczęsnego wpływu Potemkina, inni ministrowie rosyjscy zapewniali Cobenzla, iż „imperatorowa doskonale czuje, że nie jest chwila po temu, aby siłą naprawić to, co w Polsce się stało“³⁾.

Ostermann, jak już raz zaczął się zwierzać, rozwinął wtedy — w połowie września — cały swój program polityki zagranicznej, według którego obu dworom cesarskim najwięcej odpowiadało połączyć się ściśle z Polską i Saksonią przeciw Prusom. Cobenzl podzielał zupełnie to zdanie, tak bardzo zbliżone do systemu austriackiego, zrobił tu jedną tylko uwagę, że trudno będzie Polskę od razu przyciągnąć, sądził tedy, że najwłaściwszą byłoby rzeczą „zacząć od powszechnego aliansu“⁴⁾.

Zmierzam do tego, aby zaznaczyć i podnieść to z pewnym naciskiem, że poseł austriacki w Petersburgu tajników polityki rosyjskiej nie przeniknął, że zapał, okazywany przeciw rewolucyi, brał za szczery i za zapowiedź czynów. Ale Cobenzl był wogóle dla Rosyi bardzo przychylnie usposobiony i ciągle jeszcze wierzył w to, że obydwaj dwory cesarskie nie mają, nie mogą i nie powinny mieć sprzecznych interesów.

1) AW. Cobenzl d. 1 sierpnia 1791.

2) AW. Cobenzl d. 12 sierpnia 1791.

3) AW. Cobenzl d. 16 września 1791, que l'Impératrice sent bien que ce n'est pas le moment d'employer la force pour remédier à ce qui s'est passé en Pologne.

4) AW. Cobenzl d. 16 września 1791, après tout ce qui s'est passé, il seroit difficile d'engager les Polonais de but en blanc à s'allier avec nous, plus difficile encore de les engager à en faire la proposition, il faut donc commencer par l'alliance générale.

Zobaczymy, co podejrzliwy poseł i dwór pruski myśleli o Rosyi, o jej francuskich i polskich projektach.

Nie możemy tu wchodzić w szczegółowy rozbiór polityki pruskiej, ale trzeba koniecznie podnieść niektóre główne momenta. „Jeden z ministrów rosyjskich“ powiedział, jak wiemy, Coblenzowi w końcu lipca lub 1 sierpnia, że król pruski objawił w Petersburgu chęć porozumienia się w sprawie polskiej. W istocie tak było! Wprawdzie w pierwszej chwili dwór pruski polecił posłowi w Petersburgu, aby z powodu „ważnej rewolucyi“ polskiej, skierowanej przeciw Rosyi a w każdym razie i nieprzyjemnej dla Austrii, okazał wielkie zadowolenie, ale bez afektacyi¹⁾.

Ale kiedy pod koniec maja jeden z dyplomatów pruskich, pan Hüttel, wystąpił z projektem²⁾ zniewolenia imperatorowej, aby „jakimkolwiek uroczystym aktem zapewniła spokój Polski, uważał dwór pruski, że „byłoby nierozsądnie poruszać tak delikatną strunę“ a Goltzowi polecał 14 czerwca, aby znowu „bez afektacyi i przy sposobności“ zaznaczył, że wiadomość o „rewolucyi“ polskiej była równie niespodzianą dla Prus, jak dla innych mocarstw i że Prusy żadnego w niej udziału nie brały³⁾. Już na kilka dni przed tem (10 czerwca) dwór pruski wzywał Goltza, aby o konstytucyi polskiej wyrażał się w „terminach ogólnikowych“ i zachowywał się „biernie i neutralnie“⁴⁾, a gdyby dwór rosyjski pierwszy poruszył tę „strunę“, wziąć wszystko ad referendum en nous gardant bien de rejeter un rapprochement pareil. Tak! dwór pruski nie chciał się oddalać z powodu Polski, tylko owszem zbliżyć się do Rosyi, ale bez afektacyi. Imperatorowa i jej ministrowie brali także to, co słyszeli, ad referendum i nie myśleli „się wypowiedzieć“. Milczeli o Polsce nawet wobec Prus, które tak wcześnie, wprawdzie bez afektacyi, ale zawsze wyraźnie objawiły chęć porozumienia się i wogóle pewnej wymiany myśli w tak ważnej chwili.

O Polsce panuje milczenie. Było „rzeczą mody, z góry narzuconą“, aby o niej nie mówić. Natomiast kilka razy i w lipcu i w sierpniu⁵⁾

¹⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 9 maja 1791. Je n'ai pu en conséquence que la (constitution) voir de très bon oeil, vous aurez soin de faire paraître sans affectation; d. 17 maja 1791, pisze król do Goltza: ... par differents propos que le Prince Kaunitz a lâché sur ce sujet, il paroît aisé clairement qu'elle n'est nullement de son goût comme elle ne peut pas non plus être de celui de la Russie.

²⁾ AB. Goltz do króla d. 20/31 maja 1791.

³⁾ AB. Fr. Wilhelm do Goltza d. 14 czerwca 1791.

⁴⁾ AB. Fr. Wilhelm do Goltza d. 10 czerwca 1791.

⁵⁾ AB. Raporta Goltza z d. 4/15 lipca i 8/19 sierpnia 1791.

Goltz donosi, że imperatorowa zupełnie popiera akcyę, przeciw rewolucyi skierowaną. Wśród tego jednak i pomimo tego domyślał się podejrzliwy Goltz, że „choć o Polsce nie mówią w Petersburgu, to jednak się nią zajmują“¹⁾. Goltz musiał się tylko „domyślać“, bo nie miał możności, aby dowiedzieć się o faktach, któreby się dały skonstatować z całą pewnością. Musimy to tem więcej uwydatnić, że dwór pruski wciąż prawie nalega, aby serdeczniejszy i szczerzy nawiązać stosunek z rosyjskim, że upoważnia Goltza, aby „zażądał pewnej wymiany wynurzeń co do zamiarów imperatorowej“²⁾. Co więcej! Fryderyk Wilhelm w obszerniejszem piśmie do Goltza z d. 27 sierpnia przypuszcza sam, „że imperatorowa nie zachowa długo milczenia, zwłaszcza, że okazała skądinąd chęć, aby przywrócić lepsze z nim porozumienie“. A jednak i poseł i dwór pruski nie wiedzieli, co trzymać właściwie o rosyjskiej polityce. Król mniemał, że imperatorowa jest „zawsze mniej lub więcej przychylną sprawie francuskiej“ i że w związku z tą sprawą są przygotowania wojenne w Rosyi. A w tym samym prawie czasie — w końcu sierpnia na początku września — usłyszał Goltz w Petersburgu, że imperatorowa zajmuje się żywo sprawą francuską³⁾.

Politykę pruską zastanawiało czasem to tylko, że skoro Rosya uzyskała pewność pokoju — po zawarciu preliminaryów w Galaczu 11 sierpnia, wciąż jednak gromadzi dość znaczną liczbę wojska w Inflantach⁴⁾. Hüttel donosił z Rygi, że przeznaczony już jest korpus na Białą Ruś, że imperatorowa wogóle w Polsce „chce wywołać rozruchy a może nawet kontrrewolucyę“, ale król uważał tę „konjekturę za mało prawdopodobną“.

Wobec tych wywodów nie możemy w żaden sposób zgodzić się na zdanie tak znakomitego i gruntownego znawcy tej epoki, jak Sybel, na zdanie, że już w sierpniu, już podczas zjazdu w Pilnitz polityka Katarzyny wobec Polski zupełnie była znaną i stanowczo wpłynęła na sprawę francuską. Nie widzieliśmy, żeby mocarstwa już wówczas najzupełniejszą miały świadomość i pewność, do czego Katarzyna zmierza i jakie w głębi duszy żywi i chowa postanowienie. Mówimy, „chowa“, bo trudno przyznać, że Katarzyna już wówczas t. j. w sierpniu i wrześniu publicznie Polskę uważała za swoją zdobycz, że „wszęd-

¹⁾ AB. d. 27 czerwca (8 lipca) 1791.

²⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 27 sierpnia 1791.

³⁾ AB. Goltz do króla 2/13 września.

⁴⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 31 sierpnia 1791. Il est singulier qu'après avoir acquis maintenant la certitude de la paix la Cour de Russie continue encore à rassembler un assez grand nombre de troupes en Livonie.

dzie z bezwzględną otwartością jej posłowie tę opinią głosili¹⁾. Wprawdzie mało znamy głosów rosyjskich posłów, ale dokładnie nam są znane głosy ministrów rosyjskich w Petersburgu, a w tych głosach nie było owej „bezwzględnej otwartości“, a znów niepodobna przypuścić, aby między tem, co mówili posłowie rosyjscy na obcych dworach, a tem, co imperatorowa sama i jej ministrowie w Petersburgu, była tak wielka różnica. Taktyka posłów rosyjskich, jak ją Sybel przedstawia, nie odpowiadała wcale polityce rosyjskiej i była jej wprost przeciwną w owej chwili. Sybel zostaje w sprzeczności sam z sobą. „Katarzyna wiedziała, pisze on, jak przeciwnego zdania był Leopold — przeciwnego polityce Rosyi w Polsce; niczego tak nie pragnęła, aby cesarza jak najgruntowniej uwikłać w sprawy francuskie²⁾ i przez to Polskę pozbawić potężnej obrony. W twierdzeniu Sybla jest *contradictio in adiecto*. Jeżeli bowiem Katarzyna chciała „uwikłać“ (*verwickeln*) Leopolda w sprawy francuskie, to z góry trudno przypuścić, aby celu swego myślała dopiąć przez „bezwzględną otwartość“. Taka prosta droga nie mogła prowadzić do celu. Byłaby ona w wysokim stopniu niepolityczną, niezgodną z elementarnymi zasadami polityki, niezgodną z charakterem Katarzyny. Gra taka byłaby zbyt niezgrabna a cała intryga zbyt gruba i przejrzyta. Stać było mistrzynią przewrotności na delikatniejszą robotę. Chcąc rzeczywiście uwikłać Leopolda, dążyła do tego krętymi drogami, pracowała w ukryciu, siłała się, aby zbić z tropu swego „sprzymierzeńca“, odwrócić wogóle uwagę mocarstw od tego, co zamierzała uskuteczyć. Być może, że w Dreźnie i w samym Wiedniu ten i ów poseł rosyjski powiedział słówko dwuznaczne. Tego nie zaprzeczamy, owszem sami wskazaliśmy, że w Petersburgu ministrowie różne czynili zwierzenia, ale co raz powiedzieli, to potem odwołali a przynajmniej z innego stanowiska i w innym świetle przedstawiali politykę Rosyi. Sama imperatorowa w tej grze brała udział. Charakterystyczne są jej słowa w chwili, kiedy Ostermann o Polsce mówił, że przedewszystkiem należy się zająć francuskimi sprawami.

¹⁾ Sybel: *Geschichte der Revolutionszeit von 1789 bis 1795*. Düsseldorf 1865, I str. 281. Bei einem solchen Zustande war Polen in jedem Falle entweder die Beute oder die Handhabe des mächtigsten Nachbarn, und Catharina war nicht gesonnen hier einen mächtigeren als sich anzuerkennen. Überall verkündeten ihre Gesandten diese Gesinnung mit rückhaltloser Offenheit.

²⁾ Catharina wusste, wie entgegengesetzten Sinnes Leopold war; für sie lag kein Wunsch näher, als den Kaiser auf das gründlichste in die französischen Händel zu verwickeln.

dom, że zmuszony jest, wdychając ustawicznie za wolnością, odgrywać komedię. „Co za położenie, wołają do Katarzyny¹⁾, bylibyśmy winni, gdybyśmy nie dołożyli, wszelkich starań, aby króla stamtąd wydobyć“. W swem przedsięwzięciu liczą na imperatorową. Z wdzięcznością podnoszą, że od chwili, w której padł na nich promień jej dobroci, ze wszystkich stron różne czynią im propozycje. Jedną z nich szczególne miała znaczenie. Akcyje emigracyi poszły w górę dzięki Katarzynie, dzięki jej moralnemu i materyalnemu poparciu. Ofiarowano im bowiem pożyczkę dwóch milionów florenów po 5% na 12 lat pod jednym tylko warunkiem, że Rosya pożyczkę poręczy.

Książęta zdają swej protektorce szczegółowo sprawę z całego swego położenia, z wszystkich swych zabiegów i zamiarów. Idąc za jej radą, podwoili starania w Kassel u landgraфа heskiego, aby zwerbować zaciężne wojsko, ale landgraf nie chce uczynić kroku stanowczego, póki dwór wiedeński i berliński nie objawią naprzód swego zdania. Natomiast w Darmstadt sprawa jest prawie na zakończeniu dzięki ks. Nassau, o czem on imperatorową sam wprost uwiadomi. Ks. Nassau oddał tedy prawdziwą usługę emigracyi. Książęta wyrażają też prośbę do Katarzyny, aby książę, znany w całej Europie, nie opuszczał ich w tej chwili. Obecność jego będzie bowiem rękojmią i zapowiedzią bliskiej akcyi, której „dzielna“ szlachta tak gorąco pragnie.

Pomoc rosyjska, w jakiegokolwiek bądź formie, była poważną cyfrą we wszystkich rachunkach emigracyi. Wiecznie ta sama gwiazda północna świeciła na zachmurzonym jej widnokręgu. Imperatorowa nie szczędziła też zachęty, dawała pieniądze, zapowiadając, lubo niejasno, pomoc skuteczniejszą. Każdej chwili mogła emigracya być pewną poparcia Katarzyny i zupełnego zrozumienia. Utrzymywała się między Petersburgiem a Koblencją rzadka zgodność uczuć i przekonań. Wszystko co książęta powiedzieli, wywoływało pochwałę i uznanie imperatorowej rosyjskiej, a wszystko co ona napisała, budziło wdzięczność i uwielbienie emigracyi. Katarzyna i książęta znoszą się wzajemnie nad sobą, a trudno zawsze rozpoznać, ile w tych ustawicznych zachwytach, w tych szumnych zwrotach jest przesady, ile rozmyślnego fałszu. Katarzyna przyznaje książętom wielką dziejową misję, a książęta widzą w imperatorowej zjawisko opatrnościowe. W każdym smutku i kłopotcie zwracają się do Katarzyny a znajdują zawsze poparcie moralne. Na pismo ich z d. 27 września, wywołane memoryałem Ludwika XVI, odpowiada

¹⁾ Feuillet de Conches IV, 220—223 d. 25 października 1791.

imperatorowa¹⁾, że z największą uwagą przeczytała ich sprawozdanie, a gdyby sama należała do „rady“, nie mogłaby zalecić mądrzejszego postępowania. „Jesteście wierni waszemu królowi, pisze do nich, wierni ojczyźnie; jesteście na drodze obowiązku, zdążacie do sławy i okryjecie się chwałą; dlatego też otacza was tyle dzielnego francuskiego rycerstwa“. Katarzyna wyraziła tedy księżętom zupełne swe uznanie a zarazem prośbę, aby o „rzetelnych“ jej zamiarach zawsze byli przekonani, bo przecież widziała ich nadzieje i troski, a nie należy do rzędu tych, którzy słuchają po to tylko, aby zaczerpnąć wiadomości, nie mając najmniejszej chęci pospieszenia z pomocą.

W każdym prawie piśmie imperatorowej znajduje się takie same lub podobne zapewnienie i uznanie, ale w tem uznaniu była rażąca nieprawda czy ironia. „Jesteście wierni królowi“ twierdziła Katarzyna w chwili, w której król napróżno braci nawołuje do uznania sankcyi królewskiej a przynajmniej do zaniechania gorączkowych czynów. „Myszę zupełnie tak, jak wy, o przyjęciu konstytucyi przez króla, waszego brata“, zapewniała Katarzyna księząt, pocieszając ich, że wśród tej nowej próby zajaśnieją ich cnoty, odwaga i stałość“.

„Mówią, pisała w tym samym czasie do Grimma, że ludność Paryża jest za królem, ale co do mnie, aby nie zmieniać swego zdania co dwa tygodnie, obstaję przy raz powziętem i publicznie objawionem postanowieniu; sądzę, że pomagam królowi i Francyi, wspierając, jak to uczyniłam, wygnańców“²⁾. Katarzyna przysięgała, że zajmuje się bardzo żywo potomkami Ludwika świętego i że kocha szlachtę, tych prawdziwych rycerzy francuskich, którzy ich otaczają“. Na „piękny list“ francuskiej szlachty, pełen wdzięczności i uwielbienia, odpowiedziała bardzo serdecznie, zapewniając, jakby kto o tem wątpił albo w ogóle mógł wątpić, że jest szczerą i bezinteresowną przyjaciółką księząt oraz stałą i pewną podporą każdego ich wiernego sługi. Zdaniem jej sprawa szlachty ściśle była złączona z tronem, bo bez szlachty niema monarchii; żadna też sprawa nie była szlachetniejszą, sławniejszą i sprawiedliwszą od tej szlacheckiej³⁾.

¹⁾ Feuillet de Conches II, 419 list bez daty, ale był napisany około połowy października, bezpośrednio po liście z d. 1/13 października, jak to wynika ze słów: à peine ma lettre du 1 octobre, adressée à Vos Altesses Royales, était — elle écrite . . .

²⁾ Sbornik XXIII, 563.

³⁾ Sbornik XLII, 205 d. 22 października 1791, pismo do ks. de Broglie w odpowiedzi na pismo z d. 28 września 1791.

Katarzyna odpowiadała na wszystkie listy, uderzając zawsze w ten sam ton, w jakim się do niej odzywano i w jakim ona sama od początku przemawiała. Był to ton bardzo podniosły i stale w najwyższym stopniu emigracyi przychylny.

Wprawdzie zauważyła poufnie, że „trudno będzie z daleka kierować nawą książąt“, wskazywała jednak tej nawie zawsze ten sam kierunek. Imperatorowa rosyjska nie chciała i nie mogła zmieniać swego zdania; co raz powiedziała, to było niewzruszoną prawdą, co raz potępiła, to zostawało pod klątwą. Potępiła konstytucyą francuską przed królewską sankcyą, potępiła ją bez wahania i skrupułu po uroczystej królewskiej sankcyi. Skrupuły i motywa króla, roztrząsającego w swoim sumieniu doniosłą a trudną sprawę, nie nie znaczyły w oczach imperatorowej, która własne miała przekonania a przedewszystkiem własne polityczne cele, wytknięte jasno i świadomie.

Katarzyna peha ustawicznie „nawę książąt“ na burzliwe morze, nie bacząc na wszelkie szkopyły i mielizny. Próba pojednania króla z narodem, uciszenia rewolucyi zapomocą konstytucyi była przeciwną jej przekonaniu i interesom; nie zastanawiała się ani chwili, czy taka próba możliwa, nie czekała ani chwili, jak próba w rzeczywistości wypadnie, bo wyrok miała gotowy i natychmiast go ogłosiła w Petersburgu, oświadczając z całą stanowczością, że teraz pora działać. Dla innych była to pora, aby czekać, pozwolić rozwinąć się stosunkom, dla niej wręcz przeciwnie nadszedł czas zaczęcia wojny. Sankcyą, dana konstytucyi, równała się w oczach imperatorowej scenie w Varennes; jedną i drugą uważała za obelgę dla królewskiego majestatu.

Cobenzl dowodził w Petersburgu, że przecież jest różnica między tą chwilą, w której król przytrzymany prosił o pomoc monarchów, a tą w której liczne okoliczności dowodzą, że nie był całkiem zmuszony do przyjęcia konstytucyi¹⁾. Poseł chciał zatrzeć złe wprost „alarmujące“, wrażenie, jakie wywołała wiadomość o tem, że Kaunitz od posła francuskiego w Wiedniu przyjął urzędowe uwiadomienie o sankcyi konstytucyi. Cobenzl „starał się przekonać“ ministrów rosyjskich, Besborodkę i Ostermanna, że cesarz uczyni wszystko, co jest prawdziwie w jego mocy, ale nie należy żądać rzeczy niemożliwych, któreby Austryą mogły skompromitować, dał do zrozumienia, że interesom rosyjskim w sprawie francuskiej nie grozi, podczas kiedy bezpieczeństwo Austrii na szwank jest narażone.

¹⁾ AW. Cobenzl d. 18 października 1791 ...tant de circonstances annonçaient qu'il n'avait pourtant pas entièrement forcé...

Leopold uważał ze względu też na bezpieczeństwo i spokój Austrii pojednawczy czyn Ludwika XVI-go — potępiony przez emigracją i Rosyą jako zaprzepaszczenie monarchii — za szczęśliwy zwrot i powitał przyjęcie konstytucji z prawdziwym zadowoleniem i ufnością w pokojową przyszłość¹⁾. Jak po ucieczce króla do wszystkich zwracał się dworów, aby je zaprosić do wspólnej akcji, tak obecnie stara się znowu na te same dwory wpłynąć, aby zaniechały wszelkich nieprzyjaznych kroków względem Francji i rewolucji.

Kanclerz wydał okólnik²⁾ tak samo, jak w lipcu r. 1791, do ambasadorów w Petersburgu, Madrycie, Berlinie, Neapolu i Sztokholmie, zaznaczając na samym wstępie, że cesarz udzielił audyencji posłowi francuskiemu i z jego rąk przyjął list, w którym król donosi o przyjęciu konstytucji. Na usprawiedliwienie tego kroku podnosi Kaunitz, że niema obecnie niebezpieczeństwa, które zagrażało wolności, honorowi i życiu króla i królewskiej rodziny, wreszcie zaczepionej przez anarchią monarchii francuskiej, oraz wszystkim rządóm europejskim. Zdawało się³⁾ wiedeńskim politykom, że większość narodu francuskiego, sama dotknięta boleśnie zgotowaną przez się rewolucją, wraca do zasad więcej umiarkowanych i uznaje monarchią jako jedynie dla wielkiego państwa odpowiednią formę, dla tego też pragnie zachować istotę i kardynalną podstawę tronu. „Zdawało się“ im, że król z całą ufnością, z dobrą wiarą i wolną wolą przyjął konstytucją. Wprawdzie obawy nie są całkiem jeszcze rozproszone wobec gwałtownych i skrajnych prądów; trudno też stanowczo wypowiedzieć zdanie, czy położenie króla i Francji pozostanie nadal przedmiotem wspólnego działania mocarstw, ale w każdym razie domaga się ich interes, aby obecne pomysły objawy i nadzieje się urzeczywistniły i ustaliły.

Takie poglądy i nadzieje mieli ambasadorowie austriaccy przedstawić na dworach. Najwięcej zależało na Rosji. Cobenzl otrzymał szczegółowo opracowaną instrukcją⁴⁾ z d. 12 listopada 1791, jakich użyć argumentów, aby zjednać imperatorową dla pokojowej, pojednawczej a przynajmniej wyczekującej polityki wobec Francji.

¹⁾ Vivenot I, 269, Leopold do Ludwika XVI d. 23 października 1791 List, napisany po łacinie, w odpowiedzi na pismo Ludwika XVI z d. 18 września 1791. Vivenot I, 257.

²⁾ Vivenot I, 270, Circular-Erlass des Fürsten Kaunitz d. 12 listopada 1791.

³⁾ Il paraît que la partie majeure de la nation française, frappée elle-même des maux qu'elle se préparait, revient à des principes plus modérés...

⁴⁾ Vivenot I, 271—277.

Kaunitz omawia całe położenie Europy, poruszając wszystkie czynniki zachodniej i wschodniej polityki, i twierdzi, że pokój powszechny najwięcej odpowiada istotnym interesom, najzupełniej ze sobą zgodnym, obu dworów cesarskich. Co do Francji podnosi Kaunitz, że nastąpiła tu stanowcza zmiana na lepsze.

Gwałtowność ludu jest pohamowana, znaczenie klubów zwichnięte, partya republikańska rozbita, królowi przywrócono wolność i rozszerzono jego władzę¹⁾, a nadto znaczne powstało stronnictwo w obronie tronu; usposobienie narodu zaczyna się dość nagle zmieniać na korzyść króla; nowe ciało prawodawcze zachowa swą powagę, jeżeli postępować będzie mądrze i umiarkowanie. Do tego zwrotu wśród francuskiego narodu przyczyniła się, zdaniem Kaunitza, obawa przed monarchicznym koncertem.

Dwie są alternatywy, rozumuje kanclerz, wobec przyjęcia konstytucji, albo uznać fakt dokonany i poprzeć Ludwika XVI, zachowując sobie zresztą przygotowanie potrzebnych środków w razie, gdyby monarchia drogą pokojową nie mogła się utrzymać i utwierdzić, albo wystąpić przeciw zapatrywaniu króla, oświadczyć, że przyjęcie konstytucji nie było wolne, opuścić tym sposobem sprawę szwagra i siostry, a oświadczyć się za księżętami-wygnańcami i arystokratami. Ta druga alternatywa była wręcz przeciwną polityce austriackiej, to też przemawiał kanclerz za tem, żeby uznać konstytucyą i wogóle cały stan rzeczy, który zachowuje przynajmniej godność królewskiego majestatu i główne warunki publicznego spokoju.

Nieuniknionem następstwem potępienia konstytucji byłaby wojna, która groźne wywołałaby skutki, nieufność, podejrzenia i fanatyzm całego narodu. Cały bowiem naród, uniesiony miłością ojczyzny, stanąłby zgodnie do walki, gdyby krajowi groziło niebezpieczeństwo. Demokraci wzięliby górę, a dzięki swemu fizycznemu położeniu i niezmiernym bogactwom zburzyłyby Francją tak samo, jak za rządów absolutnych, równowagę polityczną. Należy tedy temu zapobiedz, aby w przyszłości energia francuskiego narodu nie zwróciła się ku zagranicznym przedsięwzięciom, do czego wojna bezpośredni następczyłaby powód. Pokój może i z tego względu wielkie oddać usługi, że przekona powoli inne narody o zgubnych zasadach rewolucji i o niezliczonych niedogodnościach „metafizycznej“ konstytucji, sprzecznej z moralnym porządkiem spraw ludzkich. Z powodu strasznych wstrząśnień, jakich doznał naród,

¹⁾ non seulement le Roi fut remis en liberté quelque avec extension d'autorité et d'influence.

i z powodu olbrzymiego ciężaru długu narodowego będzie się pierwotny entuzjazm coraz więcej „amortyzował“, a przykład ten odwróci umysły sąsiednich narodów od naśladowania. Wśród zaburzeń wojennych pokusa mogłaby być większa, cisza pokoju natomiast radykalnie wyleczy narody i powstrzyma postępy rewolucyi.

Ostateczny wniosek tych zawikłanych rozumowań był taki, że trzeba koniecznie zapłóć emigracyi, często nierozważny, pohamować, bo niepodobna ufać jej chimerycznym planom, ale mimo to kazał cesarz oświadczyć, że jest „zachwycony“ (!) wspaniałomyślnością imperatorowej, która w samą porę przez swą zachęć zapobiegła zupełnej prostracyi ducha.

Jednak to mniej szkodliwe dobrej sprawie, niż czyny, nieodpowiadające obecnym warunkom Francyi i położeniu króla. Do takiej konkluzyi doszedł dwór wiedeński a polecił ją przedstawić z wielką oględnością i wygórowaną wobec „wspaniałomyślnej“ imperatorowej delikatnością.

Większa jeszcze przezorność była potrzebna w innej, bardzo drażliwej a ciemnej sprawie, w sprawie polskiej.

Już w końcu maja 1791 prosił dwór wiedeński w Petersburgu o wyjaśnienie stanowiska Rosyi wobec Polski, ale nie otrzymał odpowiedzi i żaden z posłów zagranicznych nie znał ukrytych zamiarów rosyjskich. Cobenzl, przedstawiciel zawsze jeszcze sprzymierzonej potęgi, pomimo swych częstych konferencyi i pozornie blizkich stosunków z imperatorową i ministrami rosyjskimi, nie mógł poszczycić się zbadaniem sekretu, ani zaufaniem rosyjskiego dworu, któremu szczerze był przychylny. Powtarzał „przy każdej sposobności“ prośbę, aby go w tym względzie poinformowano, ale bezskutecznie ¹⁾. Domyślał się tylko, że Katarzyna „pragnie i nadal przeszkodzić, aby Polska wydobyła się z nicości“. A nawet „na chwilę“ powstało w pośle austriackim podejrzenie, chociaż miał zaufanie do rosyjskiej przyjaźni, że wielki zapłóć, okazywany w sprawach francuskich, zmierza do tego tylko, aby zająć dwór pruski i austriacki walką z rewolucją. Cobenzl przypuszczał, że

¹⁾ AW. Cobenzl d. 13 października 1791, la cour de Petersbourg qui ne s'est pas encore formellement expliquée vis-à-vis de Pologne.; nieco dalej pisze w tym samym raporcie: Je repète à chaque occasion que nous avons demandé à être informés des sentiments de l'Impératrice à cet égard qui jusqu' ici ne nous avoient pas encore été communiqués.

to Potemkin radził imperatorowej korzystać z tej sposobności¹⁾. Besbordko zapewniał Cobenzla, że Potemkin jest przeciwny temu, aby imperatorowa brała udział w walce z rewolucją, a gdyby poszła za jego radą, toby się wcale do niej nie mieszała, a zajęłaby się wyłącznie sprawami polskimi²⁾. Pomimo podejrzeń i zwierzeń, poseł austriacki był przekonany, że sprawy francuskie pochłaniają w tej chwili, w połowie października, całą uwagę imperatorowej i przeszkadzają jej zająć się Polską³⁾. „Byłoby bardzo przykro, dodaje jednak, gdyby Rosya w sprawach polskich chwyciła się systemu, na któryby dwór nasz nie mógł się zgodzić, a któryby dwór berliński przyjął“. Cobenzl pocieszał się tem, że Fryderyk Wilhelm obraził w najwyższym stopniu Katarzynę II, że ta tego nie zapomni nigdy i wierną zostanie przymierzu dwóch dworów cesarskich. Tego tylko Cobenzl był zupełnie pewny, że „imperatorowa pragnie gorąco, aby wojska austriackie i pruskie jak najprędzej stanęły na granicy francuskiej“, że sama z wielkim zapałem wzywa do walki i o jej konieczności wciąż mówi, podczas kiedy na wszelkie „insynuacye“ i pytania w sprawie polskiej nie odpowiada. A na odpowiedzi w tej sprawie dużo zależało.

Dwór wiedeński nalega tedy raz jeszcze „aby niezwłoczną otrzymać wiadomość“ z Petersburga, bo z obecnego krytycznego położenia Rzeczypospolitej polskiej wynikną zgubne następstwa, jeżeli wkrótce obydwa dwory cesarskie w tym względzie nie zajmą wyraźnego stanowiska, odpowiadającego ich politycznym interesom.

Równocześnie z instrukcją, omawiającą stanowisko mocarstw wobec konstytucji francuskiej, otrzymał Cobenzl drugą obszerną instrukcją w sprawie konstytucji polskiej⁴⁾.

Zasadnicza myśl tej drugiej instrukcji była ta sama, co pierwszej, że interesa dwóch mocarstw są zupełnie ze sobą zgodne i identyczne. Austrya godziła się też na niepodzielny wpływ rosyjskiego dworu w Polsce i miała zawsze to przekonanie, że interesa jej są najlepiej zabezpieczone przez Rosyą. Obydwa dwory cesarskie mają wspólne cele

¹⁾ AW. Cobenzl d. 13 października 1791 drugi raport. La grande ardeur que l'on met ici aux affaires de France m'a voit fait soupçonner un moment que Potemkin avoit conseillé à l'Impératrice de profiter de cette occasion...

²⁾ „si Elle (sc. l'Impér.) suivait son conseil (sc. Potemkin), Elle ne s'en mêleroit pas du tout, pour ne s'occuper que de celle de Pologne.

³⁾ J'ai lieu de croire que les affaires de France qui absorbent dans ce moment-ci toute l'attention de l'Impératrice ont empêché de s'occuper de celles de Pologne.

⁴⁾ Vivenot I, 277—283, d. 12 listopada 1791. Spielmann był autorem tej instrukcji.

wobec Prus, które od czasu, jak posiadają Śląsk i Prusy Zachodnie, czyhają na każdą sposobność, aby kosztem Rzeczypospolitej powiększyć w nieskończoność swe zabory. Dalsze podziały Polski mogłyby tylko Prusom przynieść korzyści, a dwóm dworom cesarskim więcej szkody, niż zysku. Wprawdzie jest rzeczą bardzo potrzebną, aby królewska władza i nadal przez stany została dostatecznie ograniczona¹⁾ i aby wogóle zachował się wśród polskiej szlachty duch niezależności, ale równie wielka zachodzi potrzeba, aby na przyszłość położył kres niezliczonym sposobnościom do rozdwojenia i zawikłania, do czego dawny ustroj Rzeczypospolitej z konieczności nastęrczał powody. Wolna elekcyja i nieregularna administracyja była dla Prus pożądana i korzystna, natomiast królowie dziedziczni będą sprzyjać dwóm cesarskim dworom, a uważając całość Rzeczypospolitej za kamień węgielny polskiej polityki, unicestwią tem samem zaborcze zamysły Prus i stanowić będą obronę dwóch innych sąsiednich potęg, a zwłaszcza Rosyi.

Wzmocnienie rządu w Polsce zdawało się w Wiedniu i z tego względu pożądanę, aby francuskim demokratycznym doktrynom zagrozić drogę. Wzniesienie tronu dziedzicznego w Polsce miało także pohamować dumę i entuzjazm narodu polskiego. Dwór wiedeński przemawiał tedy z różnych wprawdzie po części dziwnych względów za monarchią dziedziczną w Polsce, ale pomimo swego przekonania o jej konieczności i korzyści, pomimo prośby Rzeczypospolitej o pośrednictwo, nie chciał „bezpośrednio wkroczać“ w tę sprawę, póki się nie przekonano, że to będzie przyjemne imperatorowej i elektorowi saskiemu. O zamysłach elektora wiedziano niewątpliwie w Wiedniu, tylko usposobienie i postanowienie imperatorowej rosyjskiej stanowiło zagadkę, coraz więcej męczącą. Cobenzl miał przedstawić, że dłuższa zwłoka wywołałaby w Polsce nową kryzys i nieprzewidziane zawikłania.

Równocześnie przemawiał dwór wiedeński za uznaniem obu konstytucyi, które w r. 1791 zostały ogłoszone, przemawiał za konstytucyą polską dla tego, że wzmacniała rząd i stawiała tron dziedziczny, za francuską dla tego, aby uniknąć wojny i uciszyć burze wewnętrzne. Tak we Francyi jak w Polsce tkwiły pierwiastki olbrzymich europejskich przesilen i zawichrzeń. Leopold pragnął je uchylić, a zmuszony był wyteżać uwagę tak na zachodnią jak na wschodnią widownię europejską.

¹⁾ dass es zwar höchst nöthig ist, dass die königliche Gewalt fernerhin durch jene der Stände hinlänglich eingeschränkt bleibe.

Austria musiała dzielić swe siły i rozdawać swą energią. System polityki austriackiej polegał w tej chwili i we Francyi i w Polsce na ustępstwach, na łagodzeniu różnych sprzeczności i przeciwieństw. Cesarz chciał utrzymać równowagę europejską i zachować pokój powszechny. Cele tej polityki były jasne, ale cała argumentacja, stanowiąca treść obu pism do Cobenzla z d. 12 listopada, argumentacja sztuczna i zawiła, razi brakiem szczerości a nawet logiki. Raz mówi Kaunitz o tem, żeby Francją uspokoić i rewolucją uciszyć, to znów o tem, aby Francya była słaba i niezdolna do śmiałej polityki zewnętrznej. Tak samo w sprawie polskiej! Kanclerz uznaje konstytucyę, jako podstawę nowego, silniejszego rządu i dziedzicznej monarchii, ale równocześnie wspomina o niebezpieczeństwie, jakie duch patryotyczny narodu polskiego wywołać może.

W całej tej dziwnej argumentacji przebijają się tradycyjna nieufność do dawnej Francyi, która przez wieki całe walczyła zacięcie z dynastyą rakuską a zarazem jakby przecucie nowej, rewolucyjnej Francyi i geniuszu zwycięskiego, którego rewolucya wydała. Przebijają się w polityce wiedeńskiej w wyższym jeszcze stopniu tradycyjna, chociaż świeższej daty, nieufność do Prus. Dwór wiedeński straszy Katarzynę pruską potęgą, stawiając żywo przed oczy niebezpieczeństwo, z tej strony grożące. W osobnem jeszcze piśmie także z d. 12 listopada 1791 usprawiedliwiał Kaunitz bierną politykę austriacką wobec rewolucyi obawą przed Prusami. Cobenzl miał w Petersburgu podnieść, że trudno Austrii wdawać się w gorączkowe przedsięwzięcie przeciw Francyi, skoro na przyjaźń z Prusami nie można liczyć¹⁾, a nawet z wielką ostrożnością należy sztuczne zbliżenie się Austrii do Prus pielegnować, aby przynajmniej niezbędnym koncertem mocarstw w sprawach francuskich doprowadzić do skutku, pozwolić wytechnąć dwóm dworom cesarskim i zapobiedz nowym rozruchom w Polsce.

Z wielkim naciskiem powtarzał wciąż dwór wiedeński, że Austria i Rosya wspólne mają i te same cele, że wspólnych mają wrogów, a zwłaszcza jednego niebezpiecznego i żadnego podboju wroga — Prusy. Aby Rosyą zjednać dla swego pokojowego systemu politycznego i przekonać imperatorową o jego korzyściach, budzą w Wiedniu niechęć i nieufność do Prus, do których Leopold nie tak dawno temu się zbliżył. Chodziło o to, aby Rosyą całkiem uspokoić co do nawiązania

¹⁾ Vivenot I, 282—283 weit gefehlt, dass wir auf die Aussöhnung und Freundschaft des Berliner Hofes hinlänglich bauen könnten, um uns in voreilige und einseitige Unternehmungen gegen Frankreich einzulassen.

stosunków Austrii z Prusami i dostarczyć dowodu, że te stosunki w ni-
czem nie naruszają i w żaden sposób naruszyć nie mogą blizkich zwią-
zków, łączących dwa cesarskie dwory. Podejrzenia i insynuacje, prze-
ciw Prusom zwrócone, miały okazać, że zbliżenie się Austrii do Prus
jest „sztuczne“, że jest manewrem politycznym, a natomiast jej przy-
jaźń z Rosyą jest i powinna być trwałą i prawdziwie korzystną.

Musieliśmy nieco dokładniej poznać system polityki austriackiej,
aby tem lepiej zrozumieć system polityki rosyjskiej, bo były to dwa
systemy przeciwne, wręcz sobie przeciwne w tej chwili, pomimo wy-
szukanych i naciąganych argumentów, obmyślanych w Wiedniu. To też
argumenta te żadnego nie zrobiły w Petersburgu wrażenia, owszem wy-
wołały efekt przeciwny, nie zjednały Rosyi, tylko spotkały się z kry-
tyką imperatorowej i jej ministrów.

Ostermann czynił Cobenzlowi zarzuty ¹⁾, że Austrija zmieniała zu-
pełnie swój system w sprawach francuskich. Wywiązała się formalna
spieczka między ministrem rosyjskim a posłem austriackim, który bro-
nił oczywiście polityki swego rządu a przede wszystkim starał się ode-
przeć zarzut chwiejności i zmienności, zwracając uwagę na to, że po-
łożenie rzeczy się zmieniło, bo przecież jest różnica między ucieczką
króla a sankeją konstytucyi. Cobenzl utrzymywał, że sankeja ta jest
dobrowolna wbrew twierdzeniom ministrów rosyjskich. „A cóż mają
uczynić książęta i wszyscy emigranci, zapytał Ostermann, czyż trzeba
ich opuścić i narazić na miecze wrogów, czyż myślicie, że król będzie
jeszcze wolny, jeżeli go może zmuszą do podpisania wyroku śmierci na
braci“. Poseł austriacki tłumaczył, że na „hazardownych zapewnieniach
arystokratów“ nie można polegać, ale Ostermann utrzymywał mimo to
uporezywie, że obowiązkiem Austrii było, skoro pora roku nie po-
zwala na wymarsz wojsk, nie przyjmować przynajmniej urzędowej wia-
domości o przyjęciu konstytucyi, bo to byłaby prawdziwa droga do po-
większenia postrachu przed obcą pomocą.

Wiemy już, że udzielenie audyencji postłowi francuskiemu, de No-
ailles, przez Leopolda było w Petersburgu niemile widziane, a niezado-
wolenie zwiększyło się jeszcze, gdy nadeszły depesze z Paryża, że krok
cesarza wywarł na „demokratów korzystne wrażenie“ ²⁾. Stąd też
uwaga Ostermanna, że należało odmówić audyencji a zatem postąpić
tak, jak w Petersburgu.

¹⁾ AW. Cobenzl d. 9 grudnia 1791.

²⁾ AW. Cobenzl d. 22 listopada 1791.

Wogóle polityka austriacka spotkała się z ostrą krytyką. Widmo pruskiej potęgi, które stary kanclerz stawiał przed oczy, nie było postrachem w Petersburgu. Niechęć do Prus ustępowała miejsca niezadowolaniu, które budziła właśnie polityka wiedeńska.

Faworyt imperatorowej, Zubow, który obecnie coraz częściej zabiera głos w sprawach publicznych, czynił także Cobenzlowi wymówki, że Austria zmieniała swą politykę względem rewolucyi, przeciwko której Rosya właśnie wraz z innymi mocarstwami zamierzała się zwrócić i głównie dla tego zbliżyła się też imperatorowa do północnych potęg, aby w tej walce wziąć udział¹⁾.

Zubow miał na myśli pokój, ze Szwecyą zawarty; przedstawiał zatem sprawy tak, jakoby Rosya zmieniała swój system polityczny ze względu na rewolucyę, jakoby chciała mieć wolne ręce, aby zająć się walką z rewolucyą.

Cobenzl dowodził, że stłumienie rewolucyi na nic się nie zda, jeżeli nie będzie można utrzymać przywróconego gwałtem porządku rzeczy, dowodził tak samo, jak Ludwik XVI, że żadna siła ludzka nie potrafi rządzić wbrew duchowi publicznemu²⁾; koniecznem jest tedy, aby nie stawiać przeszkód królowi.

Ale cały zapas argumentów nie starczył, aby zmienić w Petersburgu raz powzięte postanowienie. Nawet wielki książę, Paweł, który rzadko się odzywał, przestrzegał obecnie Austryę, że polityka pokojowa doprowadzi do utraty Niderlandów. Wielki książę był gorącym zwolennikiem walki z rewolucyą i nieprzejednanym jej wrogiem.

Obawa, którą jeszcze w lipcu 1791 r. Cobenzl wyraził, widząc zapał w Petersburgu do walki z rewolucyą, że zmiana polityki wiedeńskiej względem Francyi mogłaby wywołać niechęć i rozgoryczenie, okazała się zupełnie słuszną.

Wprawdzie silił się dowieść i przekonać, że zmieniło się położenie Francyi, a nie usposobienie i stanowisko Austrii, ale nie przekonał nikogo i usłyszał to, co Katarzyna zawsze mówiła i co zdawało się być jej wiarą polityczną, że walka z rewolucyą jest konieczna.

¹⁾ AW. Cobenzl 9 grudnia 1791, c'est principalement dans l'espoir d'y concourir (sc. une attaque étrangère) que l'Impératrice avoit formé son système avec les deux puissances du Nord.

²⁾ qu' aucune force humaine ne peut gouverner dans un sens contraire si l'esprit public ne change pas, ce qui prouve qu'il est nécessaire de ne pas mettre des entraves aux espérances de Louis XVI.

Nie powiodło się posłowi austriackiemu i w drugiej sprawie, ściśle związanej z całym pokojowym systemem. Cobenzl sam wyznał w swym dłuższym raporcie z d. 9 grudnia 1791: „używam wszystkich środków, chcąc osiągnąć uznanie naszych zasad względem Polski, ale dotąd ministrowie unikają dyskusji ze mną, zadawalniając się tem, że biorą rzecz ad referendum“¹⁾. Ministrowie nie liczyli się z tem, że w Wiedniu na stanowczej i spiesznej odpowiedzi dużo zależało, powtarzali znowu to samo, co już tyle razy powiedzieli, że sprawę wezmą ad referendum. Pomimo przedstawień, że zwłoka pociągnie za sobą zamięszanie w Polsce, że zatem pożądaną jest odpowiedź na pytanie, od kilku miesięcy postawione, jakie stanowisko zajmie Rosya wobec Polski po Konstytucji 3 maja, ministrowie unikali dyskusji i zwlekali z odpowiedzią, nie dla tego, żeby odpowiedzi nie mieli gotowej, ale dla tego, że jej obecnie jeszcze dać nie chcieli. Nie chcieli jeszcze stanowczo powiedzieć, że zasad, świeżo przedstawionych przez Cobenzla, w myśl otrzymanych instrukcyj, wcale nie uznają, że zasady te pod wszystkimi względami są Rosyi przeciwne. Jeszcze nie była pora, aby wyjawić swe zamiary w tej sprawie. Wprawdzie niezadowolenie z austriackiego systemu zaznaczyło się w tej chwili wcale niedwuznacznie, ale Cobenzl nie zdawał sobie sprawy, że Rosya i Austria stają w tej chwili na dwóch przeciwległych biegunach, że te dwa systemy polityczne w żaden sposób nie dadzą się pogodzić, bo się wzajemnie wykluczają.

Ta zasadnicza różnica uwydatniła się jasno w poufnem piśmie Katarzyny z d. 4 grudnia 1791 do członków Kollegium spraw zagranicznych²⁾. Imperatorowa nie powiedziała Cobenzlowi ani słowa wtedy, kiedy mówili do niego jej syn, jej faworyt, kiedy różni ministrowie mówili szeroko i stanowczo o sprawie francuskiej, a wymijająco o sprawie polskiej. Natomiast poufnie wyznała wszystko, co miała na sercu, wydała całą swą żółć, a tej żółci, jak się okaże, dużo się zebrało. Katarzyna poddała argumentacyą, zawartą w instrukcyach, ostrej krytyce, wytykając z całą bezwzględnością słabe jej strony.

Zarzucała nieszczerść i sprzeczność w postępowaniu cesarza, bo przecież Austria przemawiała za tem i proponowała, aby przeciw rewolucyi wystąpić, a obecnie zmienia swe zdanie. „Postępowaniu własnemu kłam zadać i zmieniać je, uważam za nieprzyzwoite“, pisała Katarzyna.

¹⁾ L'employe tous les moyens pour effectuer que l'on adopte nos principes relativement à la Pologne... jusqu' ici les ministres évitent d' entrer avec moi en discussion en se contentant de prendre ad referendum.

²⁾ Ssolwjoff, Geschichte des Falls von Polen, str. 263. Własnoręczne pismo Katarzyny.

Nie chciała „tańczyć podług zmiennego włoskiego machiawelizmu, który, skoro uczyni jeden krok naprzód, cofa się, nie bacząc na godność i powagę“. Imperatorowa obstawała przy swem twierdzeniu, że położenie króla francuskiego jest rozpaczliwe, uważała króla i członków jego rodziny za zmarłych ludzi, lubo wyraziła życzenie, aby przepowiednia jej była fałszywa. Wszelkie ustępstwo i pakta z buntownikami potępiła; zdaniem jej, dostatecznie nam już znanem, dwór wiedeński postąpiłby najrozsądniej, gdyby okazałby korpus wojska miał w pogotowiu, któryby w razie potrzeby wtargnął do Francji.

„Trzeba przyznać, oburza się Katarzyna, że plan wiedeńskiego dworu jest czysto austriacki, plan urodzonego wroga Francji; cesarz z królem pruskim dążą do opanowania Niemiec a tego obawiam się więcej, niż dawnej Francji z całą jej potęgą i nowej Francji z głupimi jej zasadami; zachowanie się cesarza nie dowodzi ani szlachetności umysłu, ani szlachetności w czynach; nigdzie wyraźnej idei, wszędzie brak zasad i brak energii, a to nazywają mądrością i przezornością; życzę im szczęścia, ale nie będę ich naśladować“. Katarzyna podejrzewała dwór wiedeński, że rozmyślnie chce Rosyą od europejskich spraw oderwać, bo zawsze trzymał się tej taktyki, chyba że Rosji potrzebował dla swych celów. W końcu oświadczyła się imperatorowa w najwyraźniejszym przeciwstawieniu do polityki Leopolda za emigracją, za księżętami, twierdząc, że monarchiczna forma dla Francji jest jedynie odpowiednia, że monarchiczna władza w walce z rewolucją była zawsze zwycięską.

Katarzyna wyznała sama, że rewolucji się nie lęka, że porozumienia i związku dwóch państw niemieckich, Austrii z Prusami, boi się więcej, niż zasad rewolucyjnych. Wyznanie to bardzo szczere uchyla nieco zasłony, za którą imperatorowa rosyjska snuła nici wielkiej politycznej intrygi. Z zapałem mówi wciąż o tem, że z rewolucją jak najspieszniej należy zacząć walkę, gniewa się i rzuca, że Leopold zwleka i nie wysła armii, mówi o rewolucji tak, jakby to było istotne, wielkie niebezpieczeństwo, które wszystkimi wspólnymi siłami odwrócić trzeba, a równocześnie zwierza się, że większem niebezpieczeństwem byłaby zgodna hegemonia Prus i Austrii w Niemczech. Zbliżenie się Austrii do Prus budziło niechęć imperatorowej już podczas konferencji w Reichenbachu. Niechęć i nieufność wzmagaly się następnie z powodu konwencji wiedeńskiej z d. 25 lipca i zjazdu w Pilnitz. Wszelkie zapewnienia tak ze strony austriackiej, jak ze strony pruskiej, nie zdołały całkiem rozproszyc podejrzeń. Silne zwroty antipruskie w ostatnich instrukcyach Cobenzla uważała Katarzyna prawdopodobnie za dowód włoskiego machiawelizmu, którym się gorszyła. Ona sama była mistrzy-

nią wprowadzie nie włoskiego machiawelizmu, ale bizantyńskiego, przebiegłości i moralnej przewrotności. Zarzucała cesarzowi, że co innego mówi, a co innego czyni, a sama w tej samej chwili tem samym piórem pisała rzeczy, które w jaskrawej były ze sobą sprzeczności, kazała Leopoldowi mieć w pogotowiu wojska przeciw rewolucyi, a równocześnie wyrażała mniemanie, że nowa Francya z głupio naiwnemi zasadami¹⁾ nie jest groźna.

Obawy imperatorowej przed związkiem austryacko-pruskim zrozumimy lepiej, skoro poznamy myśli jej o polskiej sprawie, wyrażone w tem samym własnoręcznem poufnem piśmie z d. 4 grudnia 1791.

Imperatorowa powołała się na traktaty, z Polską zawarte. Traktaty zachować, zapewniała, było zawsze naszym świętym obowiązkiem, a ponieważ od tego zależy bezpieczeństwo państwa ze strony Polski, nie uznamy żadnych innych zasad prócz traktatów; wszystko, co naszym traktatom z Polską jest przeciwne, nie zgadza się także z naszym interesem; ponieważ zawarłam traktat z Rzeczpospolitą i zagwarantowałam pacts conventa, naruszone przez Konstytucyą 3 maja, nie przystanę w niezem na nowy porządek rzeczy, tem więcej, że stwarzając go, nie tylko nie miano żadnych względów na Rosyą, ale obelgami ją zarzucono i dotkliwie obrażano. „Wszystko możemy w Polsce zrobić, co nam się podoba, bo połowiczność, pełna sprzeczności, wiedeńskiego i berlińskiego dworu przeciwstawia nam tylko stos zapisanego papieru; my sami naszą sprawę doprowadzimy do końca; wrogiem jestem tylko tych, którzy mnie chcą zatrwożyć. Katarzyna II często wrogów swych doprowadzała do tego, że przed nią drżeli, ale niewiedomo mi, aby wrogowie kiedykolwiek Leopolda się bali“, z taką samowiedzą i butą odzywała się imperatorowa do członków Kollegium spraw zagranicznych. A kiedy niektórzy z nich radzili, aby utworzyć w Polsce rosyjskie stronnictwo i zamiary swe wyjawić sąsiednim potęgom, odparła Katarzyna: „ja Wam oświadczam, że ani słowa nie potrzeba dworom mówić; stronnictwo się znajdzie, niepodobna, aby nie było ludzi, którzy pragną przywrócenia dawnego stanu rzeczy“. Unosiła się Katarzyna i pozwalała porwać się oburzeniu, które głównie przeciw cesarzowi się zwracało. Zapowiadała w końcu więcej, niż mogła dotrzymać; odgrażała się, że nie potrzebuje wcale liczyć się z Wiedniem i Berlinem, że w Polsce postąpi samowładnie, a jednak liczyła się z sąsiednimi potęgami, liczyła się, nie żeby cele swej polityki zmienić, tylko żeby stosowne dobrać środki i stosowną porę do przeprowadzenia z całą stano-

¹⁾ Neufrankreich mit seinen einfältigen Principien.

wczością powziętych zamiarów. Poufnie potępiała konstytucyą polską, ale wobec przedstawicieli mocarstw milczała uporeczywie o Polsce i nie wyjawiała swych zamiarów. Cobenzl napróżno wszystkie poruszał sprężyny, aby zbadać tę sprawę i dowiedzieć się, co w Petersburgu myślą o Konstytucyi 3 maja. Zato nasłuchał się dużo o konstytucyi francuskiej i musiał stąd nabrać przekonania, że przychylnie przyjęcie w Wiedniu sankcyi królewskiej wywołało niezadowolenie i cierpką krytykę ze strony ministrów rosyjskich.

W poufnem piśmie, prawdziwie programowem i zasadniczem, Katarzyna zarzucała polityce Leopolda brak zasad i energii, podstęp i przebiegłość; mówiła o cesarzu z pewnem lekceważeniem. Niezadowolenie z polityki austriackiej objawiało się w Petersburgu coraz wyraźniej; dowiadujemy się o tem coraz częściej, zwłaszcza od posła pruskiego, hr. Goltz, przed którym ministrowie rosyjscy zaczynają skarżyć się na cesarza i Kaunitza. Przedtem skarżyli się przed posłem austriackim na Prusy, obecnie skarżą się raz po raz przed posłem pruskim na Austryę. Przejście to zaznacza się powoli, ale wyraźnie w ostatnich miesiącach 1791 r.

Już pod sam koniec września donosi Goltz, że Cobenzl jest w „złym humorze, bo otrzymał instrukcyę, które rosyjskiego dworu nie mogą uspokoić“, donosi, że dwór ten był bardzo zrażony powolnością i obojętnością Kaunitza w sprawach francuskich¹⁾. Później, w końcu października, wicekanclerz Ostermann wyraził przed posłem pruskim wątpliwości swoje względem polityki cesarza. Goltz, ostrożny i przezorny, bacząc na świeżo nawiązane stosunki między Berlinem a Wiedniem, żadnej nie dał ministrowi rosyjskiemu odpowiedzi, ale to widział jasno, że w Petersburgu „są bardzo niezadowoleni z polityki cesarza i że Cobenzl porusza niebo i ziemię, aby tę powstającą niechęć uciszyć“²⁾. Ale ta powstająca niechęć i gorycz nie dała się uciszyć. Przeciwnie coraz więcej uwydatniała się różnica zapatrywań i interesów a występowała na jaw w konkretnej sprawie, jakie zająć stanowisko wobec konstytucyi francuskiej, bo o drugiej konstytucyi otwarcie jeszcze nie było mowy między Petersburgiem a dworami w Berlinie i Wiedniu. Jawnie tylko

¹⁾ AB. Goltz d. 19/30 września 1791, se trouve très choquée de la lenteur et l'indifférence avec laquelle Kaunitz commence à traiter les affaires.

²⁾ AB. Goltz 1 listopada 1791, le vieux ministre (sc. Ostermann) me lacha.. quelques phrases douteuses sur la façon de penser de l'Empereur auxquelles je ne répondis pas quoique je sache d'ailleurs qu'on est fort mécontent de sa conduite et que Cobenzl réunie ciel et terre pour calmer cette aigreur naissante.

Francya ciągle jeszcze była na porządku dziennym. O tem, że imperatorowa „była zrażona powolnością gabinetu wiedeńskiego w sprawie francuskiej“, mówił Esterhazy znowu pod koniec listopada Goltzowi, przed którym, jak widzimy, z różnych stron zaczynają się żalić na Wiedeń. Śmiało mógł też Goltz na początku grudnia donieść do Berlina, że „wzajemne zaufanie między dwoma dworami cesarskimi znacznie się zmniejszyło“, ale przezorny i trzeźwy poseł, dodaje, że system austriacki zawsze jeszcze w Petersburgu dość silnymi węzłami się trzyma¹⁾. Jeszcze stanowczo nie przechyliła się szala na wyłączną korzyść Prus, a chociaż dość często Goltz słyszał skargi na Wiedeń, nie usłyszał jednak w ciągu kilku ostatnich miesięcy r. 1791 nic takiego, co by mogło zamiary rosyjskie rozświecić. To też stać go było tylko na przypuszczenia i podejrzenia, a kiedy zdawało się jemu, że zasłona uchylona, przekonał się niebawem, że zapada znowu.

I tak mówiąc o „uczuciach imperatorowej względem Francyi“ donosił d. 23 września do Berlina: „przekonywam się nawet coraz więcej, że monarchini nie chce sobie wiązać rąk w żaden sposób i że wychodząc z tego stanowiska z trudnością tylko przystąpi do kroków, przedsięwziętych przez WKMość i cesarza“²⁾. W pierwszych dniach października utrzymywał Goltz, że imperatorowa pomimo manifestu książąt, braci Ludwika XVI, chwilowo całkiem zrzekła się wszelkiej myśli, aby zwrócić się przeciw rewolucyi i że w razie potrzeby może dopiero na wiosnę zamiast zapowiedzianej eskadry wysłać lądem korpus wojska³⁾. W tem samym piśmie z d. 4 października donosił, że Esterhazy „nie jest bardzo zadowolony“ a co więcej, że w Petersburgu żalują twardego obejścia się z p. Genet. Ale w kilka dni później słyszał Goltz od innych (bo sam był chory i nie mógł pójść do Ostermanna), że „imperatorowa pałając zawsze żywym pragnieniem z d o b y c i a nowego rodzaju s ł a w y przez poparcie partyi rojalistycznej we Francyi, uważa uznanie konstytucyi i wszystkie czyny Ludwika XVI za wymuszone“. W takim położeniu zdawało się posłowi mniej

¹⁾ AB. Goltz d. 6 grudnia 1791. Quoique je ne doute pas que le système autrichien ne tienne encore toujours par d'assez fortes chaines, je soupçonne pourtant que la confiance mutuelle entre les deux souverains a beaucoup diminué.

²⁾ AB. Goltz d. 23 września 1791. Je me persuade même de plus en plus que cette Princesse ne veut en aucune manière se lier les mains...

³⁾ AB. Goltz, d. 4 października 1791, j'ai tout lieu de douter que son contenu (le manifeste) pourra accélérer l'activité de Russie qui me paroit avoir pour le moment absolument renoncé à pareille idée...

Ta gra wydała swoje owoce i widzieliśmy, że ówczesna dyplomacya pruska nie tyle przenikliwa, ile podejrzliwa, nie wiedziała ani w sierpniu, ani we wrześniu — bo dalej tu nie sięgamy, co trzymać o rosyjskich zamysłach; gubiła się w przypuszczeniach, męczyła się podejrzeniami i uważała za „nieprawdopodobne“ to, co ostatecznie w Petersburgu było już postanowione. W Wiedniu nie było także pełnej świadomości tego, co ze strony Rosyi zagraża Polsce, a tem samem całemu systemowi politycznemu Leopolda. Sybel przecenia wpływ sprawy polskiej na politykę cesarza w sprawie francuskiej podczas zjazdu w Pilnitz, na stanowisko, jakie zajął wobec emigracyi. Wogóle nie widzę, aby Leopold okazał „nagle emigrantom francuskim chłód dotkliwy“; „naglej“ zmiany, od razu widocznej i wyraźnej nie było ani w Wiedniu, ani w Petersburgu.

Ostrożne zachowywanie się Leopolda względem emigracyi było wynikiem całego systemu, polegającego na „temporyzowaniu“, usuwaniu i odraczaniu starcia, było niejako reakcją przeciw „natarczywości i lekomyślności“ samych emigrantów, na którą skarży się i cesarz i stary kanclerz. „Niebezpieczeństwo“ ze strony Rosyi nie było jeszcze wówczas „głęboko odczute“¹⁾ i nie mogło też być, bo imperatorowa „nie uchwyciła z największym naciskiem polskiej sprawy“ w swe ręce a w każdym razie z „bezwzględną otwartością“ tego nie objawiła. Miało to dopiero później nastąpić.

W tej chwili z „największym naciskiem“ popierała imperatorowa emigracyą, popierała słowem i głosiła na wszystkie strony i na wszystkie tony, że walka z rewolucyą jest konieczną i łatwą, że będzie i musi być zwycięską, bo to walka z nierządem i ze zbrodnią. W swych głębokich „refleksyach“ nad moralnym światem porządkiem doszła do tego przekonania, że anarchia nie może stawić oporu²⁾, ulegnie i zginie. Sądząc z tego, co imperatorowa rosyjska mówiła, mogło się здаwać, że miała jakieś poczucie wielkiej, szlachetnej, wspólnej walki ze złym duchem ludzkości, że do takiej walki zachęca i sama zdąża, że uważa wszystkie narody za powołane do niej i zobowiązane.

W Petersburgu między ministrem rosyjskim a potem austriackim była mowa o tem, aby i Polskę i Saksonią połączyć z innymi potęgami i powszechną utworzyć ligę, skierowaną, rozumie się, przeciw rewolucyi, niepokojącej państwa. Katarzyna była tak niecierpliwa, że dość już gorączkowo usposobionej emigracyi radziła „zacząć“ zanim Europa zdoła

¹⁾ Eine schwer empfundene Gefahr indem Katharina, des türkischen Krieges entledigt, die polnische Sache mit höchstem Nachdruck angriff. Sybel str. 281.

²⁾ L'anarchie est de toutes les resistances la moindre. Sbornik XLII, 269.

i zechce zacząć wojnę. Ale nastąpiła chwila, w której zamierzona wojna uchodzić mogła za niepotrzebną, bo nierząd stawał się rządem, a rewolucya zdobyła się na konstytucyą.

„W istocie, to wielkie dzieło konstytucyi jest obecnie prawie skończone“ donosił¹⁾ Ostermannowi poseł rosyjski w Paryżu, Simolin, już 19 sierpnia 1791, dodając, że „nikt z tego nie będzie zadowolony, bo niczyja miłość własna, ani ambicya, ani chciwość nie znajdują w tem najmniejszej korzyści“. Ale mimo to, radził Simolin nieco później, ze względu na to, że król konstytucyą prawdopodobnie podpisze, „nie spieszyć się“ z akcyą przeciw Francyi, nie naglić²⁾. Ludwik XVI przyjął w istocie konstytucyą d. 13 września 1791. Poseł rosyjski sądził, że „ten wielki wypadek“³⁾ wpłynie na politykę imperatorowej, poczuwał się do obowiązku, aby poczekać na wiadomości i instrukcyje z Petersburga. Odzywały się głosy, że „interwencya mocarstw“ wobec sankcyi króla staje się „coraz więcej problematyczną“⁴⁾, wprost zbytęcną, a może być nawet zdradliwą. Okaże się czy Rosya zmieni kierunek swej polityki, czy będzie się liczyła z owym „wielkim wypadkiem“, o którym mówił poseł rosyjski w Paryżu, czy konstytucyą, przyjętą przez króla, będzie uważała za koniec, czy też przeciwnie za objaw i wybryk rewolucyi.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Konstytucya francuska a konstytucya polska.

„Czyż można pomagać takiemu królowi, który sam nie rozumie swej sprawy“, powiedziała Katarzyna, kiedy z Paryża przybył kuryer z wiadomością, że Ludwik XVI uznał konstytucyą⁵⁾. „Sztafeta“ o tym wprawdzie już, spodziewanym, ale obecnie dopiero dokonany fackie nadeszła do Petersburga wieczorem d. 4 października 1791. Imperatorowa miała właśnie udać się do Ermitażu na przedstawienie, ale spóźniła się, bo jęła zaraz czytać depeszę; następnie podczas całego wido-

¹⁾ Feuillet de Conches II, 242.

²⁾ AB. Goltz d. 29 sierpnia (9 września) 1791 il conseillait (sc. Simolin) de ne pas précipiter les démarches à faire contre ce país.

³⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 1 października 1791.

⁴⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 10 września 1791.

⁵⁾ Chrapowicki, str. 375 i 376.

wiska rozmawiała o tem, co zaszło, z hr. Esterhazy, z posłem szwedzkim a głównie z posłem austryackim, hr. Cobenzl¹⁾.

Najwięcej jej widocznie zależało na posle austryackim, bo pragnęła go przekonać, że obecnie jest „pora, aby czynnie przystąpić do dzieła, pomścić tak grubą zniewagę i podtrzymać godność królewską“. Cobenzl zapewniał, że cesarz z całą stanowczością uczyni, co tylko możliwe. „Wyznać muszę, odparła jednak Katarzyna, że sądząc z odmownej odpowiedzi, danej księżętom francuskim, zaczynam o tem wątpić“. Poseł przedstawiał, że „zamiary ksiąząt nie dały się uskutecznić, bo przecież trudno było narazić się na zimową kampanią“. „Jakto, przerwała Katarzyna, 12.000 Prusaków i 12.000 Austryaków wystarczy pewno, aby zacząć i dojść bardzo daleko“²⁾. Cobenzl prosił, aby imperatorowa zważyła, że sprawa nie jest tak łatwą, jak ją księżęta i ich liczni emisaryusze przedstawiają, którzy mniemają, że wszystko wygrali, skoro tylko rzecz będzie w ruchu, nie zważając zresztą na następstwa, jakie stąd wynikną dla mocarstw europejskich, nie zważając na to, że większa część narodu francuskiego stawiać będzie opór, że Anglia całej sprawie jest wogóle przeciwną, a inne potęgi, jak Hiszpania i Sardynia, Anglii się boją.

Na wywody te odpowiedziała znów Katarzyna: „jeżeli upieracie się tak bardzo przy powszechnym koncercie, to sprawa będzie coraz trudniejszą, zważcie, jak dalece już jesteście wszystkim, co uczyniliście, skompromitowani, jak bardzo waszej godności na tem zależy, aby pomścić krzywdę, szwagrowi i siostrze wyrządzoną“.

Cobenzl nie przeczył temu, ale starał się osłabić znaczenie emigracyjnego obozu, zwracając uwagę na „niezgodę, panującą wśród arystokratów, na kabały i intrygi, otaczające ksiąząt“. Katarzyna miała i na to odpowiedź gotową, że „zamiary ich są szlachetne i czyste“.

Wogóle imperatorowa okazywała jak „największy zapal w sprawach francuskich“ po odebraniu wiadomości o przyjęciu konstytucyi i uważała to właśnie za casus belli, za zniewagę, którą spieszenie pomścić należy.

W podobnym duchu odzywali się ministrowie rosyjscy, a chociaż cesarz Leopold nie objawił jeszcze i nie mógł nawet objawić swego zdania o konstytucyi francuskiej, okazywali niezadowolnienie z polityki

1) AW. Raport Cobenzla d. 7 października r. 1791, pisany szyfrą niemiecką, co Cobenzl zwykł był czynić, gdy chodziło o bardzo sekretne sprawy.

2) Was, fiel mir die Kaiserin in die Rede, 12000 Preussen und 12000 Oesterreicher sind wohl hinlänglich, um den Anfang zu machen und sehr weit auszulangen.

wiedeńskiej. Na zapewnienia Cobenzla „krzyknął“ Ostermann: „rzecz jasna, że nic się nie robi i że byłoby daleko lepiej, gdyby się wogóle nic nie było zaczynało“¹⁾. Na co Cobenzl, widocznie rozdrażniony, nie omieszkał odpowiedzieć: „któż może lepiej osądzić trudności, czy my, którzy jesteśmy przed bramami Francji i wiemy wszystko, co się dzieje, czy wy, którzy prawie nie znacie spraw, chyba o tyle tylko, o ile wam o nich mówią arystokraci“.

Wicekanclerz wyraził przekonanie, że „król, skoro już raz przyjął konstytucyję i zaprzysiągł ją, powinien absolutnie pozwolić, aby działali jego bracia, i zgodzić się na wszystko, czego od niego będzie się żądać“²⁾. Ostermann był tu wiernym tłumaczem myśli i woli imperatorowej, która mniemała, że „król-więzień może tylko źle czynić, bo przez to samo, że jest więźniem, jest złočzyncą; więzienie nie jest bowiem miejscem dla królów; ils y font maigre figure“³⁾. Takie wyraziła zdanie Katarzyna bezpośrednio przed otrzymaniem wiadomości o ważnym kroku, jaki uczynił Ludwik XVI. „Czy król chrześcijański, pytała wtedy Grimma, podpisze konstytucyję antychrześcijańską? po podpisaniu będzie ipso facto ekskomunikowany, czyż tego nie widzi, a jeżeli widzi, czemu naraża się na taki ambaras“?

Kiedy przyszła sztafeta o sankcyi owej antychrześcijańskiej konstytucyi, popadła imperatorowa w „straszny gniew“, jak sama wyznała, tupała nogami, gotowa była tych, którzy królowi kazali popełniać podobne błazeństwa, wieszać, policzkować i różgami siekać. „Fi! des vilains“ oburzała się, czytając te „potworności“. Zdaniem jej „znaczyło to tyle, co dyskredytować się, upadlać, stawać się pogardy godnym i śmiesznym“. Stosowała te przykre słowa do króla, bo „gdyby nie był przyjął konstytucyi, nie miałby żadnego udziału w bankructwie, a obecnie staje na czele — le voilà à la tête“⁴⁾.

Imperatorowa rosyjska nie miała tedy dość ostrych i gwałtownych słów nagany, nawet pogardy dla króla, który przyjął i uznał konstytucyję. Twierdziła z góry, że Ludwik XVI nie jest wolny. Logicznym wnioskiem tego zasadniczego twierdzenia, przy którym stale obstawała, była ekskomunikacja polityczna, rzucona na nieszczęśliwego króla.

Ludwik XVI w chwilach ciężkiego udręczenia doszedł do przekonania, że z duchem publicznym trzeba się liczyć i że nie można rządzić

¹⁾ AW. Raport d. 13 października 1791.

²⁾ AW. Drugi raport d. 13 października 1791.

³⁾ Sbornik XXIII, 560.

⁴⁾ Sbornik XXIII, 560, list do Grimma d. 30 września st. st.

narodem wbrew jego zwyczajom i uczuciom. A ponieważ poznał, że cały nastrój francuskiego narodu jest przeciwny dawnemu systemowi, że idea wolności we wszystkich kielkuje warstwach, przyjął konstytucyę „ukochaną“ przez naród, dla którego to słowo: „konstytucyą“ znaczyło tyle, co wolność, równość i — szczęście. Odmawiać tego szczęścia, byłoby w oczach ludu wielką zbrodnią. Król miał wprawdzie to uczucie, że lud jest w błędzie, ale „chimera ta“ jest tak głęboko zakorzeniona, że nie można jej gwałtem tępić. Własne doświadczenie narodu miało z czasem rozwiać złudne nadzieje. Król połączył się tedy z narodem, bo nie chciał krwawych gwałtów, nie chciał wojny i armii obcych, bo takie lekarstwo gorsze od choroby, a król nie może z zimną krwią patrzeć na nieszczęścia narodu. Z tego, że raz popełniono zbrodnię, nie wynika, że trzeba je popełniać dalej. „Tyle już cierpiałem, ale czuję w sobie odwagę, aby jeszcze cierpieć, a nie narażać narodu na cierpienia“, tak szlachetnie odzywał¹⁾ się Ludwik XVI do swych braci w chwili, w której konstytucyę dawał królewską sankcyę.

Ludwik XVI był boleśnie dotknięty pismem swych braci, przeznaczonem, aby uprzędzić przyjęcie konstytucy i na króla formalnym protestem wyrzucić moralną presyę. Ubolewa nad tem, bo zarzutów nie chce im czynić, że działając bez króla i wbrew jego woli, krzyżują jego zamiary i podniecają insynuacye. Utwierdza się przez to podejrzenie, że król jedną ręką daje konstytucyę, a drugą obce nawołuje potęgi i wojnę na kraj własny ściągają. „Zważcie, kończy Ludwik XVI apostrofą do braci, pełną miłości narodu, zważcie, że zwycięstwo nie nie znaczy, jeżeli po odniesionem zwycięstwie nie można rządzić, a wielkiem państwem nie rządzi się wbrew duchowi publicznemu i przeważnej opinii kraju“.

Między „ekskomuniką“ imperatorowej rosyjskiej a postępowaniem króla chrześcijańskiego była w tej chwili olbrzymia różnica. Przemawiali przedstawiciele dwóch światów. Król ustępował narodowi, uwzględniając jego życzenia a nawet złudzenia, gotów był poświęcić własne przekonanie. Imperatorowa rosyjska nazwała to „głupotą“, uważała ustępstwo za zniewagę królewskiej godności.

Ludwik XVI pragnął gorąco uniknąć wojny przez konstytucyę, a Katarzyna właśnie za wojnę gorąco i prawie natarczywie przemawiała z tego samego powodu, który w mniemaniu króla miał kraj wewnątrz uspokoić a na zewnątrz uchronić od obcych interwencyi. Ludwik XVI zzywał swych braci jako król i jako brat, aby wracali do kraju i za-

¹⁾ Feuillet de Conches II, 367—375, memoriał Ludwika XVI.

przestali samowładnej roli, ale nie przekonał nieprzejednanych książąt, którzy z góry w czynie króla widzieli odstępstwo od monarchicznych zasad. Nie starali się wcale zrozumieć i wyrozumieć Ludwika XVI. Chwila gorączkowego wyczekiwania nie nadawała się do trzeźwych rozumowań. Namietności tłumiły rozagę. Przyjęcie konstytucyi uwidoczniło i utwierdziło jeszcze więcej różnicę między królem a emigracją.

„Z goryczą“ przyjęli książęta wiadomość o sankeyi, do której, zdaniem ich, Zgromadzenie narodowe gwałtem króla zniewoliło. W tym „gwałcie“ widzieli jeden więcej dowód niewoli. Ale w smutku „straszonym“ znalazła się zaraz pociecha w osobie posła rosyjskiego, hr. Romanowa, który d. 20 września 1791 przedstawił książętom — hr. Provence i hr. Artois — listy uwierzytelniające. Nie mają też słów podziękui, bo słowami niepodobna wyrazić uczuć wdzięczności i to takiej wdzięczności. Poseł rosyjski był z największą radością przyjęty w obozie emigrantów. Nowa otucha wstąpiła w ich serca. „Odważa nasza nie jest złamana, owszem mamy nadzieję, że głos WCMści, daleko silniejszy od naszego, skupi wszystkich tych, którzy mają w tem swój interes, aby nie dopuścić do podobnego dzieła“, tak odzywają się książęta do imperatorowej d. 22 września, zwierając się jej ze swych „obaw, nadziei i zamiarów“¹⁾. Poparci przez Rosyą, przypomniał sobie, że w żyłach ich płynie krew Henryka IV i że wzrok Katarzyny jest na nich zwrócony. Książęta ubolewają, że są oddaleni od „światła“, które dalekie rzuca promienie, że z powodu wielkiej przestrzeni nie mogą wszystkich swych myśli poddawać zaraz imperatorowej, ale i tej niedogodności zaradzi poniekąd obecność osobnego posła rosyjskiego, witanego z takim zapalem, jakby z sobą już przyniósł wojnę i — zwycięstwo.

Świeżo mianowany i radośnie przez emigracją przyjęty poseł miał także mandat, „natychmiast“ nawiązać stosunki z ambasadorem austryackim w Brukseli²⁾, hr. Mercy-Argenteau. Zaraz też po swem znakomitem przyjęciu w Koblency odzywa się³⁾ do ambasadora, podnosząc, że jest zasadą i życzeniem imperatorowej, aby zaznaczyć w każdym wypadku, jaka przyjaźń łączy cesarza z imperatorową w sprawie „świętej“, która wszystkich monarchów i wszystkie ludy obchodzi. Poseł rosyjski miał, jak sam zapewnia, we „wszystkich krokach“ porozumieć się i zgodnie działać z przedstawicielem cesarza Leopolda.

¹⁾ Feuillet de Conches II, 359—362 list z d. 22 września 1791.

²⁾ AW. Rapport Cobenzl, d. 30 sierpnia 1791, ...l'Impératrice ayant daigné le (sc. Romanow) désigner pour entrer sur le champ en correspondance avec Mercy.

³⁾ Feuillet de Conches II, 263 i 264 d. 12/23 września 1791.

W odpowiedzi na to pismo Romancowa z d. 23 września, Mercy-Argenteau wyraził radość z powodu „potwierdzenia szlachetnych uczuć“ imperatorowej i serdecznego związku dwóch dworów.

W pomocy „wielkiej monarchini“ upatrywał zapowiedź szczęśliwego rozwiązania sprawy tak „pamiętnej“, że podobnej nie było jeszcze w rocznikach historii¹⁾.

Stosunek posła rosyjskiego do ministra austriackiego był w sprzeczności z tem, co imperatorowa i jej ministrowie w tym samym czasie myśleli i otwarcie mówili w Petersburgu. W samym mandacie Romancowa była sprzeczność, która coraz wyraźniej musiała występować. — Rola, jaką Katarzyna jemu powierzyła przy księżętach francuskich, nie dała się w żaden sposób pogodzić z popieraniem polityki austriackiej, która już przed przyjęciem konstytucyi była stanowczo nieprzychylną emigracyi. Niezawodnie ani Romancow, ani Mercy-Argenteau nie zdawali sobie dostatecznie sprawy z różnicy swych mandatów. W najkrótszym czasie musieli się przekonać, że związek dwóch dworów cesarskich właśnie w tej pamiętnej po wszystkie wieki sprawie zaczyna się rozbić.

Imperatorowa utwierdzała ksiąząt w ich przekonaniu nieprzejednanem, pochwalała ich pismo z d. 14 września, zawierające protest przeciw konstytucyi, a w kilka dni po otrzymaniu wiadomości o przyjęciu konstytucyi przez króla, oświadczyła ksiązętom²⁾, że wskutek owego protestu przyjęli na siebie zobowiązania nie tylko wobec własnej ojczyzny, ale wobec całej Europy, która na nich zwrócone ma oczy. Katarzyna oświadczyła im, że „łatwo popierać ich sprawę, bo przecież to sprawa piękna, dobra i silna zasadami religijnemi, moralnemi i politycznemi“; wyraziła też przekonanie, że prawdy te zburzą budowę, wzniesioną przez anarchią i jej towarzyszkę, fałszywą filozofią“.

Wprawdzie zdawało się Katarzynie, że przyjęcie konstytucyi powiększy jeszcze wanie polityków, skłonnych i tak do temporyzowania, ale przypuszczała, że to nie mogłoby trwać długo, bo położenie Francyi dostarczy nie jednego, ale licznych powodów, które chwiejne umysły zniewolą do jedynie rozumnej decyzyi, aby stłumić anarchią, pełną zbrodni i zuchwałości, a królowi przywrócić wolność i dziedziczny tron ojców. Katarzyna przypuszczała i była prawie tego pewną, że konstytucya nie uciszy Francyi i że tu tkwi jeszcze silny zarodek choroby.

¹⁾ Feuillet de Conches II, 382 Mercy-Argenteau do Romancowa dnia 27 września 1791.

²⁾ Tamże, str. 407, list z d. 1 października st. st.

Słyszała, że nawet ciało prawodawcze „złożone jest z tak zw. republikańców“, to też tem stanowczej przemawiała za jedynie rozsądną decyzją, za wojną z rewolucją.

Co do siebie, powiedziała, że nie może stanowczych uczynić kroków, ponieważ pokój z Portą nie jest jeszcze zawarty. Tymczasem była szczęśliwa, że mogła im posłać pieniędzy, połowę tej sumy, której zdają się potrzebować. „Jakżeż Wam odmawiać pomocy, skoro mówicie, że z tą pomocą uwolnicie ojczyznę od okrutnych prześladowców, ale to też jest warunek, który wam stawia cała Europa“.

Trudno było więcej pobudzić ambycją książąt, i tak już wygórowaną. Katarzyna nie zwraca żadnej uwagi na Ludwika XVI i jego świeżą sankcyą, daną konstytucyi wśród radosnych objawów zadowolenia i zgody. Uważa stale sprawę książąt za jedynie dobrą i pod każdym względem wzniosłą, przepowiada im też zwycięstwo, bo taka sprawa musi zwyciężyć.

Urzędowej wiadomości o przyjęciu konstytucyi Katarzyna nie przyjęła i nie pozwoliła, aby Genet, pełnomocnik monarchii konstytucyjnej, pokazał się na dworze¹⁾. Esterhazy, powiernik książąt, zapewniał, że Genet już nigdy na dworze się nie zjawi. Najwyraźniejszy istniał i utrzymał się rozkaz od pełnomocnika francuskiego żadnego nie przyjmować pisma²⁾, a bądź co bądź Genet był zawsze jeszcze pełnomocnikiem Ludwika XVI. Ważny krok, jaki król uczynił, nie zmienił w niczem polityki rosyjskiej, nie zachwiał raz już powziętego zdania imperatorowej tak samo, jak nie zachwiał przekonania, czy uprzedzenia książąt.

Memoryał królewski, napisany bardzo ciepło i podniosłe, na książętach nie wywarł wrażenia. Wzruszające argumenta ich nie poruszyły. Konstytucya miała odrazu nieprzejednanych wrogów. Emigracya burzyła podstawę, na której król stanął. Bracia królewscy nie dali się przekonać i wciąż z równą namiętnością potępiali konstytucyą, nie uznając tego aktu a przynajmniej tej próby pojednania. Myśleli zawsze tak samo, jak Katarzyna. Książęta zwracają się z całą ufnością do Katarzyny, wytaczając ponowną skargę na gwałt, któremu król uległ, a jest to dalszy ciąg gwałtów, popełnianych od dwóch lat na osobie króla. Twierdzili z całą stanowczością, że król działał wbrew własnym zasa-

¹⁾ AB. Goltz d. 7 października 1791 „l'Impératrice n'a pas encore permis au Genet de se presenter à la cour. Rambaud II, 517.

²⁾ AW. Cobenzl d. 13 października 1791 ...de n'accepter aucune lettre in message quelconque.

prawdopodobnym, aby imperatorowa chciała zwrócić się przeciw Polsce, idąc za radą Potemkina ¹⁾. Przekonywał się, że „pragnienie imperatorowej, aby przywrócić powagę królewską we Francyi, objawia się coraz silniej“ ²⁾.

W tydzień później, d. 21 października, wspomina Goltz znowu o Potemkinie, o tem, że zachwiane zdrowie nie uspokoiło wybujałej jego wyobraźni i że ustawicznie podnieca nadzieję rozruchów w Polsce i wywrócenia jej nowej konstytucyi, mówi o tem, a jednak nie wierzy aby w Petersburgu mieli odważyć się na podobne kroki, którychby dwór wiedeński w porozumieniu z pruskim nie uznał ³⁾. A po zgonie Potemkina dowiadujemy się, że „imperatorowa pomimo smutku i kłopotu zajmuje się zawsze sprawami francuskimi i myśli o tem, aby wkrótce posłać p. de Bombelles do książąt francuskich“ ⁴⁾.

Bombelles był często używany do tej misyi; powierzano mu także przesyłki pieniężne.

Ostermann poufnie, nie jako wicekanclerz, tylko jako Ostermann, wyznał posłowi pruskiemu pod sam koniec października czy 1 listopada, że „imperatorowa stale pragnie przywrócić dawną konstytucyą francuską, oraz że żywi nadzieję współdziałania z innymi mocarstwami, które nie mogły zmienić swego zdania z powodu wymuszonego przyjęcia konstytucyi“ ⁵⁾.

Innym razem, w końcu listopada, generał Pahlen w rozmowie z posłem pruskim wyraził nawet swój nieskończony żal, że imperatorowa jest tak pełna entuzjazmu w sprawie francuskiej ⁶⁾.

Pahlen nie miał zaufania do zamierzonej akcji antirewolucyjnej i bał się widocznie, aby władczyni jego nie dała się zbyt unieść zapałowi z uszczerbkiem interesów rosyjskich.

Widzimy tedy, że nawet patryoci rosyjscy, i to niepośledni, byli przekonani, że Katarzyna weźmie czynny udział w walce z rewolucyą, że ze stanowiska wyłącznych interesów Rosyi tego udziału się bali. —

¹⁾ AB. Goltz, d. 11 października 1791.

²⁾ AB. Goltz, d. 14 października 1791.

³⁾ AB. Goltz, d. 21 października 1791. *Pas croyable qu'on hazarde des démarches que la cour de Vienne ne voudroit approuver...*

⁴⁾ AB. Goltz, d. 28 października 1791.

⁵⁾ AB. Goltz, d. 1 listopada 1791.

⁶⁾ AB. Goltz, d. 29 listopada 1791, *celui-ci semble beaucoup douter du succès des projets conçus par les nouveaux alliés et regrette infiniment l'enthousiasme dont il trouve que sa souveraine est pénétré.*

Ostatecznie tedy poseł pruski nie wiedział, co trzymać o celach polityki rosyjskiej i sam wyznawał, że „nie może odkryć, jakie są prawdziwe zamiary imperatorowej względem Polski“. Uważał to tylko za rzecz bardzo pewną, że sprawą polską dużo się zajmuje¹⁾. Było to ogólne przypuszczenie. Goltz nie mógł się zdobyć na nic więcej, pomimo swych bliższych stosunków z ministrami rosyjskimi. Widzimy w nim ustawiczną chwiejność i niepewność zdania, bo zmienne były też objawy, na których uwagi swe opierał.

Zajmujemy się dość szczegółowo raportami posła pruskiego, bo mamy w nim klasycznego świadka polityki rosyjskiej w tej chwili. Z wyteżeniem śledził od pierwszej chwili zamysły imperatorowej, a nie mógł wysledzić w ciągu kilku miesięcy, do czego zmierza Katarzyna II, czy, kiedy i przeciw komu wysła armie, czy potępiwszy głośno i bezwzględnie konstytucją francuską, jako przeciwną monarchii i — chrześcijaństwu, nie ograniczy się do słów oburzenia i w czynach okaże swą gorliwość, czy też zajmie się zniszczeniem konstytucji polskiej, o której otwarcie i jawnie do żadnego z posłów ani austriackiego, ani pruskiego, ani żadnego innego się nie odezwała. Z poufnych tylko pism, z reskryptów do Potemkina i pamiętnego pisma z d. 4 grudnia, wystosowanego do członków kolegium spraw zagranicznych, wiemy, jaką pałała niechęcią do konstytucji polskiej i wogóle do Polski. Znając te poufne i szczere pisma wiemy, że „entuzyzm“, którego Pahlen się obawiał, był zwodniczy, fałszywy i sztuczny, że przeciwnie ukryta zawiść względem Polski była główną sprężyną działania, ale o tem nawet w ostatnich miesiącach 1791 nie wiadano.

Najprzenikliwszy był dwór pruski, przenikliwszy od własnego posła w Petersburgu i jeszcze od niego podejrzliwszy. Tłomaczy się to tem, że nie ulegał bezpośrednio tym głosom zmiennym, jakie się w samym Petersburgu odzywały. I tak pisze król do Goltza d. 6 października 1791, iż imperatorowa, jak mówią, udaje tylko, że bezpośredni bierze udział w sporach francuskich, a w gruncie rzeczy zmierza do tego, aby Prusy i Austryą tam wciągnąć a sobie swobodną zapewnić rękę od strony Polski²⁾.

¹⁾ AB. Goltz, d. 6 grudnia 1791. Sans pouvoir découvrir quels sont les véritables projets de l'Impératrice sur la Pologne il est très-sur qu'on s'en occupe beaucoup.

²⁾ AB Król do Goltza d. 6 paźdz. 1791. On débite même que l'Impératrice en affectant de prendre une part directe aux querelles de la France, ne cherche proprement qu'à y entrainer la Prusse et l'Autriche afin d'avoir les mains libres du côté de la Pologne.

Odebrawszy później od Goltza wiadomość o tem, że imperatorowa zamiast floty, która razem ze szwedzką miała popłynąć nad brzegi normandzkie, wysłała korpus wojska, dwór berliński utwierdził się w podejrzeniu, że w grze są wielkie projekta przeciw Polsce, że chodzi o wywrócenie nowej polskiej konstytucyi. „Bardzo być może, rozumował król pruski ze swymi ministrami, że dwór rosyjski tylko dlatego wszedł w akcyę przeciw rewolucyi francuskiej, aby mieć sposobność wysłania armii nad granicę Polski i zadać jej cios w chwili, w której cesarz będzie wojną zajęty“¹⁾.

A kiedy przyszło pismo²⁾ Katarzyny II do Fryderyka Wilhelma z d. 29 września 1791, w którym imperatorowa wzywała do pomszczenia obrazy, wyrządzonej królowi i królewskiej rodzinie we Francyi, zapewniając równocześnie o czystości swych zamiarów, w gabinecie berlińskim zgodne odezwały się głosy, że zapewnienia i obietnice rosyjskie są puste, i że można i dość będzie pustymi słowami odpowiedzieć na nie³⁾.

Pismo Katarzyny wywołało efekt przeciwny, budząc swą wyrafinowaną, przerafinowaną treścią i tendencyą podejrzenie. Pismo to było tak sztucznie polityczne, że w końcu stało się niepolitycznem i taktycznym błędem. W Berlinie zwiększyło się podejrzenie, które w pewnych odstępach czasu i w różnych stopniach się objawiało. Budziła się myśl, że imperatorowa zmierzała do tego, aby zatrudnić dwa dwory, wiedeński i berliński. Między postem austriackim w Berlinie, ks. Reuss, a ministrami pruskimi była nawet o tem mowa.

Stosunek tych dwóch dworów do Rosyi był jednak różny. Król pruski przyłączył się do zapatrywań cesarza, uznając sankcyę konstytucyi jako wierny wyraz wolnej woli Ludwika XVI i prawdziwych jego uczuć, ale nie popierał Austrii w Petersburgu, nie przemawiał

¹⁾ AB. Król do Goltza d. 20 października 1791. „que l'Impératrice médite de grands projets en Pologne dans l'espérance de renverser la nouvelle constitution.

²⁾ AB. oryginał. Beer: Leopold II, Franz II u. Cath. II, str. 157, 158.

³⁾ AB. Odpowiedź była przedmiotem pilnej narady gabinetowej. Ministrowie, każdy z osobna, piśmiennie swe zdanie objawili. Schulenburg mniemał, że król Fryderyk Wilhelm dość dobrze ton odpowiedzi uchwycił i dodaje, że odpowiedź ne peut guère contenir que des mots puisque dans le fond l'Impératrice également ne promet pas grande chose de sa part. Alvensleben podobną wyraził opinią: la lettre de l'Impératrice n'est pas faite pour nous entrainer puisqu' elle n'est qu'en paroles. Oprócz tego jest wspólne pismo do króla, podpisane przez Finckensteina, Schulenburga i Alvenslebena. Pismo to datowane z d. 26 października 1791. Wszystkie te dokumenta świadczą, jak wiele radzono nad odpowiedzią.

wcale w obronie cesarza, ani za konstytucją francuską, ani za konstytucją polską. Dwór pruski daje tylko wciąż jedno i to samo zlecenie i jedno wciąż powtarza swemu posłowi w Petersburgu, aby pilnie badał i śledził cele rosyjskiej polityki.

Król pruski, wysyłając w tej chwili odpowiedź urzędową na pismo Katarzyny, w którym dziękuje za „cenny dowód przyjaźni i zaufania“¹⁾, znowu wraz z ministrami poleca posłowi to, co już tyle razy od maja 1791 polecał, t. j. aby „z jak największą czujnością śledził wszystkie objawy, mogące prowadzić do więcej pozytywnych odkryć“²⁾.

Odkrycia berlińskie nie były więc, jak widzimy, dość jasne; nie wystarczyły, aby wiedzieć, jakie Rosya istotnie ma zamiary. Utwierdziło się wprawdzie podejrzenie, że pomimo pozornego zapału w gruncie rzeczy król francuski na prawdziwą pomoc imperatorowej liczyć wiele nie może“, ale Fryderyk Wilhelm zaznacza w tem samem piśmie, że „przyszłe projekta Katarzyny względem Polski są na d o m y s ł a c h o p a r t e i d a l e k i e“³⁾ i dlatego właśnie wzywa Goltza do wyteżonej czujności.

Jako autora wrogich względem Polski projektów wspomniano często Potemkina, przypisując mu zawsze jeszcze wielki wpływ na swą władczynię. Wprawdzie odzywały się też skargi na niego, na jego kosztowne a mimo to leniwe i wprost nieudolne prowadzenie ostatniej wojny, a podobno sama Katarzyna żymała się nieraz na dawnego faworyta, ale ten gasnący już bohater rosyjski zatrzymał jeszcze urok dla Katarzyny, umiał jeszcze do niej trafiać a nawet wywoływać jej zachwyty.

Potemkin był powoływany w ważnych chwilach do narady. Posłowie mocarstw notują skwapliwie wszystkie wiadomości o tym dziwnym mężu, który w Rosyi był sobą, samodzielny i oryginalny, swobodny i wesoły, śmiał się, kiedy sam miał ochotę. Indywidualne rysy jego charakteru występują wyraźnie. A nawet od czasu do czasu jest mowa o samodzielnych, od Katarzyny niezależnych, planach. I tak był podobno Potemkin niezadowolony, że imperatorowa rewolucją francuską tak bardzo się zajmowała, zamiast kierować swe myśli i siły przeciw Polsce. Potemkin, mający różne i blizkie z Polską stosunki, był uwa-

¹⁾ AB. Kopia listu do Katarzyny z d. 28 paźdz. 1791.

²⁾ AB. list do Goltza, z d. 27 października, podpisany przez tych samych ministrów, co pismo do króla pruskiego z d. 26 października 1791.

³⁾ conjecturale et éloigné. Mowa o wykonaniu (l'exécution) przyszłych projektów względem Polski.

żany niejako za specjalistę w sprawach Polski, za specjalistę, który najlepiej zna patologiczny jej stan i najlepiej może poradzić, nie żeby uleczyć, tylko aby zabić pacyenta. O Potemkinie chodziła opinia, że to on pobudza ustawicznie żądzę podboju¹⁾ imperatorowej, że jego ambicya nie zna granic, jednym słowem, że on jest duchem swej pani, panem jej duszy.

To też kiedy uciekającego przed śmiercią dosięgła nieubłagana jej ręka, zdawało się, że imperatorowej zabraknie natchnienia i animuszu, że wraz z duszą Potemkina i z niej uleciał niepohamowany duch zaborczy. „Mam nadzieję, pisał d. 6 listopada Fryderyk Wilhelm do posła w Petersburgu, że ambitne plany, kute przeciw Polsce, rozwijają się ze śmiercią Potemkina i że imperatorowa nie zechce narazić się w tak krótkim czasie na nowe kłopoty“²⁾. Okaze się, czy nadzieja ta była uzasadniona, czy nastąpi zmiana w polityce rosyjskiej, czy istotnie imperatorowa faworytem stała, albo też on był jej narzędziem i wyrazem.

„Smutna wiadomość“ o śmierci Potemkina wywarła na Katarzynę tak silne wrażenie, że była zmuszoną kazać sobie krew puścić, płakała rzewnymi łzami, ale mimo to zwołała ministrów na radę³⁾. Skoro przybyli, kazała im oświadczyć, że ich nie potrzebuje i sama chce pracować. Pracowała tedy też sama całą noc aż do godz. 10 z rana. Katarzyna umiała sama pracować, samodzielnie myśleć i postanawiać; stała sama sobą, własnym duchem, własną miała ambicyą i nienasyconą żądzę podboju. Ale Katarzyna umiała ukryć tajniki i cele swej polityki; nie uprawiała do niczego więcej, jak do przypuszczeń i podejrzeń.

Nie jest niepodobnem, pisze król pruski do Goltza d. 17 listopada 1791, że imperatorowa prędzej czy później powróci do swych projektów, przeciw Polsce skierowanych, a z pewnością wystarczałoby jej radzić się własnych swych natchnień i interesów politycznych, nie potrzebowalaby impulsów hr. Branickiej⁴⁾, tymczasem sprawa jest zbyt za-

¹⁾ AB. cet homme dangereux dont l'ambition effrénée n'aurait plus rien respecté Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 1 grudnia 1791.

²⁾ AB. L'espère que les desseins ambitieux qu'on machinoit contre la Pologne... se seront évanouis avec la mort de Potemkin et que l'Impératrice ne voudra pas s'exposer de sitôt s'attirer de nouveaux embarras.

³⁾ AB. Goltz d. 25 października 1791; AW. Cobenzl d. 25 października. La mort de Potemkin a affligé très-vivement l'Impératrice et elle a versé beaucoup de larmes.

⁴⁾ Siostrzenica Potemkina, przybyła do Petersburga.

gmatwana, aby można stanowczo ją sądzić¹⁾. Król wobec tego polecał swemu posłowi ponownie rolę obserwatora. Przypuszczał, że Potemkin miał wpływ na imperatorową, ale siostrzenicy jego nie przypisywał tego znaczenia wbrew mniemaniu Goltza, że przybycie hr. Branickiej do Petersburga przyniesie Polsce nieszczęście.

W każdym razie Fryderyk Wilhelm wraz z całym gabinetem przyznawał szczerze, że sprawa jest jeszcze „zagmatwana“. A trudno było wyjść z tego zagmatwania i z tej niepewności. Widzimy ustawicznie zmienność i chwiejność zdania. Pod koniec listopada poleca dwór pruski Goltzowi, aby, dziękując za zwierzenia w sprawach francuskich, oświadczył gotowość przywrócenia i zachowania ścisłego porozumienia, pełnego przyjaźni, między Berlinem a Petersburgiem²⁾. Była tu mowa wyłącznie o Francji a zatem o wspólnej walce z rewolucją. Możliwe tedy wnosić, że dwa dwory, rosyjski i pruski, pragną ścisłego „koncertu“ w sprawie francuskiej, aby skutecznie przeciw rewolucji działać. Z radością podnosi następnie Fryderyk Wilhelm (1 grudnia 1791), że wreszcie imperatorowa szczerze pragnie zbliżenia z Prusami. Ministrowie bowiem pruscy na obcych dworach zaczęli się szczerze cieszyć zmianą w postępowaniu ministrów rosyjskich; Alopeus był w samym Berlinie skorszy do wynurzeń od jakiegoś czasu a w Petersburgu doznawał Goltz coraz częstszych objawów przyjaźni i ufności. Król wobec tego polecał, aby poseł „zaufanie odpłacał zaufaniem“, oczywiście o tyle, o ile przezorność na to pozwoli. Dwór pruski wyraził gorąco życzenie, aby tylko co wspomniane pozory urzeczywistniły się, aby stało się to, co od dawna było upragnione.

Nawiązują się tedy w grudniu r. 1791, dopiero w grudniu, ścisłejsze węzły między rosyjskim a pruskim dworem. Mowa jest o „szerokich projektach“, ale bliżej niewymienionych i nieokreślonych. Goltz miał pilnie badać „termometr uczuć dworu w Petersburgu i różne ich wariacje“³⁾.

Różne mamy objawy uczuć rosyjskich. Dla obserwatorów, napominanych wciąż do czujności i wyęzających swój wzrok, termometr dziwnie wykazywał zmiany, tak, że nie mogli zbadać temperatury. Raz zapał w tak zw. systematycznie sprawach francuskich dochodzi bardzo

¹⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 17 listopada.

²⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 29 listopada 1791 retour de la confiance amicale.

³⁾ AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 1 grudnia 1791. Il faut observer avec intérêt dans les circonstances présentes le thermomètre de l'intérieur de la cour de P.

wysoko, to znów spada niżej zera; a w tej drugiej sprawie, rzadko wymienianej, w sprawie polskiej zrazu okazywano obojętność, a potem podnosi się ta pozornie letnia temperatura.

Stosunek tych dwóch spraw, już obecnie ze sobą zestawianych, jest taki, że wznoszenie się jednej temperatury powoduje niżenie drugiej. Ale w końcu r. 1791 stosunek ten nie był zrozumiały i jasny. Termometr w Petersburgu podlegał jeszcze „waryacyom“. Odmiany uczuć przedstawiały nieraz jaskrawe sprzeczności, których nie można było wytłumaczyć. Nawet ci, którzy z całym wytężeniem, własnym kierowaniem interesem, usiłowali przeniknąć zamiary imperatorowej rosyjskiej, nie mogli wśród odmiennych lub nawet sprzecznych ze sobą głosów odnaleźć głównego tonu. Nawet ci podejrzliwi i trzeźwi, którzy z bliska patrzeli na różne pociągnięcia rosyjskie na szachownicy dyplomatycznej, którzy z dyplomacją rosyjską byli dawno obeznani, nie mogli jasno wskazać jej kierunku.

A cóż dopiero mówić o tych, którzy z daleka patrzą z zachwytem i uwielbieniem na potężną imperatorową, którzy widzą w niej wielkoduszną protektorke, widzą dla tego, że jej szukają i potrzebują!

Książęta, nie zważając na stanowisko cesarza, na wszelkie jego przestrogi i uwagi, trwają w oporze względem króla i w zamiarach, powziętych już przed przyjęciem konstytucyi, a w niczem niezmienionych po jej przyjęciu. Znaleźli przecież pożądanę poparcie w imperatorowej rosyjskiej; zwracają się też zawsze do niej z równym zachwytem, z równym uczuciem — i współczuciem, jeżeli Katarzyna była strokana.

I tak, kiedy „straszny cios uderzył w jej głowę“, kiedy umarł Potemkin, „prawie jej bożyszcze“¹⁾, książęta spieszą z wyrazami żalu i pociechy. Pociechy nie brak, bo przecież „jej spojrzenie tworzyło i tworzy nowych bohaterów“²⁾. Nie zapominając o sobie, przedstawiają równocześnie obraz swego położenia, wytaczając skargi z powodu dekretu, wydanego przez Zgromadzenie narodowe przeciw emigracyi a w szczególności przeciw książętom.

Korzystając z tej sposobności, prosili dworów w Wiedniu i Berlinie o oświadczenie, czego mogą się po nich spodziewać, kopie listów

¹⁾ Sbornik XXIII, 561 Katarzyna do Grimma d. 13 października st. st. Je suis dans une affliction dont vous n'avez pas l'idée: à un coeur excellent il joignait un entendement rare et une étendue d'esprit peu ordinaire; ses vues étaient toujours grandes et magnanimes. Katarzyna nazwała go: mon élève, mon ami et presque mon idole.

²⁾ Feuillet de Conches IV, 248. Koblencya d. 16 października 1791.

tych przesyłają do Petersburga, bo nie chcą czynić bez wiedzy i zgody imperatorowej. Na piśmie tem z d. 16 listopada, w którym była wzmianka o blizkiej pomocy Hiszpanii a nawet o możliwej, a przynajmniej nie wykluczonej pomocy Turcyi, napisała Katarzyna, jak to często czyniła: „jeżeli Calonne¹⁾ tak dalej będzie postępował, jak postępuje, to się w końcu pogniwamy, bo po pierwsze używa nazwiska mego bez mego pozwolenia, aby zaciągnąć pożyczki, a powtóre mówi na dworze hiszpańskim o wysłaniu wojsk rosyjskich, czego nigdy nie powiedziałam i nie przyrzekałam“²⁾.

Katarzyna miała próbkę taktyki emigracyjnej, widziała z drugiej strony owoce swych ogólnych zapewnień i obietnic, owoce swej taktyki; uprawiała emigracją francuską do wygórowanych nadziei. Książęta widzą w jedynej imperatorowej ratunek, bo „niebo tak chce, aby zawsze i wszędzie wszystko jej zawdzięczali“³⁾. Tak pisali d. 6 grudnia 1791, wysławszy trzy dni przedtem listy do Ludwika XVI, w których z ironią i lekceważeniem mówią o jego rozkazie, aby wracali; nie chcą wierzyć, aby pismo króla istotnie do nich zwrócone, pomimo że „na adresie imię chrzestne wyraźnie było wypisane“⁴⁾. A właśnie w tym samym dniu, kiedy to pisali, d. 3 grudnia, wysyłał cesarz Leopold do książąt pismo, w którym wyraził przekonanie i wszelką pewność, że Ludwik XVI „zupełnie seryjnie przyjął konstytucyą i że projekt kontrrewolucyjny jest mu niemiły“⁵⁾.

Słowa Leopolda dotknęły książąt do żywa, a w tem oburzeniu szukają pociechy na łonie Katarzyny. „Nie lubimy się chełpić, piszą d. 16 grudnia 1791, przesyłając kopią cesarskiego pisma, ale mamy pewną zasługę, milcząc i nie odpowiadając na taki list“. Jedyną nagrodą za tak wielką ofiarę jest uznanie imperatorowej, ale to będzie też wszystkim dla nich⁶⁾.

Książęta dziękują za dowody życzliwości, dane Esterhazemu w Petersburgu, nie są nawet w stanie wyrazić swego szczęścia i podziwu, bo dostojna Katarzyna raczyła nazwać się ich przyjaciółką. Polityka jej otwarta(!) i głęboka, ożywi wszystkie gabinety europejskie; jej ge-

¹⁾ Calonne był jednym z przewodców emigracji.

²⁾ Feuillet de Conches IV, 252.

³⁾ Feuillet de Conches IV, 286.

⁴⁾ Feuillet de Conches IV, 260—265. Pisma są z d. 3 grudnia 1791. Prócz hr. Provence i Artois, wystosował także Condé pismo do króla.

⁵⁾ Feuillet de Conches IV, 283 i 284.

⁶⁾ Feuillet de Conches IV, 308—310 d. 15 grudnia 1791.

niusz jest ich radą. Los książąt jest zatem zabezpieczony. Sprawa ołtarza i tronu będzie święcić tryumfy a wątpić o tem jest zbrodnią. Książęta zapewniają, że okażą się godnymi jej dobroci, a idąc za jej cennymi radami, zdobędą niezależność; wtedy będą mogli u stóp jej złożyć więcej dobrowolne hołdy ¹⁾.

O liście cesarza żadnej nie chcą czynić refleksyi, bo imperatorowa sama „rządzi i przeniknie łatwo austriacką politykę“. Nie mylili się wcale w tym względzie, bo w istocie Katarzyna osądziła i potępiła austriacką politykę. Wiemy, co napisała do swych ministrów, a w tym samym czasie wyraziła się równie ujemnie o polityce przyjaznej potęgi w piśmie do króla szwedzkiego Gustawa III ²⁾.

Właśnie to, że Leopold w przyjęciu konstytucyi dopatrywał się zmiany na lepsze, Katarzyna przedstawiała i potępiła, jako objaw i nowy dowód „negatywnych zamiarów“ i jałowej polityki, jako objaw małych widoków na przyszłość. Katarzyna zapewnia króla, że temi „niepocieszającymi dyspozycjami“ wiedeńskiego dworu wcale się nie zraża i stale książąt będzie popierać; twierdziła nawet, że między książętami a Tuileryami panuje zupełna zgoda i zapowiadała, że w tym względzie objaśni cesarza, chociaż nie obiecywała sobie stąd skutku. Wobec biernej polityki wiedeńskiej cały obowiązek ratowania monarchii spada na nią i na króla szwedzkiego. „Im godniejszą zabiegów naszych jest sprawa, odzywa się do króla, której bronimy, tem więcej musimy starać się o jej tryumf; będziemy mieli wobec współczesnych i potomnych tę zasługę, że wszystkie wyteżyliśmy siły, aby tak piękne przedsięwzięcie do skutku doprowadzić“.

Katarzyna podniecała animusz i wyobraźnię króla szwedzkiego, z którego dawniej tyle razy szydziła. Zmiana zaszła w politycznym położeniu. Imperatorowa zbliżała się do monarchów, o których przedtem z pogardą mówiła, zbliżała się do „głupca“ w Berlinie i do Falstafa w Szwecyi. Rosyi było bardzo na rękę, że król szwedzki, jej wróg zacięty i gorączkowy, zajmował się żywo myślą wyprawy nad brzegi francuskie. Pomimo pokoju w Werela, nieufność zarzyła się zawsze jeszcze między dwoma potęgami, z których jedna urosła krzywdą i poniżeniem drugiej. Katarzyna nie zaniedbywała środków obrony i wydała 600,000 rubli na fortyfikacje w Finlandyi.

¹⁾ nous saurons nous rendre indépendants, pour offrir à Votre Majesté une soumission plus libre et plus volontaire.

²⁾ Feuillet de Conches IV, 287 d. 6/17 grudnia 1791.

Była tedy „zadowolona, jak to w zaufaniu sama powiedziała w sierpniu 1791, że mogła zająć sprawami francuskimi“¹⁾ króla Gustawa. Później stosunek między Rosją a Szwecją wciąż się poprawiał. Nie trzeba było lękać się gwałtowności króla, tem więcej, że sam z własnego popędu zwrócił swą uwagę na Francją, ale wynikało to z polityki rosyjskiej, stale popierającej i podburzającej emigracją, aby wyzyskać wszystkie siły, dążące w tym samym kierunku.

Pojednawczy i pokojowy system jeszcze więcej się przez to osłabiał, ale nie długo potrzeba było używać sztuk dyplomatycznych, pustych deklamacji i fajerwerków, żeby wzniecić pożar, którym chcąc niechcąc musiały z czasem zająć się mocarstwa. Ognisko rewolucji nie wygasło.

Nieszczęście Francji polegało na tem, że to, co było w istocie „metafizyczne“, przewrotni politycy rewolucyjni pragnęli urzeczywistnić, z fatalną logiką i z uporem doktrynerów. Król zbliżył się do narodu, ale raz zakorzeniona nieufność nie dała się wyplenić, znikła na chwilę tylko, a potem wracała, ustawicznie podniecana. Tron chwiały się na nowej konstytucyjnej podstawie. Z dwóch stron całkiem przeciwnych uderzały groźne fale, rewolucyjne i kontrrewolucyjne. Dla jednych konstytucya zawierała za wiele, dla innych za mało; jedni ją potępiali jako odstępstwo od dawnych, inni jako odstępstwo od nowych zasad. Ludwik XVI miał sprawę z nieugiętymi i namiętymi epigonami przeszłości i przedstawicielami niewyraźnej, szarpiącej się strasznie przyszłości. Musiał walczyć z emigracją i anarchią. Zadzierzgnął się węzeł tragiczny. Usunęli się najbliżsi, którzy z urodzenia byli i powinni być silnymi filarami tronu i na obcej przebywali ziemi w tej ciężkiej chwili a tem samem osłabiali i wprost burzyli konstytucyjną monarchią francuską. „Nieobecność wasza, skarżył się Ludwik XVI²⁾, jest pretekstem dla wszystkich niechętnych i usprawiedliwieniem“, wołał: „rewolucya skończona, konstytucya dokonana, Francya żąda konstytucyi“, wzywał rozdzonych braci, aby wracali, ale ci nie wrócili.

Uważali ten królewski i braterski głos za nowy dowód niewoli i gwałtu. Z ironią odpowiadał „regent“, hr. Provence, że honor, obowiązek i czułość braterska nie pozwala słuchać rozkazu i nie mógł inaczej odpowiedzieć, skoro był przekonany wraz z bratem, że zbrodnia jest wątpić o zwycięstwie tronu i ołtarza, skoro wierzył, że geniusz prowadzi ich w tym boju, geniusz imperatorowej rosyjskiej, i zaprowadzi

¹⁾ Chrapowicki, str. 369.

²⁾ Feuillet de Conches, IV, 241, d. 11 listopada 1791.

do zwycięstwa. Katarzyna wypowiedziała zdanie, że król w więzieniu jest „złoczyńcą“, a w jej mniemaniu Ludwik XVI był w więzieniu. Przypuszczała więc chyba, że król wraz z władzą traci wolę, rozum i cnotę. Doświadczyła tego później na królu, któremu tron dała i zabrała, którego wywyższyła i strasznie zhańbiła.

Niestety w całym rozumowaniu Katarzyny była słusność o tyle, że przyjęcie konstytucji przez Ludwika XVI nie było istotnie aktem zupełnie wolnej i stałej woli. Król sam chwiał się a pomimo że twierdził i wołał: „konstytucja dokonana i naród jej chce“, sam wyznał w piśmie do króla szwedzkiego z d. 10 grudnia 1791: „trzeba zachować pozory, że zupełnie dobrowolnie postępuję podług konstytucji, aby nie dać żadnego powodu do nieufności“¹⁾. Chodziło tedy o pozory a nie o istotę rzeczy.

W poczuciu swej niemocy, Ludwik XVI, jak deski ratunku wśród wzburzonych fal chwyta się pomocy obcych potęg, w formie zbrojnego kongresu, w którymby główne mocarstwa europejskie wzięły udział²⁾, nie narażając jednak w niczem Tuileryów. Z prośbą tą zwraca się do cesarza, króla pruskiego, szwedzkiego i hiszpańskiego. Do imperatorowej rosyjskiej pisze sama królowa Marya Antonina.

Z góry królowa prosiła o pobłażanie, bo nie zna się wcale na polityce i mowie dyplomatów. Z całą serdecznością kobiety, która u kobiety szuka serca i zrozumienia, zwierza się „szlachetnej i wielkodusznej“ Katarzynie, dla czego król przyjął konstytucję. Nie sądził, że konstytucja jest dobra i da się wykonać, ale przyjął ją, aby usunąć pretekst do większych zaburzeń i nieszczęść, w nadziei, że wszelkie błędy jej lepiej w praktyce wystąpią i dadzą się uczuć; król zachował pozory, że z dobrej woli chce ją wykonać a fakta miały dowieść, że konstytucja jest niewykonalna, przyjął ją wreszcie, nie wiedząc wcale, jakie są postanowienia w tym względzie innych dworów.

Królowa skarży się na opuszczenie, na brak pewnych wiadomości, skarży się przedewszystkiem na tych, którzy ze względu na związki krwi i honoru mogliby i powinni króla i królową objaśniać, a oni zostawili nas, pisze Marya Antonina, w zupełnej niewiadomości zewnętrznych intencji. Sami sobie zostawieni cóż mieliśmy uczynić? Jest to dziwna, wprost niezrozumiała skarga, niezgodna wprost z rzeczywisto-

¹⁾ Feuillet de Conches, IV, 273.

²⁾ Feuillet de Conches, IV, 269, 270. Ludwik XVI do króla pruskiego d. 3 grudnia 1791.

ścią, bo przecież Ludwik XVI potępił emigracją z powodu zamierzonej akcji zewnętrznej.

Zarzut słabości odpiera Marya Antonina stanowczo, zarzut, że z obawy o własne bezpieczeństwo ustąpili, bo przecież znosili wszelkie zniewagi, wybuchy zbrodniczego rozpasania i objawy podejrzliwości, ścigającej ich aż do najskrytszego kąta, znosili tę ustawiczną śmierć moralną, tysiącokrotnie gorszą od fizycznej śmierci. Katarzyna, znająca dobrze wszelkie rodzaje odwagi, powinna uznać, że odwaga, aby cierpieć podobne męki, jest ze wszystkich największa; z ufnością polegają też oboje na imperatorowej.

Wyrażając ufność w dobre chęci Katarzyny, Marya Antonina skarży się równocześnie na Leopolda, bo nie może ukryć żalu z powodu postępowania brata, który w stanowczej chwili żadnej nie dał odpowiedzi. I tak tedy stało się, że król przyjął konstytucyjną a musiał nadać sobie pozory, że czyni to dobrowolnie.

Najlepszym wyjściem z tego położenia jest kongres europejski, ale bez jakiegokolwiek udziału Tuileryów. Bardzo ważną jest rzeczą, rozumie królowa, abyśmy tam w żaden sposób nie figurowali a nawet potrzeba, aby król w Paryżu postępował zupełnie zgodnie z konstytucyjną i niczem nie budził podejrzliwości. Więc pozornie tylko miał król uznawać konstytucyjną, a że jej istotnie nie chciał i nie chce, tego nie powinien nikt wiedzieć oprócz prawdziwych przyjaciół, którzy tajemnicy nie zdradzą. Jest to droga trudna, uznaje królowa, ale pewna, zwłaszcza jeżeli Katarzyna zechce udzielić swej pomocy.

Braciom króla niepodobna powierzyć takiej tajemnicy, bo chociaż o ich uczuciach należy trzymać jak najlepiej, to jednak całe ich otoczenie żadnej nie daje rękojmi. Lekkomysłność jednych, niedyskrecya i ambicya innych, nie dozwala powierzyć księżętom tak drogiego interesów.

Te drogie interesa i wielkie tajemnice powierzała królowa imperatorowej rosyjskiej, prosząc o poparcie na innych dworach, zwłaszcza w Berlinie i w Wiedniu. Katarzyna miała cesarza nakłonić, aby „wreszcie pokazał się bratem“.

List ten napisała Marya Antonina, jak to w przypisku wspomina „z pozwoleniem“ króla a w końcu przedstawiała i polecała barona de Breteuil, jako osobnego przedstawiciela opuszczonego dworu francuskiego¹⁾.

¹⁾ Feuillet de Conches, IV, 376—281.

Pismo to wywołało formalny okrzyk imperatorowej. „Boże! Boże! co to za nieszczęście być doprowadzonym do tego stanu, żeby chwycić się trzciny i na niej pokładać całą nadzieję; czegoż można się spodziewać po ludziach, którzy mają dwie wręcz sobie przeciwne wole, jedną publiczną a drugą tajną; ta wieczna sprzeczność zgubiła wszystko i staje na przeszkodzie, aby iść naprzód; jedyne stronnictwo, któreby to mogło uczynić, stronnictwo książąt, chcą właśnie upośledzić, fałszywi są wobec nich a naprawdę wobec wszystkich¹⁾”, te słowa napisała Katarzyna własnoręcznie na rozpaczliwym liście królowej. Była to ostra, ale musimy przyznać słuszna i uzasadniona krytyka. Pismo królowej zawierało istotnie rażące sprzeczności. A więcej w niem było chwiejności i gorączkowego chwytania się słomki wśród spienionych fal, niż fałszu; była raczej naiwna chęć ujęcia Katarzyny, niż rozmyślnego podejścia.

O fałszu świadomym nie może być mowy, chyba o lekkomyślnem, chwiejnem, bardzo niedojrzałem traktowaniu poważnych i niebezpiecznych spraw publicznych, wymagających przede wszystkim stałości i świadomości celu. Tych zalet nie dostawało Ludwikowi XVI. Sam opuszczał podstawę, na której stanął, głosząc w pierwszej chwili, że to uczynił samodzielnie; teraz zaczynał to w sekretnych pismach odwoływać. Król sprzeniewierzył się konstytucyi, którą podpisał i uznał. Niebawem za kilka miesięcy sprzeniewierzy się także król polski narodowej konstytucyi. Ważna jednak zachodzi różnica między jednym a drugim czynem.

Stanisław Poniatowski był twórcą a przynajmniej należał do twórców konstytucyi 3 maja; w pamiętnym dniu z głębokiem przekonaniem przemawiał za nią, z całą świadomością, że to dzieło konieczne i zbawienne. Ludwik XVI nie miał od razu zaufania do konstytucyi, którą ostatecznie przyjął z tą nadzieją, że społeczeństwo, które żąda namiętnie konstytucyi, samo się rozczaruje. W czynie Ludwika XVI była chwiejność i słabość, ale trzeba zaznaczyć, że konstytucya nie była wyrazem jego głębokich przekonań. Tymczasem Stanisław August burzył własne dzieło, własnemu przekonaniu zadawał kłam, hańbił się i upadł moralnie.

Ze stanowiska moralnego czyn Ludwika XVI jest bez zarzutu. Nie licowało wprawdzie z godnością króla co innego publicznie wyznawać a co innego skrycie, ale można to jeszcze wyrozumieć. Ale ze

¹⁾ Tamże, str. 282.

stanowiska politycznego ten objaw niemocy duchowej i słabej, chwiejnej woli był przykry i zgubny w swych następstwach.

Pismo Maryi Antoniny przykre robi wrażenie. Schlebając imperatorowej rosyjskiej, poświęcała nawet brata, któremu nie tak dawno jeszcze dziękowała za jego czułość, mądrość, głównie dla tego, że wystąpił przeciw szalonym zapędom emigrantów¹⁾. Obecnie Katarzyna miała dopiero obudzić braterskie uczucie w Leopoldzie. Całe położenie nieszczęśliwego dworu w Tuileryach było fałszywe. Król skarżył się na praktyki emigracyi, dla tego, że budzą nieufność, a obecnie królowa sama tę nieufność uzasadnia i budzi. Wprawdzie działo się to w sekrecie. Treści listu nie znali ci, którzy, jak Ludwik XVI powiedział, chcieli zniszczyć resztki monarchii, ale uczucie, przeciwne konstytucyi, a przychylnie obcej pomocy, chociażby na zbrojnym kongresie, od którego do zbrojnej akcji nie byłoby już daleko, uczucie to przeczuwali przenikliwi a zbyt i tak już podejrzliwi przewodcy rewolucyi. Zaczyna się tragedia królowej.

Boże, Boże! wołała Katarzyna, a w tym głosie było politowanie i oburzenie z powodu fałszywej gry, zaczętej w Tuileryach. Katarzyna oburzała się nadto na tego, który był świeżo polecony jako najwierniejszy sługa królewskiej sprawy. O ile Esterhazy był jej przyjemny i doskonale się nadawał do utrzymywania bliższych stosunków między Koblencją a Petersburgiem, o tyle był Breteuil niepożądany i uważany nawet za wroga.

Katarzyna zarzucała mu, że zawsze namiętnie nienawidził Rosyi. Breteuil, jako poseł francuzki w Petersburgu²⁾, nie okazał w pamiętnej chwili, kiedy przygotowywał się zamach na Piotra, zaufania do nowo a tak jaskrawo wschodzącej gwiazdy, a tego mściwa imperatorowa, małżonka Piotra, nie zapomniała. Już sam wybór źle uprzedzał Katarzynę, a potem cała misya nie była jej wogóle po myśli.

Breteuil w osobnych pismach³⁾ do Katarzyny i wicekanclerza Ostermanna z d. 30 grudnia 1791 tłumaczył swój mandat, przesyłając zarazem kopią pełnomocnictwa, jakie otrzymał, aby w imieniu króla z wszystkimi potęgami traktować. Breteuil polecał znowu od siebie jako swego reprezentanta w Petersburgu markiza de Bombelles⁴⁾, by-

¹⁾ Feuillet de Conches, IV, 230, d. 2 listopada 1791.

²⁾ Rambaud II, 196.

³⁾ Feuillet de Conches, IV, 353 i 357.

⁴⁾ Markiz Bombelles nie jest owym panem Bombelles, który od kilku miesięcy często jeździł między Koblencją a Petersburgiem.

tego francuskiego posła w Portugalii i w Wenecyi, który jako zwykły podróżnik miał przybyć z listem królowej, złożyć zapewnienie niezmiennej i na zawsze w sercu wyrytej wdzięczności króla, a przedewszystkiem przedstawić myśl zbrojnego kongresu i dla niej zjednać dwór rosyjski.

Nadzwyczajny pełnomocnik Ludwika XVI szeroko dowodził, że kongres jest jedynym środkiem, jedynym lekarstwem na anarchią. Pretekstem do jego zwołania powinny jednak być zewnętrzne sprawy a zwłaszcza naruszenie granic cesarstwa i złamanie traktatów międzynarodowych, a nie wewnętrzne rozruchy we Francyi. Chodziło o to, ażeby wobec świata inicjatywa wyszła od monarchów, a nie od króla, ażeby nie wysuwać i nie narażać Ludwika XVI, ale ostatecznie kongres miał żądać zupełnej wolności dla króla.

Breteuil skorzystał ze sposobności, aby wytoczyć skargę przed imperatorową rosyjską na wszystkich władców, sąsiadujących z Francją, aby ich poniekąd pociągnąć do odpowiedzialności za całe ich działanie względem rewolucyi. Kongres nie byłby wogóle potrzebny, gdyby władcy ci byli od razu przejęci świadomością niebezpieczeństwa, jakim zagrażają zasady rewolucyjne; liga zbawienna w zarodku byłaby zgniotła potwora konstytucyi¹⁾ francuskiej. „Ale niestety, żali się Breteuil, mało jest monarchów, obdarzonych jak imperatorowa, tym geniuszem, który przewiduje i uprzedza wypadki; obojętność letargiczna, rachuby, których nie chcę już zgłębiać, stanęły na przeszkodzie podobnej lidze, której domagało się gwałtownie własne dobro mocarstw“. Przez kongres może jedynie europejski koncert dojść do skutku.

W imieniu króla prosił w końcu Breteuil Katarzyny, aby dała ucałować księżętom i całej emigracyi, że tylko wtedy mogą liczyć na dalszą jej łaskę, jeżeli połączą się z królem i wszelkie kroki poddadzą jego woli²⁾.

Było to właściwie dziwne żądanie. Król zbliżał się do emigracyi, której nie uznawał, zbliżał się do jej zasad i programu. Zasadniczej różnicy nie było już między królem a emigracją; różniono się tylko w poglądach na środki, a nie na cel, chodziło raczej o to, kto ma prowadzić politykę, a nie o to, co się ma czynić i do czego dojść. Chodziło już nie o rzecz, tylko o ludzi. Mąż, obdarzony zaufaniem króla, nazwał konstytucyę „potworem“ tak samo, jak księżęta, jak imperatorowa rosyjska.

¹⁾ une salutaire ligue entre elles (sc. puissances) étouffoit dès sa naissance le monstre de la constitution française.

²⁾ en soumettant toutes leurs démarches et mesures à la volonté du Roi.

Cała misja Breteuila czy markiza Bombelles w Petersburgu zawierała zaprzepaszczenie konstytucyi, którą urzędowy pełnomocnik Ludwika XVI, Genet, zamierzał w imieniu króla przedstawić imperatorowej, a miał do tego zupełne prawo takie samo, jak Noailles we Wiedniu. Ludwik XVI pomija obecnie dawnego swego chargé d'affaires, nie wymienia go nawet, a mianuje nowego posła, który ukrywa skwapliwie swój charakter i poufne przynosi pisma. Ostatecznie tedy okazało się, że Katarzyna miała zupełną słusność, nie przyjmując urzędowej wiadomości o konstytucyi i że nie miał słusności cesarz Leopold. Ludwik XVI a raczej królowa i Breteuil przykładają rękę do zburzenia systemu Leopolda i zaczepiają ten system w Petersburgu.

Program, który powstał w Tuileryach, nie budził i nie mógł budzić zaufania. Dwór nie uznawał ani konstytucyi, ani emigracyi a połowicznym działaniem, nieszczerem i z sobą sprzecznem, usiłował wyjść z trudnego położenia z obcą pomocą, głównie z pomocą imperatorowej rosyjskiej. Ambicyą dworu było, aby stanowisko książąt podkopać w Petersburgu a względy Katarzyny dla siebie zjednać. Jakaś drażliwość i zazdrość przebija się w tem żądaniu, aby Katarzyna warunkowo łaską swą darzyła emigracyą, tylko wtedy, jeżeli ta podda się swemu królowi. A była to chwila, w której król potwierdził banicyjny dekret, na książąt wydany. Łaska imperatorowej miała być własnością a zarazem poparciem dworu francuskiego, a nie sławą emigracyi.

Różnica między programem dworu a książąt polegała na tem, że dwór chciał kongresu zbrojnego, a książęta od razu zbrojnej akcyi. — Kongres zbrojny był też prawie *contradictio in adiecto*, był obliczony chyba na postrach. Kongres w razie oporu wobec swego imperatywu musiałby zamienić się w obóz. Ostatecznie zachodziły między dwoma programami różnice taktyczne, ale w praktyce różnice te wystąpiły bardzo wyraźnie w konkretnych wypadkach i roznamiętniały przeciwne obozy.

Imperatorowa rosyjska, nieprzekonana i nieprzejednana, nie odstąpiła w niczem od raz powziętego zamiaru i raz objawionych uczuć. Nie pomogły wszelkie dowody, prośby i pochlebstwa, nie poradziły na to, aby zjednać Katarzynę i odwrócić jej umysł od emigracyi. Powiedziała raz, że co dla książąt czyni, czyni dla króla i tronu. Teraz znów napisała własnoręcznie na piśmie Breteuila i powtórzyła z całym naciskiem, że co dla książąt czyni, to czyni dla sprawy królewskiej a żadnej innej¹⁾. Nie poświęciła i nie odstąpiła tedy emigracyi, pomimo że król

¹⁾ Feuillet de Conches, IV, 364.

poświęcił konstytucyą, ale Ludwik XVI nawet za tę cenę nie zdołał ująć imperatorowej rosyjskiej, która do emigracyi miała zawsze jeszcze więcej zaufania, niż do Tuileryów. Kongres zbrojny nie przemawiał do jej przekonania; połowiczne działanie nie było w jej duchu. Wyraziła się ironicznie, że prawdopodobnie kongres uchwaliby jaką nową konstytucyą. Uwaga ta, mimochodem rzucona, była jakby przepowiednią późniejszych wypadków w XIX w., a oraz krytyką ze stanowiska rosyjskiego. Katarzyna nie chciała kongresów i manifestacyi, ale czynów, jak najprędzej czynów, wojny z rewolucyą.

Bombelles był bardzo ruchliwy w Petersburgu i czynił wszystko, aby Esterhazego wyprzeć. Używał całej politycznej i historycznej erudycyi, aby trafić do przekonania Katarzyny. Coraz nowe przedkładał memoriały, których przedmiotem był głównie kongres i zatarg króla z emigracyą. A chcąc gruntownie roztrząsać tę sprawę, zaczął od „miley“ świętej Teresy, przeszedł potem do Henryka IV i ministra Sully, do projektu nieustannego kongresu, złożonego z przedstawicieli wszystkich książeństw europejskich. Taki kongres nieustanny, któryby zarazem najwyższą stanowił dyktaturę, jest tylko pięknym snem filantropów, ale tego nie można powiedzieć o kongresie, który obecnie ma się zwołać. Natychmiastowe zbrojne wystąpienie mocarstw znaczyłoby bezwątpienia więcej, niż wszelkie operacye kongresu, ale nielitościwy los zrzucił, że dotąd dwory, po których można było spodziewać się najwięcej pomocy, nie działały. Największy zawód sprawił cesarz Leopold. Kongres ma skupić i poruszyć mocarstwa. Pod naciskiem kongresu zmięknie rewolucyjne Zgromadzenie narodowe. Bezinteresowność i szlachetność imperatowej natchnie inne dwory; mądra jej rada a niewzruszona wola natchnie kongres.

Od niej też zależy wpłynąć na braci króla i pożądaną wytworzyć harmonią między książeństwami a Tuileryami, ale potrzeba, aby książeństwa zbliżyli się do króla. Katarzyna nie pozwoli, pomna na godność królewską, aby samolubne praktyki przedłużały umartwienie króla, który z ufnością usłucha jej rady. Wszystko jest w mocy Katarzyny. Z Petersburga wyjdzie impuls, udzieli się Tuileryom i Koblencyi, ogarnie wszystkie potęgi europejskie, które zaczną działać, aby pomścić obelgę, wyrządzoną wszystkim królom. Wtedy potomność słowa: „nil mortali-bus arduum“ zamieni na słowa: „niema nic niepodobnego dla Katarzyny“¹⁾.

¹⁾ Feuillet de Conches, V, 177—187.

Dotychczas nikt do takiego kultu nie doszedł. Dla markiza Bombelles imperatorowa była „marzeniem narodów, łączyła w sobie cnoty wszystkich największych monarchów francuzkich, enotę świętego Ludwika, mądrość Karola V, siłę Henryka IV i świetność Ludwika XIV“. Tak nie pisali nawet książęta, z którymi Bombelles rywalizuje w pochlebstwach.

Marzenie przybierało jednak z blizka kształty przykrej rzeczywistości. Katarzyna sama zapisała z pewnem zadowoleniem¹⁾, że żadnej prawdy w rozmowie nie oszczędziła, powiedziała kazanie emigracyi i dworowi, aby niebaczny przypomnieć obowiązki, powiedziała, że „czas poświęcić wszystkie partykularne zawiści, a zająć się przywróceniem monarchii i króla na tronie ojców“. Pierwszeństwo w tem dziele należy się tym, którzy najlepszą obiorą drogę do celu. Katarzyna wyraziła zdziwienie, że król zostaje w sprzeczności z sobą, bo „co wola publiczna chce, burzy wola tajna“. Trudno jest wobec tego pomagać królowi, jeżeli sam sobie nie pomaga²⁾. Pierwszeństwo Katarzyna przyznawała stale emigracyi, która pomimo wad przynajmniej jedną miała wolę. Emigracya miała prowadzić. Memoryał markiza, przedstawiony tak zamasyście, oburzył Katarzynę, zamiast ją poruszyć. „Wiem, napisała zwyczajem swoim na memoryałe, o co chodzi, aby książęta zostali w tyle, ale wiedzą też równocześnie, że zostawiać w tyle bardzo pokazną partya, złożoną z prawdziwych, rzymskich katolików, książąt, szlachty, członków parlamentów, wojskowych wszelkich stopni, nie jest odpowiednim środkiem, aby dobrą sprawę popchnąć naprzód“³⁾. W całym memoryałe dopatrywała się tylko nienawiści p. Breteuil do p. Calonne, który był w obozie emigracyjnym.

Memoryał chybił celu i nie mógł przekonać tej, która miała wzrok wyteżony ku stałym celom. Ani czułe słowa królowej, ani kazidła markiza nie wywarły wrażenia, owszem sprawiły niesmak. Katarzyna była wprawdzie wrażliwa na pochlebstwa, ale się ani próżnością nie kierowała w polityce, ani uczuciem. Polityka jej nie była oparta na jakiej słabości do feudalnej szlachty, raczej na systemie wyrozumowanym, a godnym uwagi, bo ten system w dziejach ówczesnych zaważył silnie na szali.

¹⁾ Sbornik XLII, 195 i 196. Czas tego pisma jest fałszywie oznaczony między 13 sierpnia a 30 października 1791. Pismo to jest z początku r. 1792.

²⁾ J'ai dit que j'étais toute étonnée de voir une volonté publique agir et détruire ce que la volonté secrète approuvait et désirait qu'il était difficile d'aider, quand on ne s'aidait pas soi-même.

³⁾ Feuillet de Conches, V, 188.

Wśród „refleksyi“ Katarzyny nad tą sprawą spotykamy myśl następującą: „państwo, które oczekiwać musi swego szczęścia od obcych wojsk, jest z pewnością bardzo nieszczęśliwe“¹⁾; dlatego radziła księżętom mieć własne wojsko, a obce jak najbardziej ograniczyć i to tylko wziąć, co jest niezbędne. Nie miała to być wojna obcych potęg z Francją, tylko wojna domowa, wojna monarchii z anarchią. Bezwzględna interwencja zagraniczna bez udziału emigracyi albo z emigracją na tyłach, byłaby, zdaniem Katarzyny, wzmocnieniem rewolucyi i jej siły odpornej, natomiast wystąpienie emigracyi na czele zjedna całej akcyi w narodzie zwolenników; tłumnie będą się garnąć Francuzi do Francuzów.

Takie było rozumowanie Katarzyny i dla tego tak uporeczywie i konsekwentnie wciąż za tem przemawia, aby emigracja prowadziła całą akcyę, która będzie tym sposobem narodową, a przynajmniej będzie miała takie pozory. Ważną było rzeczą w narodzie samym mieć silne stronnictwo i skupić je około sztandaru bezwzględnej restauracyi dawnego rzeczy porządku.

Emigracja miała sprawić osłabienie i rozdzielenie siły odpornej narodu, miała rozbić naród przez postawienie sprawy wyłącznie wewnętrznej. Ludwik XVI chciał, aby obce mocarstwa wyłącznie wystąpiły a w każdym razie prowadziły sprawę, Katarzyna wręcz przeciwnie emigracyi ster powierzała, a co raz postanowiła, od tego nie odstępowała. Wbrew wszelkim głosom i argumentom Katarzyna podtrzymywała swój system z żelazną konsekwencyą, a system ten miał w owej chwili szczególne i uniwersalne znaczenie.

W tym rachunku, z zimną krwią zestawionym, była jeszcze jedna ważna cyfra, na którą osobno trzeba zwrócić uwagę. Katarzyna żyła się, że nie zaczęto zimowej kampanii z rewolucją; często mówiła, że należało Austrii i Prusom wysłać zaraz wojska nad Ren, często mówiła, że należy zacząć walkę, że wystarczy tylko zacząć, a skutek będzie szczęśliwy. Widno ze wszystkiego, że Katarzynie na wojnie zależało na tem, żeby ją zaraz wypowiedzieć i prowadzić. Zwolanie kongresu było wątpliwe, a wątpliwem też było, co kongres postanowi, czy zacznie się i na czem się skończy. Emigracja za to miała gotowy program, wierna nauce i hasłu: „zacząć“. Wprawdzie Katarzyna miała niejedno emigracyi do zarzucenia, ale to bynajmniej nie przeszkadzało, aby zachęcać ją do czynu.

¹⁾ Sbornik XLII, 211; Ruski archiv 1866, str. 309.

Już dawniej kiedyś wyraziła zdanie, że książęta nie mają głowy a to, co o emigracyi w końcu r. 1791 słyszała, nie mogło dostarczyć dowodu, że posiadli głowę. Ks. Nassau donosił d. 16 grudnia 1791, że gdyby siły emigracyjne nie były tak bardzo rozproszone, rozbite i pozabawione wodzów, to mogłyby czemś być, ale tak, jak są, tracą po większej części wszelką wartość.

Nassau obawiał się, że rozpacz popchnie książąt do jakiego niebezpiecznego, ryzykownego czynu¹⁾. W przeświadczeniu swej niemocy, nie chcieli też książęta w żaden sposób puścić ks. Nassau, gdy wybierał się do Petersburga, aby u stóp imperatorowej złożyć swój żal z powodu zgonu Potemkina. Zależało im bowiem bardzo dużo na tem, aby ks. Nassau stanął na czele wojsk emigracyjnych, bo wyobrażali sobie, że samo imię generała, który służył nieśmiertelnej Katarzynie, będzie imponować buntownikom.

Nassau czynił, co mógł, aby przygotować do walki emigracyą, starał się o zaciągi, ale bezskutecznie. Doszedł w końcu do przekonania, że całe przedsięwzięcie jest niebezpieczne, i przestrzegał, aby przed czasem nie zrywano się do czynu. Zapewniał Katarzynę, że z pewnością nikt goręcej od niego nie pragnie czynów, ale trzeba mieć przecież przynajmniej jakieś widoki powodzenia²⁾. „Mamy niechybnie, pisze Nassau, silne ramiona, ale nie wyćwiczone i zbyt rozdarte“, widział, że „wielkiemu zapałowi“ nie odpowiadają siły; przedstawiał też imperatorowej, że zacząć nie można i nie wystarcza, bo jak się potem utrzymać?

Trudności tych Katarzyna nie uznawała, nie chciała uznać. Sama złudzeń nie miała, ale pozwalała ludzić się emigracyi.

Pod koniec 1791 Katarzyna rzadziej niż przedtem odzywała się do książąt. Dopiero na początku r. 1792 odpowiada od razu aż na cztery listy³⁾ i to bardzo krótko. Koncept tej odpowiedzi przedstawił Markow. Były tu zwykle frazesy o obowiązku, „poświęceniu swych zabiegów przedewszystkiem sprawie, która jest głównym przedmiotem korespondencyi“. Dalej znajdowała się krótka wzmianka, że oświadczenia Austrii i Prus nie odpowiadały ani życzeniom, ani nadziejom imperatorowej, tak, że ona ponownie zwróciła się do dworów w Wiedniu i Berlinie a równocześnie także do madryckiego, neapolitańskiego i turyńskiego. Nie wiedzieć wprawdzie, jaki to będzie miało skutek, ale w każdym razie mogą książęta przekonać się z tego, że stale popiera ich szlachetne zamiary.

¹⁾ Feuillet de Conches IV, 315.

²⁾ mais pour cela il faut avoir de quoi réüssir et se soutenir après.

³⁾ Feuillet de Conches IV, 351 i 352 d. 9 stycznia.

Markow umieścił w końcu następujące słowa: „będę najusilniej wspierać sprawę póty, póki będę mogła sobie stąd obiecywać pozytywnych rezultatów, póki przezorność i wzgląd na dobro własnego państwa na to pozwolą“. Otóż ten ostatni ustęp Katarzyna własnoręcznie przekreśliła, motywując to następującą uwagą: „słowa te są za twarde dla ludzi i tak nieszczęśliwych, którzy mogliby przypuścić, że chcę ich opuścić, a to nie jest wcale moim zamiarem, ani też nie odpowiada moim widokom i nie jest w moim interesie. Przeciwnie chciałabym, aby wszyscy zajęli się udzieleniem im pomocy“.

Ustęp przekreślony ręką Katarzyny przypomina pamiętne, powszechnie znane i cytowane słowa, wyrzeczone poufnie krótko przedtem: ¹⁾ „łamię sobie głowę, aby dwór wiedeński i berliński wmięszać w sprawy francuskie“. Skarżyła się wtedy, że ministrowie jej nie rozumieją, a przecież są racye, których nie można powiedzieć. „Chcę dwory zapłatać, wyznawała z całą szczerością, aby mieć wolną rękę; u mnie dużo nieskończonych spraw; chodzi o to, aby oni byli zajęci i mnie nie przeszkadzali“.

Katarzyna nie chciała ranić nieszczęśliwych tułaczów, dla tego przekreśliła twarde słowa: „pozytywne rezultaty“ i „dobro własnego państwa“, nie chciała rozpraszać złudnych nadziei. Ruch emigracyjny, podniecany od pierwszej chwili systematycznie, miał być niejako kamieniem, za którym potoczy się lawina, miał zaostriżyć położenie i wywołać, przyspieszyć wybuch wojny.

Imperatorowa nie przyznaje, że ma na oku pozytywne rezultaty, że najwyższym jej celem jest wyłączne dobro państwa, chce być wspaniałomyślną i wspaniałomyślnie pozwala się ludzić, owszem budzi i uprawnia złudzenia, rozdrażnia i roznamiętnia wrogów rewolucyi, już i tak roznamiętnionych, gromi rewolucyą, jak nikt w Europie, bo chce, aby wszyscy pobiegli na zachód gasić pożar a jej wszelką zostawili swobodę.

Zrazu skarżyła się, że zajęta wojną z Turcyą nie może stanowczo powiedzieć, jak weźmie udział w walce z rewolucyą. Obecnie był pokój z Turcyą zawarty w Jassach; wojna wschodnia była zupełnie skończona. Miała wolne ręce, aby, jak przypuszczał gorący rewolucyonista i patriota francuski, „okuć Francycą w kajdany i skończyć panowanie tak, jak zaczęła, — zbrodnią“ ²⁾. W istocie kuła kajdany, ale nie na Francycą, nie na rewolucyą.

¹⁾ Chłapowicki, str. 386.

²⁾ Rambaud II, 520.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Pokój. — Rewelacja rosyjska. — Cesarz Leopold II.

Jedni nazwali Katarzynę Semiramidą, inni Messaliną północy; a na początku r. 1792 przedstawia się imperatorowa rosyjska jako Sfinks północy. Uwaga europejskich dworów była wytężona, aby „zgłębić ważny sekret“, który był wyłączną jej własnością, aby dokładnie poznać „prawdziwe zamiary Rosyi“¹⁾.

Dotąd bowiem najprzenikliwsi i najczujniejsi dyplomaci gubili się w domysłach i nie mogli rozwiązać zagadki i odpowiedzieć na niepokojące pytania, na które Katarzyna nie dawała odpowiedzi. Jej zwierzenia, poufne reskrypty i deklaracje były światu niezbrane. To, co pisała do Potemkina i swych ministrów, co szczerze wyrzekła w obecności sekretarza, ciągle jeszcze tajemnicą było dla Europy.

Przebiegłość dyplomacyi rosyjskiej budzi wprost zdumienie, nie tylko przebiegłość, ale zarazem bezwzględność wobec innych dworów, wobec Austrii i Prus, bezwzględność, granicząca prawie z lekceważeniem.

Faktem jest, że Katarzyna przez kilka miesięcy albo nie odpowiadała wcale, albo odpowiadała wymijająco na formalnie zadawane i ustawicznie ponawiane pytania i to nie odpowiadała potędze takiej, jak Austria, potędze sprzymierzonej. Nie wiedzieć prawie, co więcej podziwiać, czy cierpliwość jednej strony, czy przebiegłość i bezwzględność drugiej. W rocznikach dyplomacyi europejskiej jest to może unikat.

Historyk, badając politykę ówczesną prawie dzień za dniem, przykrego doznaje uczucia. Raporta posłów, którzy silili się, aby pewnie i dokładne dać wiadomości a postawić dyagnozę taką, któraby chlubnie świadczyła o ich bystrości i gorliwości, a mimo to zmuszeni byli

¹⁾ AB. Król do Goltza d. 11 stycznia 1792 *approfondir ce secret important... notions précises sur les véritables desseins que la Russie médite.*

nieraz cofać swe przypuszczenia i zmieniać zdanie, raporta z sobą sprzeczne, zależne były od wrażenia chwili i od każdego z osobna pociągnięcia na szachownicy politycznej, zależne przeto od tej gry fałszywej, przebiegłej, pozornie zmiennej a w rzeczywistości stałej i świadomej celu. My wiemy, jaki cel był wytknięty, jakie były zamysły imperatorowej i jej najgorętsze, prawie namiętne pragnienia i niezłomne postanowienia, wiemy, jakie były zamierzone i istotnie dokonane dzieła, ale bezpośredni widzowie i aktorowie tego widowiska, przedstawiciele wielkich i małych mocarstw, są wszyscy razem i każdy z osobna, niejako ofiarami intrygi, męczą się i niepokoją, stawiają hipotezy, które sami burzą, podejrzewają zręczną komedyantkę i jedni drugich nawzajem, obracają się jakby w błędnem kole, z którego wyjść nie mogą.

Kiedy już mieli w swym ręku nić intrygi, Katarzyna potrafiła znowu ją powikłać i świat nie wiedział, co Rosya zamierza czynić po wojnie tureckiej, po tej długiej, kosztownej a chwilami morderczej wojnie.

Nieraz też w ciągu wojny odzywały się wśród polityków i patryotów rosyjskich skargi na wycieńczenie Rosyi, na pusty skarb i ogromne ofiary krwi, bo krew w istocie lała się potokami a koszta wojenne dochodziły do olbrzymich cyfr. Poseł angielski w Petersburgu był przekonany, że „imperatorowa unikać będzie nowych zawikłań i nowej wojny, skoro dopiero co wy dobyła się z wojny, która kosztowała ogromne sumy i tyle ludzi“¹⁾, ale niebawem spostrzegł, że „się omylił, jak wszyscy się omylą, którzy budują na umiarkowaniu“ Katarzyny. A nie on jeden się mylił. „Wogóle pochlebiamy sobie, pisał poseł pruski, kiedy w Jassach pertraktacye były na ukończeniu, że nastanie system pokoju po trzydziestu latach walk“²⁾.

Katarzyna chwaliła się sama i z dumą podnosiła, że trzech pokoleń potrzeba na to, żeby na tyle wiekopomnych czynów patrzyć i podziwiać je, czynów, które za jej panowania jeden człowiek może oglądać.

W tej dumie i w tem zadowoleniu mogły ją utwierdzić pochlebstwa i składane hołdy.

Zdziiałała bardzo dużo i znaczne poczyniła zdobycze, a jednak nie myślała spocząć. „Starość swą, pełną pychy, karmi tytanicznemi

¹⁾ Herrmann: Dipl. Corresp. str. 243. Whitworth do lorda Grenville.

²⁾ AB. Goltz 6 listopada 1791 en général on se flatte qu'un système pacifique remplacera celui de l'agitation qui depuis plus de 30 ans a troublé la paix.

myślami, wyobraża sobie w swej mistyfikacji, że natura ludzkiej wielkości żadnych nie oznaczyła granic; zamiast poznać rany, państwu zadane, zamiast handel, sztuki i uprawę ziemi popierać, zamiast znaczenie swe utrzymać sprawiedliwością i miarą, folguje wyuzdanej ambicyi¹⁾, pisał w listopadzie r. 1791 wzgardzony w Petersburgu i nie uznawany były poseł francuzki¹⁾, którego głos dziwnie się wyróżniał wśród zgodnego chóru francuskich wielbicieli i pochlebców. W jego mniemaniu Rosya stała „nad przepaścią“, a potrzebaby bardzo silnej głowy, żeby „zażegnać liczne burze i przywrócić ład we wszystkich częściach administracyi i zapobiedz bankructwu“.

„Nie dajmy się zastraszyć, woła przeto, tak znikomym meteorom, jak Rosya, której nazwiska nawet nie znaleźmy, zanim Piotr W. nie wy dobył jej z nicości“.

Uprowadzony obecnie do Rosyi i osobiście rozżalony ponure stawia jej horoskopy, przepowiadając różne rewolucye, ale mimo to doznawał wrazenia w Petersburgu, że w grze są jakieś „tytaniczne plany“, że ambicya imperatorowej rosyjskiej jest niepohamowana. Zdaniem jego „prawdziwa wielkość królów polegała nie tyle na podboju, nie na tem, żeby innym narodom prawa narzucać, ile na tem, żeby mądrze rządzić państwem i uszczęśliwiać poddanych“, ale miał to uczucie, że taka „prawdziwa wielkość“ nie jest ideałem Katarzyny II, w każdym razie nie wyłącznym ideałem. Bał się, jak wiemy, że Katarzyna, korzystając z rewolucyi, „posunie“ się dalej, niż wszystkie inne dwory, bo nie jest w jej charakterze cofać się“. Mniemał, że „pomimo szemrania poddanych, nędznych finansów, wyczerpania sił, zarazy, pochłaniającej armie, a blizkiej już Rosyi, Katarzyna w głębi swego gabinetu myśli o tem, aby okuć Francją w kajdany“.

Zgodne były zdania, że Rosya dużo ucierpiała w wojnie, która cztery lata trwała, ale zgodne też były przeczecucia i przepowiednie, że wiekiem i trudem sterana imperatorowa nie spocznie, że ran, wojną państwu zadanych, leczyć nie będzie i ku wewnętrznym stosunkom, domagającym się niejednej naprawy, nie wróci się, tylko przeciwnie, że w głębi swego gabinetu knuje nowe plany.

Plany te były nieznane i stanowiły właśnie męczącą zagadkę, tem więcej, że różne objawy zapowiadały poważne i groźne czyny. Do Holandyi przyszły zlecenia, aby nową zaciągnąć pożyczkę, z czego można było wnosić, że „spodziewają się wielkich, nadzwyczajnych wy-

¹⁾ Rambaud, II, 518. Genet do hr. Montmorin.

datków¹⁾. Wojskowi zajmowali się przygotowywaniem map — i to map Polski.

Donosi o tem poseł pruski 16 grudnia 1791, wyrażając jednak mniemanie, że niepodobna, aby w Petersburgu myśleli o otwarciu zaczepieniu Polski²⁾, przypuszczał, że ograniczą się do zgromadzenia korpusu wojska nad granicą Polski, aby „na jednych postrach rzucić, a innych zjednać intrygą i pieniędzmi“.

Goltz miał „zaufanie zaufaniem odpłacać“, ale przekonał się wkrótce, że „niektóre odcienia korzystniejsze“ w usposobieniu i postępowaniu rosyjskiem są „zbyt słabo uwydatnione, aby stąd można korzystne wyprowadzać wnioski“³⁾.

Sądził tedy, że z „wielką ostrożnością“ należy nadal postępować“. Prosił o nowe instrukcye w sprawie polskiej, a otrzymał z Berlina następującą odpowiedź z d. 1 stycznia 1792: „co do spraw Polski, to są one za bardzo zagmatwane i niepewne, aby mogły stanowić obecnie przedmiot zdecydowanej instrukcyi“⁴⁾.

A zatem dwór pruski pomimo że na sprawę polską zwróconą miał głównie uwagę od szeregu miesięcy, nie umiał nic pewnego o niej powiedzieć, bo sam nie wiedział, co Rosya powie i co wogóle zamierza.

Fryderyk Wilhelm kierowany instynktem, który dyplomacyi pruskiej prawie nigdy nie opuszczał, polecił swemu posłowi, aby „w razie gdyby się jego pytano o konstytucyą polską, bez affektacyi dał do zrozumienia, że konstytucya 3 maja zupełnie królowi była obcą, i że wcale do tych wewnętrznych spraw się nie mięszał“.

Polecenie takie Goltz otrzymał już dawniej. Dwór pruski zaczął już w czerwcu r. 1791 wypierać się stanowczo wszelkiego udziału w polskiej konstytucyi. Skwapliwie starał się zrzucić z siebie wszelkie odium i stanąć bez zarzutu przed Katarzyną; spodziewał się od kilku miesięcy, że dwór rosyjski tę „drażliwą“ sprawę poruszy, ale doznawał zawsze zawodu.

Dwór rosyjski milczał, a wszelkie bardzo delikatnie, ostrożnie i nieśmiało zapuszczane sondy nie zgłębiły tajemnicy. Położenie nie zmieniło się w tym względzie i obecnie — w styczniu r. 1792. Sekret

¹⁾ AB. Goltz d. 6 grudnia 1791.

²⁾ AB. Goltz.

³⁾ Il y a à la vérité quelques nuances favorables, mais encore trop peu marquées pour en tirer des conséquences avantageuses.

⁴⁾ AB. Król do Goltza quant aux affaires de Pologne, elles sont beaucoup trop embrouillées et trop indéçises pour que je puisse en faire... l'objet d'une instruction déterminée.

został sekretem. Nikt nie pytał się Goltza o konstytucyą 3 maja, nikt polskiej sprawy wogóle nie poruszał. Natomiast poruszono dobrze znaną i wciąż omawianą sprawę konstytucyi francuskiej.

Dwór rosyjski przedstawił nowy plan działania względem Francyi a raczej względem rewolucyi i konstytucyi, bo konstytucya znaczyła w oczach imperatorowej tyle co rewolucya. Plan ten był głównie produktem ministra hiszpańskiego Floridablancea, który go udzielił posłowi rosyjskiemu w Madrycie, Zinowiewowi¹⁾. Zasady, na których plan oparty, są owiane duchem na wskrós kontrewolucyjnym. Karol IV nie przyjął tak samo, jak Katarzyna, urzędowej wiadomości o królewskiej sankcyi konstytucyi francuskiej, to też było pierwszą zasadą zamierzonej wspólnej akcji nie uznać ani konstytucyi, ani sankcyi króla, póki Ludwik XVI, opuściwszy Paryż, nie będzie zażywał zupełnej, fizycznej i moralnej wolności, a gdyby Zgromadzenie narodowe na to nie pozwoliło, wtedy miały dwory odwołać swych posłów z Paryża a ze swych państw wydrzeć wszystkich Francuzów. Mocarstwom sąsiednim przypadał obowiązek zagrożenia wkroczeniem do Francyi i bronienia tych, którzy jarzmo uzurpatorów zechcą zrzucić. Faktycznie mieli wkroczyć księżęta, poparci przez szwedzkiego króla, i ścigać uzurpatorów. Armia wkraczając miała ogłosić manifest i ogłosić się opiekunką prawdziwej francuskiej wolności oraz zapewnić, że zwraca się nie przeciw narodowi, tylko przeciw uzurpatorom, władzy i wolności, że chce właśnie zapobiedz ruinie i rozbiciu państwa. A ponieważ armia będzie francuską a poparcia udzieli król, którego państwo daleko, to też tym sposobem uniknie się pozorów obcej inwazyi. Co do kongresu, to przeciw temu w zasadzie nic mieć nie można, ale trzeba koniecznie, aby wprzód król znajdował się w bezpiecznem miejscu²⁾.

Projekt ten był w zasadzie najzupełniej zgodny z polityką rosyjską; przyznawał bowiem emigracyi naczelne stanowisko. Katarzyna wyraziła się też o nim bardzo pochlebnie a nawet przedstawiała go 5 stycznia dworom w Wiedniu i Berlinie jako „podstawę wspólnego działania. Głównie zwróciła się z tą sprawą do króla pruskiego, wzywając go zarazem, aby ze swej strony, bo jemu najwięcej to przystoi, przekonał cesarza o konieczności bronienia porządku we Francyi i ratowania monarchii.

¹⁾ A. Tratchovsky: L'Espagne à l'époque de la révolution française w *Revue Historique* T. XXXI, 33 i 34.

²⁾ Herrmann: *Dipl. Corespondenzen*, str. 228—230 kopia w AB.

Wicekanclerz dowodził w osobnem piśmie¹⁾ do posła rosyjskiego w Berlinie, że twarde środki są nieuniknione a im więcej się będzie zwlekało, tem większych trzeba będzie wysiłków“. Nadzieje cesarza, przedstawiał Ostermann, są zbyt słabe, aby mogły się urzeczywistnić wobec gwałtowności rewolucyjnych partyi; nie należy wprowadzić wątpić, że w sercach Francuzów jest zarodek miłości dla króla, ale zdoła on się rozwinąć i wydać owoce nie inaczej, jak tylko w cieniu opieki i pomocy, których obce mocarstwa zechcą udzielić emigrantom, ci zaś powinni rzecz prowadzić.

Ostermann poruszył także kwestyą odszkodowania, którą Francya będzie musiała załatwić.

Wskazując mocarstwom wielki cel koniecznej walki z rewolucyą a raczej poparcia tej walki, którą emigracya podjąć miała, Katarzyna skarżyła się na „nieszczeróć“ cesarza, aby tem korzystniej wydały się jej własne zamiary.

Królowi zdawało się, że cesarza niesłusznie podejrzewają i że nieufność względem niego w Petersburgu za daleko posunięta. Ze swej strony dwór pruski nie mógł nie powziąć nowego podejrzenia względem rosyjskiego właśnie z powodu pisma Ostermanna i całego projektu antirewolucyjnego, który był tak samo, jak pismo Katarzyny z września, przedmiotem dokładnych narad w Berlinie.

Jeden z ministrów²⁾ zrobił zarzut, że Rosyi w całym tym projekcie niema, a „jeżeli co kiedykolwiek, mniemał, może dostarczyć dowodu, że Rosya chce odwrócić uwagę Austrii a przedewszystkiem Prus od tego, co się robi w Polsce, to właśnie ta nota“.

Ale w urzędowej pruskiej odpowiedzi³⁾ były wyrazy „najwyższej radości z powodu otwartego i szczerego przedstawienia“ obecnego położenia we Francyi.

Król poczuwał się do tego, aby „jak zresztą zawsze był do tego skłonny, dać imperatorowej niedwuznaczne dowody swej powolności i przyjaźni, bo niczego tak gorąco nie pragnie, jak utrzymywać bez przerwy zupełną zgodę z imperatorową w sprawie, która zajmuje wszystkie potęgi, tem więcej, że się anarchia we Francyi wzmaga.

¹⁾ AB. Extrait d'une dépêche de S. E. Ostermann d. 5 stycznia. Przybyło do Berlina d. 17 stycznia 1791.

²⁾ AB. Alvensleben: La Russie n'est pour rien dans tout cela.

³⁾ AB. Berlin d. 19 stycznia 1791 odpowiedź otrzymał Alopeus, bo on też na podstawie pisma Ostermanna przedstawiał sprawę.

Z tych urzędowych oświadczeń i wynurzeń możnaby wnioskować, że rosyjskiemu i pruskiemu dworowi na niczem tak bardzo nie zależało, jak na stłumieniu anarchii, na najściślejszem porozumieniu i zgodnem działaniu w tej sprawie. Nastąpiła wymiana serdecznych zapewnień. Prusy szczególnie położyły nacisk na potrzebę niczem niezamąconej zgody; poleciły też dawniej posłowi zaufanie odpłacać zaufaniem, a obecnie¹⁾ polecały „uczciwość odpłacać uczciwością, jednak bez pospiechu, aby nie dać Cobenzlowi powodu do niezadowolenia“.

Pomimo noty z d. 5 stycznia, omawiającej i zalecającej wyłącznie sprawę francuską, powstawało w Berlinie coraz silniej mniemanie, że „dwór rosyjski, niezadowolony z cesarza, pragnie zbliżyć się do Prus i użyć jako pretekstu sprawy francuskiej“²⁾. Sprawa ta była tedy w tej chwili pozorem, po za którym kryła się inna sprawa, rzeczywiście i na prawdę ważna, sprawa polska, o której nie było jeszcze wcale mowy. A właśnie ta sprawa, drażliwa nad wszelki wyraz, miała stać się przedmiotem „uczciwego“ i zupełnego wzajemnego zaufania. To było gorące życzenie dworu pruskiego, który bardzo był wrażliwy na wszelkie objawy życzliwości a raczej zbliżenia się dworu rosyjskiego. Każdy odcień w usposobieniu imperatorowej i jej ministrów działał na dwór pruski, który wytężony miał wzrok ku północy i wytężony słuch, czy nie usłyszy głosu, któryby przerwał milczenie w owej delikatnej a zagmatwanej jeszcze i ciemnej sprawie.

Dwór pruski miał gotową odpowiedź, ale nie słyszał pytania i musiał milczeć.

Skorzyszał tedy z francuskiej sprawy, wprowadzając do syta już roztrząsaną, aby okazać imperatorowej swą „przyjaźń“. Nota rosyjska, namawiająca do wojny z rewolucją bez jakiegokolwiek wzmianki o Rosyi, utwierdziła w Berlinie podejrzenie, że imperatorowa co innego mówi, a co innego myśli, ale właśnie dla tego pragnął dwór pruski zupełnie szczerych wynurzeń i zupełnej przyjaźni, opartej na „uczciwości“. Nota ta była ze strony dyplomacyi rosyjskiej ostatnią sztuką i próbą, aby dwa mocarstwa, Austryą i Prusy, zbałamucić widmem rewolucyi, istotnie coraz groźniejszym. Prusy urzędowo najzupełniej okazały się w tej sprawie powolnemi, ale w rzeczywistości ta sprawa, tak

¹⁾ AB. Król do Goltza d. 25 stycznia 1792. vous ferez bien de répondre à ces avances (Rosyi) et rendre honneteté pour honneteté mais en évitant néanmoins un trop grand empressement

²⁾ la Cour de Russie mécontente de l'Empereur veut commencer à se rapprocher de Moi et saisir le prétexte des affaires de France.

pięknie przedstawiona z jednej a zrozumiana z drugiej strony, była dla Prus niejako pomostem, mającym stale łączyć Berlin z Petersburgiem ponad Polską i na jej zgubę. Dwór pruski przemileczał zupełnie różnice, jakie w tej sprawie francuskiej zachodziły między jego a imperatorowej zapatrywaniem — przecież dwór pruski miał z Austryą konwencyę — tylko podniósł zupełną zgodność i poczuwał się do pewnej solidarności a nawet do „powolności“, aby tem sobie ująć imperatorową i dać jej do zrozumienia, że można na Prusy liczyć.

Trudniej było Katarzynie z cesarzem Leopoldem, pomimo że Francya sprawiła mu zawód. Chwiała się konstytucyjna podstawa, a Ludwik XVI sam skrycie ją opuszczał. Cobenzl, nie wiedząc o tem, jeszcze na początku stycznia 1792, przekonywał ministrów rosyjskich i wprost z nimi się spierał, że król jest wolny i dobrowolnie udzielił konstytucyi swej sankcyi, ale „wszyscy ministrowie łączyli się z sobą, aby temu przeczyć przy każdej sposobności, utrzymując, że król nie jest panem swej wojski“, zarzucał Austryi, że ona jedna broni tezy wolności i samodzielności Ludwika XVI. Ostermann zwał na Austryą całą winę za to, że Prusy obecnie także się ociągają¹⁾.

Cobenzl przedstawiał, że rozpoczęcie walki z niedostatecznymi środkami sprawiłoby więcej złego niż dobrego, zgubiłoby króla, królową i całą rodzinę królewską a ostatecznie doprowadziłoby do rozdarcia Francyi, potrzebnej przecież, aby utrzymać przeciwagę Anglii. Nie pozwolimy, zapewniał poseł austriacki, aby emigranci francuscy nas wciągnęli w swe chimeryczne projekta, bo czyż można od nas wymagać, abyśmy podzegli francuskich patryotów i wywoływali coraz większe rozruchy.

Ostermann zwrócił na to uwagę, że z Paryża przyszła sztafeta o zbrojeniu 150.000 ludzi i uważał to za objaw pomyślny. „Tem lepiej mówił, jeżeli sprawa rozstrzygną się na korzyść wojny“. „Tem gorzej, odpowiedział Cobenzl, jeżeli będziemy zmuszeni prowadzić wojnę bez żadnego odszkodowania; potrzeba było przeciwnie, aby dwa dwory cesarskie miały czas do odpoczęcia i zachowania swych sił“.

Na co Ostermann odparł, że imperatorowej z każdym dniem więcej leży na sercu, aby przynajmniej coś się zrobiło w sprawach francuskich. Wicekanclerz podnosi nawet, że Katarzyna „prawie wyła“

¹⁾ AW. Cobenzl. Raport z d. 11 stycz. 1791 bardzo długi i szczegółowy. Le vicechancelier rejette absolument sur nous la faute de ce que les Prussiens ne font rien.

cznie zajmuje się sprawami francuskimi, że sama wszystko czyta a nawet dużo rzeczy pisze¹⁾).

Oprócz sprawy francuskiej Cobenzl poruszył zgodnie z otrzymanymi dawniej instrukcjami sprawę polską. Król pruski unikał stale potrącenia o „tę delikatną strunę“ z obawy, aby nie wywołać dysonansu w powstającym nieznacznie „koncercie“, więcej instynktownie przeczuwanym niż obmyślanym. Czekał, ostrożny i pozornie obojętny, nie okazując, a przynajmniej nie chcąc okazywać „ani nieufności, ani niepokoju“. Czekał aż imperatorowa powie stanowcze słowo.

Natomiast cesarz pierwszy zadał pytanie w Petersburgu, jakie stanowisko Rosya zajmie wobec Polski, wobec Konstytucji 3 maja, ale musiał czekać na odpowiedź; ponawiał tedy często pytanie a nie otrzymywał odpowiedzi. I tak czekał już pięć miesięcy napróżno. Obecnie przebywał w Petersburgu kuryer wiedeński, który przybył z pismem Leopolda do Katarzyny i instrukcjami do Cobenzla z d. 12 listopada 1791, czekał cztery tygodnie napróżno²⁾).

Cobenzl tracił cierpliwość i dość cierpkie z tego powodu czynił wymówki wicekanclerzowi, podnosząc, że przecież dwór wiedeński „żadnego nie zrobi kroku, nie powéźmie ani jednej myśli, nie uwiadamiąjąc o tem dworu rosyjskiego“³⁾. „Nie pozwolimy, po pięciu miesiącach milczenia, aby nas pomijano“⁴⁾, odgrażał się zwykle spokojny poseł austriacki. Ostermann stanowczem słowem widocznie poruszony, zaczął usprawiedliwiać imperatorową i „zapewniać, że była zajęta bardzo sprawami francuskimi, które absorbowwały cały jej czas“⁵⁾. Zresztą, dodał Ostermann, sprawy polskie „przedstawiają chaos, tak że imperatorowa, zanim się zdecyduje, chciała wprzód, aby się nieco więcej rozwikłały“⁶⁾. Właśnie dla tego, zauważył Cobenzl, aby jeszcze więcej się nie zawięły i w taki sposób, któryby wcale nie odpowiadał ani waszym, ani naszym interesom, ważną jest rzeczą, aby imperatorowa szybko się zdecydowała“.

¹⁾ L'Impératrice a de jour en jour plus à coeur qu'on fasse au moins quelque chose dans les affaires de France, elle s'en occupe presque uniquement.

²⁾ AW. et n'est encore porteur de rien qui soit relatif à cet important objet.

³⁾ AW. Ma cour ne fait pas un pas, ne conçoit presque pas une idée sans vous en faire part.

⁴⁾ après 5 mois de silence à cet égard nous ne nous laissons pas ignorer.

⁵⁾ AW. d. 11 stycznia 1792 Ostermann m'assura que l'Impératrice avait été si occupé des affaires de France qu'elles avaient absorbé tout son temps.

⁶⁾ AW. c'est un chaos que ces affaires de Pologne et l'Impératrice avant de se décider voudroit les voir un peu plus débrouillées.

A jaką miała być ta decyzja, to dwór wiedeński dał kilkakrotnie wyraźnie do zrozumienia a nawet, jak wiemy, cały swój system, obejmujący także Polskę, szeroko uzasadnił.

Cobenzl przytoczył w grudniu, bezpośrednio po otrzymaniu instrukcji, wszystkie argumenta w nich zawarte, ale nikogo nie przekonał, przeciwnie wywołał niechęć samej imperatorowej, a w jakim stopniu, z tego nie zdawał sobie nawet sprawy. Bo możeby z dawną stanowczością nie twierdził: „jasną jest przecież rzeczą, że interes dwóch dworów cesarskich domaga się dziedzicznej monarchii w Polsce i wiecznego połączenia tej korony z Saskim elektorem“. Cobenzl przytaczał nowe dowody, aby bronić swej tezy, a mianowicie przedstawiał, że ze względu na możliwe rozszerzenie się demokratycznego ducha francuskiego w Polsce a zatem także w Galicyi i na Białej Rusi, nagląca zachodzi potrzeba, aby uznać tron dziedziczny. Zubow miał to imperatorowej przedstawić, „zwalczyć uczucie zemsty, jakie zawsze w sercu przechowują z powodu polskich zuchwalstw, zwalczyć także dawne zasady, że Polskę należy utrzymywać w stanie ustawicznej niemocy“¹⁾. Cobenzl starał się o to, ażeby Zubowa przekonać i tą drogą trafić jeżeli nie do rozumu, to do serca imperatorowej.

Trzeba przyznać, że Cobenzl był niezmiernie ruchliwy i gorliwy zwłaszcza na początku stycznia. Do imperatorowej samej nie miał wprawdzie sposobności zbliżenia się, ale prawie do wszystkich z kolei zwraca się ministrów, do Ostermanna, Markowa i Zubowa.

Ostermannowi przypominał, że przecież według jego prywatnego zdania obydwaj dwory cesarskie połączone ściśle ze sobą, z Polską i Saksonią, stanowiłyby straszny system przeciw Prusom²⁾, ale niestety musiał się przekonać, że wicekanclerz zdanie swe zmienił a raczej, że zdania własnego już nie miał i nie śmiał mieć. Argument, w istocie wyszukany i naciągany, że przeciw Prusom straszny i to nawet „bardzo straszny“ trzeba tworzyć system, był najsłabszą może stroną polityki austriackiej w tej chwili. Świadczył on wymownie, jak trudno wyjść z koła uprzedzeń, przesadnych strachów i animozji. Uprzedzenie było silniejsze od rozumu i zmysłu politycznego. Nie twierdzimy, aby w tej chwili uprzedzenie do Prus nie miało pewnych racji, ale w przesadny

1) AW. à combattre l'effet du ressentiment que je vois que l'on conserve toujours contre les insolences polonaises ainsi que des anciennes idées qu'il faut tenir ce pais dans un état de faiblesse continuelle.

2) AW. il m'avait dit lui même que d'après son sentiment particulier les deux cours Impériales en s'unissant étroitement avec la Pologne et avec la Saxe formeroient le système le plus formidable contre le Roi de Prusse.

sposób i ze stanowiska wyłącznie partykularnych interesów przedstawiano Prusy tak, jakoby przeciw nim wszystkie należało wyteńczyć siły, a przedstawiano to w takiej chwili, w której dwór rosyjski do pruskiego zaczynał się zbliżać. Argument antipruski nie mógł się tedy przyczynić do podniesienia powagi i uwydatnienia wyższych celów wiedeńskiej polityki.

Cobenzl sam już zauważył, że w Petersburgu raczej tem się zajmują, czego by sami w Polsce mogli żądać, niż tem, jakby Polski można użyć przeciw Prusom¹⁾.

W rozmowie z Markowem Cobenzl mógł się przekonać, że uczucie zemsty nie wygasło, ani się nie zmniejszyło w sercach rosyjskich. „Dosyć długo nas lekceważyli, groził Markow, abyśmy im nie mieli za to zapłacić“²⁾.

Markow zbijał wywody ministra austriackiego: „jeżeli będziemy popierać króla saskiego, to damy Polsce taką siłę, jaka nie będzie ani Wam, ani nam dogadzać, bo przecież już nowa konstytucya daje królowi i państwu bardzo przykrą trwałość a wy chcecie, abyśmy do ustalenia podobnego stanu rzeczy przyłożyli rękę“. Cobenzl nie dał za wygraną, dowodząc, że nieuznanie dynastyi saskiej łatwo wywoła nowe rozruchy i nowy wybuch, w którym demokraci pierwszą odegraliby rolę, a to byłoby daleko niebezpieczniejsze, niż wszystko, czego dotyczyć obydwu mocarstwa doznały. „Polska nie jest tak oddalona, jak Francya, odparł Markow, mamy 40.000 żołnierza nad granicą, które niezwłocznie wkroczą, gdyby ci panowie chcieli bawić się w demokratów“, na co Cobenzl zauważył: „skoro 40.000 rosyjskiego wojska wkroczy do Polski, to wkrótce ujrzycie z drugiej strony 40.000 Prusaków, a wtedy przyjdzie do wojny albo do rozbioru; a jedno i drugie nie jest zgodne z naszymi interesami“.

Nigdy dotąd ministrowie rosyjscy tak szczerze nie mówili, a jednak kuryer, który cztery tygodnie czekał, i tym razem nie zawiózł urzędowej odpowiedzi rosyjskiej.

Po tak gorącej wymianie słów nastąpiło ku „najwyższemu zdziwieniu“ Cobenzla znowu odroczenie odpowiedzi w sprawach polskich. Poseł zniecierpliwiał się i objawił żywe niezadowolenie z powodu nowej

1) AW. on s'occupe plus de ce qu'on peut désirer soi même en Pologne que du part! que l'on pourroit tirer de ce Royaume contre la Prusse.

2) Ils nous ont négligé assez long temps pour que nous puissions leur rendre la pareille...

zwłoki i to w sprawie tak ważnej¹⁾; przypomniał Ostermannowi i wypominał, że przecież Austria nie ukrywała swego kłopotu, który ustawicznie się zwiększa wobec tego, że Polska zarówno jak i Saksonia zwróciła się do Wiednia z pytaniami. Wicekanclerz tłumaczył imperatorową tem, że sprawy francuskie zajmowały jej cały czas.

A więc nie znalazła się chwilka, aby zastanowić się nad polską sprawą i pożądaną, urzędową i formalną dać odpowiedź na zadane pytanie. W tej chwili szczególny jeszcze był powód, aby coś stanowczego o Polsce powiedzieć i o tej konstytucyi, która miała stanowić źródło jej odrodzenia. Poseł polski Deboli wręczył wicekanclerzowi Ostermannowi d. 5 stycznia 1792 pismo²⁾ króla Stanisława Augusta do imperatorowej, w którym urzędowa była wiadomość o konstytucyi. Król podnosił, że dzieło sejmowe po największej części Europa korzystnie oceniła, a do zadowolenia narodu potrzeba jeszcze, aby imperatorowa zaszczyciła je swoim uznaniem.

Naród nie spieszył się z sięganiem po ten zaszczyt. Nie wchodził w ocenę tego spóźnionego a tem samem już połowicznego kroku, to tylko wypadnie podnieść, że urzędowe milczenie króla i sejmu tłumaczyło i poniekąd uprawniało męczące milczenie dworu rosyjskiego, nad którym cesarz tak bardzo ubolewał.

Cobenzl w imię dawnej przyjaźni i rzekomo zupełnie zgodnych interesów prosił i nalegał, aby Rosya nie miała tajemnic wobec sprzymierzonej potęgi w bardzo ważnej i naglącej sprawie, ale nie mógł się niczego doprosić, bo to, co słyszał były poufne, mniej lub więcej szczerze oświadczenia, które nie mogły jeszcze być podstawą politycznej akcyi; była to raczej krytyka poglądów i żądań austryackich, niż pozytywna deklaracya. Negacya ta wobec przedstawionego systemu dawała dużo do myślenia, ale nie mogła wywołać i uzasadnić stanowczego działania. Do tej, co najmniej niewygodnej, negacyi przyczyniło się po części urzędowe milczenie Polski. Mówimy tylko po części, bo w interesie Rosyi leżało albo milczeć całkiem, albo tylko ogólnikowo przeczyć, póki nie skończyła się zupełnie wojna turecka, ale formalnie, niestety, Rosya miała słuszność i mogła się powołać na brak urzędowej wiadomości z Warszawy.

¹⁾ AW. d. 11 stycznia 1792. On renvoie la réponse a nous donner sur les affaires polonaises.. je n'ai pu dissimuler mon extrême surprise de ce nouveau retard sur un objet aussi important.

²⁾ Kalinka: Ostatnie lata panowania St. Augusta, II, 70—72.

Wreszcie przysłała ta wiadomość, połączona z prośbą, aby uznać konstytucyą, której „celem było zachowanie własnego bytu Polski bez niczyjej szkody“.

Oczywiście Ostermann nie dał i nie mógł też zaraz dać urzędowej odpowiedzi Debolemu; wziął rzecz ad referendum¹⁾, z miną bardzo uprzejmą i grzeczną²⁾, tak, że Deboli był nawet mniej zaniepokojony, chociaż złudzeniom się nie oddawał¹⁾. Następnie poseł widywał się często z wicekanclerzem, ale nie usłyszał ani słowa o Polsce. Minister rosyjski dał mu do zrozumienia, że podczas świąt sprawami politycznymi się nie zajmuje, a po świętach powiedział: „że nie jest jeszcze w stanie sprawy wyjaśnić“²⁾.

Musimy zwrócić na to uwagę, że wiadomość o pokoju w Jassach przysłała do Petersburga około połowy stycznia. Cobenzl przypuszczał d. 11 stycznia, kiedy wysyłał kuryera do Wiednia bez pozytywnej odpowiedzi, że dwór rosyjski dopiero wtedy coś stanowczego powie, gdy wróci Besborodko z Jass.

W każdym razie przez wręczenie pisma króla Stanisława Augusta stała polska sprawa już daleko więcej stanowczo na porządku dziennym. Odpowiedź rosyjska stawała się konieczną, była niejako w powietrzu.

A jednak w tym samym właśnie czasie imperatorowa rosyjska starała się usilnie dwory w Berlinie i w Wiedniu nakłonić do poparcia nieuniknionej już walki z rewolucyą, do poparcia emigracyi. W tym samym czasie przedstawiała „plan“ działania przeciw rewolucyi, co więcej, w tym samym dniu, w którym poseł polski wręczał Ostermannowi pismo króla, tenże Ostermann wysyłał „notę“, której wyłączną treścią była rewolucya francuska, nie uciszona przez konstytucyą.

Wiemy już, co dwór pruski o „nocie“ Ostermanna z dnia 5 stycznia myślał, a co odpowiedział, wiemy, że przemądrze zataił swe podejrzenia i wątpliwości. W Wiedniu natomiast program rosyjsko-hiszpań-

¹⁾ Korzystałem niestety tylko z raportów Debolego do Chreptowicza w Muz. X. Czartoryskich ms. 933. Wielce Szanownej Dyrekcji składam za doznaną uprzejmość szczerą podziękowanie. Raport z d. 6 stycznia 1792: L'air d'affabilité et de politesse qui accompagna ces paroles (qu'il en ferait rapport à l'Impératrice) ne peut à la vérité que d'être moins inquietant... mais ce n'est pas là qu'il faut s'arrêter pour entendre un bon ou un mauvais augure, nous allons bientôt voir à quoi nous devons nous attendre. Goltz pisał tego samego dnia (AB): Deboli croit.. avoir entrevu que sa démarche avoit plaisir à ce ministre ce qui même est assez vraisemblable, mais je crains beaucoup que ce soit plus par vanité pour l'avoir obtenu que dans la vue d'y faire attention

²⁾ Raporta Debolego z d. 10, 17 24 i 27, stycznia 1792.

ski doznał stanowczej odprawy i ostrej krytyki. Przeciw roli, jaką Rosya emigracyi przyznawała, z całą siłą wystąpił¹⁾ kanclerz, a za nim stał Leopold. Wbrew temu programowi księżęta wraz z całym otoczeniem powinni być od prowadzenia całego przedsięwzięcia zupełnie usunięci, bo to jest najgłówniejszy warunek powodzenia; następnie mocarstwa powinny obrać za podstawę i cel całego działania tylko sprawę króla, publicznego spokoju i zachowania traktatów, a w żadnym razie nie brać formalnej kontrrewolucyi, grawaminów i żądań arystokratów.

Siły emigrantów, przedstawiał Kaunitz, wynoszące 3 do 4.000 ludzi, nie wchodzi w rachubę, a czegoż możnaby spodziewać się po dowództwie księżąt i ich doradców, po ich dyscyplinie i użyciu zebranych gwałtownie rekrutów Rzeszy i małych korpusów wojska, kiedy nawet bardzo liczne armie w kraju, do obrony tak podatnym, jak Francya, będą miały trudną sprawę, a nawet w najszcześniejszym razie musiałyby być przygotowane na kilkoletnią i bardzo uciążliwą wojnę. Wprawdzie w rosyjskim planie była mowa o tem, aby mocarstwa księżętom udzieliły tylko pieniężnej pomocy i amunicyi, a na granicy ustawiły kordon wojsk, ale prędzej czy później zostałyby w wojnę wciągnięte.

Katarzyna wiedziała o tem tak samo, jak Leopold i Kaunitz, ale właśnie dla tego chciała widzieć emigracyą na czele, przystając w końcu nawet na to, aby ją tylko pieniężnie poprzeć i broni dostarczyć. Forma była bardzo niewinna, ale rezultat byłby zupełnie ten sam, jak to w Wiedniu jasno widziano.

Dwórc wiedeński polecił posłowi swemu w Petersburgu, ażeby zasady austriackiej polityki jeszcze raz uwydatnił. Żądał, aby wykonania i prowadzenia przedsięwzięcia w żaden sposób nie powierzano księżętom²⁾.

Leopold godził się na wspólne demonstracye mocarstw i wracał do zasad, w lipcu r. 1791 ogłoszonych, przekonawszy się, że konstytucya nie uspokoiła Francyi, ale emigracyi w żaden sposób nie chciał dopuścić do steru tak ważnej i niebezpiecznej sprawy i sprzeciwiał się z całą stanowczością rosyjskiemu żądaniu. Równocześnie przemawiał ponownie za polską konstytucyą i monarchią dziedziczną, za całością i pokojem Rzeczypospolitej polskiej³⁾.

¹⁾ Vivenot I, 356. Kaunitz do ks. Reuss d. 25 stycznia 1792.

²⁾ Vivenot I, 363. Kaunitz do L. Cobenzla d. 27 stycznia 1792.

³⁾ Vivenot I, 362. To samo pismo Kaunitza do Cobenzla z dnia 27 stycznia 1792.

Trzeba oddać tę sprawiedliwość hr. Ludwikowi Cobenzlowi, że zasady austriackiej polityki z wielką gorliwością bronił i bez tego nowego przypomnienia. Przez cały styczeń wyteżoną toczy walkę — na argumenta — z ministrami rosyjskimi i punkt po punkcie sili się zbić ich wywody tak w sprawie polskiej, jak w sprawie francuskiej, bo przecież ostatecznie była to jedna sprawa — wojny czy pokoju.

Ostermann, obecnie coraz twardszy i śmielszy, zarzucał Austrii niechęć do emigracyi i bierne wobec rewolucyi stanowisko, powtarzając, co już raz powiedział, że lepiej byłoby wogóle nie zaczynać, że imperatorowa jest w kłopotcie. Wystąpiła bowiem z całym ogniem, jaki w niej obudziła pogarda nierządu i anarchii, nawiązała korespondencyą z książętami, udzieliła im pomocy, dała zapewnienia, a obecnie wszystko skończy się na niczem. „Co do nas, mówił minister z samowiedzą, przywykliśmy do tego, by podejmując jaką sprawę, wytrwać w niej do końca“¹⁾. Cobenzl, poczuwając się do szczerości wobec Rosyi, wspomniął w „poufnej a wcale nie ministeryjalnej rozmowie“ z Ostermannem, że Goltz, mówiąc o zapale, z jakim imperatorowa nagli mocarstwa do walki z rewolucyą, wyraził powątpiewanie, czy Rosya, tak bardzo oddalona, będzie mogła pomódz i że ograniczy się niezawodnie do jakich pieniężnych zasiłków. Ostermann odparł na to uwagą: „to jest jeszcze dwuznaczną rzeczą“²⁾.

Prawdziwie dwuznaczną była gra rosyjska, ale Cobenzl chciał wreszcie wyjść z tej niepewności, ostatecznie wobec zadanych pytań ubliżającej. Markow „zaklinał go, aby nie naglił w sprawach polskich, ponieważ wszystko przygotowuje się w Europie do zmian, które mogą być korzystne dla dwóch dworów cesarskich“³⁾. Ale to nie przeszkadzałoby wcale, odparł Cobenzl, przyjmując w Polsce proponowanych zasad a zresztą jeżeli chcecie, abyśmy działali z energią w sprawach francuskich, trzeba pilnie unikać rozruchów w Polsce i wszystkiego, coby naszą zajmowało uwagę w sąsiedztwie serca monarchii. Markow i na te doniosłe słowa znalazł dosadny argument, że 160.000 wojska może czuwać nad Polską. Kiedy znów innym razem⁴⁾ Cobenzl usilnie przedstawiał, że Austria musi zupełnie być uspokojoną względem losu Polski,

¹⁾ AW. Cobenzl d. 20 stycznia 1792.

²⁾ il y a encore de la duplicité là dedans.

³⁾ AW. Cobenzl d. 27 stycznia 1792. c'est moi qui vous conjure de ne vous pas presser sur les affaires de Pologne. Tout se prépare en Europe pour les changements qui peuvent être favorables aux deux cours impériales.

⁴⁾ AW. Cobenzl d. 31 stycznia 1792.

jeżeli ma stanowczo poprzeć sprawy francuskie, odpowiedział Markow: „jeżeli chcecie, Rosya chętnie weźmie na siebie obowiązek czuwania nad Polską, a co do nowych projektów podziału Polski, któreby Prusy mogły uknuć, nie potrzebujecie się obawiać, że my do tego przyłożymy rękę, bo sami również jesteśmy im przeciwni“¹⁾.

Minister rosyjski sięgnął, aby dowieść niewinności i prawości rosyjskiej, po dowody historyczne z czasów pierwszego rozbioru Polski. Zaznaczył tedy, że nawet w epoce pierwszego rozbioru niektórzy ministrowie rosyjscy widzieli niekorzyści, jakie stąd wynikały, ale kłopotliwe położenie, w jakim wówczas Rosya była, zmusiło ją do udziału w tym akcie, bo Austria i Prusy groziły Rosyi²⁾. Cobenzl stanął w obronie prawdy dziejowej, przypominając Markowowi, że przeciwnie Austria była zmuszoną wybierać między traktatem rozbiorowym a wojną; dwory bowiem rosyjski i pruski „załatwiły sprawę bez udziału Austrii a nawet stanęła między nimi umowa, że pójdą naprzód, czy dwór wiedeński zechce wziąć udział, czy nie“.

Markow nie sprzeczał się o przeszłość i w końcu przyznał, że „Prusy zmusiły Rosyą“, a wracając do terażniejszości powiedział: „wiemy, że Fryderyk Wilhelm nie jest równy Fryderykowi II ani zdolnościami, ani przebiegłością, ale ministrowie jego nie mniej przeto działają stale podług zasad poprzedzającego panowania; wszystko to powinno być dla nas gwarancją, że nie przyłożymy ręki do nowego rozbioru, którego projekt mógłby powstać w głowie pruskiej“. Z drugiej strony minister rosyjski zwracał uwagę na to, że Rosya ma z Polską traktaty, które w sposób jak najobelżywszy zostały zerwane, to też nie można wymagać, aby Rosya przyczyniła się do utwierdzenia dzieła polskiego. Poseł wyraził wobec tego przekonanie, że jeżeli Rosya koniecznie będzie chciała utrzymać swą gwarancją w Polsce, może to tylko uczynić z bronią w ręku, a stąd wyniknęłyby prawdopodobnie powszechna wojna. „A czyż jest obecnie chwila po temu, zapytał Cobenzl, aby myśleć o podobnych przedsięwzięciach; jakżeż wtedy chcecie, aby się zając sprawami francuskimi“.

Markow urwał rozmowę następującem zastrzeżeniem: „nie mówię, że taki jest zamiar imperatorowej. JCMość nie dała nam jeszcze roz-

¹⁾ quant aux nouveaux projets de partage que pourroit former la Prusse.. vous ne devez pas craindre que nous y donnions les mains à présent que nous sommes à même de nous y opposer.

²⁾ les circonstances et les embarras où nous étions alors nous ont forcé d'y donner les mains. La Cour de Vienne nous menaçait, le roi de Prusse...

kazów w tej mierze; wiem tylko, że niebawem odpowiedź otrzymacie". Tak skończyła się znowu tylko prywatna, a nie ministerjalna rozmowa, o której Cobenzl d. 31 stycznia szczegółowo pisze.

Ministrowie rosyjscy mogli się przekonać, że broń, której imperatorowa używała już kilka miesięcy i której świeżo jeszcze użyła w „nocy“ wicekanclerza, była obosieczna. Pchała mocarstwa do walki z rewolucją, do udzielenia takiej pomocy gromadzącym się a zawsze jeszcze rozbitym tułaczom francuskim, któreby nawet odporną i przezorną Austryą wciągnęła i musiała wciągnąć w grę hazardowną. Hasłem wojowniczym anti- i kontr-rewolucyjnym usiłowała zwrócić uwagę nawet czujnych i przebiegłych polityków od tej „drażliwej“ sprawy, która budziła straszne uczucie zemsty w jej sercu, namiętą chęć odwetu i — podboju. Długo, może zbyt długo sztuka się udawała i w tej chwili jeszcze miała ona swe znaczenie i swe tajemnice, ale w każdym razie znaleźli się partnerzy, którzy zdobyli się w końcu na odwagę, aby uderzyć śmiało w tę zagadkową, „delikatną strunę“.

Posel austriacki, wierny przedstawiciel cesarza Leopolda w tej chwili, zwrócił broń, której imperatorowa używała względem dworów, przeciw Rosyi; użył tej samej sprawy francuskiej, jako presyi na Rosyą, oświadczając niedwuznacznie, że Austrya nie będzie i nie może działać z energią przeciw rewolucyi, póki dola Polski nie będzie ubezpieczoną. Wprawdzie minister rosyjski brał na siebie a raczej na Rosyą obowiązek czuwania nad Polską, ale do tej pieczołowitości rosyjskiej i takiej usługi hr. Cobenzl nie miał widocznie zaufania, skoro raz jeszcze w końcu zadał pytanie, w którym była zarazem odpowiedź zawarta: jakżeż chcecie, abyśmy zajęli się Francją, kiedy Polsce zagraża niebezpieczeństwo. Minister rosyjski został dłużny odpowiedzi i zasłonił się imperatorową. Wszelkie historyczne i polityczne argumenta, że Rosya o rozbiórce Polski nie myśli a nawet na taki rozbiór, gdyby Prusy do niego dażyły, nie pozwoli, nie przekonały posła austriackiego. W tym wypadku historia była mistrzynią. Historia pierwszego rozbioru, w fałszywym świetle przedstawiona przez Markowa a w prawdziwym przez Cobenzla, dostarczyła nauki, że Rosya w przeszłości z Prusami przystąpiła do rozbioru, że zatem w przyszłości rosyjsko-pruska zgoda na zgubę Polski nie jest wykluczona. Czuwanie Rosyi byłoby uprawnieniem czuwania pruskiego; jeżeli Rosya wkroczy do Polski, to wkroczą także i Prusy. To wszystko powiedział i przepowiedział poseł austriacki, a chcąc odwrócić te niebezpieczeństwa zaznaczył przedewszystkiem, że je widzi i przed nimi przestrzega. Argument, którego użył, był nowy; nie było go nawet w wiedeńskich instrukcyach, ale argument

ten mógłby tylko w tym wypadku osiągnąć skutek, gdyby imperatorowej istotnie zależało na pokonaniu rewolucyi, gdyby do tego nie tylko szumnymi frazesami i datkami piędźnemi, ale taką siłą, na jaką Rosyą stać było, chciała się przyczynić. Tylko w tym wypadku oświadczenie Cobenzla, że Austria nie będzie mogła skutecznie działać przeciw rewolucyi, nie mając gwarancyi względem Polski, mogłoby istotnie wpłynąć na zmianę polityki rosyjskiej.

W częstych rozmowach z Cobenzlem ministrowie rosyjscy czynili Austrii zarzuty, że jest bierną wobec rewolucyi a podnosili zapal imperatorowej, przedstawiali sprawy tak, jakoby walka z „potworną“ zachodnią zarazą stanowiła jedno z głównych zadań Rosyi, ale to właśnie na sprawie polskiej, poruszonej i mimo przestróg wciąż poruszanej przez Cobenzla, miało się dowodnie okazać.

Niezadowolone z polityki wiedeńskiej a w szczególności z cesarza Leopolda wznagało się ustawicznie. O starym kanclerzu nikt nie wspominał w Petersburgu, natomiast coraz częściej odzywały się głosy niechętnie i skargi na cesarza, skargi uszczypliwe. Psychologicznie rosyjska drażliwość jest zupełnie wytłomaczona. Leopold sam jeden stawiał czoło imperatorowej a rozumem, bystrością i przenikliwością dorównał jej. Podejrzliwość pruska także była blizką rozwiązania zagadki, ale dwór pruski ukrywał podejrzliwość skwapliwie, aby niepotrzebnie nie psuć humoru imperatorowej, nie żądaniem, ale nawet nieśmiałym pragnieniem rewelacyi. Tymczasem Leopold w końcu uporeczywie zrywał zasłonę a to nie mogło się podobać.

Katarzyna zarzucała cesarzowi machiawelizm a ten zarzut powtarza się teraz częściej.

Mówiono, że „polityka cesarska jest ze szkoły florentyńskiej“¹⁾. „Monarcha ten, donosi Goltz na początku r. 1792, traci z dniem każdym coraz więcej w opinii publicznej, do czego Esterhazy wszystkimi siłami się przyczynia“²⁾. Goltz wie obecnie najlepiej, co o cesarzu myśla i mówią, bo do niego właśnie zwracają się ministrowie rosyjscy ze skargami na Leopolda. Poseł pruski stawał się ich powiernikiem w tym względzie.

Markow miał z nim przed 10 stycznia bardzo długą rozmowę, a chcąc się do niego zbliżyć, wyrażał się pochlebnie o Fryderyku Wil-

¹⁾ AB. Goltz d. 30 grudnia 1791 on se permet de dire que la politique de l'Empereur est sortie de l'école florentine.

²⁾ AB. Goltz d. 6 stycznia 1792.

helmie a niekorzystnie o cesarzu¹⁾. W tym samym prawie czasie Mar-
kow wobec Cobenzla zwał ostatecznie na Prusy winę za pierwszy roz-
biór Polski i wyraził obawę przed duchem pruskiej polityki.

Ostermann dał Goltzowi do zrozumienia, że Rosya zamierza opu-
ścić związek austriacki a zbliżyć się do Prus. Wicekanclerz był „bar-
dzo rozżalony“ na Austryę, okazując równocześnie przedstawicielowi
Prus „dużo serdeczności“²⁾.

Sama imperatorowa, która przez długi czas ani słowa nie prze-
mówiła do Goltza, raczyła obecnie z nim rozmawiać. Wielki ksiądz
zmienił również swe postępowanie; dawniej nawet się nie kłaniał³⁾.

Cobenzl kruszy kopią w obronie polityki austriackiej, zwalcza ro-
zumowanie ministrów rosyjskich, broni jednym słowem zachwianego po-
sterunku, a broni napróżno; Goltz tymczasem, traktowany długo „chłō-
dno“, pomijany a nawet nie pozdrawiany, jest coraz więcej pożądanym⁴⁾.

Pada nań promień łaski imperatorowej. Ministrowie rosyjscy są
bardzo serdeczni. Gwiazda pruska zaczyna w Petersburgu błyszczeć
nowem światłem, a gaśnie austriacka. Poseł polski zauważył „straszną
zazdrość“ między dwoma dworami. W Petersburgu różnice interesów,
dążeń i usposobień, zachodzące między Wiedniem a Berlinem, wystę-
powały bardzo wyraźnie a nawet nieraz jaskrawo.

A jednak świeżo właśnie stanął między dwoma dworami nowy
traktat d. 7 lutego 1792, który w ścisłym był związku ze stanowi-
skiem Rosyi wobec rewolucyi francuskiej i konstytucyi polskiej.

Ważne sprawy i groźne wypadki zniewoliły Austryę i Prusy do
zawarcia ponownego przymierza. Wspólne potrzeby i obawy brały górę
nad wzajemną nieuśmierzoną niechęcią i nieufnością. Obawa przed re-
wolucją gwałtownie domagała się porozumienia i konkretnych obopól-
nych zobowiązań. Nie mogły wystarczyć deklaracye ani kongresy. Wszel-
kie deklaracye o zarazie duchowej były blade i mdłe. Nie chodziło już
o obronę od duchowych prądów i zgubnych nauk, nie chodziło o ra-
towanie monarchii, czy dawnej, czy konstytucyjnej, ale o obronę za-
grożonych granic. Widmo rewolucyi, które prawie przez dwa lata było
niewyczerpanym tematem politycznej i niepolitycznej korespondencji,

¹⁾ AB. Goltz d. 10 stycznia 1792.

²⁾ AB. Goltz d. 13 stycznia 1792. Ostermann parait sérieusement piqué contre l'Autriche et m'a témoigné hier beaucoup de cordialité.

³⁾ AB. Goltz d. 13 stycznia 1792.

⁴⁾ MX. Czart. Deholi d. 3 lutego 1792. ...de la terrible jalousie qui éclatait dans les discours du Cte Goltz contre la Cour de Vienne.

którem straszły się wzajemnie dwory nieraz w celach partykularnych, przybrało kształt rzeczywistego niebezpieczeństwa i zapukało z grozą do wrót sąsiednich krajów.

Nie był to już duchowy przewrót, dokonywający się w środku budowy państwowej i w obrębie wszechstronnych wewnętrznych stosunków, ale zanosilo się na wstrząśnienie międzynarodowe, na — wojnę.

Przed wybuchem rewolucyi Katarzyna radziła, aby przez wojnę usunąć wewnętrzny rozstrój, obecnie wojna była nie zażegnaniem, ale przeciwnie objawem i nieuniknionem następstwem rewolucyi. Na początku r. 1792 wojna była w Paryżu w sercach i na ustach wszystkich¹⁾.

Wojna stała się potężnem hasłem. Zgromadzenie narodowe, złożone przeważnie ze świeżych i gwałtownych żywiołów, występowało wyzywająco, o czem zwłaszcza dekrety banicyjne świadczyły. Cała postawa tej nowej, rewolucyą przesiąkniętej Francyi, była pełna poczucia siły, ale zuchwała.

Do Wiednia w ciągu stycznia przychodziły coraz bardziej niepokojące wiadomości. Okazało się, że z każdym dniem słabnie i kruszy się konstytucyjna podstawa, na której Leopold system swej polityki opierał na zachodzie. Królowa „sama zadała kłam“²⁾ słowom i zapewnieniom brata. A równocześnie występowały objawy mętnych i ciemnych dążeń, których celu i końca nikt nie mógł przewidzieć. Utwierdzało się przekonanie, że „nie można uniknąć gwałtownego przesilenia“. Tyle bowiem nagromadziło się niepokojących symptomów fanatyzmu i apostołstwa nowej ewangelii, obiecującej biednym ziemię, jak chrześcijaństwo im niebo obiecało³⁾. Najgroźniejszym objawem był zatarg między książętami Rzeszy a Francją, spowodowany i podżegany emigracją.

Cesarz żył w niepewności i niepokoju, chwiał się „między nadzieją a trwogą“⁴⁾. Nadzieja utrzymania pokoju słabła, mianowicie po dekreście Zgromadzenia narodowego z d. 25 stycznia, domagającym

¹⁾ Disp. Venet. I, 386. non si pensa, non si parla, non si calcola que di guerra.

²⁾ Nun straft uns die Königin Lügen Vivenot I, 333. Vorlage der Staatskanzlei d. 17 stycznia 1792. Zob. List Kaunitza do L. Cobenzla d. 7 stycznia 1792. Vivenot, I, 315.

³⁾ Vivenot I, 331—332.

⁴⁾ l'Empéreur, dans l'incertitude qui provient de cette opposition d'espérances et de craintes...

się pokojowego oświadczenia ze strony cesarza aż do 1 marca, a trwoga przed wojną rosła. Potrzeba było „koncertu mocarstw“ a w pierwszym rządzie ścisłego związku z tą potęgą, która miała prawo i obowiązek, brać udział w sprawach książąt Rzeszy i bezpieczeństwa granic niemieckich.

Fryderyk Wilhelm był zawsze przekonany o potrzebie stanowczych kroków przeciw rewolucyi a świeżo dotknął go „dziki“ dekret, zuchwale wyznaczający cesarzowi termin do złożenia deklaracyi. Próba już dawniej podjęta przez nadzwyczajnego posła francuskiego, hr. Ségur, aby króla pruskiego pojednawczo i pokojowo usposobić, nie powiodła się zupełnie¹⁾. Był to ten sam Ségur, który dość długo cieszył się względami imperatorowej. Wtedy wszystkie poruszał sprężyny, aby Rosyą ściśle połączyć z Francją przeciw Anglii i Prusom. Obecnie pospieszył do Berlina, aby hamować zapał, łagodzić i prześlagać gniew króla pruskiego a pośrednio wystąpić przeciw imperatorowej rosyjskiej, która wojny z rewolucyą gorąco pragnęła. Ale Ségur doznał w Berlinie upokorzenia.

Tak więc na dworze pruskim był grunt podatny do zawarcia ponownego i szczerego przymierza z Austryją w sprawach francuskich, ale w tajnych stypulacyach była także poruszona i omówiona sprawa polska również w myśl wiedeńskiej konwencyi i zgodnie z układami, w Pilnitz przeprowadzonymi. W tej sprawie zaszła pozornie nie znacząca różnica. Zamiast słów: *la libre constitution*, umieszczono słowa: *une libre constitution*²⁾. Różnica polegała na jednym słówku, właściwie tylko na zaimku, ale ten niewinny zaimek był bardzo doniosły i zapowiadał ważne wypadki, zapowiadał i już obecnie uwydatniał wyraźnie różnicę między systemem Leopolda a pruskiemi praktykami. — Leopold chciał konstytucyą dokładnie określić i nazwać ją, że tak powiemy, po imieniu, powiedzieć wprost, że to konstytucya 3 maja ma być zachowana i nienaruszona³⁾. Prusy jednakże oświadczyły się przeciw temu i przepały swe zdanie.

Dwór pruski wypierał się już dawno wszelkiego związku z konstytucyą polską, z tą nową Konstytucyą 3 maja. Teraz polecał swemu posłowi w Petersburgu d. 25 stycznia 1792, aby zaznaczył wyraźnie

¹⁾ Sorel II, 352 i nast.

²⁾ Deboli pisze d. 3 lutego 1792: lui (sc. Ségur) qui pendant son ministère en Russie avait ouvertement affiché sa haine contre le Roi de Prusse.

³⁾ Neumann Leopold: Recueil des Traités et conventions conclues par l'Autriche. Leipzig 1855, I, 474.

(już nie wiedzieć, po raz który!), że król pruski nigdy nie myślał gwarantować Polsce nowej konstytucji, którą sobie sama dała bez jego udziału i bez jego wiedzy. „Wprawdzie nigdy tego nie objawiłem, dodawał król, czy ją uznaję, czy też się jej sprzeciwiam, ale z tego nie wynika, że przejąłem na siebie jakiegokolwiek zobowiązania, albo dałem jakiegokolwiek w tym względzie przyrzeczenia, jak to Polakom podoba się głosić¹⁾. Już w cztery dni później uczuwał Fryderyk Wilhelm znowu potrzebę objawienia swego zdania, że nie weźmie żadnego udziału w zarządzeniach, dotyczących formy państwowej, ponieważ ta jest późniejszą od traktatu, zawartego między Prusami a Polską, a potem nie przywołano przeciw króla pruskiego do dyskusji nad artykułami konstytucji²⁾. W tem samem piśmie do Goltza z dnia 29 stycznia król oświadcza, że traktatowi zostanie wierny i uszanuje niepodległość Rzezypospolitej.

Stało się tedy tak, jak Prusy postanowiły. W traktacie berlińskim z d. 7 lutego konstytucya 3 maja już nie istniała. Mocarstwa nie zobowiązały się już, jak to uczyniły w konwencji wiedeńskiej z d. 25 lipca 1791, do zachowania tej nowej formy rządu, która była podstawą samodzielności Polski. Mocarstwa gwarantowały jednak całość Polski. Zachodzi pytanie, czy ta gwarancya była równie szczerą, jak obowiązek zachowania konstytucji 3 maja, który Prusy przyjęły na siebie w lipcu r. 1791.

We wspomnianem dopiero co piśmie do Goltza z d. 25 stycznia r. 1792 czytamy następujące bardzo charakterystyczne słowa³⁾: „jeżeli się ofiarowałem gwarantować całość i niepodległość Polski, to zmierzałem do tego jedynie, aby nie dopuścić jakiegokolwiek innej potęgi do uzurpowania sobie wyłącznego prawa mieszania się do spraw“. Nie ma tu mowy o zasadzie niepodległości; chodziło tylko o to, aby jaka inna potęga wyłącznie nie targnęła się na całość kraju. Gwarancya była warunkowa. Tak ocenił też później znaczenie traktatu poseł angielski w Berlinie, wyrażając obawę, że będzie to słaba obrona, bo jeżeli rosyjskie wojska zaleją kraj i imperatorowa wystąpi z myślą no-

¹⁾ AB. Król do Goltza d. 25 stycznia 1792. Il est vrai que Je n'ai manifesté ni improbation ni opposition contre les arrangements intérieurs mais il ne s'ensuit pas de là que J'aye pris des engagements ou donné des promesses..

²⁾ AB. Król do Goltza d. 29 stycznia 1792. Alvensleben dodał słowa: ni même instruit du projet de vouloir établir une nouvelle constitution.

³⁾ AB. J'ai uniquement cherché à prévenir qu' aucune puissance étrangère ne s'arrogeât le droit exclusif de s'immiscer dans ses affaires ou de lui donner la loi.

wego podziału, nie zabraknie na dogodnych powodach politycznej konieczności, aby zgodzić się na to, a nawet byłoby trudną rzeczą stawiać opór, skoro dwór pruski i wiedeński zagłębią się raz w sprawy francuskie. A ponieważ nie jest rzeczą prawdopodobną, rozumował poseł, aby imperatorowa w tych sprawach jakikolwiek wzięła udział, przypadłaby jej zatem rola wyłącznego rozstrzygnięcia o losach Polski; zresztą pragną w Berlinie tak gorąco pielegnować przyjaźń imperatorowej, że za tę cenę dwór pruski na wszystko będzie gotowy¹⁾.

Musimy tu oddać sprawiedliwość polskiemu dyplomacie, który w Petersburgu z wielkim trudem i z wielkim bólem straconej bronił pozycji, że tak samo, jak angielski jego kolega w Warszawie, położenie rzeczy, usposobienie dworu pruskiego przedstawił, a nawet przepowiedział. Sam na sobie doświadczył, jak „stopniowo“ dwór berliński zmienił swe stanowisko względem Konstytucji 3 maja. Pod tym względem było zachowanie się Goltza w Petersburgu wiernem odbiciem usposobienia, panującego w Berlinie. Deboli mniemał, że dwór pruski już od „trzech lat nosi się z ulubioną myślą“ zbliżenia się do Rosyi²⁾, a obecnie więcej, niż kiedykolwiek, jest nią zajęty.

Dążenie to przebija się w świeżym traktacie prusko-austryackim. Pomijając wszelkie przypuszczenia i trudną zawsze kwestyą szczerości czy nieszczerości zamiarów dworu pruskiego względem całości Polski, nawet taki traktat, jaki był sporządzony, był zwycięstwem Prus nad Austryą a pośrednio zwycięstwem Rosyi, początkiem stanowczej przewagi rosyjskiego systemu nad austryackim. Rosya jeszcze słowa nie wyrzekła urzędowo, czy uznaje lub nie uznaje konstytucyę polską, a już jej ustępuje, a raczej ustępuje i musi ustąpić Austrya, opuszczona w tym względzie przez Prusy.

Mocarstwa liczą się bardzo z Rosyą, bo postanowiły „w celach zbawiennych“ zaprosić Rosyą, aby do traktatu przystąpiła, a Rosya mogła do tego przymierza wejść tylko przez wyłom, uczyniony w polskiej konstytucyi. Aby pozyskać Rosyą dla tych ogólnych wielkich celów, trzeba było poświęcić Polskę, na razie tylko konstytucyą, ale wiemy, co za tem poszło. W chwili, w której okazało się, że francuska konstytucya nie mogła usunąć gwałtownego przesilenia na zachodzie, zbliża się ciężka chwila dla polskiej konstytucyi, dla całej Polski.

¹⁾ Hermann: Dipl. Corresp. str. 246. Morton Eden do lorda Grenville d. 16 lutego 1792.

²⁾ M. X. Czart. Deboli d. 3 lutego 1792.

Pierwszy raz objawił się zgubny wpływ rewolucyi na losy Polski. Zapowiada się późniejszy bieg wypadków, zapowiada się zguba Polski a zarazem przewaga Rosyi nad Austryą. Cobenzl dał w Petersburgu do zrozumienia, że Austrya nie może zająć się wojną z rewolucyą, póki nie będzie rozstrzygnięta sprawa polska, a to znaczyło w pojęciu jego i — cesarza, póki Rosya nie uzna konstytucyi. Jeżeliby Rosyi istotnie zależało na pokonaniu rewolucyi, to uczyniłaby zadość żądaniu cesarza. Tymczasem przeciwnie się dzieje, zaczyna się właśnie dzieć, że w przededniu już grożącej wojny Austrya, chcąc zjednać Rosyą i zapewnić sobie jej przystąpienie do traktatu, ustępuje, ustępuje wobec Prus i Rosyi.

Austrya i Prusy wspólnie miały przedstawić Rosyi zawarty traktat, ale zanim to formalnie nastąpiło, upłynęło sporo czasu, prawie trzy miesiące. Tymczasem w Petersburgu ważne działy się odkrycia, ale nie od razu.

Na początku lutego przedmiotem częstych uwag były sprawy francuskie głównie z powodu przybycia markiza Bombelles, który uzyskał audyencyą i przedstawił się imperatorowej. Ustawicznie miewał także konferencye z Ostermannem. Esterhazy był zupełnie „dziki“ z zazdrości¹⁾. Zawiscią pałają przedstawiciele i wysłańcy książąt i króla, walczą z sobą a zwłaszcza Esterhazy używa wszelkich środków, aby markiza, którego uważał za swego rywala i politycznego wroga, nie dopuścić do imperatorowej, bał się, aby mąż zaufania króla jemu nie zaszkodził, a bał się niepotrzebnie.

Pomimo memoryałów, na jakie Bombelles się wysilił, pomimo entuzjazmu, jaki imperatorowej okazywał, nie zdołał jej dla swej misyi pozyskać. Książęta bowiem stale mieli iść „naprzód“. Wprawdzie Katarzyna nie odpychała myśli kongresu, ale nie myślała w niczem zmieniać roli, raz książętom powierzonej. Na zapytanie Goltza, czy z powodu misyi markiza Bombelles „w obrazie nie ma nowych odcieni“, odpowiedział Markow, że w „ogólnym planie żadna nie zaszła zmiana“²⁾. Uwidoczniło się to też na zewnątrz. Esterhazy, zrazu wystraszony, doznawał nowych dowodów łaski monarszej, podczas kiedy Bombelles przestał pokazywać się na dworze i „smutną miał minę“. Imperatorowa poczuwała się do tego, aby już zupełnie rozpędzić chmury³⁾ na czole Esterhazego i nagrodzić go. I tak został jego siedmioletni synek zapi-

¹⁾ AB. Goltz d. 31 stycznia. Deboli d. 3 lutego 1792.

²⁾ AB. Goltz d. 7 lutego 1792.

³⁾ M. X. Czart. Deboli d. 3 lutego 1792.

sany do kawalergardów, udarowany mundurem i tysiącem dukatów¹⁾. Były to wymowne dowody „zapału“, jakim imperatorowa była przejęta względem emigracyi.

Objawy przychylności były jednak tak w oczy bijące, że nasuwały podejrzenia, wciąż te same podejrzenia.

Donosząc o łaskach, jakie spadły na Esterhazego, Goltz pisze: „imperatorowa szczególnie ma interes, aby uwagę Europy przykuć do Francyi, a zatem dalsze trwanie rozruchów w tym kraju nie byłoby jej tak nieprzyjemne, jak to przedstawia²⁾“.

Zabiegi markiza Bombelles nie naruszyły w niczem szczególnego uczucia, jakie Katarzyna okazywała księżętom. Położenie jego stało się niebawem jeszcze trudniejsze. Przybył bowiem do Petersburga z Kobleneyi przez Wiedeń i Berlin ks. Nassau d. 16 lutego 1792³⁾. Podróż tego upatrzonego wodza emigracyi i powiernika ksiąząt budziła żywe zajęcie na dworach europejskich, zwłaszcza w Wiedniu, Berlinie i w Warszawie⁴⁾.

W Wiedniu Nassau miał długie konferencye⁵⁾ z cesarzem i kanclerzem już w pierwszej połowie stycznia. W zasadniczych sprawach Leopold nie ustępował, ale w formie i różnych szczegółach okazał się łatwiejszym. Przystał na to, aby księżęta „z niektórymi osobami świty“ stale przebywali w Kobleneyi, ale najstanowczej zastrzegł się przeciw tworzeniu obozu i szeregowania emigrantów, podnosząc wyraźnie, że „chee Francyi nie tylko nie dać powodu, ale ani nawet pretekstu do zaczepienia terytorium cesarstwa“. Atoli żądanej pomocy pieniężnej nie odmówił księżętom i gotów był dać za nich poręczenie bankom holenderskim w wysokości dwóch milionów franków.

Ks. Nassau był wogóle zadowolony⁶⁾ a sam również dobre musiał zrobić wrażenie, skoro cesarz powierzył mu swe pismo do Katarzyny, aby raz jeszcze wyrazić radość z powodu pokoju, w Jassach zawartego, a zarazem nadzieję, że imperatorowa weźmie udział w koncer-

¹⁾ AB. Goltz d. 14 lutego 1792.

²⁾ AB. Goltz d. 14 stycznia 1792. a un intérêt tout particulier à fixer l'attention de l'Europe sur la France et que par conséquent la continuité des troubles de ce pais ne saurait lui être aussi desagréable qu' elle le fait paraître.

³⁾ AW. Cobenzl d. 17 lutego 1792. Nassau est arrivé hier matin de Berlin.

⁴⁾ Listy do Debolego z Warszawy z d. 25 stycznia, 11 i 12 lutego.

⁵⁾ Vivenot I, 318 i 326. Résumé de la conversation du Prince Kaunitz avec le Prince Nassau-Usingen 14 stycznia; 17/I pismo Kaunitza do Nassau.

⁶⁾ s'est trouvé pleinement satisfait Vivenot I, 319, il ne paroissoit que très satisfait du succès de la négociation. List do Debolego d. 25 stycznia 1792.

cie mocarstw, przerwany przez Ludwika XVI a obecnie koniecznym wobec groźb rewolucyi. Leopold mniemał, że gotowość okazywana po największej części przez inne potęgi, gotowość, którą zapał i przykład imperatorowej tak bardzo ożywił, rokuje jak najlepsze nadzieje. „Ze swej strony, zapewnia cesarz, przyczynię się do tego z gorliwością, jaką niezmiennie okazywałem dla króla i powszechnego bezpieczeństwa tronów; a pochlebiam sobie, że będę mógł oddać się tej sprawie z całą ufnością, jeżeli, jak są po temu wszelkie pozory, powszechnie sprawy europejskie, a w szczególności wzajemne nasze stosunki z Prusami i z Polską, niezwłocznie ułożą się spokojnie i korzystnie; jestem również przekonany, że te pozory tak zupełnie się urzeczywistnią, jak tego powodzenie nowego koncertu w sprawach francuskich się domaga, jeżeli WCMość zechce wraz ze mną przyczynić się do utwierdzenia planu, którego się trzymam zgodnie ze swemi poprzednimi wynurzeniami i oświadczeniami, zgodnie z pochwałą, jaką im, jak się zdaje, oddała“¹⁾.

Trzeba nam było dokładniej poznać ten ustęp pisma cesarskiego. Każde bowiem słowo miało swoje znaczenie, delikatnie ukryte pod formą konwencyonalną. Leopold wmawia w Katarzynę, że pochwaliła jego wynurzenia i zapatrywania, że zatem nie może nie przystąpić do powszechnego koncertu, nie chcąc być w sprzeczności sama z sobą. Przecież to ona pobudzała i zapalała inne potęgi do walki z rewolucją, trzeba tedy wierzyć i ufać, że w tej upragnionej przez nią a już bliskiej walce weźmie czynny udział. Cesarz odbijał pociski, rzucane na niego w Petersburgu, zadając kłam zarzutom, że był bierny i obojętny wobec powszechnego niebezpieczeństwa; w przyszłości okaże również gorliwość, jeżeli stosunki z Prusami i z Polską na to pozwolą, co znaczyło, czytając między liniami, jeżeli Rosya Polskę zostawi w spokoju i nie zechce burzyć jej konstytucyi. Leopold powiedział pod osłoną a jednak wyraźnie to samo, co Cobenzl mówił już kilka razy ministrom rosyjskim w Petersburgu. Pismo Leopolda było istotnie elaboratem „florentyńskiej szkoły“.

Znajdowały się tu odcienia różnych uczuć. Była ironia a zarazem dobra wiara; było niedwuznaczne wytknięcie obłudy, a zarazem zaufanie i i uznanie.

¹⁾ Beer: Leopold II, Franz II u. Cath. str. 162, 163. List cesarza z stycznia. Do Debolego pisano z Warszawy 11 lutego 1792 o tem, że Nassau otrzymał list od cesarza, mais on la croit encore assez vague sur les vraies dispositions de l'Empereur.

Cesarz nie dał jeszcze za wygraną i myślał widocznie, że imperatorowa stanie do walki z rewolucją, w każdym razie dał jej do zrozumienia, że to uczynić powinna.

W końcu pisma, które należy do wytworniejszych produktów ówczesnej dyplomacji, Leopold skarży się na „nieskończone troski“, jakie ma z powodu książąt i emigrantów, chcąc im przeszkodzić, aby nie wywołali przed czasem najnierozważniejszego i najszkodliwszego wybuchu; do tej skargi dołączył prośbę, czy imperatorowa wraz z nim ich napominała. Dziwną była ta prośba a dziwną rzeczą było i to, że właśnie ks. Nassau list z tą prośbą do Petersburga przywiózł, on, który przybywszy nad Nowę, ze stałym przedstawicielem emigracji, hr. Esterhazy, szedł ręką w rękę¹⁾, chociaż postępował o tyle szlachetnie i po rycersku, że nieszczęśliwemu królowi Ludwikowi XVI nie szkodził²⁾.

Przybycie markiza Bombelles i ks. Nassau świadczy, z jakim zaufaniem i król i księżęta zbliżali się do imperatorowej rosyjskiej, jak na jej szczere zajęcie się rewolucją i rzetelną pomoc liczyli.

Wprawdzie nie było zgody między tymi, którzy do Petersburga przybyli z prośbami, nadziejami i złudzeniami, ale wszyscy równą mieli wiarę w Katarzynę i wszyscy, pomijając osobiste zawiści, jeden mieli cel, aby zaradzić wielkiej, elementarnej klęsce, jaką była już wówczas rewolucya.

Katarzyna nie mogła już dłużej zwlekać i milczeć, albo mówić to, co już tyle razy mówiła, a w co już nikt wierzyć nie mógł, bo ona sama w to nie wierzyła.

„Rosya, pisał³⁾ poseł polski w Petersburgu d. 3 lutego 1792, widzi obecnie niedogodności, które wynikają z mieszanja się w sprawy obce przez małe intrygi, to też zarzuci tę maksymę i zacznie odtąd działać, jak przystoi wielkiemu mocarstwu, z godnością podniesie swoje pretensye i zarzuty, z siłą je podtrzymując“. A potem zwraca się Deboli do narodu polskiego: „potrzeba stałości i patriotyzmu, nie tęgości rycerskiej, ale tej, która jest wynikiem dojrzałej rozważgi“. Polska znajduje się bowiem w takim położeniu, że ma do wyboru między dwiema alternatywami, „albo stać się igraszką sąsiadów, a następnie dojść do rozkładu⁴⁾, co niechybnie nastąpi, jeżeli zepsucie jednych a tchórzostwo

¹⁾ AB. Goltz d. 17 lutego 1792. Nassau et Esterhazy... cause commune contre Bombelles.

²⁾ Klinckowström: Le Cte Fersen et la Cour de France Paris 1878. Autor widzi w ks. Nassau „bohatera, godnego Ariosta“ i podnosi, że był loin de nuir du Roi Louis XVI, comme le fait son collègue Esterhazy.

³⁾ MX. Czart. Deboli d. 3 lutego 1792.

⁴⁾ de devenir le jouet des voisins et d'être ensuite décomposée.

drugich dążą do tego, aby ugiąć karku pod jarzmo, albo też zachować byt szczęśliwy bez sromoty i cierpienia⁴.

Tego samego dnia — 3 lutego poseł pruski posyłał na gwałt osobnego kuryera do Berlina z rewelacją, która jak krwawa łuna rozjaśniła ciemną jeszcze dotąd politykę rosyjską. Do rąk Goltza dostał się własnoręczny bilet¹⁾ Katarzyny do Zubowa, w którym rozporządza, aby Repnin po ukończeniu wojny tureckiej udał się do wielkiej armii, mającej wynosić około 130.000 wojska, i przez Ukrainę wkraczał do Polski; drugi korpus pod wodzą Sołtykowa przeznaczony był na Inflanty i Białą Ruś, a trzeci pod wodzą Igelströma do Smoleńska.

Otóż takie było postanowienie i rozporządzenie imperatorowej rosyjskiej, trzymane i długo zachowane w największym sekrecie. Było to rozporządzenie w istocie godne wielkiej potęgi. Poseł polski przeczuł to olbrzymie niebezpieczeństwo, którego nieuniknionem następstwem był rozbiór Polski.

Katarzyna wspomniała też o tem w owym bilecie: „jeżeli Austria i Prusy się oprą, jak to jest rzeczą prawdopodobną, zaproponuję im odszkodowanie albo rozbiór²⁾“.

Goltz silił się, aby spotkawszy już ślad wielkiej, podziemnej roboty, dokładniej ją poznać i wydobyć „więcej szczegółów“, ale napróżno. „Skrytość, z jaką traktują się tu wszystkie sprawy, pozwala mi ledwie z trudnością śledzić kroki stosowane do urzeczywistnienia projektu“, pisze³⁾ poseł w cztery dni po szczęśliwej rewelacji. Przez pewien czas zdawało się, jakby kamień wpadł w wodę. Nieco później znowu Goltz zauważył: rien ne transpire encore⁴⁾, ale „nie mógł się przynajmniej skarżyć“ na ministrów rosyjskich. Często mianowicie widywał się i rozmawiał z wicekanclerzem i w gronie zupełnie poufnem spędzał czasem u niego wieczory, doznając dużo dowodów „zaufania“, ale tego, co już Goltz wiedział, Ostermann jemu nie powiedział. Przeciwnie minister rosyjski wyraził niezadowolenie z polityki angielskiej wobec rewolucji a mówił o tem tak, jak gdyby imperatorowa na-

1) AB. Goltz, d. 3 lutego 1792; Herrmann: Dipl. Corresp. str. 232. Poseł angielski Whitworth pisał już d. 31 stycznia 1792 o tem, że 100.000 wojska ma wtargnąć do Polski. Zob. Herrmann str. 243. Pismo Goltza z alarmującą wiadomością przybyło do Berlina dopiero d. 15 lutego, nie mogło tedy wpłynąć na zawarcie traktatu z d. 7 lutego, jak to przedstawia Sorel II, 347.

2) L'Autriche et la Prusse s'opposent comme vraisemblable, je leur proposerai ou dédommagement ou partage.

3) AB. Goltz, d. 7 lutego 1792.

4) AB. Goltz, d. 10 lutego 1792.

prawdę myślała przyłączyć się do tworzącego się właśnie związku Prus i Austrii przeciw rewolucyi, jak gdyby tylko czekała na zaproszenie¹⁾. Z takim wrazeniem podejrzliwy Goltz opuszczał wieczór, spędzony d. 8 lutego u wicekanclerza rosyjskiego.

Już miał w ręku klucz do sekretu, a jednak był w kłopotcie i niepewności; łamał sobie głowę, co zamierzają ogromne armie, które do Polski mają wkroczyć. Nie wydawało mu się rzeczą prawdopodobną, aby Katarzyna, folgując swej nienawiści i zemście, chciała tylko Polskę spustoszyć. Dochodził tedy ostatecznie wśród różnych kombinacyj coraz wyraźniej do wniosku, że sprawy francuskie, wysunięte na pierwszy plan, bardzo mało znaczący wywrą wpływ na polskie sprawy, że nie będą stanowiły przeszkody w urzeczywistnieniu projektów, o których Katarzyna w kartce do Zubowa wspominała²⁾.

W tym samym czasie Cobenzl „zapewniał w jak najbardziej pozytywny sposób, że Austria ani kroku nie uczyni w sprawach francuskich, zanim nie będzie miała pewności względem Polski“³⁾. Markow, biorąc to oświadczenie ad referendum, wyraził zdumienie, jaki związek sprawy polskie mogą mieć z francuskimi, bo przecież od szeregu lat Austria poruciła Rosyi poniekąd staranie nad Polską a powinno to w Wiedniu wystarczyć, że imperatorowa o d p o w i a d a z a c a ł o ś ć ziemi polskiej i że nie stanie się nic takiego, coby sprzeciwiało się interesom obu dworów cesarskich.

„Czyż sądzicie, odparł z swej strony Cobenzl, że jest możliwą rzeczą w Polsce przywrócić przeszłość bez wojny, a czyż o wojnie można myśleć w tej chwili, w której wielkie sprawy z Francją mają się rozegrać“⁴⁾.

Poseł austriacki nie dał się zbić z tropu zapewnieniami rosyjskimi o zachowaniu całości Polski i domagał się dokładnych wyjaśnień i zobowiązań, uznania teraźniejszości w Polsce. Ale Markow oburzał się

¹⁾ Je ne sais, si je me trompe, mais il m'a paru entrevoir dans cette phrase une idée comme l'Impératrice pourrait bien songer à entrer dans les liaisons contractées par V. M. et qu'Elle n'attend peut-être pour se déclarer.

²⁾ AB. Goltz, d. 14 lutego 1792, je ne regarde les distractions que la France peut donner que comme une nuance très-faible.

³⁾ AW. Cobenzl, d. 17 lutego 1792. En m'acquittant des ordres... j'ai de nouveau beaucoup appuyé... en assurant de la manière la plus positive que nous ne ferions rien dans les affaires de Fr. avant d'avoir une sureté parfaite à cet égard (sc. Pologne).

⁴⁾ Du moment où il est question de s'embarquer dans les entreprises pareilles à celle qu'on veut former en France.

widocznie coraz więcej, sarkał na „afront Panów Polaków“, i pałał żądzą, żeby „im głowę zmyć“. W końcu już nawet Cobenzlowi pewne¹⁾ czynił zarzuty. „Nie wyobrażaliśmy sobie nigdy, mówił, że tak pilno wam będzie w sprawach, które nie mogą was tak zajmować, jak nas, wiedzieć, jakie jest nasze zdanie“, obiecując zarazem, że dwór rosyjski „niezwłocznie odpowie z całą otwartością i serdecznością, jaka powinna istnieć między dwoma cesarskimi dworami“.

Animozya ministra rosyjskiego przeciw Polsce źle wróżyła o odpowiedzi. Cobenzl powracał też obecnie wciąż do jednego i tego samego pytania: Jakżeż chcecie, abyśmy rozpoczęli działanie przeciw Francji, jak jesteście do tego gotowi?! Przewiduję, że sprawa polska nas zatrzyma, krótko mówiąc“. Markow odpowiedział, że Rosya niema żadnego prawa domagać się udziału Austrii w sprawach francuskich, ale Polska stanowi casus foederis według formalnych stypulacyj z r. 1781, a odnowionych w r. 1789.

Wśród tych sporów i dotkliwych różnic Markow znalazł i wskazał drogę wyjścia, twierdząc, że przecież to, co Rosya zamierza względem Polski uczynić, da się z łatwością wykonać i żadnej nie będzie stanowić przeszkody w walce z rewolucją. „My sami, zapewniał, możemy wziąć na siebie Polskę a nie będziemy od was żądać niczego więcej, tylko, abyście w swym czasie i w swem miejscu równe z naszymi złożyli deklaracje; damy wam zapewnienia najwięcej uspakajające względem nietykalności polskich posiadłości“.

Cobenzl użył, jak sam wyznaje, wszystkich argumentów, aby dowieść, że w ten sposób absolutnie nie można obydwóch spraw rozstrzygnąć, ale musiał też wyznać, że rosyjskiego ministra nie przekonał²⁾.

Trudniejsze daleko było położenie posła polskiego. Dręczył się bolesnemi przeczuciami a boleśniejsem jeszcze zupełnie trzeźwym przewidywaniem rzeczywistych klęsk. Tygodnie mijały, a odpowiedzi nie było. „Zachowuje się stale, pisze³⁾ 10 lutego, najściślej milczenie nawet względem tych, którzy starali się o to, aby wiedzieć, jakie mogą być w tej mierze zamiary tego dworu“. Trafnie Deboli widział złą wróżbę „w tej rezerwie i w tej stałości, aby wszystkich trzymać w zawieszaniu“⁴⁾. Ze smutkiem i żalem, donosi d. 24 lutego: „nasi panowie

1) AW. Cobenzl, d. 21 lutego 1792.

2) J'ai employé tous les arguments... sans pouvoir convaincre Marcow.

3) MX. Czart. Deboli d. 10 lutego 1792.

4) Cette réserve et la persévérance à en tenir tout le monde en suspens n'est sans doute pas ce qui puisse faire bien augure.

z Jass niezwłocznie tu przybędą prosić o protekcję Rosyi¹⁾. Ci „panowie“ najwięcej go niepokoiłi; nie wiedział, jak się wobec nich postawić, ale z tego zdawał sobie jasno sprawę, że wali się nieszczęście na ojczyznę i że bardzo dużo, niestety wszystko, zależało od tego, jak Austria i Prusy zachowają się wobec Polski, czy staną po jej stronie, czy przeciwnej.

Zbliżała się chwila już nie poufnych i prywatnych rozmów, tylko urzędowych, ministeryalnych oświadczeń i wyjaśnień.

Posel pruski w Petersburgu pierwszy otrzymał instrukcją przez osobnego kuryera, aby w zupełnem porozumieniu i zupełnej zgodzie z posłem austryackim przedstawić zawarty świeżo traktat Berliński i za-prosić Rosyą do przystąpienia²⁾.

Cobenzl, który nie otrzymał jeszcze podobnej instrukcyi, okazywał z tego powodu Goltzowi „jak najwyższą radość“, obiecując, że nie tylko poprosi o poparcie, ale że sam udzieli koledze wszystkich instrukcyj, jakie z Wiednia nadejdą, aby tem lepiej się porozumieć i wspólnie działać.

Posel austryacki wyraził poufnie niezadowolenie, że imperatorowa, zresztą zdaniem jego bardzo oddana sprawie przywrócenia porządku we Francyi, zanadto pozwoliła się unieść gwałtownym „insynuacyom panów emigrantów“, i że to może sprawić „pewne trudności w przyjęciu planu, podyktowanego przez mądrość i przezorność“.

Pomimo objawionej ze strony Cobenzla radości, pomimo jego wynurzeń, Goltz sądził, że „wobec człowieka tak obłudnego³⁾, jak Cobenzl, potrzeba zawsze jeszcze z wielką ostrożnością“ postępować, nie wierzył wogóle a przynajmniej „poważył się wątpić“, aby posel austryacki wogóle mógł i chciał szczerze z pruskim działać⁴⁾.

Chętniej prawie posel pruski zbliżał się do ministrów rosyjskich, a nawzajem doznawał bardzo przyjaznego przyjęcia. Kiedy przybył do Ostermanna z wiadomością o zawarciu traktatu berlińskiego, który wspólnie z posłem austryackim miał przedstawić, wicekanclerz przyjął

¹⁾ Deboli d. 24 lutego 1792.

²⁾ AB. Goltz, d. 24 lutego 1792, les ordres les plus précis d'adhérer et d'accéder en plein à toutes les démarches.

³⁾ AB. Goltz, d. 24 lutego 1792, vis à vis d'un homme aussi dissimulé que Cobenzl.

⁴⁾ Goltz wyraził to przekonanie jeszcze przed przybyciem kuryera z Berlina: „j'ose encore en douter qu'il puisse se resoudre à agir conjointement avec moi car cela lui paraitrait trop manifester l'intimité de nos deux Cours qu'il se donne tant de peine à rendre incroyable.“

to bardzo dobrze i „śmiejąc“ się, oświadczył: „jeżeli kurjer nie więcej nie przyniósł, jak rozkaz, aby przyłączyć się do deklaracyj, które dwór wiedeński uczyni, to trzeba na nie poczekać“. Potem wziął Goltza za rękę, mocno go zapewniał o swej prawości i swych dobrych intencjach a w końcu dodał: „nie jest dziś chwila, aby się dokładniej tłumaczyć, ale żywię jeszcze uczucia, z których Pan będziez zadowolony“¹⁾. Goltzowi pilno było je zaraz poznać, ale grzeczność nie pozwalała nalegać.

Wymowny uśmiech, zapewnienie prawości i uczuć, wprawdzie nie wyjawionych jeszcze, ale bardzo przyjaznych, rokujących zadowolenie, zapowiadało blizką chwilę upragnionych wynurzeń. Chwila ta wreszcie nadeszła.

Wicekanclerz zaprosił d. 28 lutego 1792 na konferencyą obydwóch posłów, austriackiego i pruskiego, ale każdego z osobna, i przeczytał im pismo tak zw. „insinuation verbale“, przeznaczone dla posłów rosyjskich a pośrednio dla dworów w Wiedniu i Berlinie. Każdy poseł miał objawić swe zdanie, oczywiście zawsze osobno, jako też dla każdego z dworów osobna i różna przeznaczona była „insynuacya“.

Wspólną treścią było to, że Rosya nie uznaje Konstytucyi 3 maja i nie może pozwolić, aby Polska przez nową organizacyą stała się groźną potęgą, a w każdym razie dla sąsiadów bardzo niewygodną.

W insynuacyi, dla Berlina przeznaczonej, silniej był uwydatniony szczególny interes, jaki Prusy mają, aby niedopuszczyć do połączenia Polski z Saksonią nie tylko ze względu na niebezpieczne sąsiedztwo Polski, ale także ze względu na stanowisko Prus w Niemczech i na niewątpliwą przewagę Saksonii²⁾. Goltz wziął rzecz ad referendum, dodając od siebie, że krok rosyjskiego dworu jest zbyt przyjazny a sprawa zbyt zajmująca, aby „nieśmieć z góry zapewnić o zupełnie otwartej a pełnej zaufania odpowiedzi króla“³⁾. Poseł pruski wyciągnął od razu dalej idące wnioski z oświadczenia rosyjskiego. „Nie wątpię też, rozumował, że wyniknie stąd projekt zaboru tem więcej, że od zdobycia Oczakowa musi się wydawać Rosyi bardzo ważną rzeczą posiadać sasie-

¹⁾ AB. Goltz, d. 24 lutego 1792. Il me prit ensuite par la main et me faisant beaucoup de protestations de sa droiture et de ses bonnes intentions il ajouta: „ce n'est pas le moment aujourd'hui de m'expliquer, mais je nourris encore des sentiments dont vous serez content“. O przybyciu kuryera z Berlina, donosi także Deboli d. 2 marca 1792 M. X. Czart.

²⁾ AB. kopia.

³⁾ AB. Goltz, d. 29 lutego 1792, pour ne pas oser assurer que VMté y répondrait avec toute sa franchise et toute sa confiance.

dnie prowincye⁴. Poseł rozumował dalej i przedstawia w Berlinie, że trudniej będzie zabór austriacki oznaczyć, wyraził nawet podejrzenie, że to dla cesarza będzie powodem do sprzeciwienia się podobnemu urządzeniu spraw¹).

Po właściwej konferencji Goltz rzucił kilka słów o Francji, aby usłyszeć, co Ostermann powie, i przekonał się, że ten, zamiast objawić jakakolwiek niecierpliwosć z powodu spóźnienia się kuryera wiedeńskiego, okazał jak największą obojętnosć²). Polecając tylko Goltzowi zachowanie najściślejszej tajemnicy, powiedział na koniec: *il ne s'agit que de nous trois et étant d'accord, nous pourrions nous moquer de tous les autres*. Ale niebawem inny minister rosyjski, Markow, wyznał, że właściwie Rosyi głównie zależy na porozumieniu się z Prusami.

„Tak! myśmy Wiedeń, mówił Markow do Goltza, uwiadomili o rzeczy, ale z większą ostrożnością, bo przecież Pan dobrze czujesz, że dwór ten nie jest tem wcale tak interesowany, „jak nasze dwa i że wskutek tego jesteśmy daleko ciekawsi poznać uczucia króla, niż cesarza; dobrze będzie zawsze je poznać, ale nie jest to rzeczą tak bardzo ważną ani dla Prus, ani dla Austrii“³).

Poseł pruski tak wyraźnie i często odbierał dowody zaufania i przyjaźni, że w końcu wobec kolegów swych był zażenowany⁴). Cobenzl ani słówkiem nie odezwał się o insynuacji⁵), a kiedy spotkali się z sobą w pierwszych dniach marca w małym towarzystwie, Goltz pierwszy zagadnął Cobenzla, mając uczucie, że byłoby afektacją nie mówić z nim o tem, ale otrzymał odpowiedź tak lakoniczną, że nie trudno było dostrzec się w tem niezadowolenia z powodu polityki imperatorowej.

Niezadowolenia i „troski“ Cobenzl nie ukrywał, nie mógł ukryć zaraz w pamiętnym dniu 28 lutego, kiedy Ostermann wystąpił z „insynuacją“.

Ministrowie rosyjscy nie taili i dawniej swego zdania, polskiej konstytucyi nieprzychylnego, ale było to ich zdanie osobiste i prywatne. Zresztą sam Ostermann zmienił zdanie w ciągu kilku miesięcy; od

¹) de se refuser à un pareil arrangement.

²) Il en témoigna la plus grande indifférence.

³) AB. Goltz, d. 2 marca 1792, pas aussi essentiellement utile pour la Prusse et la Russie. Po tej rozmowie szli razem, Goltz i Markow dans la salle de société où Cobenzl s'était arrivé. Markow wtedy powiedział: „entrons séparément et cela pour cause“.

⁴) AB. Goltz, d. 6 marca 1792, dans la situation gênée où je me trouve vis-à-vis de mes collègues.

⁵) AB. Goltz, d. 2 marca 1792, pas un mot.

czasu do czasu odzywały się też głosy, świadczące o różnicach i nieporozumieniach między rosyjskimi ministrami. Trzeba było tedy czekać na urzędową deklaracyą, a nie była zupełnie wykluczona nadzieja, że argumentom, przedstawionym stałe przez dwór wiedeński i posła w Petersburgu, chociaż w części stanie się zadość. Okazało się, że Rosya w niczem życzeń austriackich nie uwzględniła.

Cobenzl wyraził żal, że dwór rosyjski dopiero teraz po tylu miesiącach daje odpowiedź na pytanie, zadane d. 23 maja r. 1791, przypominał „fluktuacyą“ w opinii w Petersburgu, przypominał Ostermannowi, że przecież on sam mówił o możliwości r ó ż n y c h decyzyj względem Polski.

Zagadnięty w ten sposób wicekanclerz nie czuł się bynajmniej zawstydzony, dowodził, że nie on zmienił zdanie, ale że zmienił się dwór pruski, który dawniej był Rosyi nieprzyjazny, a obecnie jej szuka i pochlebstwami ją ęci.

Cobenzl poruszył drażliwą w tej chwili sprawę francuską, nad którą Goltz tak lekko przeszedł do porządku dziennego. Markow prosił usilnie, aby tych spraw nie łączyć, bo co innego „zapał“ okazywany w sprawie francuskiej, a co innego „rzetelny i stały interes“, jaki Rosya przywiązuje do sprawy polskiej. Następnie obydwaj, Ostermann i Markow, uspokajali posła względem całości Polski, zapewniając, iż tak imperatorowa, jak całe ministerjum, jest aż zbyt przekonane o tem, że Rosya w podobnym rozbiórce nie znajdzie dla siebie korzyści¹⁾. Ale te zapewnienia nie zdołały uspokoić posła austriackiego, z drugiej też strony Cobenzl musiał wyznać, że „wyczerpał wszystkie argumenta niestety całkiem napróżno“²⁾. Z „wielką też przykrością“ widział, że się jemu nie powiodło³⁾; że wbrew gorącym jego pragnieniom oziębził się stosunek dwóch dworów cesarskich, a nastąpiło zbliżenie między Petersburgiem a Berlinem, przeciw czemu gorliwie a nieraz namiętnie walczył. Polska sprawiła ten zwrot niepożądany, wywołała różnice między tymi dwoma cesarskimi dworami, rzekomo wiecznie sobie przyjaznymi, a równocześnie żywsze „uczucia“ rosyjsko-pruskie.

Cobenzl zdawał sobie zupełnie z tego sprawę a po długich refleksjach doszedł już d. 29 lutego 1792 do wniosku, że Polska, ce pays

1) AW. Cobenzl d. 29 lutego 1792. étaient trop convaincu que la Russie ne pourrait trouver son compte à un tel partage.

2) Ayant épuisé ainsi et malheureusement sans aucun fruit.

3) AW. Cobenzla drugi raport z d. 29 lutego 1792. „V. A. (Kaunitz) ne doute pas de la peine que j'éprouve d'avoir si peu réussi.

intermédiaire doit nous servir de point de réunion, mais non de pomme de discorde.

Polska była w tej chwili jabłkiem niezgody między Petersburgiem a Wiedniem, a czyż potrafi połączyć i zupełnie pojednać z sobą te dwa dwory, zachowując swą całość i możność samodzielnego życia?! W refleksjach Cobenzla przebija się myśl, że Austria nie może i nie powinna się poróżnić z Rosją o Polskę.

Austryacki mąż stanu wyteżył całą inteligencją, aby w myśl szczegółowych i częstych instrukcyj wiedeńskich zniewolić Rosją do ustępstw w Polsce, do uznania konstytucji. W ostatniej jeszcze chwili d. 28 lutego i w pierwszych dniach marca dowodził i przekonywał, że zamierzona walka z rewolucją dozna stanowczej przeszkody przez objawioną co dopiero rosyjską politykę w Polsce, ale nie przekonał i teraz nikogo, nie wstrząsnął powziętym zamiarem i niezłomnem postanowieniem.

Ministrowie rosyjscy przedstawiali sprawę bardzo niewinnie, bardzo „przezornie“, jak powiedzieli posłowi pruskiemu. W tej przezorności była wyrafinowana przebiegłość. Ostermann zbijał dowody Cobenzla, twierdząc, że sprawa polska jest małej wagi, że to niejako „śniadanie, które nie może żadnej stanowić przeszkody naprawie stosunków francuskich“¹⁾. A potem przytoczył jeden motyw, który może najsilniej miał podziałać i zmusić Austrię do ustępstw. „Nie zapomnijcie, judzi minister rosyjski austryackiego, że pierwszym sprawcą nowości w Polsce są Prusy i jeżeli nam się powiedzie przywrócić tam dawny stan rzeczy, to zburzymy na zawsze ich wpływ, dowodząc zarazem Polakom, że nie mieli słuszności, powierzając się Prusom a oddalając się od dwóch dworów cesarskich“. Rosya judziła Austrię przeciw Prusom a Prusy przeciw Austrii a obie potęgi razem przeciw — Polsce.

Posel polski wiedział, że częste konferencye odbywają się w Petersburgu między ministrami rosyjskimi a posłami zagranicznymi. Goltz zagadnięty, co się święci, wymijającą dał odpowiedź. Deboli czuł, że o Polskę chodzi, ale „nie na jej szczęście, tylko na nieszczęście“²⁾.

Przygotowywało się „śniadanie“, które wkrótce zamieniło się w beieczną, krwawą ucztę. Cesarz Leopold już wtedy nie żył; nie dożył nawet wiadomości o rewelacyi rosyjskiej, która w systemie jego polityki straszny czyniła wyłom.

¹⁾ AW. Cobenzl d. 9 marca 1792. toute cette affaire n'est qu'un déjeuné qui ne peut mettre aucun obstacle à l'amélioration de celle de France.

²⁾ MX. Czart. Deboli d. 2 marca 1792.

Cały system polityki pokojowej w gruzy się rozsypywał. Nie poradził na to żaden rozum polityczny i żadna sztuka dyplomatyczna, chociażby z artyzmem, z całą umiejętnością i zręcznością uprawiana.

Dwa były wtedy wielkie motory w polityce europejskiej. Na zachodzie rewolucya nadała groźny impuls Francyi; zaczyna się potężny ruch o uniwersalnym charakterze, złowrogi dla dawnej świata budowy. Na wschodzie trwa i działa nie tak gwałtowny, ale zdumiewająco wytrzymały i stale postępujący ruch — rosyjski.

Dwie były niepokojone inicjatywy, dwa duchy niespokojne i niepokojące, gotowe niszczyć — rewolucyjny i rosyjski.

Cesarz Leopold założył sobie oprzeć się temu olbrzymiemu naciskowi, rozważnie i umiejętnie sypał groble, wyrozumował i mądrze obmyślił obronę, a jednak ulegał, musiał ulegać.

Katarzyna wiedziała, że Leopold musi uleść, nie dla tego, żeby sam miał zmienić system, ale dla tego, że wypadki go zmuszą do ustępstw.

Cesarz i poseł jego w Petersburgu, oświadcza, że Austria nie będzie mogła silnie działać przeciw rewolucyi, jeżeli Rosya zaczepi Polskę, ale Katarzyna widziała, że Leopold, czy chce czy nie chce, będzie musiał prowadzić walkę z rewolucją, że jeżeli on wojny nie wypowie, to jemu wojnę wypowiedzą.

Zrywała się już pod koniec życia Leopolda groźna zachodnia burza, a równocześnie Rosya pierwszy dyplomatyczny, już zupełnie otwarty uczyniła krok, aby na wschodzie europejskim zburzyć system Leopolda.

Rozumem i przenikliwością Leopold dorównał Katarzynie. Była to gra równych sobie partnerów, ale nierówne były warunki, wśród których walczyli, nierówne było ich położenie.

Katarzyna, skarżąc się w maju r. 1791 na swe osamotnienie, mówiła, że „z kąta swego patrzy na świat“, innym znów razem wspominała o olbrzymich „tyłach“, jakie ma Rosya. W takim położeniu mocarstwu łatwiej było i jest prowadzić niezłomną politykę, niż potędze, znajdującej się właśnie w środku między dwoma silnymi ruchami.

Słabą stroną systemu Leopolda był zawsze jeszcze nieszczerzy stosunek z Prusami i z jednej i drugiej strony. Dużo zmieniło się pod tym względem za i przez Leopolda, ale jednak została pewna niechęć i drażliwość a zostało jej tyle, że Katarzyna mogła polityce austriackiej wytknąć dziedziczne, tradycyjne zawiści a czyniła to z uczuciem pewnej wyższości. W systemie Leopolda przebijają się czasem dawne naleciałości, tak, że system tracił na moralnej sile, która nawet uprzedzonych i namiętnych wrogów, wyzutych z poczucia prawdy i prawa, jeżeli nie przekonywa, to przynajmniej upokarza. Czasem używane były w tej

polityce małe środki do wyższych celów; środki chybiając, sam cel dyskredytowały.

Mimo to, polityka Leopolda świadczyła o jasnej i przenikliwej głowie, obejmującej całą Europę, zachodnią i wschodnią. Nie była to polityka wprost przeciw Rosji zwrócona, była jednak Rosji przeciwną. Leopold nie chciał przeciw Rosji występować, tylko razem z nią działać. Nie myślał nigdy o wojnie z Rosją, tylko o tem, żeby Rosją dla pokoju zjednać, dla pokoju powszechnego, albo też dla wojny z tą rewolucją, która prawdziwie podkopywała trony, a nie z tą, którą Rosji spodoba się wynaleść.

Czy Leopold byłby zdołał powstrzymać Rosją, trudno przesądzać. W każdym razie śmierć Leopolda cały jego system pozbawiała siły ożywczej, pozbawiała duszy.

„Cóż mówicie o śmierci cesarza, pisał poseł rosyjski w Londynie do Petersburga, czyż to nie jest strata dla całej Europy? To był monarcha łagodny, umiarkowany, sprawiedliwy i miłujący pokój“¹⁾.

Była to w istocie dotkliwa strata dla Europy, najdotkliwsza dla Polski. Dla Rosji była to szczęśliwa chwila.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

„Rewolucja“ w Polsce.

Zbliżała się wiosna r. 1792, która była początkiem wielkich wstrząśnień i przewrotów, długich i bardzo krwawych wojen w całej Europie — od Uralu do Atlantyku, od Północnego morza aż do Gibraltaru. Rzadko w dziejach świata o okres, tak pełen wrzawy wojennej.

Padaly państwa a powstawały nowe, które niebawem także w gruzach legnąć miały. Zmienia się co chwila polityczne położenie wśród gwałtownych starć, wskutek morderczych bitew przegranych lub wygranych. Europa nie może odnaleźć raz zatraconej i z gruntu zburzonej równowagi politycznej. Sponiewieranie zasady przez haniebne podboje mściło się w straszny sposób. Duch rewolucyjny, pomiatający nieitościwie przeszłością, daje się uczuć całemu społeczeństwu europejskiemu we wszystkich objawach życia, daje się dotkliwie we znaki

¹⁾ Archiw Woroncowa IX, 231. Pismo z 8 (19) marca 1792.

państwowi i tronowi. Duch rewolucji znalazł wyraz i uosobienie w geniuszu, który z samowiedzą obraża tradycyjne wielkości i świętości, który burzy i tworzy państwa, wydiera i rozdaje korony, upokarza mocarzy tego świata.

Cały ten okres był antytezą pokoju i pojednania, antytezą systemu, polegającego na umiarkowanych ustępstwach i wzajemnym uznaniu siebie. Trudno było w istocie przewidzieć w r. 1792, że zacznie się powszechna wojna tak długa, przerywana tylko raz po raz krótkotrwałym pokojem.

Że wiosna w r. 1792 przyniesie „nowe rozruchy“¹⁾, to zdanie odzywało się nieraz w ciągu zimy, która powstrzymywała wybuch wojny. Tylko rozgorączkowane i nieopatrzni emigranci zamierzali zacząć zimową kampanię. I Katarzyna uważała zimową kampanię na zachodzie za możliwą a nawet konieczną, ale sama ograniczyła się do tego, że w ciągu zimy gromadziła masy wojsk. Dwie potęgi były skwapliwie zajęte przygotowywaniem wojny, Rosya i rewolucya.

Jedna i druga zaczęła też prawie równocześnie kroki wojenne, pierwsze wkroczyła do obcych krajów. Ale zanim to nastąpiło, dyplomacya była w ruchu, aby doprowadzić do skutku porozumienie mocarstw w ważnych sprawach francuskich i polskich. Polskie bowiem sprawy zyskały tak bardzo na znaczeniu, że stają równoległe obok francuskich, a nawet występują na plan pierwszy.

Dwa „koncerty“ były projektowane, aby wspólnie działać. Myśl jednego wyszła z Wiednia i Berlina a miała być przedstawiona w Petersburgu; myśl drugiego wyszła z Petersburga i była już przedstawiona w Wiedniu i Berlinie.

W pierwszym koncercie rewolucya była główną rzeczą, a Polska tylko dodatkową. Natomiast treścią rosyjskiej „insynuacyi“ była wyłącznie Polska. Dwory wiedeński i pruski zamierzają zaprosić Rosyę do czynnego udziału w zbliżającej się wojnie z rewolucją; imperatorowa czyni stanowczy krok, aby wyjednać w Berlinie i w Wiedniu uznanie swej polityki, bliżej jeszcze nieokreślonej, w Polsce.

Chodzi o to, czy Katarzyna, postawiwszy na porządku dziennym sprawę polską, wyłączy się z niej, tak wyłącznie, że nie przyłączy się do koncertu, skierowanego przeciw rewolucji i nie zgoda nie uczyni, aby zohydzonej „hydrze“ nie pozwolić pochłaniać ofiar poza Francją, czy też oprócz Polski, wierna rzucanym przez siebie wojow-

¹⁾ Je crains que le printemps ne vöye éclore de nouveaux troubles, pisał Goltz d. 6 grudnia 1791 AB.

niczym hasłem, i Francyi poświęci swą uwagę i swe siły. Ministrowie rosyjscy przedstawiali, że z Polską bardzo łatwo się uporać, że pochowanie nowej konstytucyi nie zaważy na szali wypadków europejskich i w niczem nie osłabi sił, potrzebnych w walce z rewolucją. Rosya brała na siebie czuwanie nad Polską i — gospodarowanie w Polsce. A trudno było wiedzieć, czy to znaczy, że się Rosya już tylko do tego dobrowolnie a raczej samowolnie podjętego zadania ograniczy. Usługa rosyjska, taka usługa, byłaby podarkiem Danaów, którzyby postrach rzucił na dwory.

Dworom zależało na tem, aby Rosya stanęła w jednym z nimi szeregu przeciw rewolucyi i oddała usługę sprawie powszechnej. Ze strony Polski dworom wiedeńskiemu i berlińskiemu i w ogóle nikomu żadne nie groziło niebezpieczeństwo. To też obowiązek czuwania z tej strony nie był bynajmniej naglący. Naglącą była potrzeba obrony przed rewolucją. Sprawa polska mogłaby dopiero wtedy stać się bardzo nagłą, gdyby Rosya wyłącznie w swe ręce chciała ją uchwycić. „Insynuacya“ nie dawała żadnych w tej mierze pozytywnych wyjaśnień; zdawała się przeciw zapowiadać, że Rosya z Austryą i Prusami się liczy, z Austryą mniej, więcej z Prusami, ale że w każdym razie bez zezwolenia tych dwóch mocarstw stanowczych kroków w Polsce nie zacznie.

Z drugiej strony „insynuacya“, lubo wyłącznie poświęcona polskiej sprawie, nie wykluczała bynajmniej pomocy rosyjskiej w walce zachodniej.

Jeszcze bowiem traktat berliński nie został przedstawiony. Z Berlina wprawdzie przysłała o nim wiadomość, ale z Wiednia oczekiwany kuryer nie przybył. Póki traktat nie zostanie przedstawiony zgodnie i równocześnie przez obydwa dwory, nie miała imperatorowa obowiązku wynurzania swych zamiarów względem rewolucyi, zamiarów konkretnych. Tymczasem przedstawienie „koncertu“ antirewolucyjnego doznało niepożądanego i całkiem nieprzewidzianego zwłoki wskutek nagłego zgonu cesarza Leopolda.

Katarzyna nazwała śmierć cesarza w piśmie do Franciszka I „wspólną stratą“, ubolewała „bardzo szczerze“ nad tem, że ubył „wierny przyjaciel i sprzymierzeniec“¹⁾, ale w rzeczywistości wiadomość o zgonie Leopolda nie wywołała żalu w Petersburgu.

Ostermann nie tał tego, że z Leopolda „nie byli bardzo zadowoleni“, i wyznał też szczerze posłowi pruskiemu, że „nie uważa wcale

¹⁾ Beer, Leopold II, Franz II und Catharina str. 167.

zgonu jego za niekorzystny dla Rosyi¹⁾. Z tych słów Goltz wnioskował, że dwór rosyjski „na seryo chce się zbliżyć do dworu pruskiego“, nieco później zauważył jednak, że w Petersburgu i nad tem „będą bardzo pracować, aby skaptować sobie młodego monarchę“²⁾. Król węgierski uchodził w Petersburgu za „słabego“ człowieka, a ponieważ „pochlebiano sobie, że zachował pewien rys z wychowania swego wuja“³⁾, cesarza Józefa II, przeto nasuwało się przypuszczenie, że potrafią go ująć i zjednać dla swego koncertu.

Przez dwa miesiące nie przychodziła jednak z Wiednia do Petersburga ani odpowiedź na „insynuacyą“, ani propozycya względem traktatu, zawartego z Prusami przez Leopolda. Zgon cesarza zaszkodził tedy zaraz w pierwszym czasie w bardzo widoczny i znaczny sposób sprawom⁴⁾, które domagały się szybkiej i stanowczej decyzji. Okazało się, jak Rosya z tej zwłoki skorzystała.

W Wiedniu ważyły się zdania. Młody monarcha w najkrótszym czasie po bolesnej stracie udzielił pierwszej audyencji posłowi rosyjskiemu, ale nie temu, który w Wiedniu przebywał i instrukcye z Petersburga odbierał, tylko temu, który świeżo Paryż opuścił i specjalną miał misya, powierzoną sobie przez królową Maryą Antoninę.

Simolin, świadek pierwszych wybuchów rewolucyi i nieszczęścia dworu, pożegnał Tuilerye w pierwszych dniach lutego. Z królową miał dłuższą rozmowę, wśród której zjawił się w końcu sam król. Marya Antonina otworzyła przed nim swe serce, znękane, pełne żalu i goryczy, wyrażała wdzięczność za „szlachetne i wielkoduszne“ postępowanie imperatorowej, skarżąc się równocześnie na chłód i obojętność brata, który „na tronie cesarskim zachował sposób myślenia małego ks. Toskanii, a zajęty swemi 17 czy 18 dziećmi, krewnym nie okazuje serca.

Pomimo tych skarg, Simolin otrzymał mandat, aby pod pozorem odwiedzin swych przyjaciół w Niemczech, osobiście udał się do Wiednia

¹⁾ AB. Goltz d. 16 marca 1792. „le regardait nullement comme désavantageux pour la Russie. Me trouvant seul avec lui il me lacha même quelques phrases qui me persuadent qu'on n'a pas été fort content du feu l'Empereur qui me font espérer qu'on songe sérieusement à se rapprocher de la Prusse.

²⁾ AB. Goltz d. 23 marca 1792. je me flatte encore qu'on a plus d'espoir que de certitude à y réussir, o Leopoldzie pisze Goltz, że jest „peu regretté“.

³⁾ AB. Goltz dnia 20 marca 1792, quelque teinte de l'éducation reçue par son oncle...

⁴⁾ Goltz słusznie ocenił położenie, pisząc, że „le plan sur les affaires de France doit souffrir sans doute beaucoup d'altération par la mort de l'Empereur. Rapport z d. 20 marca 1792. AB.

i Leopoldowi przedstawił położenie i niedolę królewskiej rodziny. Za radą rosyjskiego posła Marya Antonina napisała też kilka pochlebnych słów do starego kanclerza. Poseł miał cesarzowi i kanclerzowi szczególnie na to zwrócić uwagę, że chcąc uniknąć zgubnych następstw, należy koniecznie książąt odsunąć od steru spraw. Królowa, przejęta wdzięcznością dla Katarzyny, była z nią w wyraźnej niezgodzie, o czym sama nie wiedziała. Była owszem najgłębiej przekonana, że na imperatorowej można zupełnie polegać; sądziła, że znane szczęście Katarzyny będzie także jej szczęściem i zbawieniem.

Poseł rosyjski podzielał to przekonanie i w najlepszej wierze podejmował się misji, która z jego urzędowym charakterem była w sprzeczności. Dola króla i królowej poruszała go do głębi. Podążył tedy do Wiednia przez Brukselę, skąd obszerną wysłał relacją o swem działaniu do imperatorowej¹⁾.

Simolin do podjętej przez siebie misji nie miał pełnomocnictwa od Katarzyny, ale był przekonany, że działa zgodnie z jej wolą. To też przybywszy do Wiednia²⁾, jeszcze za życia Leopolda, przejął się prawdziwie swą rolą pośrednika między bratem a siostrą, poniekąd rolą zbawcy nieszczęśliwych Tuileryi. Naprzód udał się do kanclerza.

Od naocznego świadka Kaunitz miał raz jeszcze się dowiedzieć, co już dostatecznie było znane, że przyjęcie konstytucji przez Ludwika XVI nie było dobrowolne a tylko gwałtem wymuszone, miał usłyszeć, co także nie było nowością, że rewolucya zagraża tronem, że w dziejach świata nie było podobnego wstrząśnienia, wobec tego, dowodził Simolin, mocarstwa powinny zawiesić zwykłą swą politykę, aby zachować monarchią.

Poseł silił się, aby, jak sam mówił, przekonać Kaunitza i porużyć jego „serce z lodu“, ale spotkał się „z zimną głową“. „Nie widzę, odparł Kaunitz, czego król i królowa żądają, czy przywrócenia dawnego porządku rzeczy, co byłoby rzeczą niemożliwą, czy zmiany konstytucji, co powoli i stopniowo de gré à gré stać się powinno; obce mocarstwa nie mogą się mieszać do wewnętrznych spraw niezależnego narodu“. Stary kanclerz był widocznie w złym humorze. Leopold przyjął rosyjskiego posła życzliwiej i „uprzejmiej“, zapewniając go, że Austria postawi armią wraz z Prusami, że właśnie do Petersburga ma udać się kuryer z wiadomością o porozumieniu, jakie przyszło do skutku z Prusami i z zaproszeniem Rosji do udziału w koncercie.

¹⁾ Feuillet de Conches, V, 165—173, Bruksela d. 11 lutego 1792 now. st.

²⁾ Dnia 13 lutego.

Simolin był właśnie zajęty pisaniem sprawozdania¹⁾ z audyencji, kiedy otrzymał „smutną a niespodzianą“ wiadomość o śmierci cesarza. Dla niego był to w istocie grom z pogodnego nieba²⁾. Bacząc na ważność i nagłość sprawy, poprosił o audyencyą u następującego na tron młodego króla, który go przyjął równie łaskawie, jak Leopold. Franciszek zauważył, że tajna misya, jakiej Simolin się podjął, czyni mu prawdziwy zaszczyt. Król obiecał, co też i Leopold był uczynił, że da list do królowej wraz z memoriałem, który wyjaśni obecne położenie i wskaże drogę dalszego postępowania.

Dzięki posłowi rosyjskiemu przy dworze wiedeńskim, ks. Galicyń, Simolin miał także poufną rozmowę z wicekanclerzem państwa, hr. Filipem Cobenzlem, który zupełnie szczerze przedstawiał politykę, jakiej rząd w myśl świeżo z Prusami zawartego traktatu zamierza się trzymać.

Wicekanclerz austriacki oświadczył, że skoro tylko z Berlinem zupełne nastąpi porozumienie względem ułożenia militarnej akcji, plan jej zostanie niezwłocznie przedstawiony w Petersburgu, aby „dowiedzieć się pozytywnie“, w jaki sposób Rosya koncert mocarstw myśli poprzeć. Kaunitz starał się widocznie zatrzeć złe wrażenie, jakie pierwsza audyencya wywarła, i na obiedzie pożegnalnym u siebie zapewniał rosyjskiego posła, że król i królowa nie powinni wątpić o udziale, jaki dwór wiedeński bierze w ich położeniu. Kanclerz wyraził przekonanie, że obecnie nadeszła pora, aby koncert mocarstw doprowadzić do skutku, niepodobna tylko z wszelką pewnością oznaczyć, kiedy i jak to nastąpi³⁾.

W każdym razie Simolin mógł się przekonać, że w Wiedniu myślała na seryo o przedsięwzięciu stanowczych kroków przeciw rewolucyi, która coraz natarczywsze stawiała żądania, zwłaszcza w Wiedniu, gdzie domagała się między innymi redukcji wojska. Z wszystkiego, co cesarz i król, kanclerz i wicekanclerz mówili, wynikało, że obecnie Rosya powinna przystąpić czynnie do „koncertu“, po prostu podać cyfry armii, przeznaczonych do walki z rewolucyą.

Simolin miał wszelkie powody, aby z wykonania i przyjęcia swej misyi zupełnego doznać zadowolenia. Misya ta sama przez się była bardzo dziwna i należała niezawodnie do rzadkich objawów dyplomatycznych stosunków.

¹⁾ Feuillet de Conches V, 258—268. Simolin à l'Impératrice de Russie d. 1 marca 1792.

²⁾ Cet événement m'a tellement frappé que je ne puis rien ajouter.

³⁾ Feuillet de Conches V, 308—312. Simolin à l'Impératrice dnia 17 marca 1792.

Dziwoląg taki mógł tylko urosć na gruncie, zasianym kłamstwem i przewrotnością. Poseł rosyjski podejmuje się misyi, niezależnie od imperatorowej i w duchu jej przeciwnym, bo przecież emigracja była w Petersburgu stale uważana za główny i pierwszy czynnik w zamierzonej akcji.

Simolin solidaryzuje się zupełnie z królową i z własnego także przekonania przedstawia w Wiedniu jej żądanie, aby emigracją nie dopuścić do steru. W Wiedniu poleca go ks. Galicyń, uwierzytelniony poseł rosyjski, który niezawodnie powinien był znać zapatrywanie Katarzyny na emigrację. Mamy tedy same sprzeczności. Pokazuje się z tego, że dyplomaci rosyjscy w końcu już sami nie wiedzieli, jakie są istotne zamiary wszechwładnej imperatorowej.

Simolin, zamiast wracać do Brukseli, jak zamierzał, otrzymał rozkaz powrotu do Petersburga, aby niezwłocznie osobiście zdać sprawę imperatorowej ze swej misyi¹⁾. Rozkaz świadczył niezawodnie, że misya nie była i nie mogła też być zupełnie na rękę Katarzynie. Krok Simolina, wiernego przyjaciela królewskiej rodziny, był dowolny, ale znajduje swe zupełne usprawiedliwienie w fałszywej grze imperatorowej, która zawsze to dziwne miała szczęście, że okoliczności sprzyjały jej celom.

I tak obecnie wobec zapowiedzianego wspólnego przedstawienia traktatu berlińskiego nie miała, jak już powiedzieliśmy, potrzeby i obowiązku, aby pozytywne składać oświadczenia w sprawie francuskiej. Mogła ograniczyć się do półsłówek i wymijających odpowiedzi. A jak przez szereg miesięcy była „moda, z góry narzucona“, aby o Polsce albo zupełnie milczeć, albo niejasne i dwuznaczne wygłaszać zdania, tak obecnie stawało się u ministrów rosyjskich modą, aby o Francji jak najmniej albo wcale nie mówić.

Już wtedy, kiedy Ostermann wystąpił d. 28 lutego z tak zw. „insynuacją“, okazał obojętność w sprawie francuskiej, która, jak sam powiedział, dawniej „absorbowała“ imperatorową.

Później posłowie zagraniczni spotykają się wciąż z tą samą obojętnością.

Goltz pisze 16 marca 1792: „sprawy francuskie tak mało, jak się zdaje, obchodzą tego ministra — Ostermanna, że kiedy rzuciłem słowo, aby zbadać w tym względzie obecne jego uczucia, zmienił przedmiot rozmowy“²⁾.

¹⁾ Feuillet de Conches V, 266. Petersburg d. 20 lutego 1792 st. st.

²⁾ AB. Goltz d. 16 marca 1792, Goltz mniemał, że wobec tego potrzeba une circonspection redoublée.

Innym razem, ten sam Ostermann dał „posłowi pruskiemu do poznania, że właściwie siły austriackie i pruskie zupełnie wystarczają, aby imponować Francji“¹⁾. Znaczyło to tyle, że Rosya w „koncercie“ mocarstw niepotrzebna. Kiedy na początku kwietnia markiz Bombelles w bardzo żywy sposób nalegał na hr. Bezborodko, aby czegoś dokładniejszego dowiedzieć się o zamiarach Rosyi względem Francji, minister odpowiedział, że skoro przez śmierć Leopolda całemu przedsięwzięciu uchyła głowa, niepodobna cokolwiek rozpocząć, zanim się nie pozna usposobienia króla węgierskiego²⁾. A więc teraz Leopold był uważany za „głowę“ pomimo zarzutów, przeciw niemu miotanych, bo teraz chodziło o to, aby zasłonić własną beczynność.

Do tego przybył nowy jeszcze powód. Uderzył niespodzianie nowy grom w szeregi nieprzejednanych wrogów rewolucyi. Gustaw III, król szwedzki, padł uderzony śmiertelnie skrytobójczą bronią. Wprawdzie w królu tym było więcej dobrych chęci niż czynów, więcej fantazyi, niż rozumu politycznego, więcej może ambicyi, niż szczerego zapału, ale w każdym razie, jakiegokolwiek miał pobudki i jakiegokolwiek środki, myślał szczerze o walce z rewolucją i w Petersburgu wciąż tę sprawę poruszał. Wiadomość o tej „okrutnej katastrofie wywołała silną i bolesną sensacyą“³⁾ w Petersburgu; fakt sam przez się mógł silne wywrzeć wrażenie, ale bojownika w sprawie francuskiej nie żałowano. Te sprawy były na razie „zapomniane“⁴⁾. A kiedy z którejkolwiek strony chciano je przypomnieć, ministrowie urywali rozmowę⁵⁾.

Wobec tego nie dziw, że emigranci francuscy, przebywający w Petersburgu, byli przygnębieni i zmieszani. Esterhazy zawsze tak zadowolony i przyjmowany, pojechał do Moskwy, aby „ukryć swoje zakłopotanie“⁶⁾. Już „jaśniej widział“ sprawy i był zupełnie przybity⁷⁾. „Wogóle Francuzi byli stroskani i żyli jakby na uboczu“⁸⁾.

¹⁾ AB. Goltz, d. 20 marca 1792.

²⁾ AW. Cobenzl, d. 10 kwietnia 1792.

³⁾ AB. Goltz, d. 27 marca 1792, une sensation aussi forte que douloureuse.

⁴⁾ Celles (affaires) de France semblent oubliées pour le moment. Raport Goltza z d. 27 marca, w którym była właśnie wiadomość o śmierci Gustawa.

⁵⁾ AB. Goltz, d. 20 kwietnia 1792. Je voulais lui (sc. Ostermann) arracher quelque chose sur la manière dont sa Souveraine comptait coopérer, mais il détournait la conversation.

⁶⁾ AB. Goltz, d. 6 marca 1792.

⁷⁾ AB. Goltz, d. 13 marca 1792. abbattement total.

⁸⁾ AB. Goltz, d. 23 marca 1792. Goltz mówi o wszystkich Francuzach. Z razu przypuszczał, iż Esterhazy dla tego był niezadowolony i przygnębiony, że Bombelles w większych od niego łaskach i że Katarzyna mniej przychylna księżętom. Katarzyna

Natomiast świetnie przyjmowani i „nadzwyczajnie fetowani“¹⁾ byli Polacy, którzy w Petersburgu przebywali, wzywając także pomocy imperatorowej rosyjskiej. Wszystko zapowiadało, że ci emigranci zawodu nie doznają.

Później dopiero zawód boleśnie da im się uczuć. Wrażliwe serca, które wśród mętów zachowały jeszcze lepsze porywy, taki zawód powinien był doprowadzić do ostatecznej rozpaczki bez przebłyску nadziei, do piekielnej męki, albo do straszego szału.

„Ale mi żal twojej cnotliwej duszy, która sama cierpieć będzie srogo, gdy mnie nie usłucha, a która mi podziękuje zapewne, gdy mi się staniesz powolnym“²⁾, prosił, oblięował, zaklinał Stanisław August, nie jako król, ale jako przyjaciel, prosił jednego z nieszczęsnego tryumwiratu, który zebrał się za granicami kraju, aby do kraju wrócić z obcą pomocą. A mógł wrócić bez tej przygniatającej swą masą eskorty. Nie zagrażało im więzienie, nie zagrażała utrata życia. Nie potrzebowali trwożyć się o własne bezpieczeństwo, jak tułacze francuscy, ale za ciasno było hardym, w sobie rozmiłowanym duszom, przepelnionym pychą, za ciasno w kraju, w którym dla bałamutnych ich głów „ciemna i niewiadoma nikomu sukcesya“ do tronu zagradzała drogę, a „ogromna moc wykonawcza, tronowi rewolucją 3 maja przysposobiona“³⁾, obrażała wybijające poczucie wolności i — swawoli.

Swobodniej było im w Petersburgu, w apartamentach dworskich, dla nich urządzonych⁴⁾, swobodniej i pogodniej na małych „codziennych“ przyjęciach u imperatorowej, która „często dopuszczała ich do swego stołu“, na „wielkich obiadach“, dawanych przez ministrów rosyjskich dla „wszystkich tych panów“⁵⁾. W największej zażyłości byli z faworytem Katarzyny, Zubowem.

o księżętach zawsze tak samo mówiła. Rywalizacya między Esterhazym a markizem Bombelles nie mogła być tedy przyczyną znękania. Francuzi tak Bombelles, jak Esterhazy, byli przybici bez względu na różnice, jakie między nimi zachodziły, z powodu obojętnego traktowania sprawy francuskiej.

¹⁾ AB. Goltz, d. 23 marca 1792.

²⁾ Paweł Popiel, Pisma I, 438. Król do Szczęsnego Potockiego d. 2 Januarii 1792.

³⁾ Popiel, Pisma I, 431. Z listu Szczęsnego Potockiego do króla z d. 30 stycznia 1792.

⁴⁾ AB. Goltz, d. 13 marca 1792. Les appartements commandés par la Cour pour Potocki et Rzewuski. Branicki z żoną zajmował apartamenta Potemkina. Goltz d. 3 kwietnia 1792. AB.

⁵⁾ AW. Cobenzl, d. 3 kwietnia 1792. Branicki, Potocki, Rzewuski, Kossakowski passent journallement les soirées avec sa M-té et sont fréquemment admis à sa table...

Odbывały się „częste rozmowy i konferencye“¹⁾ między ministrami rosyjskimi a polskimi „panami“, bywały i takie konferencye, w których nie brali udziału ani Bezborodko, ani nawet Ostermann. Natomiast zjawiała się sama imperatorowa z faworytem i naradzała się z fetowanymi gośćmi²⁾.

„Insynuacye“ tych panów nie znalazły poklasku³⁾ wśród ministrów rosyjskich, takich, jak Bezborodko, który po zgonie Potemkina pierwszą, chociaż nie najwięcej wpływową, był powagą.

„Każdy, pisze Deboli d. 3 kwietnia 1792, nie wyjmując żadnego z obcych ministrów, zdaje się być przekonany, że wielki mamy powód bać się zamysłów tego dworu względem nas, zamysłów, prowokowanych przez własnych naszych panów“⁴⁾.

Zamysły te i insynuacye miały niebawem znaleźć wymowny wyraz.

Żadnej nie było wątpliwości, że imperatorowa rosyjska „jak największą wagę przywiązuje do sprawy polskiej“⁵⁾. O tej sprawie często też była mowa mianowicie między posłami, austriackim i pruskim, a rosyjskimi ministrami. Cobenzl d. 22 marca 1792 bardzo szczegółowo przedstawiał hr. Bezborodko, że zgodny interes obu dworów cesarskich domaga się uznania nowej konstytucyi w Polsce, ale go nie przekonał, tak jak dawniej nie przekonał Ostermanna i Markowa.

Sprawa zresztą była już w Petersburgu przesądzona i nieodwołalnie rozstrzygnięta. Poseł austriacki nie działał też w tej chwili w myśl jakiejś specjalnej instrukcyi, bo takiej nie otrzymał. Z Wiednia nie przychodziły żadne wiadomości⁶⁾ o Polsce. Natomiast bardzo szybko⁷⁾ nadeszła odpowiedź dworu pruskiego na „insynuacyę“ rosyjską z d. 28 lutego.

Nie naszą tu rzeczą rozbierać dokładniej politykę pruską w tej ważnej chwili. Podnosimy tylko, że dwór pruski, witając z prawdziwem

¹⁾ AB. Goltz, d. 23 marca 1792.

²⁾ Herrmann, Dipl. Corresp. str. 262, raport posła saskiego Völkersahma z d. 10 kwietnia 1792; raport Debolego z d. 10 marca 1792.

³⁾ AW. Cobenzl, d. 23 marca 1792.

⁴⁾ Deboli, d. 3 kwietnia 1792... vues qui ont été fournies et provoquées par nos propres Messieurs.

⁵⁾ AW. Cobenzl, d. 20 marca 1792. L'extrême importance que l'Impératrice attache à cet objet.

⁶⁾ W końcu kwietnia powiedział Cobenzl Debolemu, że od trzech miesięcy nie otrzymał ani słowa o sprawach polskich.

⁷⁾ Pismo Goltza z d. 29 lutego było w Berlinie d. 11 marca a pisma króla z d. 11 i 13 marca przybyły do Petersburga 27 marca.

zadowoleniem oświadczenie Rosyi względem Konstytucyi 3 maja, poczuwał się jednak do pewnych skrupułów, które go „ambarasowały“. Król pisał do posła w Petersburgu d. 13 marca 1792¹⁾: „choć nie gwarantowałem nowej Konstytucyi 3 maja, ani dziedzicznego tronu, chociaż wogóle wielkie te zmiany dokonały się bez mej pomocy a nawet bez mej wiedzy, to jednak trzeba zważyć, że mój dawniejszy traktat z Rzeczpospolitą, zawarty w okolicznościach, zupełnie odmiennych od dzisiejszych, stanowi dla mnie oczywiście pewną przeszkodę“²⁾. Niewygodnym i „żenującym“ był nadto traktat, z Austryą zawarty, ostatecznie w myśl konwencji z d. 25 lipca 1791. W Berlinie powstawały widocznie skrupuły pomimo zmiany, przeprowadzonej w berlińskim traktacie z d. 7 lutego w przeciwstawieniu do konwencji wiedeńskiej.

Skrupuły, które dwór pruski odczuwał w swem sumieniu, miał posel w Petersburgu przedstawić, co jednakże bynajmniej nie miało ujemnie wpłynąć na „koncert“, zaczynający się między Berlinem a Petersburgiem. W zasadzie Prusy zapowiedziały i przyrzekły swój udział.

W Petersburgu pruska odpowiedź zrobiła bardzo dobre wrażenie. Ministrowie okazywali „radość i zadowolenie“. Wicekanclerz wyraził osobno imieniem imperatorowej zadowolenie z powodu „lojalnej i przyjaznej“ deklaracji. Goltz nie mógł jednak zataić skrupułów swego króla, na co Ostermann odparł: „Tak! ale skoro my będziemy z sobą w zgodzie i odrodzi się nasze dawne wzajemne zaufanie, o czem już więcej nie wątpię, to nie będzie zakłopotania ani dla was, ani dla nas“³⁾.

Pożądane zaufanie odradza się też i rozwija coraz więcej. Skrupuły powoli znikają. Posel pruski poczuwał się do obowiązku, ażeby wspomnieć o zawsze jeszcze urzędowo nie przedstawionym traktacie z d. 7 lutego, podnosząc szczególnie słowa *une libre constitution*. Ostermann zaznaczył wtedy, że te słowa daleko więcej odpowiadają zasadom imperatorowej, niż te, które dwór wiedeński proponował⁴⁾, a od których w końcu odstąpił, tak że właściwie żadnego niema powodu do skrupułów. Dwór pruski był zatem wobec rosyjskiej etyki zupełnie usprawiedliwiony i rozgrzeszony, ale za to padało na Wiedeń podejrzenie.

Milczenie wiedeńskiego dworu stawało się w końcu niewygodnem. Wprawdzie imperatorowej było na rękę, że opóźniło się przedstawienie

1) AB. Fryderyk Wilhelm do Goltza.

2) m'impose evidemment quelques entraves.

3) AB. Goltz d. 27 marca 1792, il n'y aura d'embarras ni pour vous ni pour nous...

4) AB. Goltz d. 10 kwietnia 1792.

traktatu i koncertu względem Francji, co ją uwalniało od odpowiedzi w tej sprawie, ale niepożądaną była zwłoka w sprawie polskiej, postawionej na porządku dziennym d. 28 lutego.

Zwłoka była „z każdym dniem więcej nieprzyjemna“¹⁾. Powstało podejrzenie, że usposobienie w Wiedniu nie jest „zupełnie przychylnie projektom rosyjskim“. Podejrzenie to zwracało się nie przeciw młodemu królowi, ale przeciw kanclerzowi, o którym za życia Leopolda nigdy prawie nie było mowy. Obecnie zwalano odpowiedzialność na Kaunitza. Ostermann zapytał w wielkim zaufaniu Goltza, czyby nie mógł jemu powiedzieć, co Kaunitz nadzwyczajnego zdołał, ażeby zasłużyć na tak wielkie zaufanie aż czterech z kolei monarchów²⁾.

Poseł pruski przeczuwał, że w Petersburgu pomyśla o środkach, aby Austrii „zaimponować na wypadek, gdyby ta chciała stawiać opór zamysłom imperatorowej“³⁾. Austria czekała cierpliwie prawie 10 miesięcy na pytanie względem Konstytucji 3 maja, Rosya traciła już cierpliwość po kilku tygodniach, już chciała „imponować“ — siłą. Wolała jednak inną obrać drogę, aby iść naprzód, nie troszcząc się o zdanie wiedeńskiego dworu, zadawalnijac się na razie przychylną i „lojalną“ deklaracją pruską⁴⁾. A chociażby nawet Austria stawiała opór, to i tak, zdaniem posła pruskiego, nie zdołałaby Rosyi powstrzymać. „Krzyki“ Polski były dla imperatorowej rosyjskiej zupełnie obojętne⁵⁾.

Cobenzl sam widział, że postanowienie imperatorowej jest „nieodwołalne“, nawet gdyby obydwa dwory, wiedeński i berliński, chciały wspólnie i otwarcie opierać się Rosyi⁶⁾. Cobenzl nie wiedział, że Prusy już się zwierzyły ze swych skrupułów i nieokreślonych jeszcze pragnień, nie wiedział, że te desideria przemagały.

W istocie nie czekając już dłużej na kuryerów wiedeńskich, nie zważając na to, kiedy wreszcie przybędą i co przyniosą, imperatorowa powiedziała stanowcze słowo.

¹⁾ AB. Goltz, d. 20 kwietnia 1792. Ostermann skarżył się Goltzowi: „vous voyez combien les rétarads de la cour de Vienne deviennent de jour en jour plus désagréables“.

²⁾ AB. Goltz, d. 10 kwietnia 1792.

³⁾ AB. Goltz, d. 27 marca 1792.... précautions qu'on croit peutêtre nécessaires pour en imposer à l'Autriche.

⁴⁾ AB. Goltz, d. 17 kwietnia 1792. J'ose le repéter que le consentement tacite de V. M. semble suffisant pour agir contre la Pologne.

⁵⁾ L'opposition et les cris que la Pologne poussera sont regardés ici (Petersbourg) comme absolument indifférents.

⁶⁾ AW. Cobenzl, d. 21 kwietnia 1792.

Wicekanclerz zaprosił znowu posłów, austriackiego i pruskiego, i znowu każdego z osobna, aby im przedstawić pisma z d. 21 kwietnia 1792, przeznaczone do posłów rosyjskich w Wiedniu i Berlinie.

Treść tej tak zw. communication verbale była logicznem i zupełnie konsekwentnem rozprawieniem „insynuacyi“. Był to krok naprzód do urzeczywistnienia głównej myśli. Imperatorowa postanowiła, ulegając reklamacyom tych Polaków, którzy do niej się uciekli, udzielić czynnej pomocy „zdrowej części“ narodu, pragnącej zrzucić nałożone jarzmo.

A ponieważ „klika panująca“, która zaburzyła Rzeczpospolitą i zniosła dawny rząd, dobrowolnie nie ustąpi, dla tego imperatorowa zamierza skorzystać z wojsk, powracających właśnie z pola walki, i przywrócić dawną formę Rzeczypospolitej. Obydwa dwory miały przez „silne i stanowcze oświadczenia“ w Warszawie poprzeć rosyjską akcją ¹⁾.

Ostermann wyraził mniemanie, że „zupełny koncert“ trzech dworów wystarczy, aby całą sprawę urządzić à l'amiable. Byłoby bardzo dziwną rzeczą, zdaniem wicekanclerza, gyby Austria, jako sprzymierzona z Rosyą, chciała stawiać opór. Minister powiedział to do Goltza tonem, bardzo stanowczym, zawierającym groźbę. Czuć było w tem, że Rosya chce Austrii „wydrzeć“ przychylnie postanowienie, „grożąc, że ją opuści w sprawach francuskich“ ²⁾.

Obie sprawy, polską i francuską, stawiano obok siebie. Markow oświadczył, że rzecz jest bardzo jasna: la marche des unes fixerait celle des autres. Od postępu jednej sprawy miał zależeć postęp drugiej. Znaczyłoto w tym wypadku, że Rosya dopiero wtedy weźmie udział w walce z rewolucyą, skoro Austria okaże się powolną wobec Rosyi w sprawie Polski.

Ten sam Markow dawniej zaklinał ciągle Cobenzla, aby nie mięszał dwóch spraw, kiedy poseł austriacki zapewniał, że Austria nie będzie mogła działać skutecznie przeciw rewolucyi, jeżeli Rosya poruzy sprawę polską. Obecnie ten sam Markow mięsza właśnie te dwie sprawy, używa argumentu posła austriackiego przeciw Austrii, która już była w przededniu wojny i potrzebowała pomocy.

Dla Rosyi ta wojna była obojętna, ale dla Austrii była to pierwszorzędną kwestyą. Rosya czuła się bezpieczna, to też użyła sprawy francuskiej jako presyi przeciw Austrii.

¹⁾ Korzystałem z kopii w. AB.

²⁾ AB. Goltz, z d. 24 kwietnia 1792, je soupçonne plutôt qu'on veut le lui arracher en la menaçant d'abandonner les affaires de France.

Skoro rosyjscy ministrowie pierwsi poruszyli sprawę francuską, Goltz chciał dowiedzieć się, co Rosya ze swej strony myśli ostatecznie uczynić, aby zaradzić rewolucyi, ale Ostermann odmówił wszelkich wyjaśnień, odraczając je do przybycia kuryera z Wiednia. W sprawie francuskiej potrzeba było dopiero kuryera, ale sprawę polską Rosya sama mogła rozstrzygać.

Taką logiką, taką etyką rządziła się dyplomacya rosyjska.

Emigranci francuscy, wiedząc, dokąd wojska rosyjskie pójdą, chcieli wymóżyć na imperatorowej, aby przynajmniej na żołąd wzięła Szwajcarów, ale była to nadzieja płonna. W ogóle jasną było rzeczą, że ów tyle wynoszony „zapał“ Katarzyny ostygł¹⁾.

Przykre było położenie posła austriackiego, hr. Cobenzl, wobec samowolnego kroku imperatorowej, samowolnego właśnie względem Austrii. Cobenzl wyraził też „zdziwienie, że nie poczekano nawet na odpowiedź“ z Wiednia, zarzucał Ostermannowi, że źle rosyjski dwór odpląca zaufanie, którego zawsze doznawał ze strony wiedeńskiego. Ministrowie rosyjscy tłumaczyli, że godność, dobro i bezpieczeństwo Rosyi domagały się absolutnie zniesienia obecnej konstytucyi w Polsce. „My nie żądamy niczego, ani wojska, ani żadnej innej pomocy, jak tylko prostych słów“, zapewniali ministrowie, uspakajając Austryę i tem, że „przecież potrzeba ta nie jest kwestyą jednego dnia“, a jeżeli dwór wiedeński zechce zaproponować jakieś modyfikacye, to zawsze dosyć będzie czasu²⁾. „Proste słowa“ miały zawierać doniosłą treść, bo uznanie i poparcie przez dyplomatyczną akcyę polityki rosyjskiej w Polsce, polityki w swoich ostatecznych celach jeszcze ciemnej.

Katarzyna poczuwała się do obowiązku, aby we własnoręcznem piśmie³⁾ wyłuszczyć królowi Franciszkowi powody swego działania. Nawijując rzecz do listu⁴⁾ króla, w którym ten zapowiadał propozycyę koncertu przeciw rewolucyi, Katarzyna pisze: „piękną jest rzeczą zacząć swą karyerę przedsięwzięciem, którego celem jest zachowanie

¹⁾ AB. Goltz, d. 24 kwietnia 1792.

²⁾ AW. Cobenzl, d. 24 kwietnia 1792, nous ne vous demandons ni troupes ni aucun secours quelconque autre que de simples paroles... cette besogne n'est pas l'affaire d'un jour et si vous avez quelque modification ou autre chose à nous proposer à cet égard, cela viendra toujours assez à temps..

³⁾ Beer: Leopold II, Franz II u. Catherina II, str. 172—174 z d. 12/23 kwietnia 1792.

⁴⁾ Beer, str. 170 i 171; Vivenot, I 409. Vivenot daje datę ze znakiem zapytania 7—8 marca, Beer ogólnikowo umieścił avril. Data nie jest w tym wypadku tak bardzo ważną rzeczą.

całej Europy od zarazy przykładu, zarówno zgubnego jak gorszącego". Interes i zapał, jaki ona sama okazała, aby wywołać i przyspieszyć zbawienny koncert, jest z góry rękojmią, że udzieli pomocy wszystkimi możliwymi sposobami. „Ale jeżeli to, rozumuje dalej, co wydarzyło się w kraju, znacznie oddalonym od mych państw, tak bardzo pobudziło mą uwagę, w jakim stopniu nie winnam jej poświęcić wypadkom, które wydarzyły się w najbliższym sąsiedztwie“. I tak Katarzyna przechodzi do sprawy polskiej, podnosząc, że niezależnie od stałego interesu wszystkich sąsiednich potęg, domagającego się w Polsce zachowania dawnej formy państwa, niezależnie od interesu, odczutego, przyznanego i uświęconego w traktatach, zawartych z cesarzem Józefem a zawsze jeszcze szczęśliwie istniejących, zburzenie rządu w Polsce może wywołać w końcu te same nieporządki i tę samą anarchią, która panuje we Francji. Dla tego też niema może ani chwili do stracenia, aby złe powstrzymać, które gwałtowne czyni postępy. Tem się tedy tłumaczy użycie doraźnych a pełnych siły środków. Imperatorowa żąda w końcu, aby król zmanifestował zupełną zgodę z jej zasadami i przyczynił się do zmniejszenia i usunięcia opozycji, jaką mogliby stawiać ci, którzy w podtrzymywaniu niebezpiecznych nowości upatrują swój interes. W myśl traktatów przysługiwałoby właściwie Rosji żądania czegoś więcej, ale chce dać dowód, jak w każdej sposobności jest względna.

Katarzyna uprzedziła odpowiedź, jaka z Wiednia miała nadejść, i dała bardzo wyraźnie poznać, jaką ona być powinna.

Pewnej logiki nie można odmówić argumentacji Katarzyny. Zapewniała zawsze, że co raz powie, to się stanie, że nie jest jej zwyczajem cofać się i zmieniać zdanie, nie jest w jej charakterze zostawać z sobą w sprzeczności. Katarzyna zapowiedziała walkę z rewolucją, która we Francji łamała monarchią, i zaczynała walkę z „rewolucją“ w Polsce. Zniesienie gwarancji rosyjskiej było w oczach imperatorowej największą, jaka być mogła, rewolucją, było początkiem i niechybnym objawem „anarchii“. W rosyjskim umyśle nie mogło się już pomieścić, aby polski rząd mógł być samodzielny i narodowy.

Gwarancja Rosji uchodziła za nietykalny dogmat życia a raczej politycznej śmierci Polski, za niewzruszoną zasadę rosyjskiej polityki, daleko świętszą od wszelkich świętości. Polska zdobywała elementarne warunki politycznego bytu i rządu, ale ponieważ zrzuciła gwarancję Rosji, przeto według rosyjskiej logiki szerzyła „rewolucją“.

Polska należała już do sfery absolutnego moralnego posiadania rosyjskiej potęgi.

Ale w argumentacji Katarzyny był fatalny błąd logiczny. Konkluzja była słuszna, ale premisy były z gruntu błędne. Katarzyna

wiedziała to sama doskonale, że rewolucya francuska nie jest podobna do rewolucyi polskiej. Przecież powiedziała, że naród polski „palladium swjej wolności“ dobrowolnie oddał, a że to nie było „anarchią“, o tem była sama przekonana.

Musimy też podnieść, że dopiero obecnie znalazł się argument, jakiego Katarzyna w piśmie do Franciszka użyła. Przedtem ani ona, ani też żaden z ministrów rosyjskich nie zdobył się na to, ażeby twierdzić, że w Polsce, istnieje taka sama anarchia, jak we Francyi. Utrzymywali zupełnie przeciwnie, że Polska wskutek nowej konstytucyi może urósć do potęgi, groźnej dla sąsiadów, a przecież anarchia nie mogła być źródłem wrodzenia i siły państwa. W kwietniu a zatem bezpośrednio przed wkroczeniem do Polski zaczęto w Petersburgu wietrzyć w Polsce jakobinów. Swoją drogą było to w związku z plotką, która kursowała w Europie.

Katarzyna odbierała ze wszystkich stron wiadomości, że jakobini w Paryżu wydelegowali 3 czy 4 ludzi, aby ją sprzątnąć. Jakiś Mazzey, który z Paryża przybył do Warszawy, założył się nawet, że do 3 maja Katarzyna żyć przestanie ¹⁾.

Ażeby dać dowód, że „w tej epoce“ jeszcze żyje, pisze do Grimma d. 25 kwietnia, oburzając się, że „pod koniec XVIII jest zasługą mordować ludzi“.

Grimm nie chciał wierzyć, aby między rewolucją francuską a Konstytucją polską zachodził związek, na co Katarzyna odpowiedziała ²⁾, że „jakobinizm w Warszawie utrzymuje regularną korespondencją z paryskim, że Mazzey, który założył klub w Paryżu, uczyni to także w Warszawie“. Dalsze dowody Katarzyny na poparcie twierdzenia, że w Polsce jakobinizm się szerzy, czy już nawet rozszerzył się, są następujące: „oni zburzyli moją dawną przyjaciółkę, Rzeczpospolitą, wszystkie traktaty, z Rosją zawarte, i nie przestają od czterech lat wyrządzać Rosyi wszelkich zniewag i obelg, na jakie tylko mogli się zdobyć, tak dalece, że wysłali ambasadora do Konstantynopola podczas mej wojny z Turcyą w celu zawarcia z W. Portą zaczepno-odpornego pokoju“.

„Gdybym nie miała dowodów w ręku, nie przypuściłabym nigdy, że król polski mógł być tak niewdzięczny i tak nieroztropny, jak to widziałam w ostatnich czterech latach. Musiał być chyba wodzony na pasku, albo też popadł w niedołęstwo, aby dać się porwać do kroków,

¹⁾ Sbornik XXIII, 565. List Katarzyny do Grimma z d. 14/25 kwietnia 1792.

²⁾ Sbornik XXIII, 587.

tak szkodliwych i tak przeciwnych dobru Polski, przeciwnych uczciwości i wdzięczności. Myśleli, że Rosya ostatkami goni, ergo Król JMość pozwolił sobie złamać *pacta conventa*“.

Katarzyna wyliczała dalej różne czynności Sejmu czteroletniego, które ostatecznie wyłącznie lokalne miały znaczenie, a w końcu doszła do wniosku, że jakobini szczerą wszędzie pomięszanie języków, że wszystkie polskie ustawy przystają zupełnie do ich praw.

To też zamiast zająć się jakobinizmem w Paryżu, będzie ona walczyć z jakobinizmem w Polsce. „*Je la battraï et combattrai en Pologne*“ to było jej pierwsze i ostatnie słowo, jej założenie i konkluzya. Co w oczach jej było jakobinizmem, to sama z całą szczerością poufnie powiedziała, wyłuszczając te liczne grawamina przeciw królowi i narodowi polskiemu. W gniewie wypadła z roli, bo zaczęła mówić o korespondencyi, którą rzekomo prowadzą polscy jakobini z francuskimi, a zapalając się coraz więcej, wpadła na *pacta conventa*, na niewdzięcznego króla, na politykę zagraniczną Sejmu, zapomniała prawie o tem, czego chciała dowieść, ale miała i tak gotową konkluzyą. Z głębi namiętnej i mściwej duszy wyrwał się zawsze złowrogi głos: *ceterum censeo esse delendam*.

Stanisław August wiedział, że plotka o polskim jakobinizmie obiega dwory.

„Wiem to, pisze do posła polskiego w Londynie, że przeciwnicy nasi, a może też i chełpliwi emisaryusze propagandy jakobińskiej, studio rozsiewają po wszystkich krajach, że my zupełnie wchodzimy w duch demokracji francuskiej. Możesz i powinienes WPan w każdej okazji zbijać najmocniej ten wierutny fałsz“¹⁾.

Król nie przeczuwał, że ten „wierutny fałsz“ będzie w oczach świata podstawą wielkiego aktu oskarżenia, wytoczonego jemu i Polsce przez imperatorową rosyjską. Byli Polacy, którzy pomagali jej ostrzyć i przygotowywać haniebną tę broń przeciw własnej ojczyźnie. Polacy ci bywali dzień w dzień na dworze w Petersburgu i opowiadali na cercle u imperatorowej, że król polski zakłada klub jakobinów w Warszawie i że w tym celu kazał sprowadzić owego Mazzeja²⁾, o którym Katarzyna donosiła Grimmowi.

„Nasi panowie“ przyłożyli rękę do rzucenia potwarzy na Polskę, ci „panowie“, których najmilszem towarzystwem był Zubow, przez swe

¹⁾ Kalinka: Ostatnie lata panowania St. Augusta II, 215. Warszawa d. 25 kwietnia 1792.

²⁾ Raport Debolego z d. 3 kwietnia 1792.

„insynuacye“ pobudzali Katarzynę „do przyspieszenia kroków gwałtownych“. „Panom polskim“ zależało na pospiechu; paliła ich obrażona duma i dotknięta miłość własna. Sami obrażeni w swej pysze podniecali obrażoną Katarzynę, która „zniesienie dawnej swej roboty w Polsce uważała za osobistą zniewagę, podczas kiedy pokorne ich prośby schlebiali jej próżności“. Wobec rosyjskiej imperatorowej byli pokorni, a butni i twardzi wobec własnego króla.

Pilno im było widocznie wrócić z rosyjską pomocą do kraju i stanąć na czele konfederacyi. Katarzyna zapewniała Franciszka, że „nie ma ani chwili do stracenia“, i dla tego jest zmuszoną udzielić swej pomocy „zdrowej części“ narodu przeciw „klice“. Przedstawiciele tej „zdrowej części“ narodu sami niezawodnie położenie w Polsce przedstawiali w czarnych barwach i nie mogło być inaczej. Nie mogli przecież sami siebie potępić.

Przyczynili się tedy niewątpliwie do tej ważnej decyzji, która w owej communication verbale z d. 21 kwietnia znalazła wyraz, przyczynili się do tego, że Rosya, nie czekając na oświadczenie Austrii, w sprawie polskiej uczyniła krok stanowczy, zbliżając się znacznie do wytkniętego celu. W insynuacyi z d. 28 lutego Katarzyna oświadczyła, że nie uznaje konstytucyi, obecnie zapowiada już, że czynnie poprze tych, którzy nową konstytucyą uważają za „jarzmo“. Otóż w tej przyspieszonej zapowiedzi była i ręka tych nieszczęsnych polskich doradców. Nie była to wyłącznie ich sprawa, ale mieli oni także w niej udział.

Posłowie zagraniczni w Petersburgu, austriacki, saski i polski, zgodnie świadczą, że Polacy zostawali w blizkich stosunkach z Zubowem. Faworyt pośredniczył, jak się zdaje, między imperatorową a jej polskimi gośćmi, ale miał on i własne ambicje. Właśnie w tym czasie z buduaru wysuwał się coraz śmielej na scenę polityczną. Katarzyna chwali go, że jest „pracowity, nieposzlakowany, pełen dobrej woli, człowiek d'une excellentissime tournure d'esprit“¹⁾. Zubow też bierze coraz czynniejszy udział w sprawach państwa.

Ambicja faworyta była tedy silną sprężyną działania i wpłynęła na przyspieszone jego tempo. Kierunek polityki był od dawna jasno wytknięty, ale w całym sposobie przeprowadzenia sprawy, w powolniejszym lub szybszem tempie postępowania uwydatniają się różne i zmienne wpływy.

¹⁾ Sbornik XXIII, 566.

W tej chwili odzywają się nawet głuche i sflumione echa pewnej różnicy zdań. „Dowiaduję się, donosi poseł saski, że ministerjum ma być wogóle przeciwne planowi, popieranemu przez faworyta i generała Popowa, hołdującego zasadom swego szefa, Potemkina“.

Duch Potemkina czuwał nad polityką rosyjską. W końcu przemogło zdanie tych, którzy spieszenie i z całą bezwzględnością pragnęli działać w Polsce, aby tu zgnębić „jakobińską klikę“. Takie postanowienie dogadzało mściwości imperatorowej, próżności faworyta i pysze polskich panów, dogadzało niskim uczuciom, niecnym samolubnym popędem, które stanowiły skrajne przeciwieństwo do owych wielkich celów wspólnej walki z prawdziwą i groźną anarchią.

„Myśl, aby wszystko uczynić dla polskich malkontentów a przez to może spowodować nową wojnę, nie podoba się tutejszej publiczności, która nienawidzi polskich intryg a magnatami, wzywającymi Rosyi przeciw własnej ojczyźnie, pogardza“¹⁾, pisał poseł saski d. 10 kwietnia 1792, a w tym samym mniej więcej czasie Deboli donosił, że naszych panów spotyka „pogarda“ w rosyjskich towarzystwach, donosił, że „palcami ich pokazują“²⁾.

Kiedy z Petersburga kurjerzy spieszyli do Wiednia i Berlina z oświadczeniem, które polską sprawę znacznie naprzód posuwało, byli już w drodze kurjerzy z Wiednia i Berlina i mieli niebawem stanąć w Petersburgu z przesyłką, zawierającą formalne przedstawienie traktatu z d. 7 lutego, ratyfikowanego przez Austryą i Prusy. Kurjer pruski przybył d. 28 kwietnia wieczorem, a wiedeński 18 godzin później d. 29 kwietnia³⁾. Dwór pruski nie miał nic nowego do powiedzenia.

O traktacie Goltz często już rozmawiał z rosyjskimi ministrami, poruszając najdrażliwsze kwestye, a od miesiąca przeszło dwór rosyjski miał odpowiedź pruską na „insynuacyą“ z d. 28 lutego.

W Wiedniu ważyły się zdania. Jeżeli kiedy, to w tej ciężkiej i ważnej chwili brak Leopolda dotkliwie dał się uczuć. Wprawdzie w jego systemie wypadki poczyniły znaczne wyłomy, ale cesarz bronił śmiało i stanowczo przewodnich myśli swej polityki w Petersburgu. Obecnie przewodnie myśli zostały te same, ale zmienia się ton, którym austriacy dyplomaci przemawiają.

¹⁾ Herrmann: Dipl. Corresp. str. 262.

²⁾ M. X. Czart. Deboli d. 3 kwietnia 1792. Il suffit de se trouver dans ces sociétés où ces Messieurs paroissent pour apercevoir le mépris que l'on a pour eux. On les montre aux doigts.

³⁾ AW. Cobenzl d. 1 maja 1792; AB. Goltz d. 1 maja 1792.

W obszernych pismach¹⁾ z d. 12 kwietnia 1792 Kaunitz przedstawia Cobenzlowi zasady wiedeńskiej polityki, już dawniej kilkakrotnie szeroko umotywowane. Walka z rewolucją jest główną sprawą, ale nie powinna to być walka kontrrewolucyjna, bo mocarstwa nie mają prawa od wolnego i niezależnego narodu, jak francuzki, żądać, aby uznawał tę lub ową formę państwa. Pretensya przywrócenia dawnego rządu i wywrócenia nowej konstytucyi naraziłaby całe przedsięwzięcie na największe przeszkody, rodzinę królewską na bardzo groźne niebezpieczeństwa, a przyszłość Francyi na niechybne ponowne wstrząśnienia. Kontrrewolucyjne dążenia wywołałyby połączenie się narodu z demokratyczną partją i powstanie republiki, obudziłyby energią narodu, rozpacz i powszechny fanatyzm.

Doprowadziłoby to niewątpliwie do zupełnego wytępienia szlachty, która w kraju została, i panującej dynastji. Najlepszy nawet sukces potęg, choć pomściłby nieszczęścia, nie naprawiłby ich wcale, bo chociażby przywrócono dawny rząd, to w jaki sposób trwale go utrzymać i zabezpieczyć przed nowymi wybuchami! Podstawą koncertu jest tedy: „bardzo znaczne siły a jak największe umiarkowanie w żądaniach“.

Takie przedsięwzięcie może być tylko wspólnemi siłami wykonane. Wszystkie mocarstwa są interesowane, aby ono się powiodło. Nigdy dotąd nie było takich powodów do wspólnego działania, bo ważność i słuszność sprawy i honor za tem przemawiają. Król Węgier i Czech graniczy z Francją tylko małą częścią swych państw; oddalenie od teatru wojny jest znaczne, prowadzenie wojny, uciążliwej i rujnującej, byłoby niezgodne z biednym stanem finansów i głównymi interesami monarchii bez odpowiedniej pomocy obcych potęg, przynajmniej tych, które najwięcej okazały zapału w sprawie francuskiej. Nadeszła pora, aby urzeczywistnić tę sprawę, a przedewszystkiem trzeba usunąć wszelkie przeszkody i wszelkie powody do rozruchów w przyszłości. Dlatego też już zmarłemu cesarzowi tak bardzo leżało na sercu, aby Polska na zawsze trzem sąsiednim potęgom dała rękojmię spokoju a równocześnie nie nastroczała powodu do starć i wzajemnych podejrzeń między niemi. Król jest również głęboko przekonany, że najlepiej byłoby w tym celu uznać Konstytucją 3 maja i tron dziedziczny w Polsce, zaprowadzając tylko niektóre zmiany, jakich bezpieczeństwo mocarstw się domaga.

Były to dobrze znane i z całym spokojem przedstawione zasady polityki Leopolda, od których tedy król pomimo rosyjskiej „insynuacyi“

¹⁾ Vivenot, I, 437—447.

nie odstępował. W poufnych instrukcyach znalazła się nawet ostra krytyka imperatorowej, która „niesłusznym i obrażającym skargom francuskich książąt i emigrantów dawała chętne ucho“, psując różnemi „insynuacyami“ harmonią między dwoma cesarskimi dworami. Rosya źle się odplaciła za zaufanie, jej okazywane; Austria czekała 10 miesięcy na oświadczenie względem Polski. Wreszcie imperatorowa przemówiła, okazując niechęć do konstytucyi, ale tylko „ogólnikowo, dwoma słowami“.

Rosya oświadczyła dopiero po 10 miesiącach, że nie uznaje konstytucyi i to właśnie w chwili, w której Austria, ulegając jej „natarczywym namowom“ (dringliches Zureden) brała na siebie ciężar wątpliwej wojny i potrzebowała pomocy potęg a zwłaszcza niemieckich dworów, między którymi saski wchodził bardzo w rachubę.

„Jakżeż możemy, pisał kanclerz do Cobenzla, liczyć na pomoc Hiszpanii, Sardynii, niemieckich książąt Rzeszy, a przynajmniej na neutralność Anglii, jeżeli zaskoczemy dwory tem, że przystąpimy do powtórnej polskiej rewolucyi“.

W postscriptum zadanie Cobenzla było tak ostatecznie określone: „zawstydić rosyjski dwór z powodu jego nieprzyzwoitego i nieszczerego postępowania; nakłonić go do stanowczego udziału w sprawach francuskich a w polskich do jak największego umiarkowania“.

Równocześnie pisał wicekanclerz Filip Cobenzl do posła w Petersburgu, swego brata: „nie możemy tego ukryć, że nie wiemy już co myśleć o usposobieniu Rosyi względem naszego dworu. Naprzód oświadcza się przeciw nam za książętami i emigrantami. Przyjmuje ich gaskonady i niedorzeczne plany, skarży się po wszystkich dworach, że nie chcieliśmy rozpocząć wojny w środku zimy. W ciągu całego tego czasu imperatorowa nie odzywa się ani słowem o Polsce, a kiedy widzi, że uważamy porę za stosowną, aby na seryo wziąć w rękę sprawy francuskie, nie mówi o nich więcej, chyba, aby nam pokazać, że w Petersburgu nie troszczą się wcale o nie, tylko o polską kontrrewolucyą, o której nagle zaczęła mówić, nie oświadczając jeszcze nawet, co chce uczynić, a żądając carte blanche. Co myśleć o tak mało przyjacielskiem postępowaniu? Czyżby w istocie miało być prawdą, że Rosya do tego tylko zmierzała, aby nas porządnie wplątać we francuskie sprawy, bez zamiaru udzielenia swej pomocy a z intencyą ukrytą wykonania nie wiedzieć jakich zamysłów względem Polski“.

Polityka rosyjska została w Wiedniu tak osądzona i potępiona, że historia w tym sądzie nic nie ma do ujęcia lub dodania. Cała intryga była z zupełną świadomością i godnością wykryta. Był to formalny akt oskarżenia z gotowym już wyrokiem, ale nie było — oskarżającego,

k któryby w poczuciu dobrej sprawy trwał z całą siłą przekonania w swych sądach i był gotowy stanowczo je poprzeć.

Zamiarem wiedeńskiego dworu nie było, aby poseł austriacki w Petersburgu rosyjskim ministrom „wszystkie te uwagi w formie zarzutu przedstawił, albo ich użył do uporezywego podtrzymywania dotychczasowego planu“ Austrii. W Wiedniu „pozostawiono osądzeniu samego posła zrobić z tego użytek przy sposobności i w sposób, jak najwięcej przyjacielski, w tym celu, aby opisać słuszne i wielkie kłopoty, w jakich król się znajduje w tej chwili“¹⁾.

Dwór rosyjski miał bezstronnie rozważyć sprawę, a wiedeński dwór z równą bezstronnością i względnością zgodzi się na propozycje, które jako tako dadzą się pogodzić ze stosunkami Austrii. Przedewszystkiem należałoby życzyć, aby Rosya nadal zawsze dokładnie się porozumiewała a w Konstytucyi 3 maja tylko takie modyfikacye przedsiębrała, które uzna za bardzo ważne i nagłe.

Dwór wiedeński dawał jedną ręką to, co drugą odbierał, a co jedno stanowcze słowo powiedział, to znów je cofał lub łagodził. Gniewał się i oburzał, ale pokryjому.

Ważne też były sprawy i rzeczywiście „wielkie kłopoty“, które kazały z Rosyą się liczyć. Chodziło o przyjęcie traktatu i przystąpienie do koncertu przeciw rewolucyi. Wojna lada dzień miała wybuchnąć.

Od Cobenzla zresztą zależało w Petersburgu użyć ostrzejszego lub łagodniejszego tonu. Poseł pruski zaproponował austriackiemu koledze, aby wspólnie przedstawić traktat, ale Cobenzl był „zażenowany“. Każdy tedy z osobna to uczynił.

Wicekanclerz rosyjski wziął rzecz ad referendum, ogólnikowe tylko dając zapewnienia. Cobenzl „nie wątpił“ d. 1 maja, że Rosya „przystąpi do traktatu“²⁾, a sam ze swej strony chciał to ułatwić. Zatrzymał dla siebie stanowcze słowa, i z „małej francuskiej depeszy“, w której właśnie była ostra krytyka rosyjskiej polityki, wcale nie zrobił użytku dla tego, że ton jej był „daleko mniej przyjazny“ dla Rosyi, niż ton pruskich oświadczeń³⁾. Poseł austriacki nie chciał być gorszym w oczach ministrów rosyjskich i samej imperatorowej od pruskiego; nie mógł widocznie ścierpieć, aby Goltz większymi od niego cieszył się względami w Petersburgu.

¹⁾ Vivenot, I, 445.

²⁾ AW. Cobenzl d. 1 maja 1792. Je ne doute pas que l'on accède ici à notre Traité avec la Prusse.

³⁾ AW. Cobenzl d. 8 maja 1792.

Ustępował, a jednak nie mógł już dogodzić rosyjskim ministrom, którzy już samą wzmianką o saskiej dynastyi byli dotknięci, uważając to poniekąd za brak delikatności ze strony austriackiej. Przecież z samego mileżenia powinni w Wiedniu wiedzieć, że Rosya jest temu przeciwna¹⁾. Nie podobało się też, że francuscy książęta i emigranci są bardzo zapomniani, kiedy z pewnością powszechny interes domaga się, aby ich nie pomijać, bo oni mają odpowiadać za odszkodowanie, jakiego protektorowie ich mogą się słusznie spodziewać²⁾. Argumenta rzeczywście silne i słuszne, przemawiające przeciw oddaniu emigracyi pierwszej roli, nie wywarły żadnego wrażenia, nie przekonały tych, którzy nie chcieli być przekonanyimi.

Łagodzenie życzeń i odstępowanie od własnych zasad, wywołało właśnie krytykę rosyjską. Ostermann powiedział do Goltza o argumentacyi wiedeńskich polityków: „miałem słuszność, uważając koniec jako przyjęcie przeciwnej zasady“³⁾. Właściwie było odwrotnie. Na początku była zasada przeciwna, a w dalszych konkluzjach i „modyfikacyach“ było odstępowanie od zasady. Austria poświęcała Polskę wbrew własnemu przekonaniu, a przynajmniej była już gotowa ją poświęcić, aby zjednać sobie pomoc Rosyi w nieuniknionej walce z rewolucją.

Polityka Prus, skłaniająca się coraz widoczniej ku Rosyi, wpływała także na złagodzenie stanowczego tonu, w jakim Cobenzl nieraz jeszcze za życia Leopolda przemawiał.

W Petersburgu nie brano sobie do serca „kłopotów“ młodego króla i zamiast odpowiedzieć na ostatnie uwagi w takim porządku, w jakim zostały przedstawione, rosyjski minister, Ostermann, zapowiedział, że wprzód udzieli bliższych wyjaśnień o Polsce a potem dopiero o Francyi, co jednakże bynajmniej nie miało uwłaczać proponowanemu „koncertowi“. Przeciwnie, minister obiecywał, że i w tym ostatnim względzie odpowiedź „będzie nie mniej zadawalniająca“⁴⁾. Propozycya uczyniona niezawodnie przez Cobenzla, aby do Wiednia posłać spiesznie kogoś w celu porozumienia się względem środków, jakich użyć przeciw Francyi, „nie podobała się“ w Petersburgu. Na pośpiechu w tej sprawie wcale tu nie zależało. Z niecierpliwością obydwaj posłowie, i Cobenzl i Goltz, czekali na odpowiedź. Byli obydwaj „bardzo zmartwieni“, że

¹⁾ AB. Goltz d. 1 maja 1792.

²⁾ AB. Goltz d. 11 maja 1792.

³⁾ AB. Goltz d. 1 maja 1792. j'avais raison d'en regarder la fin comme une acceptation du principe contraire.

⁴⁾ AB. Goltz d. 4 maja 1792. qu'il pouvait me promettre que ces dernières n'en servient pas moins satisfaisantes.

po ośmiu dniach nie jeszcze nie wiedzieli¹⁾); przypuszczali tedy, że posłano z Petersburga wprost do dworów w Wiedniu i Berlinie karyerów z „definitywnymi wyjaśnieniami“, ale nie we francuskiej, tylko wyłącznie w polskiej sprawie. Nie mylili się w istocie. Różne znaki zapowiadały, że to o Polskę chodziło, bo „ostatni Polacy już odjechali z Petersburga“; manifest był gotowy i zaopatrzony w 128 podpisów. Poseł pruski pomimo manifestu bał się „smutnych wypadków“.

„Definitywne wyjaśnienia“, dane dworom z pominięciem posłów, zawierały wiadomość, że rosyjskie wojska już wkraczą do Polski. Rosja działała coraz śmielej i stanowcze; nie oglądała się tym razem ani na Austryę, ani na Prusy. Właśnie w tym samym dniu 4 maja, w którym rosyjski poseł w Berlinie udzielił dworowi owej „communication verbale“ z d. 21 kwietnia, w którym mówił dopiero o potrzebie rekonfederacji w Polsce i czynnego jej poparcia, w tym samym dniu imperatorowa donosi obydwoj dworom, że wojska już muszą wkroczyć do Polski, bo nie można dłużej czekać²⁾. Chcąc uspokoić dwory, Katarzyna każe oświadczyć, że jedynym jej zamiarem w Polsce jest, aby przywrócić dawny stan rzeczy, znieść dziedziczność tronu i „odnowić stale równowagę władz“³⁾, a w tym względzie liczy na zupełne poparcie dworów i uznanie jej zasad.

Rozkaz wkroczenia wojsk do Polski był pierwszą czynnością Katarzyny bezpośrednio po przedstawieniu traktatu, zawartego przez Austryę i Prusy. To była rosyjska odpowiedź na projekt wspólnego „koncertu“ mocarstw, którego przewodnim motywem była a przynajmniej miała być „obrona tronu i ołtarza“.

Rosyjskie wojska miały wkroczyć do Polski, tymczasem rewolucyjne armie francuskie już wkroczyły do obcego kraju. Rewolucya pierwsza rzuciła Austryi rękawicę.

Była w tem tragika, że Ludwik XVI, ulegając nieprzepartej woli Zgromadzenia narodowego, wypowiadał wojnę. „Armie nasze przynoszą wojnę tyranom a wolność obywatelom“, brzmiało rewolucyjne hasło, aby obudzić „żołnierzy despotów“ i wezwać ich do pomszczenia doznanych krzywd, do oczyszczenia Europy z wrogów ludzkości, którzy ją psują i zarażają. Wzywano żołnierzy, aby „opuszczali tyranów, bo dezercya jest obowiązkiem ludzi wolnych, aby przybyli do Francji, roz-

¹⁾ AB. Goltz d. 8 maja 1792.

²⁾ AB. kopia depezy Ostermanna z d. 4 maja 1792, la necessité où nous nous trouvons de n'en pas retarder (sc. exécution) davantage.

³⁾ en renouvelant d'une manière solide un équilibre des pouvoirs.

koszować się prawami i podzielić się ziemią takich hrabiów d'Artois, Kondesuzów i całej bandy złoczyńców, współników ich zbrodni¹⁾. Odezwał się głos strasznego gniewu i zemsty przeciw „bohaterom“ rosyjskiej imperatorowej. Odezwała się złowroga pobudka pieśni rewolucyjnej, która znalazła echo w Europie. Zaczynał się rewolucyjny koncert o motywach muzyki przyszłości, która później miała się rozwinąć i napęlić Europę w stuletnią rocznicę rewolucyi.

Pierwszą wiadomość o wojnie przyniósł²⁾ Katarzynie Esterhazy d. 9 maja; sztafety z Berlina zaraz ja potwierdziły. Imperatorowa rosyjska była „zadowolona“. „Śmiejąc się“, rzekła do otoczenia: „Panie! otrzymałam co dopiero wielką nowinę. Jakobini wypowiedzieli wojnę całej Europie, a przedewszystkiem królowi Węgier“. „Katarzyna nie jest wcale zasmucona, pisał dawny poseł francuski, Genet, że pożar wojny wybuchnął, ponieważ ten z niecierpliwością oczekiwany wypadek popiera jej ambitne plany we wszystkich stosunkach i okolicznościach; trzeba mieć nadzieję, że niektóre mocarstwa na tem się poznają i że to może nieco zakłóci sławny koncert“³⁾.

W istocie koncert psuł się w samym początku; od razu wmięszwały się liczne fałszywe tony podejrzeń, obłudy i wzajemnego niezadowolenia. Z ustawicznym natężeniem śledzi jedna potęga postępowanie drugiej, z tchem zapartym, z trwogą i nieufnością. Wiemy, jakie uczucia rosyjska polityka wywołała w Wiedniu, ale i w Berlinie śmiało i spieszne postępowanie Rosyi w sprawie polskiej, a leniwe i odraczające w sprawie francuskiej, obudziło niechęć i podejrzliwość, która zresztą pomimo wszelkich pięknych słów i pokrewnych sentymentów nigdy nie znikła.

Dwór pruski odpowiedział bardzo przychylnie na pierwszą upragnioną przezeń rewelacyą, ale domagał się nadal zupełnie szczerego i oględnego działania. „Nie mogę sobie wyobrazić, aby dwór petersburgski mógł użyć gwałtownych środków przeciw Polsce, nie upewniwszy się wprzód, jak sąsiednie dwory o tem myślą“⁴⁾, pisał Fryderyk Wilhelm do Goltza d. 1 kwietnia. A kiedy w kilka dni później pszyszyła wiadomość z Warszawy, że na prawym brzegu Dźwiny formuje się rosyjski korpus, król uważał to za przesadę, bo nie wierzył, aby imperatorowa czynnie przeciw Polsce wystąpiła w tym samym czasie, w któ-

¹⁾ Vivenot, II, 16 i 17.

²⁾ Chrapowicki: Dnownik, str. 395 pod d. 28 kwietnia st. st.

³⁾ Rambaud, II, 528 i 529.

⁴⁾ AB. Król do Goltza d. 1 kwietnia 1791.

rym zaproponowała interesowanym dworom układy¹⁾. Dwór pruski czekał na dalsze rewelacje i w ciągu kwietnia kilkakrotnie zaznaczył, że już czas, aby rosyjski dwór „kategorycznie złożył oświadczenia“²⁾, że „do Rosyi należy obecnie — po przedstawieniu traktatu — wytłomaczyć się jasno i kategorycznie tak w sprawach polskich, jak francuskich“³⁾. Musimy podnieść, że Fryderyk Wilhelm żądał także oświadczeń względem udziału Rosyi w koncercie antirewolucyjnym, mianowicie pod koniec kwietnia, kiedy „okoliczności stawały się z każdym dniem więcej krytyczne“. Król dał rozkaz kilku pułkom, tworzącym razem korpus 50.000 ludzi, aby były w pogotowiu. Mniemał też, że „siła przykładu pobudzi imperatorową do ostatecznych postanowień w przedsięwzięciu, które ją dotąd, jak się zdawało, również zajmowało“⁴⁾. W Berlinie czekano z „prawdziwą niecierpliwością“⁵⁾ na wiadomości z Petersburga tak we francuskich, jak w polskich sprawach.

Wśród takiego niecierpliwego wyczekiwania przyszła pierwsza wiadomość o potrzebie czynnego poparcia przeciwników Konstytucyi 3 maja a niebawem druga, że rosyjskie armie już wkraczają do Polski. Rosya żądała w jednym i drugim wypadku uznania swego postępowania a nawet poparcia przez akcyą dyplomatyczną. Wprawdzie dwór pruski znalazł kozła ofiarnego w „arogantach“ Polakach, którzy imperatorową rozdrażnili⁶⁾, ale mimo to czuł, że imperatorowa jest również arogantką, skoro bez bliższych wyjaśnień, należących się obu interesowanym dworom, przystępuje do czynu.

Goltz miał to przedstawić w Petersburgu, ale „nie w gorączkowy sposób, któryby mógł obrazić imperatorową, czego należy unikać“⁷⁾. Pruski dwór unikał tak samo, jak wiedeński ostrzejszych słów i nie-

¹⁾ AB. Król do Goltza d. 4 kwietnia 1792, je ne saurais m'imaginer que la cour de Russie puisse avoir l'intention de se porter à des voyes de fait contre la Pologne dans le même moment où elle propose une négociation.

²⁾ AB. Król do Goltza d. 18 kwietnia 1792, le moment où la Cour de Russie doit se déclarer cathégoriquement sur celles (sc. affaires) de France.

³⁾ AB. Król do Goltza d. 26 kwietnia 1792, c'est maintenant à la Russie de s'expliquer clairement.

⁴⁾ une entreprise qui a paru jusqu' ici l'intéresser également.

⁵⁾ AB. Król do Goltza d. 18 i 26 kwietnia 1792, j'attends avec une véritable impatience la suite de vos rapports; j'attends ces ouvertures avec une vive impatience..

⁶⁾ AB. Król do Goltza d. 4 maja 1792 J'avais appréhendé à la vérité que les démarches arrogants des Polonais finiraient par irriter l'Impératrice.

⁷⁾ ni de poursuivre l'affaire avec une chaleur qui ne manquerait pas de choquer l'Impératrice ce qu'il faut éviter.

zmierną okazywał delikatność względem wrażliwej imperatorowej. Polityka Rosyi więcej zatrząsała niż oburzała Prusy, pomimo że w polskiej sprawie nacechowana była samowolą, a we francuskiej zupełną objętnością.

Posel rosyjski w Berlinie, przedstawiając d. 4 maja „komunikat“ z d. 21 kwietnia, ani słówkiem nie dotknął spraw francuskich¹⁾. Imperatorowa nie zadowolniła pod żadnym względem pruskiego króla. „Przecież z tego, pisał król, że przychylnie się zachowaliśmy wobec oświadczenia imperatorowej, nie wynika, aby jej nieograniczoną zostawić władzę urządzania spraw polskich według swego gustu“²⁾.

Wiadomość o wkroczeniu rosyjskich wojsk do Polski w najwyższym stopniu zaniepokoiła dwór berliński, który uważał postępowanie takie za przeciwnie „zdrowej polityce“³⁾ i interesom mocarstw.

Jeden z ministrów pruskich, hr. Schulenburg, pod wpływem alarmujących wiadomości, przychodzących z Polski, wyraził wobec posła austriackiego w Berlinie, ks. Reuss, przekonanie, że wobec stanowczego kroku Rosyi najwyższy czas, aby Austria i Prusy dojrzałe nad tem się zastanowiły, co im wypada czynić ze względu na ich powagę i korzyść. Zdaniem jego, wyrażonem w sposób jak najczęściej poufny (im engsten Vertrauen), byłoby najlepiej, w razie, gdyby imperatorowa przez odraczające wyjaśnienia i komunikaty chciała zyskać na czasie, 5 do 6 tygodni czekać bez żadnych wyjaśnień, następnie jednak wprowadzić do Polski korpus obserwacyjny, złożony z 11 do 12.000 ludzi, nie oświadczając się za nikim, ani przeciw nikomu, warując jedynie swoje bezpieczeństwo⁴⁾.

„Sławny koncert“ napotykał na znaczne przeszkody w samych początkach, które są bardzo znamienne. Koncert powstawał wśród partykularnych dążeń i gwałtów, a jakim był przed narodzeniem i po narodzeniu, takim został nadal. Cała Europa srodze na tem ucierpiała.

Na początku maja obydwa dwory, austriacki i pruski, były jeszcze przekonane, że Rosya weźmie udział w rozpoczętej już wojnie a przynajmniej ten udział zapowie.

Kiedy kanclerz Kaunitz, jak do wszystkich dworów tak i do Petersburga, przysyłał okólnik z wiadomością o wypowiedzeniu wojny i z wezwaniem o pomoc, wyraził (d. 9 maja) najsilniejsze przekonanie,

¹⁾ n'a pas touché d'un mot aux affaires de France.

²⁾ AB. Król do Goltza d. 9 maja 1792.

³⁾ AB. Król do Goltza d. 16 maja 1792.

⁴⁾ Vivenot, II, 55. Reuss an Spielmann d. 22 maja 1792.

że imperatorowa niezwłoczny i jak najczynniejszy weźmie udział w wojnie, która pozornie tylko jest wypowiedziana Austryi, a w rzeczywistości wszystkim monarchom, że będzie przecież wierna przyjaźni, wierna „swym całemu światu znanym, niewzruszonym i wobec całej Europy zmanifestowanym zapatrywaniom“. Kaunitz przypomina, że właśnie rosyjski dwór wpływał na wiedeński, aby koncert doprowadzić do skutku. Ze względu tedy na krytyczny stan francuskich spraw nie należy spieszyć się z gwałtownymi środkami względem Polski¹⁾.

Kiedy kuryer z tem pismem Kaunitza wyruszył z Wiednia, był już od kilku dni w drodze kuryer z wiadomością, że wojska wkraczają do Polski.

Nikt nie brał ani w Wiedniu, ani nawet w Berlinie na seryo argumentu, którym Katarzyna sama się zachwycała w piśmie do Grimma, argumentu, że w Polsce trzeba „bić i pobić rewolucyą“. Stąd też to przekonanie, że imperatorowa zatrzyma się w swym zapędzie przeciw Polsce ze względu na rewolucyą. Imperatorowa rosyjska nie zatrzymała się jednak ani na chwilę, przeciwnie przyspiesza kroku, nagli, aby zaskoczyć inne potęgi i zaimponować im dokonany, albo przynajmniej blizkim dokonania faktem.

Ale Ostermann powiedział, kiedy posłowie traktat przedkładali, że odpowiedź we francuskich sprawach wypadnie ku ich zadowoleniu. A więc wynikałoby stąd, że Rosya zajmie się Polską, ratowaniem „zdrowej części“ narodu, ale równocześnie nie zapomni o Francyi, bo trudno było o niej całkiem zapomnieć i na katerycznie zadane pytania, na propozycye, uczynione w dobrej wierze i z całą ufnością, żadnej nie dać odpowiedzi, albo dać odpowiedź z góry odmowną.

Katarzyna zwlekała, póki się dało, ale obecnie zwłoka była już dłużej niemożliwą.

Wreszcie tedy powiedziała to wielkie słowo, które miało być godnym wyrazem uczuć, manifestowanych wobec Europy, po którem emigranci spodziewali się urzeczywistnienia swych najśmielszych pragnień

W piśmie wicekanclerza Ostermanna do nowego rosyjskiego posła w Wiedniu, hr. Razumowskiego, w piśmie z d. 15 maja 1792²⁾, było oświadczenie, że imperatorowa postanowiła wysłać korpus, złożony z 12000 piechoty i 3.000 jazdy, który jednak wtedy dopiero ma wyruszyć, skoro proponowany koncert zupełnie dojrzeje i utrwali się.

¹⁾ Vivenot, II, 32.

²⁾ AB. kopia.

Był to termin bardzo nieokreślony, ale nader przezorny rosyjski rząd wyraził już żądanie, aby wojsku, mającemu udać się nad Ren przez różne kraje, zapewnić wolną drogę.

Imperatorowa obiecała nadto wpłynąć na Szwecyą, aby ta pomimo katastrofy króla dostarczyła 8.000 żołnierzy, które wraz z korpusem rosyjskim znaczniejszą będą stanowić armią, tem dogodniejszą, że nie będzie zachodziła obawa dezereyi dla braku znajomości francuskiego języka. Imperatorowa stawiała w ogóle pogodny horoskop w walce z rewolucyą, bo przecież Francya, pogrążona w anarchii, nie zdoła stawić oporu. Jeżeli się Hiszpania, Sardynia i obie Sycylie przyłączą, to skutek nie będzie wątpliwy. Ażeby jednak zamierzony cel całkiem osiągnąć, niezbędną jest rzeczą użyć imienia francuskich książąt i środków, którymi oni już rozporządzają, a chociażby nawet łączyła się z udziałem książąt pewna niedogodność, to równoważą ją nieskończone korzyści.

Pod ich sztandarami Francuzi będą walczyć z większą ufnością, a wszelkie podejrzenia, że o podbój i zabór chodzi, żadnego nie wywrą wrażenia. Z drugiej strony niema obawy, aby objęli pierwszą rolę (rôle principale), bo naprzód nie mają dostatecznych sił, a potem nie będą mogli nigdy sami uczynić żadnego kroku, jeżeli im nie będą towarzyszyć obce armie (*sans être accompagné de troupes étrangères*). Zresztą wszystkie militarne operacye powinny polegać na wzajemnem porozumiewaniu się działających.

Z pismem tej treści rosyjski kuryer wyruszył d. 16 maja¹⁾ z Petersburga do Wiednia, aby po drodze do Berlina wstąpić. Odpowiedź należała się głównie Austryi, jako potędze sprzymierzonej, zaczepionej i wzywającej pomocy. Na konferencyi z Cobenzlem Ostermann przeczytał obie depesze z d. 4 maja i 16 maja, pierwszą w polskiej a drugą we francuskiej sprawie.

Do Polski Rosya wysyła i już wysłała ogromne armie bez porozumienia się z bardzo interesowanymi dworami, nad Ren obiecuje wysłać mały korpus, ale dopiero, skoro koncert całkiem dojrzeje. Polska już całkiem dojrzała; można było zrywać owoce.

Rosya nie ulegała Austryi ani w jednym szczególe. Kaunitz bardzo mądrą postawił zasadę: znaczne środki a umiarkowane żądania. Rosya przeciwnie żądała bardzo wiele, żądała wszystkiego we Francyi, a dawała szczupłe siły. Stawała wbrew rozumowaniu Kaunitza zawsze na nieprzejednanem względem Francyi stanowisku, na tem, na którym emigracya stała, ale wielkich tych żądań wielką siłą nie popierała. Im-

¹⁾ AW. Cobenzl d. 19 maja 1792.

peratorowa nie chciała nawet, aby formalną wypowiedziano wojnę francuskiemu rządowi, aby wogóle nawet w podobnym wypadku z nim się liczone, bo Rosya nie uznała francuskiej Konstytucyi i nie pozwoliła swoim ministrom traktować z rządem francuskim¹⁾. Ostermann uczynił obecnie wobec Cobenzla wyraźne w tej mierze zastrzeżenie zresztą zbytne wobec tego, że rewolucya pierwsza wypowiedziała wojnę. Upomniął się także o to, aby „emigracyi nie zostawiać na uboczu“. Popieranie emigracyi stanowiło idée fixe Katarzyny. Co okazało się bardzo praktycznem w Polsce, przenosiła na francuskie stosunki bardzo logicznie, ale niepolitycznie, przenosiła też tylko w teoryi, ale nie w praktyce.

Już dawniej wygłosiła piękną zasadę, że anarchia ma w sobie zarodki upadku i niemocy a obecnie stosowała to do Francyi; wobec Polski jednak, w której rzekomo taka sama miała panoszyć się anarchia, zasada, często głoszona, nie znalazła zastosowania. Rosya stała w Polsce nie z morałami, tylko z brutalną siłą.

Ofiarując w terminie nieograniczonym 15.000 wojska, imperatorowa nie przystępowała do proponowanego traktatu, zawartego już między Austryą a Prusami, tylko każdemu z mocarstw osobne powiedziała bardzo znaczące słówko we własnoręcznych pismach do Franciszka i Fryderyka Wilhelma.

Katarzyna uważała²⁾ zawarcie traktatu wobec Austrii za zbytne, bo przecież „szczęśliwym sposobem trwają — między nią a królem — dość silne węzły, tak że nie potrzeba ich zacieśniać i wzmacniać“, uważała nadto przedstawiony jej właśnie traktat za nieodpowiedni.

Artykuł o Polsce jest bowiem w oczywistej sprzeczności nie tylko z uroczystymi zobowiązaniami Rosyi względem Rzeczypospolitej, od których i godność i interes nie pozwala odstępować, ale w sprzeczności także z dawniejszymi traktatami, z Austryą zawartymi. „Aby poprzez skuteczniej ogólne zamysły WKMści i na wieki utrwalić pokój całej Europy, muszę niewątpliwie, pisała Katarzyna do Franciszka, uzupełnić traktat, zawarty między W. K. Mścią a królem pruskim, i w tym celu chętnie zawrę osobny traktat z Prusami, któryby system pokoju zupełnie udoskonalił“. Równocześnie Katarzyna objawiła to swoje ży-

¹⁾ AW. Cobenzl, d. 19 maja 1792, l'Impératrice n'ayant pas reconnu la nouvelle constitution française ni permis aux ministres de traiter avec eux... désire que la déclaration à laquelle elle prendra part soit remise par une autre voie.

²⁾ Beer: Leopold II, Franz II u. Catherina str. 169, 170. Pismo z d. 2/13 maja 1792.

czenie królowi pruskiemu, aby zawrzeć traktat, zgodny z ich „osobnymi interesami“¹⁾.

Polska przeszkodziła Katarzynie w przystąpieniu do berlińskiego traktatu, którego głównym celem była wspólna walka z rewolucją. A przecież w tym traktacie nastąpiły już zmiany, ale zmiany dla Rosyi niedostateczne. Nawet *une libre constitution* raziła Rosyą, ale pewno więcej raziła „całość“ Polski. To był kamień obrazy i szkopuł, o który traktat musiał się rozbić. Imperatorowa była gotowa zawrzeć lub utrzymać „osobne“ traktaty w chwili, w której wybuch wojny z rewolucją domagał się „koncertu“ w wielkim stylu, o szlachetnych celach i szlachetnych pobudkach. Katarzyna pierwsza wskazała drogę osobnych ugód i osobnych pokojów, tę prawdziwie nieszczęsną drogę, która całą akcją, przeciw rewolucyi zwróconą, wprowadziła na manowce.

W duchu Katarzyny poczęty, osobny traktat prusko-rosyjski zawierał myśl rozbioru Polski.

Z takim sercem Katarzyna ofiarowała 15.000 wojska na wspólne cele, o których sama z takim „zapałem“ zawsze mówiła. Obydwaj posłowie, Cobenzl i Goltz, byli zdumieni²⁾. Można było w istocie powiedzieć: *parturiunt montes, nascetur ridiculus mus*. Wprawdzie wiadomą już było rzeczą, że te góry rodzą i cały jeden kraj w przepaściach pograżają, ale mimo to wydawała się taka pomoc zbyt drobną.

Obydwaj posłowie czynią też ministrom rzyjskim zgodne w tej mierze przedstawienia. Goltz powiedział, że ów obiecany korpus może być chyba uważany za pomoc, należącą się Austrii, jako sprzymierzonej potędze, ale „nie odpowiada ani uczuciom, jakie imperatorowa objawiała, ani środkom, jakimi rozporządza“³⁾. Ale z żalem musiał się przekonać, że Ostermann, z którym zawsze najczęstsze odbywały się konferencye, wprawdzie nie zaprzeczał słuszności uwag, ale mimo to słabą objawił nadzieję powiększenia korpusu⁴⁾.

Okazało się też, że wogóle wcale jeszcze w tym względzie nie są wydane rozkazy. Ostermann oświadczył, że „wprzód trzeba odczekać przebiegu kryzys w Polsce“, armia bowiem nad Ren przeznaczona miała składać się z żołnierzy różnych korpusów i mogłaby dopiero

1) AB. Katarzyna do Fryderyka Wilhelma, list org. z d. 3/14 maja 1792.

2) AB. Goltz: *j'avoue être surpris*.

3) AB. Goltz, d.

4) *J'ai eu le chagrin de voir que ce ministre tout en sentant la vérité de ce que je lui disois, n'a pu que me donner un faible espoir d'augmenter la concurrence.*

wtedy być zwiększona, gdyby sprawy polskie pozwoliły odłączyć pewną liczbę wojska ¹⁾).

„Ten sposób, aby sprawy francuskie uczynić zależnemi od spraw polskich, był prawie do przewidzenia, pisał Goltz 29 maja, ale jestem jednak zdziwiony, przyznając, że, aby naprawić to, co jest w tem postępowaniu nieprzyjemnego, nie okazują skądinąd więcej uprzejmości“. Goltz miał na myśli pomoc szwedzką. Poseł szwedzki złożył urzędowe oświadczenie w Petersburgu, że Szwecya gotowa wyruszyć przeciw rewolucyi, jeżeli Rosya udzieli subwencji ²⁾), ale Rosya odmówiła. Ostermann dał do poznania, że trzeba zrzec się pomocy Szwecyi, chyba że Hiszpania dostarczy środków ³⁾). Minister rosyjski odpowiadał wciąż przecząc, ale czynił to zawsze bardzo „słodko i serdecznie“. Poseł pruski sam sobie wystawia chlubne świadectwo, że nie tylko przyłączył się do Cobenzla w przedstawieniach względem „powszechnej pomocy“, ale i na własną rękę nalegał w sposób „bardzo silny i pozytywny“; domagał się tak powiększenia fikcyjnego korpusu, który dopiero po skończonej w Polsce wojnie miał nad Ren podążyć, jak udzielenia poparcia Szwecyi ⁴⁾).

W końcu zapytano się Goltza, czy ma może osobne zlecenie, aby z „takim występować zapałem w tych sprawach“. Poseł odparł, że jest „pewny intencji“ swego króla, na co i Ostermann i Markow zaczęli zapewniać, że „zrobi się wszystko, co tylko będzie można“, dodając jednak w końcu: „daleko ważniejszą jest rzeczą zająć się własnemi sprawami, które nie powinny już napotkać na żadne przeszkody“ ⁵⁾). Zapewniali też, że imperatorowa czeka „z jak największą niecierpliwością“ na odpowiedź na swe ostatnie własnoręczne pismo. Było to ono pismo z propozycją osobnego traktatu.

Dwór pruski w istocie nie nalegał na powiększenie armii „nadreńskiej“ i patrzył z większą od Goltza trzeźwością na tę obietnicę „Uwolnić“ też wkrótce posła od popierania tej sprawy, „nie przywięzu-

¹⁾ AB. Goltz, d. 25 i 29 maja 1792, „qu'il falloit attendre la crise de Pologne; espoir de voir augmenter ce nombre (15000) qu'au cas que les affaires de Pologne per mettraient d'en détacher.

²⁾ AB. Goltz, d. 29 maja 1792.

³⁾ AB. Goltz, d. 19 czerwca 1792.

⁴⁾ AB. Goltz, d. 1 czerwca 1792. J'ose même assurer l'avoir enhardi à insister sur une déclaration plus forte et positive...

⁵⁾ Qu'il était bien plus essentiel de nous occuper de nos arrangements particuliers qui selon eux ne doivent plus rencontrer d'obstacles...

jąc¹⁾ wielkiej wagi do takiej rosyjskiej pomocy. Teraz dopiero Fryderyk Wilhelm wraz z swymi ministrami widział jasno, że „imperatorka całkiem opuści francuskie sprawy, aby całą uwagę skupić na Polsce“. „Jeżeli taki jest jej plan, pisze Fryderyk Wilhelm 10 czerwca, i jeżeli na to kroila, aby wywieść w pole wielkie mocarstwa, to może być pierwsza łatwo oszukana²⁾; myśli o zaborze, albo o tem, ażeby na ruinach Konstytucyi 3 maja przywrócić w Polsce swój wpływ wyłączny“. Król polecał zwracać „zdwojoną uwagę“³⁾ na Polskę. Tak w Berlinie, jak w Wiedniu obiecany korpus nad Renem uważano za fikcyę. Co więcej, ministrowie rosyjscy byli sami przekonani, że obietnicy nie można brać na seryo⁴⁾. Dwór wiedeński chciał fikcyjną armią przynajmniej zlikwidować i zażądać pieniężnej pomocy, ale to były już drobne sprawy w porównaniu z temi, które zajmowały wyteżoną uwagę dworów.

„Wszystkie okoliczności dostarczyły jasnego dowodu, że dwór rosyjski wobec obu dworów, wiedeńskiego i pruskiego, okazywał tak wielki zapał w sprawach francuskich, aby je na dobre uwikłać i w Polsce zapewnić sobie wolne ręce“⁵⁾, pisał Kaunitz do posła austriackiego w Petersburgu d. 21 czerwca 1792 a użył prawie tych samych słów, które ku wiekopomnej pamięci zaufany sekretarz imperatorkowej zapisał.

Stary kanclerz nabrał już tego przekonania, że „nie można spodziewać się zmiany rosyjskich postanowień pod żadnym względem, ponieważ zbyt głęboko wypływają z państwowych maksym dworu w Petersburgu“. Zdaniem Kaunitza „trzeba już zaniechać wszelkich dalszych dyskusyj i dowodów, jako bezużytecznych“, i zająć stanowisko wobec postawy Rosyi.

Sprawy europejskie wchodziły już w inne stadyum. Ów wielki „koncert“ antirewolucyjny zaczął się od wkroczenia Rosyi do Polski. Ani Prusy, ani Austria nie zapobiegły temu, lubo doszły do świadomości, że Rosya łudziła i mamiła „wielkie mocarstwa“.

Imperatorka miała pasyą łudzenia wszystkich. Stało się to u niej drugą naturą nawet wtedy, kiedy już nie potrzebowała nędznych sztuk do przeprowadzenia swych celów.

¹⁾ AB. Król do Goltza d. 10 czerwca 1792. Je n'attache pas une importance majeure à cette coopération... Je vous dispenserais de réitérer auprès Ostermann des sollicitations.

²⁾ Si tel étoit son plan et si elle visoit effectivement à frustrer l'attente des grandes puissances, elle pourrait aisément être trompée la première...

³⁾ AB. Król do Goltza d. 14 czerwca 1792, un redoublement d'attention.

⁴⁾ AB. Król do Goltza d. 16 czerwca 1792.

⁵⁾ Vivenot II, 105.

Jeszcze w maju r. 1792 zapewniała królowę Maryą Antoninę, że wierna swym zasadom, przyłączy się do akcji mocarstw, o ile przestrzeń i położenie jej państwa na to pozwoli. Zapewniała nieszczęśliwą królowę: „wszelkie rozkazy są już dane, a zanim będą mogły być wykonane, nie zaprzestanę starań, aby innych monarchów zniewolić do równie skutecznej (!) pomocy“. Za najlepsze poparcie sprawy imperatorowa uważała zupełną zgodę między Ludwikiem XVI a jego braćmi. Odważyła się nawet ze swej strony na podstawie własnych z nimi stosunków wziąć na siebie odpowiedzialność za ich szczery i chwalebny zapał, przyznawała wprawdzie pewne niedogodności, tkwiące w ich otoczeniu, a jednak bezczynność emigracji byłaby wielkim złem. Katarzyna radzi tedy, aby król swym zagranicznym agentom rozkazał zbliżyć się do książąt¹⁾.

Książęta byli też swej protektorce ślepo oddani i uważali sobie zawsze za najświętszy obowiązek, aby zwierzać się jej ze swych trosk i zabiegów. I tak skarżą się d. 9 maja, że nie znają planu, przedstawionego przez Austryą i Prusy w Petersburgu, „nie rumienią się też wyznać“, że nie mają żyć z czego. W końcu donoszą, że postanowili wysłać do króla Franciszka „rodzaj manifestu“, w którym wszystkie ich prawa, uczucia i pragnienia jasno będą przedstawione. Kopią pisma prześlą oczywiście imperatorowej, do której odzywają się jak centurion do Cezara: „będziemy tak działać, że — żywi czy umarli — nie zrobimy wstydu nieśmiertelnej naszej protektorce“²⁾.

W następnym piśmie z d. 19 maja skarżą się znowu na zawód. Sądziли bowiem, że skoro wojna wybuchnie, ustaną już przeszkody, stawiane zbrojeniu się emigracyi. Tymczasem przekonali się znowu, że mocarstwa nie przyznają im roli, jaka im się należy, ale mimoto okazały się godnymi krwi, płynącej w ich żyłach, godnymi łaski, jaką Katarzyna II ich zaszczyca. Nie mogą tego zataić, że szczerokość austriackich i pruskich intencji wydaje się im podejrzaną; tem więcej też żałują, że nie mogą w podobnie krytycznej chwili zasięgnąć rady imperatorowej.

Katarzyna nie szczędziła też rady i zachęty. Kiedy w pierwszych dniach czerwca przyszło ostatnie ich pismo do Petersburga, miał właśnie ks. Nassau wracać do Koblencji³⁾, ale zmuszony był zostać jeszcze kilka dni dłużej, aby zabrać odpowiedź imperatorowej.

¹⁾ Feuillet de Conches VI, 35.

²⁾ Feuillet de Conches VI, 39. List z d. 9 maja 1792.

³⁾ AW. Cobenzl, d. 5 czerwca 1792.

Książę udał się osobiście do Carskiego Sioła po pismo Katarzyny¹⁾. Protektorka, podobna do Cezara, zbywała książąt znanymi już zapewnieniami, że poprze ich sprawę u monarchów całą swoją powagą; zresztą objawiła im już swe zdanie o roli, jaką książętom przyznaje w tej wielkiej sprawie.

Ważnym także warunkiem powodzenia jest ich zgoda z Tuileryami. „Osobiste interesa i małe cele powinny zniknąć wobec zbawienia państwa, którem wyłącznie trzeba się zająć. Nadeszła przecież chwila oczekiwana, w której sprawa zależy od oręża, a to jest najlepsza droga do tryumfu, oraz najwłaściwsza dla potomków Henryka IV“.

O korpusie 15.000 wojska nie było żadnej wzmianki, natomiast Katarzyna posyłała pomoc pieniężną 250.000 rubli z tą uwagą, że daje tem najwyższy dowód swej dobrej woli, bo niedawno skończyła długą i kosztowną wojnę a obecnie sama ma znaczne wydatki, jakich wymagają własne jej sprawy²⁾.

W koncepcie listu były sprawy te bliżej określone dodatkami en Pologne, ale imperatorowa przekreśliła własnoręcznie te słowa, jak gdyby nie miała czystego sumienia. Unikała imienia Polski.

Czem była ostatecznie odpowiedź, którą wiózł ks. Nassau! Książę ten z innemi nadziejami przybył do Petersburga i o innej marzył roli dla siebie i emigracyi. „Pochlebiał sobie“, że imperatorowa jemu powierzy ważną misję dyplomatyczną do Berlina i Wiednia, że on zawiezie dworom postanowienia w sprawie francuskiej. Okazywał już z tego powodu „wielką radość“³⁾. Potem znów się cieszył, że dowodzić będzie flotą, która popłynie nad brzegi Francyi⁴⁾, ale radość okazała się płonną. Raz jeszcze zabłysła nadzieja, kiedy Rosya obiecała wysłać korpus wojska.

Nassau sądził niezawodnie, że on jest jakby urodzonym wodzem tej armii, „odważył“ się nawet sam siebie polecić na naczelnego wodza, ale imperatorowa powiedziała jemu, że wszelkie racye przemawiają za tem, aby stanowisko to powierzyć Rosyaninowi i prawosławnemu, jak to niezawodnie musi czuć sam książę⁵⁾.

W końcu starał się przynajmniej o jak największą sumę pieniężną, żądał 500.000 rubli, ale tylko z połową tej sumy, wysmiewany przez

¹⁾ AW. Cobenzl, 12 czerwca 1792.

²⁾ Feuillet de Conches VI, 53.

³⁾ AB. Goltz, d. 4 maja 1792.

⁴⁾ AB. Goltz, d. 15 maja 1792.

⁵⁾ AW. Cobenzl, d. 29 maja 1792.

niechętnych, wracał¹⁾ do książąt, nie na czele armii, o której niedawno jeszcze Zubow do niego powiedział, że „już jest w ruchu“²⁾.

Książąt doszła już nawet wiadomość z Berlina o nadreńskiej armii, a ponieważ przedstawiciel ich w Berlinie, p. Roll, poważył się powiedzieć, że liczba 15.000 wojska nie odpowiada austriackim i pruskim armiom i lepiej byłoby ją zamienić na pomoc pieniężną, przeto książęta spieszą, aby błąd ten naprawić, bo rosyjski korpus wielką może oddać usługę ich sprawie. Będzie bowiem rękojmią, że żadna zła wola nie zdoła skrzywić szlachetnych zamiarów Katarzyny II. Książęta proszą tedy, aby imperatorowa, nie powodując się omyłką człowieka, zresztą z wielkim zapałem oddanego emigracyi, przysłała armią³⁾. Woleli żołnierzy niż rubli, ale i ruble bardzo były pożądane.

Dziękują też za nie później, składając u stóp imperatorowej nowe hołdy wdzięczności i wyrażając nową prośbę, aby zostawiła nadal posła, powitanego z wielkim zapałem przez emigracyą, hr. Romancowa. Jego obecność napełni ich bowiem otuchą, będą się czuli pod bezpośrednią opieką wielkodusznej protektorki. Pomoc Nieba uspakaja ich wprawdzie, a manifest naczelnego wodza monarchicznych armii dodaje im odwagi, ale największą ich nadzieją jest i zostanie zawsze imperatorowa rosyjska. Nie wróci spokój ojczyzny, póki rosyjskie sztandary nie będą powiewać we Francyi. Książęta więc błagają, aby wojska rosyjskie jak najspieszniej wyruszyły⁴⁾.

Katarzyna II, która po Bogu a nawet więcej od Boga miała pomóc, nie posłała upragnionych żołnierzy, ale z całą gotowością zostawiła swego posła i wyraziła mu nawet uznanie za to, że potrafił sobie „zjednać zaufanie i względy książąt“⁵⁾. W oczach Katarzyny emigracya była zawsze jeszcze osobną potęgą.

Przedstawiciel emigracyi czuł się też obecnie w Petersburgu bardzo dobrze, pokonał markiza Bombelles, który opuszczał Rosyą, nie nie

¹⁾ AW. Cobenzl, d. 5 czerwca 1792. Pierwszy raz Nassau odpłynął z portu d. 14 czerwca, ale musiał wracać z powodu złego wiatru; wyjechał po 19 czerwca. Cobenzl pisze, że w. książę a continué à chicaner Nassau. Goltz donosi 15 czerwca, że Nassau otrzymał tylko la moitié de la somme qu'on destine aux Princes français. AB. Do Debolego piszą z Warszawy d. 7 lipca: Nassau passé par Berlin le 28 du passé il n'y est resté que 28 heures ce qui fait présumer qu'il n'a été chargé d'aucune commission.

²⁾ Feuillet de Conches VI, 29.

³⁾ Feuillet de Conches VI, 83.

⁴⁾ Feuillet de Conches VI, 241. List z d. 1 sierpnia 1792.

⁵⁾ Feuillet de Conches VI, 294. Pismo z d. 18 sierpnia. Cobenzl d. 22 czerwca 1792 (AW). R. toujours ministre autorisé.

zdziaławszy. Esterhazy stale cieszył się łaską imperatorowej. „Upoił się“ w końcu jej „wielką dobrocią“ i częstem towarzystwem tak dalece, że zapomniał, po co przybył na dwór rosyjski¹⁾.

Ludziom w Petersburgu zawracało się w głowie, albo też zaplątali się tak w sieć intryg, że gubili się w najdziwaczniejszych przypuszczeniach. Ów „mały“ Genet niedawno jeszcze oburzał się na „tytaniczne plany“ starej Katarzyny, a obecnie, na początku lipca, widzi w niej prawdziwie opatrnościowe zjawisko. Katarzyna bowiem, mądrzejsza i bystrzejsza od wszystkich królów, zręcznie odkryła „straszne ich spiski“, uknute przeciw Francji. Austrya i Prusy porozumiały się, aby za kosztą wojenne wziąć po kawale Francji, poruszyły też wszystkie sprężyny, aby zjednać dla siebie Katarzynę, nęcąc ją nowym podziałem Polski. Ale imperatorowa, skorzystawszy z tych wynurzeń, udaremni spisek. A skoro tylko Polacy odwołają nową konstytucyą i przystąpią do konfederacyi, Katarzyna ofiaruje im przymierze, zagwarantuje całość Polski i, silna ich pomocą, pośle jedną armią do Wielkopolski, aby zagrozić Prusom, a drugą pod Kraków, aby zagrozić Austryi.

Dwory nie przeniknęły jeszcze tajemnicy, bo „nasza“ Cyrce tak je uspiła, że spodziewają się zawsze jeszcze przystąpienia jej do ich potwornego przymierza. Tak! Katarzyna pragnie usilnie pomścić się na królu pruskim, wystawiając go na pogardę publiczności, a zarazem stawić czoło austryackiej żądzy zaborczej. Ambicyą jej jest skończyć chlubnie swe panowanie, dając pokój Europie.

„Powinszujmy sobie, pisze Genet, tego usposobienia Katarzyny. Zważmy tylko na to, jaką nam i Europie oddaje usługę, a chociaż miłość panowania przyłączyła się w niej do innych uczuć i interesów, aby dokonać tego cudu, to oddajmy jednak cześć Boskiej mądrości, która zły pierwiastek obraca na dobre“.

„Zazdrość jest wprawdzie grzeszna, a jednak zazdrość utrzymuje równowagę między potęgami, zazdrość będzie zawsze najpewniejszą rękojmą bezpieczeństwa dla słabych wobec silnych“²⁾.

Gdy przyszła wiadomość o scenach, które rozegrały się w Tuileryach w d. 20 czerwca 1792, o czynnem znieważeniu Ludwika XVI i zbezczeszczeniu królewskiego majestatu, imperatorowa kazała wypę-

¹⁾ AW. Cobenzl, d. 29 maja 1792. Esterhazy... toujours a Czarskoselo y est traité avec la plus grande bonté et en est tellement enivré qu'il semble qu'il oublie un peu la besogne dont il est chargé. Goltz (AB.) d. 29 maja 1792: On soupçonne (sc' Esterhazy) avoir oublié par la faveur dont il jouit personnellement l'objet majeur pour lequel il est venu dans se pais.

²⁾ Rambaud II, 533-35.

dział¹⁾ „wściekłego“ rewolucjonistę, który w dobrej wierze o niej powiedział: „n a s z a Cyrcę“.

A jednak ten „wściekły“ demokratą miał prawo tak mówić. Najskrajniejsi rewolucjonisci, najczernerwisi republikanie i jakobini mogli prawdziwie poczuwać się do wdzięczności wobec północnej Cyrcy, więcej niż francuscy emigranci. Katarzyna ułatwiła i przyspieszyła ich robotę, przyczyniła się do szalonej przewagi i wybuchu najgorszych i najprzewrotniejszych żywiołów.

Jedną ręką ubezwładniała działanie mocarstw, niepokojąc je w Polsce, a drugą ręką równocześnie nieciła pożar rewolucyi reakcyjnymi żądaniami i swym „zapałem“, okazywanym emigracyi. Katarzyna sprawiła a przynajmniej była w tem jej ręką, że rewolucya potężniała a Koalicya słabła. Mocarstwa nie tylko, że nie uzyskały żadnej pomocy od Rosyi, ale własne swoje siły z obawy przed Rosyą rozpraszały. Nie one nęciły imperatorową polskim łupem, ale ona właśnie Polską niepokoiła a zarazem przyciągała mocarstwa. Bały się Rosyi a nie mogły jej się oprzeć, oburzały się na nią i znów się z nią godziły.

Rosyjski korpus miał stanąć nad Renem, aż minie kryzys w Polsce. A to trwało lata całe. „Śniadanie“ zaczęte nie mogło się skończyć. Uczestnicy nie tylko zaspokoiili swe apetyty, ale podzielili się wszystkim; niektórzy więcej zabrali, niż zatrzymać mogli. Lata całe była uwaga mocarstw rozdwojona a siły rozbite. Każdy tryumf rewolucyi wewnątrz i na zewnątrz przypada na chwilę najtragiczniejszych momentów w dziejach upadającej Polski. Imperatorowa rosyjska więziła w Polsce uwagę i siły mocarstw, odciągając je od zachodniej widowni, na której anarchia wbrew filozofii i moralom Katarzyny okazała się groźną siłą.

Katarzyna była pod koniec swego życia rzeczywistą protektorką rewolucyi. Słowami rzucała gromy na „potwora“ rewolucyi, a w czynach nieciła pożar i absorbowała tych, którzy go gasić chcieli i powinni.

Katarzyna oddała tedy istotne usługi rewolucyi, ale w zamian rewolucya oddała też usługi Rosyi. Mocarstwa nie mogły z całą swobodą czuwać nad rosyjską polityką w Polsce. Katarzyna liczyła na to i starała się o to, poruszając cały aparat dyplomatycznych sztuk i sztuczek²⁾, którymi także nie gardziła. Postępowała też w Polsce śmiało względem mocarstw w chwili, w której wybuch wojny z rewolucyą był nieuni-

¹⁾ Rambaud II, 536 i 537.

²⁾ Katarzyna pisywała do Hamburga do Zimmermanna. W listach wynosiła rycerskiego ducha Fryderyka Wilhelma, albo też szydziła z jego tchórzostwa, aby zapalić króla do wojny. Wiedziała bowiem, że „czarny gabinet“ listy otwiera.

kniony; szczególnie stanowcze a nawet lekceważące było jej działanie względem Austrii, która najwięcej wojną była dotknięta.

Rosya chciała Austrii „wydrzeć“ zupełne poświęcenie konstytucji a potem całości Polski, zupełne zaprzepaszczenie jej własnego doskonale wyrozumowanego systemu.

Zwyciężył system przeciwny. Rosya używała względem Austrii dwóch środków niechybnych, dwóch motywów bardzo silnych i zawsze skutecznych, nęciła pomocą w walce z rewolucją dopiero po stłumionej polskiej „rewolucji“ i straszyla równocześnie dwór wiedeński umizgami, zwróconemi ku Berlinowi. A nie wiedzieć czasem, który motyw silniej działał.

Oprócz więc rewolucji, Katarzyna miała także inne środki do przeprowadzenia i narzucenia swej polityki. Nie należy więc przeceniać wpływu rewolucji na politykę Rosyi. Cele tej polityki były wytknięte, zanim rewolucya doprowadziła do wybuchu wojny. Zamiar Katarzyny był gotowy od dawna, od pierwszej chwili, w której przyszła wiadomość o Konstytucji 3 maja. Zrazu była zdumioną i rozdrażnioną, potem okazywała obojętność i milczała, była skrytą i cierpliwą, czekała, aż nadejdzie pora, aby działać.

Nieugięta i dumna w walce z Turcyą, gardziła wszelką interwencją; nieugięta i mściwa względem Polski, odrzucała wszelkie próby pojednania, czynione tylko przez jedną potęgę, Austryą, osamotnioną w tem usiłowaniu i opuszczoną. Prusy nie przemówiły ani słowa za Polską w Petersburgu, a jeżeli miały czasem obawy i wątpliwości, to nie chodziło tyle o rzecz, ile o formę, nie o zasadę tylko o sposób postępowania i przeprowadzania zamiarów. Imperatorowa znała tajemnice znaczenia i stanowiska Rosyi, znała drogi, któremi można trafić do sumienia i słabości dworów.

Wytrawna praktykantka pamiętała dobrze r. 1772. Przez 20 lat duch państw się nie zmienił, bo duch ten powstał w ciągu wieków i trwa długo.

Walka mocarstw z rewolucją była Rosyi bardzo na rękę, ale nie ona dopiero ośmieliła Katarzynę do akcji w Polsce.

Akcya ta była dalszym ciągiem i nieuniknionem następstwem polityki rosyjskiej, która zdobytego w Polsce stanowiska i narzuconej gwarancji nie myślała się pozbywać. Rosya była gotowa wyłamanie się z pod rosyjskiej gwarancji za każdą cenę unicestwić i „zwalczyć“ tę polską rewolucją.

W tem działaniu Rosyi, w tej niepohamowanej żądzy absolutnego wpływu i podboju była jakaś złowroga, elementarna siła, nieustraszona i nieublagana, giętka w użyciu środków, ale nieugięta w dążeniu do

wytkniętego celu. Środkiem dogodnym i bardzo pożądanym była rewolucya, środkiem do celu, wytkniętego jasno i świadomie.

Katarzyna przebiegle używała tego środka, cierpliwością i przewrotnością potrafiła w istocie przez chwilę „uśpić“ mocarstwa, popychała do wojny i nieciła pożar, aby swobodniej niszczyć i szarpać „biedną Polskę“. „Biedną Polskę“, powiedział rosyjski minister, doskonały patriota, hr. Semen Romanowicz Woroncow, poseł w Londynie.

„Nie ulega wątpliwości, że na nas spadnie cały ciężar wojny; gdyby tylko inni nie wyciągnęli stąd korzyści z naszą wielką szkodą“, pisał Woroncow d. 6 czerwca 1792, mając na myśli głównie Prusy, a potem ten dobry rosyjski patriota napisał: „Widzę w tem naszą wieczną hańbę i przyszełe spóźnione i próżne żale“¹⁾.

Prawe rosyjskie uczucie oburzało się w tej chwili na politykę Katarzyny II. Głos Woroncowa nie był odosobniony. Wśród poważnych dyplomatów rosyjskich budziło się uczucie niezadowolenia i wstydu. Zasłużeni ministrowie podawali się lub chcieli się podać do dymisji. W Wiedniu ks. Galicyń opuszczał służbę, ustępując miejsca ambitnemu Razumowskiemu. Simolin, który z Paryża powrócił, był „chory“²⁾. Nie służył jemu klimat w Petersburgu, nie służyła moralna atmosfera i nie mogła służyć temu, kto nie dawno był świadkiem wielkiego nieszczęścia rodziny królewskiej w Paryżu, który dla niej miał serce i był przekonany, że imperatorowa stanie w pierwszym szeregu obrońców tronu.

Wśród ministrów czynnych w Petersburgu, daje się także uczucie niezadowolenie i zgrzyzota. Najpoważniejszy z nich, hr. Bezborodko, najwięcej się skarży, chce „porzucić wszystko i żyć w zaciszu“³⁾. Sprawy polskie, które „w ręce Zubowa się dostały“, były główną przyczyną zmartwienia, ale także i francuskie. Cobenzl różnemi skrytymi drogami dowiedział się, że Bezborodko i Woroncow „wcale nie pochwalają ani pospiechu w sprawach polskich, ani odpowiedzi, danej we francuskich sprawach, że wszystko jest dziełem Zubowa, który w tej chwili największą gra rolę“⁴⁾.

¹⁾ Archiw Woroncowa IX, 240. Je ne vois dans cela que notre honte éternelle et des regrets futurs, tardifs et irrémédiables.

²⁾ AW. Cobenzl, d. 19 czerwca 1792.

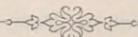
³⁾ Sbornik XXVI, 427. List do Woroncowa z d. 15 maja 1792. P. Waliszewski (Antour d'un trone. Paris 1894 str. 29) słusznie podniósł, że B. nie miał zupełnego zaufania Katarzyny. Potwierdzają to depeze Cobenzla i posła saskiego.

⁴⁾ AW. Cobenzl, d. 19 maja 1792. Si mes nouvelles secrètes sont vraies, Besborodko et Woroncow n'approuvent nullement ni la précipitation que l'on met aux affaires de Pologne ni la manière dont on nous répond sur celles de France. Tout ceci est l'ouvrage de Zubov.

Było to dzieło starej, namiętnej, mściwej i cheiwej zaboru kobiety i usłużnego, żadnego czynów i nagród faworyta.

Katarzyna śmiała się, kiedy otrzymała wiadomość o tem, że rewolucya wypowiedziała wojnę Austryi, ale kiedy ziściło się to, co jeszcze w r. 1789 sama przepowiedziała, kiedy przyszła wiadomość o ścięciu Ludwika XVI, wtedy żal ją ogarnął. Głowa koronowana, spadająca z rusztowania, przejmowała ją dreszczem.

Sama była poza obrębem niebezpieczeństwa. Ręka jakobinów nie dosięgła jej głowy. Nie potrzebowała się bać ich skrytobójczych zamachów. Mogła bezkarnie rozpalać rewolucyjne namiętności, bezkarnie dla siebie, ale nie bezkarnie dla Rosyi. Epigonowie jakobinów byli postrachem carów i sprawcami okrutnych katastrof. Potężni władcy największego z państw świata nie mieli spokojnej chwili i chronili się na ziemi, zabranej przez Katarzynę II, która tam tłumiała jakobińską rewolucyą, wylęgłą w jej przewrotnej głowie, podczas kiedy groźna dla porządku świata rewolucya szalała i obejmowała Europę.



SPIS RZECZY.

Strona

Wstęp, str. 1—10.

Stanowisko Rosyi w dziejach. Źródła. Literatura historyczna.

Rozdział Pierwszy.

Notable. Stany generalne. Początek rewolucyi. Zamierzone przy- mierze rosyjsko-francuskie. Liberalizm Katarzyny.	10—53
Wiadomość o zwołaniu notablów	10
Zapratywanie Katarzyny na położenie Francyi	12
Interes i potrzeba Rosyi	19
Stosunki Rosyi z Francją w XVII i XVIII w.	22
Poseł francuski, hr. Ségur	24
Niezadowolenie Katarzyny z powodu francuskiej polityki	29
Projekt poczwórnego przymierza	34
Zdanie Potemkina	37
Duch polityki rosyjskiej	40
Zburzenie Bastylly	44
Pożegnanie hr. Ségur	49
Rzekomy liberalizm Katarzyny	50

Rozdział Drugi.

Stosunki Rosyi z Francją od października 1789 do czerwca 1791	53—87
Polityka mocarstw wobec rewolucyi	53
Osamotnienie Rosyi	58
Następca Ségura, Genet	60
Usiłowanie Katarzyny, aby wpływać na Zgromadzenie Narodowe	65
Oburzenie i żal Katarzyny	67
Ostatnia pogodna chwila we Francyi	68
Konferencya ministrów rosyjskich z p. Genet	72
Poseł rosyjski w Paryżu i Mirabeau	79
Polityka Anglii	81
Charakter Katarzyny	83
Zgromadzenie Narodowe a Sejm polski	84
Konstytucya 3 maja 1791	86

Rozdział Trzeci.

Ucieczka króla. Konieczność walki z rewolucją. Emigracja. Charakter polityki rosyjskiej. Wpływ sprawy polskiej na francuską	87—146
Wrażenie sceny w Varennes	87
Cesarz Leopold i Kaunitz	90
Zapał Katarzyny	96
Emigracja francuska	101
Pismo książąt do Katarzyny	103
Odpowiedź Imperatorowej	107
Trzeźwy sąd posła rosyjskiego w Paryżu	110
Ks. Nassau-Siegen	112
Imperatorowa nakłania emigracją do czynu	114
Zjazd w Pilnitz	117
Esterhazy w Petersburgu	119
Imperatorowa oświadcza się za emigracją	123
Początek nieufności do Austrii	126
Król szwedzki, Gustaw III	130
Genet zmuszony opuścić dwór	132
Nieprzejednany manifest książąt	136
Sprawa polska po Konstytucji 3 maja	138
Mylne zdanie Sybla	143

Rozdział Czwarty.

Konstytucja francuska a Konstytucja polska	146—190
Wiadomość o przyjęciu francuskiej Konstytucji	146
Katarzyna a Ludwik XVI	148
Stanowisko Leopolda	156
Krytyka austriackiej polityki	163
Poufne pismo Katarzyny	165
Przypuszczenie posła pruskiego w Petersburgu	168
Stanowisko i domysły dworu pruskiego	171
Zbliżanie się Rosyi i Prus w końcu r. 1791	174
Zachwyty i nadzieje książąt	175
Położenie Ludwika XVI; pismo królowej do Katarzyny	179
Osobny poseł dworu francuskiego w Petersburgu	184
Rozmyślnie łudzenie emigracyi	189

Rozdział Piąty.

Pokój. Rewelacja rosyjska. Cesarz Leopold II.	190—226
Polityka rosyjska zwodnicza i zagadkowa	190
Rosyjska nota przeciw rewolucji	194
Naleganie austriackiego posła w sprawie polskiej	198
Pismo króla polskiego do Katarzyny	201
Goście rozmowy Cobenzla z rosyjskimi ministrami	204
Rozżalenie na Leopolda	207
Traktat Austrii z Prusami z 7 lutego 1792	208
Zastrzeżenia pruskie	210
Zgubny wpływ rewolucji na losy Polski	213

	Strona
Nassau w Petersburgu z pismem Leopolda	214
Sekretne pismo Katarzyny w ręku pruskim	217
Rosyjska „insynuacja“ z d. 28 lutego 1792	221
Katarzyna II a Leopold II	225

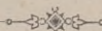
Rozdział Szósty.

„Rewolucya“ w Polsce	226—266
Wybuch wojny	226
Misya rosyjskiego posła w Paryżu	229
Sprawa francuska zapomniana w Petersburgu	232
Emigranci polscy na dworze Katarzyny	234
Skrupuły pruskiego dworu	235
Milczenie wiedeńskiego dworu	237
Oświadczenie Rosyi z d. 21 kwietnia 1792	238
Rzekomy jakobinizm w Polsce	240
Rola polskich panów	242
Instrukcye wiedeńskie	245
Przedstawienie traktatu z d. 7 lutego	247
Deklaracya rosyjska z d. 4 maja 1792	249
Katarzyna zadowolona	250
Zaniepokojenie dworów w Wiedniu i Berlinie	252
Pomoc rosyjska w wojnie z rewolucją	254
Mysł osobnych traktatów	256
Nadzieje francuskich ksiąząt	259
Tryumf rewolucyi; jej wpływ na losy Polski	263
Niezadowolenie wśród rosyjskich ministrów	265



ERRATA.

Na stronie	37	wiersz	25	mniej	zamiast	więcej
„	„	51	„	15	autokryczną	„ autokratyczną
„	„	53	„	1	„	„
„	„	76	„	1	zewewnętrznych	„ wewnętrznych
„	„	79	„	5	opuszczone słowo	„decyzya“ po skoro.
„	„	88	„	16	Fracyi	zamiast Francyi.
„	„	97	„	18	zdobywały	„ odbywały.
„	„	121	„	3	servit	„ serait.
„	„	125	„	17	w Pilnitz	„ z Pilnitz.
„	„	127	w przypiskach „str. 110“ zamiast 117.			
„	„	148	wiersz 24		vildins	„ villins.
„	„	224	w przypiskach		déjeuné	„ déjeuner.





4

33451

3